

POLSKA

CHRZEŚCIAŃSKO - DUCHOWA

I FEDERACYA NARODÓW.

PRZEZ

Marcelego Dłużniewskiego, (1830~)

Autora dzieła: „*Dawna Polska ze stanowiska chrześcijańskiego
rozważana.*”

WYDANIE DRUGIE POPRAWNE.

KRAKÓW.

W komisie księgarni F. Baumgardtena.

CZCIONKAMI KAROLA BUDWEISERA.

1865.



zb



299278 24

SPIS RZECZY.

Wstęp	3
Religia i narodowość i obopólny ich stosunek w ogólności	11
O wznoszącej się narodowości polskiej w potęgę narodu na gruncie chrześcijańskim	27
Federacya i unia	37
Polskość, Ruś i obrządki	47
Narodowość starozakonna zlewająca się z ideą polskości a chrześciancezizm	66
Filozofia zastosowana do życia czyli chrześcijańska	81
Zakon powszechny i kościół, z jakiego musi się budować życie narodów w ogóle, a tem samem i naszego narodu	92
Zakonność dawnej szlachty polskiej i potrzeba zjednoczenia wszystkich szlacheznych żywiołów ku zastąpieniu szlachecko - zakonnej instytucyi wobec idei braterstwa i federacyi	112
Życie wewnętrzne narodów chrześcijańskich w ogóle a w szczególności, jakie ma być w chrześcijańskiej Polsce	134

Znaczniejsze omyłki w druku.

Str.	82 w.	1 od dołu	zamiast	podkupującym,	czytaj:	podkopującym.
"	89	" 13	" góry	" naród tak,	"	naród taki.
"	93	" 6	" "	" może podnosić,	"	może się podnosić.
"	93	" 7	" "	" przyświecać	może się	gwiazdą zbawienia,
					czytaj:	przyświecać może gwiazdą zbawienia.
"	95	" 1	" "	" zakonem,	"	zakonem
"	120	" 10	od dołu	zamiast	zdobiącym,	zdobiącą.
"	120	" 9	" "	" zawdzięczałoby,	"	zawdzięczałaby.
"	136	" 5	" "	" o podniesieniu,	"	o podniesienie.
"	163	" 7	" "	" co nie jest,	"	bo nie jest.

PRZEMOWA

do wydania drugiego.

W pierwszych dniach Stycznia 1863 roku wyszło staraniem mojem dziełko pod tytułem: „Nowa Polska i federacya narodów wobec chrześcjanizmu.“ W chwili, gdym przygotowywał manuskrypt do druku, nie przypuszczałem tej myśli, aby już tak blizkiem było zbrojne powstanie w Królestwie polskiem. Nie licząc na to, że w skutek wypadków nadzwyczajnych, zmieni się zwykły kierunek w rozwoju naszym, pod wpływem odmiennych nieco warunków rozmyślałem nad utworzeniem sobie jakowegoś ideału tej Polski, któraby zdołała odrodzić się duchowo i religijnie w społeczności swojej. Aby utworzyć sobie w ideale Polskę nową czyli duchową, jako naród wyrabiający się w duchu tejże religijności a więc i tejże filozofii moralnej i religijnej, któraby opierała się głównie na gruncie chrześcijańskim, potrzeba było skreślić sobie dokładny obraz tej Polski, jaka była dawniej, a nie poprzestając na rysach tylko zewnętrznych, zbadać jej wnętrze, poznać ją bliżej, osądzić ją ze względu na jej wartość duchową, moralną, religijną. Uczyniwszy temu zadosyć w poprzednio opracowanem dziełku o którym niżej wspominam, zdawało mi się, że zdobyłem już sobie potrzebny punkt oparcia, dla owego ideału doskonałości społecznej, do jakiej zbliżyć się mamy. I właśnie z owego stanowiska, z jakiego wpatrzyłem się w naszą Polskę dawną, okazały mi się tak wielkie błędy w najgłówniejszej rzeczy, bo w przedmiocie polityki, jaką przyjąć należało po oznaczeniu dokładnem stosunku zachodzącym mającym między kościołem a państwem, toż i stosunku państwa do spraw ducha i sumienia różnych} wyznań

ludności, że już nie o restauracyi tego, co było złe, ale o sposobie wskazania źródła, z którego wszystko złe na ogół narodu spływało i spływać musiało, myśleć zacząłem, i oto okazało mi się, jak zbawienny wpływ wyrzeczby powinna ściśle chrześcijańska a do potrzeb nie tylko naszego narodu wyłącznie, ale i reszty narodów sławiańskich, że już nie powiem katolickich — zastosowana filozofia. Lecz gdy przedmiot ten jako zanadto poważny a wstrętny dla duchów znarowionych i uprzedzonych a lekkich i małej wiary, nie mógłby nic w sobie zawierać prócz czystej prawdy, któraby aczkolwiek stara, w nowem świetle przedstawić się tam musiała, to i nie można się dziwić, jeśliby tą nowością zatrwożone zawołały: „Precz z filozofią, nam jej nie potrzeba, nam dziś ważniejsze rzeczy są na myśli!“ — Głos ten dał się rzeczywiście słyszeć, a wnet przekonałem się, że byłto głos całej niemal krainy naszej, gdzie przeto niemożliwym się staje wszelki postęp a z tego powodu, gdy w kwestyach najżywotniejszych nic zdziałać się nie da, to wyprzedzą nas inne ludy sławiańskie jak i wyprzedzają nie dla czego innego, jeno że mniej wstrętą jest dla nich wszelka do potrzeb społecznych zastosowana filozofia. Widząc próżnię w tem miejscu, gdzie w innych narodach pracownicy powołani zakładają grunt filozoficzny, widzimy oraz, że właśnie na tej próżni nic zbudować się nie da i oto w chęci przyłożenia się do zapelnienia onej, choć nie mam do tego żadnej ochoty ze strony ogółu narodu, przedstawiam mu powtórnie przejrzaną i przerobioną pracę moją dawniejszą, która na przerobieniu tem nic nie straciła, a zdaje mi się, że owszem zyskała. Rzucam więc tę znacznie już ulepszoną pracę moją w świat, który jeśli nie zamilknie, to może wyrzeknie, że mu się narzucam, chociaż mógłby się łatwo przekonać, że nie czynię tego z próżności co czynię, ale z wewnętrznego powołania, słysząc ten sam głos w sobie, o czem i Skarga mówił, że mu spokoju nie dawał. Rzucam w świat tę pracę moją, która że teraz jest ulepszoną, to nie dla tego, iżby wstręt okazująca do wyższej filozofii i w ogóle do głębszych i poważniejszych zajęć umysłowych — powszechność nasza swoich myślicieli i pracowników umysłowych w ogóle wspierać chciała tak moralnie jak i materyalnie, ale tylko dla tego, że jeszcze nie tracę nadziei, iż ta sama praca — stawszy się już postępową przez przerobienie, znajdzie w dalszych siedliskach polskiej ludności czytelników a da Bóg i zwolenników.

Boć gdyby tak wszędzie i zawsze się działo, jak to od pewnego czasu dzieje się tu u nas w krainie tej w skutek wypadków, w których zbyt mały stosunkowo mogła brać udział a przynajmniej bezpośrednio nie potrzebowała się narażać, — to wszelkie wołania, wszelkie argumentacye i przedstawienia choćby nawet w najwyższym stopniu duchowo obdarzonych a więc i powołanych ku temu ludzi, — na nicby się przydać nie mogły, bo najcenniejsze prace, najzbawiennejsze myśli, uwydatnione przez mężów słowa musiałyby przepadnąć dla powszechności narodów, skoroby w większej był cenie miły grosz w kalecie, niż wydanie go na zakupienie jednej i drugiej godnej odczytania książki. A jest to przecież rzeczą niewątpliwą, że im mniej gdziekolwiekby miałyby zajęcia drukarnie a przeto i zmniejszała się potrzeba broszur i dzieł nowych nie dlatego, iżby już najwyższy szczyt doskonałości wszędzie był osiągniętym, ale właśnie z obawy jakowejś zmiany wewnętrznej, choćby to było kwestyą najżywoźniejszą, owoż gdzie wszelka duchowość w skutek otępienia ogółu upada i czynną być przestaje, tam już i rząd najzyczliwszy nie nie poradzi, a nie mogąc radzić się ogółu, w którym nie spostrzeże żadnego ruchu i życia, tem wyżej nad taki ogół wznosząc się, oceniać go będzie wedle jego zasługi i wewnętrznej wartości. Bo nie może być inaczej, jeno, że wszystkie duchy w narodzie muszą być czujne, pracowite i pilne, wszystko musi się kształcić, szukać zbawienia w oświacie, w zbliżaniu się do prawdy. A gdziekolwiekby działały się inaczej, tam i sztuka drukarska nie miałaby znaczenia jako niewywierająca dość zbawionego wpływu na powszechność narodu, zaczem nie byłoby powodu oddawania jej czci takiej, jak to czyni mianowicie Lichtenberg, gdy mówi: „Sztuka drukarska jestto zaprawdę rodzaj Messyasza między wynalazkami.“

Kraków, 2. Sierpnia 1865.

Autor.

... of the ...
... of the ...
... of the ...
... of the ...
... of the ...

... of the ...
... of the ...
... of the ...
... of the ...
... of the ...

... of the ...
... of the ...
... of the ...
... of the ...
... of the ...

... of the ...
... of the ...
... of the ...
... of the ...
... of the ...

... of the ...
... of the ...
... of the ...
... of the ...
... of the ...

W s t ę p.

Im jaśniej staje nam przed oczyma nasze właściwe posłannictwo, które spełniać mamy w tem życiu, tem bardziej musimy sobie życzyć tego, by wszystkie potrzebne ku temu warunki w łonie społeczności naszej wyrabiać się mogły. Nie podlega wątpliwości, że posłannictwo narodu całego nie może być rzeczą tak mało znaczącą, iżby narody cywilizowane nie na tem nie cierpiały, jeżeli zabraknie tchu i wolności któremukolwiek z nich, jeżeli jeden lub drugi zatrzymuje się i nie idzie naprzód. Toć jakkolwiek wielkie i szczytne miałby ten i ów naród zadanie do spełnienia, mogłoby mu łatwo zabraknąć potrzebnych sił, potrzebnego do wykonywania dzieł swoich światła, ciepła i w ogóle znajomości tego wszystkiego, co prowadzi do powszechnej harmonii, do powszechnego dobra, gdyby w walce z żywiołami ducha złego nie przeważała zawsze dobra wola służenia sprawie powszechnej bez względu na ziemskie korzyści, w którymto przypadku sam instynkt zastępował nieraz miejsce głębszej i jaśniejszej myśli. Ciężką jest ta służba dziś jeszcze, ale stawać się ona powinna coraz lżejszą, co zależy niewątpliwie od stosownej dojrzałości narodów ku rozpoczęciu nowej ery życia.

W jakim stopniu narody do wolności, a rządy do robienia słusznego zewszehmiar ustępstw na korzyść ludów powszechnego dobra już są przysposobione, — uczą nas współczesne dzieje. Cieszymy się też da Bóg niepłonną nadzieją, że sprawa ludów, sprawa narodowości i t. d. coraz troskliwszą znajdywać będzie opiekę, i coraz silniejszą podporę w solidarności ludów, a w interesie samychże rządów. Mimo atoli najprzyjaźniejszych okoliczności przygotowani być musimy na to, iż walka ze złem nie prędko się skończy, gdyż ono — jest tylko objawem ducha, który w razie potrzeby zdoła się ułożyć stosownie do wymagań czasu — ale niełatwo da się w ludziach wykorzenić radykalnie.

Mimo tego jednak prędko mogą się spełnić najśmielsze nawet nadzieje i nastąpić czasy, gdzie ofiara krwi i ciała nie będzie potrzebna; gdzie przy powszechnem zadowoleniu narodów — podających sobie ręce do zgody i braterstwa w federacyi, krwawe i mordercze boje okażą się zbytecznymi i barbarzyńskimi. I nie będą potrzebne zbyt ciężkie ofiary na okup prawdy, gdy wyda pożądaný owoc swój odbywająca się wciąż jeszcze przy ołtarzu dobra ludzkości gwoli podniesienia i uduchownienia natury. człowieczej — nieustanna ofiara miłości i wiary, ofiara nie sztuczna, nie mistyczna a przeto i nie martwa, — ale żywa i wprost z serca w życie wpływająca. Jakoż zaprawdę, gdy narażamy życie swoje stając w obronie słusznej sprawy i rzeczywiście nie jednego z nas ugodzi cios śmiertelny, to w takim razie spodziewać się mamy wszelkie prawo — jako prawdziwi naśladowcy ofiary Chrystusowej, że prawda z martwej litery jak z grobu strzeżonego, powstanie kiedyś do życia.

Lecz aby walczyć za prawdę, potrzeba ją poznać i o tyle wyjaśnić, by mogła stać się przedmiotem wiary powszechnej. Toż katolicyzm o tyle więcej mógłby się przyczyniać do rzeczywistego dobra wszystkich narodów — im bardziej byłaby wyjaśnioną główna treść i tendencya tej pięknej nauki bożej, która ewanieldą się nazywa. W tymże źródle ukrywa się niezawodnie i powszechne zbawienie narodów, i ztąd też wypłynąć powinien rzeczywistość jedynie zbawienny kościół, przez który jedynie mogłoby się spełnić wielkie dzieło powszechnego zbawienia i uspokojenia świata. Jakoż aby mogła nastąpić pożądana równowaga i harmonia w świecie, by wszystkie sprzeczne żywioły mogły się pogodzić, a trąba wojenna umilknąć i t. d. potrzeba nam przedewszystkiem wznieść się do ducha czysto-chrześcianańskiej wiary.

Nie trudno też pojąć, że im lepszy i strawniejszy będzie nasz pokarm duchowy, tem wyżej wzniesie się nasza żywotność, tem piękniejszym życiem zakwitnie wszelka narodowość, a i tem lżej poruszać się będą wszystkie sprężyny, i wszystkie w ogóle w skład organizmu państwa wchodzące części. Bo niebędzie to martwa tylko machina, ale pełen wewnętrzznego życia, pełen wewnętrznej harmonii organizm, gdzie przebywa duch wiary, miłości, światła i prawdy a w skutek czego wszystkie żywioły układają się w jeden harmonijny i powszechny porządek. Toć gdy do wy-

dania tak pięknych owoców kościoła przyczyniać się musi najwięcej, to i pojmiemy, jak ważną jest rzeczą, by z niego rzeczywiście powszechność w całej rozciągłości korzystać mogła. Jeżeli wielką i piękną jest katolicyzmu idea jako powszechności, to i stawiając takową przed oczy czytelnika — podalibyśmy oraz i skazówkę, przez co każdy już łatwo mógłby się przekonać, o ile tenże ideał spełnia się w życiu, w kościele, w społeczności! Nie chcemy też burzyć tego, co już powszechnie uznaniem być musi jako nieomylna i niewzruszona prawda, ale pragniemy tylko, aby ta wielkość, która przed nami zamyka się w ideale — okazała się nam ze strony przystępniej, praktycznej, — by to, co w sobie samém jest wielkie i święte, jako takie i nam przedstawiać się mogło.

Wypada więc postąpić naprzód o jeden krok, jeżeli zwłaszcza duch narodu oczyszczać się ma z zastarzałej swój pleśni. Postęp świata zależy od tego, aby życie oczyszczało się szczególniej z egoizmu, materjalizmu i poganizmu, a przezco staje się lepsze i doskonalsze, niż było w świecie dawnym. Takim życiem ziemia niebu staje się bliższą, a droga do szczęścia pewniejszą i krótszą.

Niechcemy twierdzić, aby jakikolwiek naród nie potrzebował ulegać wpływom duchowym i religijnym. Wierzimy owszem jak i wierzyć powinniśmy w zbawienność tych wpływów, lecz nie mniej prawdziwą jest rzeczą, że ta zbawienność zależy musi od dopełnienia pewnych, żywotnych warunków. Jeżeli takie warunki znajdują się właśnie w chrześcijaństwie, to nie powinno nigdy upadać żadne chrześcijańskie państwo, żadna chrześcijańska rzeczpospolita.

Był czas, w którym i u nas zwracano na tę kwestyę pilniejszą uwagę, gdzie uznawano istotną potrzebę duchowego odrodzenia się narodu, a większa część reprezentantów jego nie widziała w tém zbawienia, aby naśladować fanatyczną gorliwość hiszpańskich, włoskich i innych gwałtownych sędziów inkwizycyi św., aby raczej prześladować i na śmierć skazywać podejrzane o herezję osoby, niż zostawić ten przedmiot do przeprowadzenia saméjże opatrności, poruczając sprawę sumienia i religii jój wysokiej opiece — jój kierownictwu. Świetne to były czasy jeszcze dla Polski, której reprezentanci wyższymi być umieli nad fanatyzm, w którego sidła wciągano wszystkich możliwych i niemożliwych, wszystkich co się dali omamić lub sterroryzować. Były to czasy, gdzie nazwa dyssydentów nie była u nas jeszcze wynalezioną, a dążność do odrodzenia nie była w tak czarném świetle przedstawianą tam, gdzie i królowie łagodniej nieco sądzili o téj rzeczy, niż to być mogło w Hiszpanii pod Fili-

pem II., niż to później i u nas być mogło pod Zygmuntem III., który pierwszy z królów polskich otworzył szerokie pole panowaniu fanatyzmu religijnego, wprowadzając w ten sposób rydwan państwa, którego losy miał sobie powierzone na drogę wprost prowadzącą do upadku. Przed nim byłyto czasy pełne nadziei, państwo opierało się na barkach silnych, na mężach stanu odznaczających się pełnią światła, niewyczerpanym zasobem zdrowego rozumu, wielkiego hartu duszy, tęgości charakteru, dojrzałości i wytrawności zdania, sądu, opinii. Mogło więc i stać się kwitnącem.

Czém i jak się to działo, że po czasach takich, gdzie Władysław Jagiełło otrzymuje list groźnie napominający i karzący — od papieża Marcina V. za sprzyjanie heretykom i herezyi a ostatni z jego potomków znosić musi przykrości i przeszkody w dopięciu rozvodu i ożenienia się, aby tak dobroczynny dla Polski ród Jagiełłów nie wygasł, czém i jak się to działo, że ta sama Polska, co tak potężną jeszcze była pod Jagiello-nami, później coraz bardziej pozbawiała się wewnętrznych warunków życia i bytu, zaczęła i na-zewnątrz stawała się słabą i coraz mniej poważną i groźną, owóz w jaki sposób pod wpływem wewnętrznych i duchowych czynników rplta polska do najsmutniejszego stanu doprowadzoną została, jestto zagadnienie, które zdaje mi się dostatecznie rozwiązane zostało w poprzednio obrobioném przezemnie dziełku: „*Dawna Polska ze stanowiska chrześcijańskiego*“.

Nie jest też obowiązkiem naszym, byśmy dalsze pasmo dziejów naszych wysnuwać musieli z tychże samych żywiołów, które jako zgniły ferment wydały już raz swój plód zepsucia i zgnilizny. Toć i nie mógł się utrzymać w całości swojej zbyt osłabiony i zrujnowany wewnętrznie organizm naszego niegdyś państwa pod wpływem i naciskiem potęg rozkładowych i sprzyjających procesowi rozkładowemu warunków. Wszakże ocaloném coś zawsze jeszcze zostało, jak w każdym narodzie, co szlachetne i zasłużone nie ginie — lecz świeci duchowo, choć ciała nie stanie, choć zmieni się forma, zmieni postać zewnętrzną.

O ile też czyste i nieskazitelne wyrabiają się w nas uczucia, o ile zdołamy oczyszczać się z dawnych przywar i błędów, o tyle zmniejszać się w nas musi moc żywiołów pogańskich, a podnosić duch chrześcijański — pogodny, czysty i jasny! Na tak dobrej drodze była już poniekąd i dawna nasza Polska. Gdyby nie była dała zepchnąć się z téj drogi żywiołom wstecznym, nie byłaby się dała wyprzedzić żadnemu narodowi, — a choćby upadła była Pol-

ska dawna, powstałaby w nowej sile Polska nowa i wewnętrznie odrodzona.

Co było rzeczą możliwą dawniej, to jeszcze i dziś poniekąd spełniać się może, bo idzie tu przedewszystkiem o odrodzenie się moralne, duchowe a na gruncie czysto chrześcijańskiej religii.

Przez odrodzenie się takie wstępuje nowe życie w naród cały, zaczem co było stare, pruchniejące, małe i nikiemne, staje się młodem i zdrowem, staje się wielkiem i potężnem.

Budować się wewnątrznie w taką Polskę nową, wolno nam zawsze i pod wpływem najmniej sprzyjających okoliczności. Nie wydrze nam tego żadna moc materyalna, co się budować ma w naszym łonie z ducha bożego. A gdy wielki duch miłości i powszechności chrześcijańskiej ożywiać pócnie serca narodu, gdy w sumieniu, w duchu, w społeczności jego nigdy nie zabraknie potrzebnego światła i ciepła, — to i muszą wyrobić się potrzebne do ustalenia chwały i potęgi narodowej — warunki. Nie może też zabronić nam tego żadna moc świecka, by wszystkie żywioły narodu nie miały łączyć się z sobą, — by pod sztandarem wspólnego dobra utworzyć jednolity zastęp, jak niegdyś łączyły się z sobą: Polska, Ruś i Litwa, by służyć sprawie wolności i cywilizacyi. Łączyły się w celu służenia wyższej i powszechniejszej idei. Łączyły się z sobą Polska, Ruś i Litwa nie na to, aby służyć interesowi jednej tylko narodowości, ale powszechniejszemu interesowi wszystkich. Taka oddziedziona po przodkach unia nie powinna nigdy osłabiać się — ale owszem wzmacniać się i utrzymywać. Potrzeba tylko przejść się ideą posłannictwa dziejowego tych trzech w jedno państwo niegdyś połączonych narodowości. Przez wzgląd na dziejową przeszłość naszą, mamy wszelkie prawo nazwania tej wyższej nad partykularny interes którejkolwiek z wymienionych trzech narodowości idei — polskością, co też w ciągu pracy niniejszej staraliśmy się bliżej wyjaśnić. Otóż i w nowem życiu narodu naszego, aczkolwiek nie byłby ściśle jednolitym — szczytne i powszechne dobro w celu wyższym nad interes pojedynczych plemion zapewniająca idea, powinna tyle znaleźć uległości nawet ze strony najsprzeczniejszych żywiołów, by wszystko w zgodzie i miłości pod jej sztandarem się łączyło.

A więc nie tylko Ruś i Litwa jako narodowości równie nam chrześcijańskie, ale i żydzi bez względu na wyznanie, ale i niem-

cy bez względu na narodowość, ale i wszystko, cokolwiekby żyło na tej ziemi Ojców naszych choćby to byli nawet Turcy lub Tatarzy — wszystko musi być przypuszczone przed oblicze wspólnej matki, by w zgodzie i miłości służyć jej jako niewidomemu bóstwu.

A jest to ideał, który ma świecić nito gwiazda słoneczna nie tylko dwom albo trzem, ale choćby nawet i dziesięciom w jedną całość połączonym narodowościom. Połączenie się takie w duchu wolności, zowie się federacją, a także unią lub zjednoczeniem, co znowu zależy będzie głównie od tego, jaki porządek ustali się w Europie całej. Od formy zaś rządumniej więcej przestronnej i demokratycznej zależy będzie przeprowadzenie ścisłej jedności, lub decentralizacyjnej federacji między prowincjami i narodowościami.

Tymczasem wszelako niech nam wolno będzie wierzyć, że Polska restaurowana wołą i mocą potęg europejskich, musiałaby przyjąć formę rządu demokratyczno - konstytucyjno-monarchiczną, co już samo pociągnęłoby za sobą potrzebę, jak najściślejszej unii z Polską, Litwy i Rusi. Jedna wspólna korona zdobiłaby głowę jednego króla, który jak dawniej zwaćby się musiał królem polskim. Inaczej musiałaby podnieść się w Sławiańszczyźnie powszechna, wszechsławiańska federacja, któraby pochłonąć musiała wszelką indywidualność państw pojedynczych, zaczem i Polska w innym żywiole odżyłoby musiała. Jakoż musiałaby stać się posłuszną wyższej i powszechniejszej idei. Lecz trudno nam wiedzieć, jakie nam losy zgotowała Opatrzność, i co spotkać nas może w najbliższej przyszłości. Błogo nam będzie zewszeczmiar, jeżeli każdej chwili będziemy gotowi do przyjęcia tego wszystkiego, co czas z sobą przynosi; jeżeli z różnych zmian i chwil przyjaźnych korzystać zdołamy. Toć i z wyteżoną uwagą potrzeba wciąż czuwać nad duchem narodowym, któremu nie wolno grzeszyć, gdyż najmniejsze uchybienie zwłaszcza w czasach naszych, może bardzo zaszkodzić sprawie narodu całego. Dlatego też potrzeba nie tylko rozpowszechniać w narodzie tę oświatę, jaką już teraz mieć możemy, ale i pracować, by z ciemności wydobywać — prawdy mniej znane, a do życia niezbędnie potrzebne. Ma to być przedmiotem osobnej nauki, którą w zastosowaniu do potrzeb naszych, nazwać możemy filozofią chrześcijańsko-polską. Zwracamy też na

ten ważny przedmiot szczególniejszą uwagę wszystkich rodaków w jednym z rozdziałów niniejszej pracy. Boć oczyścić się musi przede wszystkim światło duchowne i wewnętrzne w narodzie, jeżeli ta Polska, którą stanowimy i stanowić mamy nie na wstecznych i błędnych, nie na pogańskich ale prawdziwie chrześcijańskich zasadach ma się wznosić i budować w swem wnętrzu, w swej społeczności, w swym kościele. Zważywszy całą ważność utworzenia czysto-chrześcijańskiej i do społecznego życia naszego zastosować się mającej filozofii, zmieniłem i ja pierwotny mój zamiar ogłaszania drukiem tego wszystkiego, co miałem wyrobić z przygotowanego już na ten cel materiału, co miało wyjść jako zapowiedziane przezemnie obszerniejsze dzieło: „Nowa Polska i federacya narodów i t. d.“ Gdy nadto i nie mogę zbyt wielkich czynić nakładów, postanowiłem jakąś część tylko wydać pod wymienionym tytułem, a zaś resztę zachować jako materiał do ściśle chrześcijańsko-socyalnej a filozoficznej nauki. Wykonanie tego zamiaru zależy zresztą będzie głównie od tego, jakie znajdę poparcie i jaką zachętę w powszechności narodu. Lecz w tej mierze powinienem być poniekąd przynajmniej zaspokojonym, ile że nie mogę się oskarżać na złe powodzenie poprzednio wypracowanego przezemnie dziełka: *Dawna Polska i t. d.*

I tem bardziej powinno mię to cieszyć — im większym jest zaszczytem dla nieznanego jeszcze autora, gdy praca jego znajdzie przychylne przyjęcie w ogóle, a w szczególności, gdy ją najwięcej rozkupują tam, gdzie jest ognisko narodowego życia, a przeto i każde światełko choćby w najmniejszym promyczku — przydać się może. Lichą jest zwykle nagroda pieniężna, o jakiej u nas zwłaszcza służyć potrzeba narodowej sprawie, lecz tem przyjemniejszą byłaby nagroda moralna, pochodząca z przekonania, że słowo nasze zostało dobrze przyjęte. W tym względzie atoli liczymy na małą tylko liczbę wznioślejszych i mniej uprzedzonych o istocie prawdy żywotnej umysłów, a przeto i na tę duchową szlachtę naszą, na której zawsze polegać musi każda, cały już ogół mniej więcej obchodząca sprawa.

Nie możemy też zapierać się tego, że jest u nas wiele jeszcze żywołów wstecznych, charakterów chwiejnych i niepewnych, dusz ciemnych, ponurych, jezuickich! Toż i do sere ich prawda czysta nie znajdzie nigdy przystępu, a jeżeli uwierzą w prawdę — to

nie na to, aby ją wykonywać, aby przejąć się jej duchem, lecz aby się tylko zewnętrznie nią zasłonić. Łatwo też nie jednemu egoiście i materyaliście jako duchowi ciemnemu chwycić za krzyż Pański, by na czele gromadek udawać się w miejsca święte, by tak lekkim sposobem przyjsć do sławy patryoty i t. d. lecz nie zdołałby tego uczynić tam, gdzieby mu groziło niebezpieczeństwo. Ależ trudno wymagać, aby i-takie duchy wspierały wszelką odnoszącą się do życia prawdę, bo nie może być, aby ta prawda jednomyślnie uznaną została przez naród cały, iżby już zgola żadnych nieznajdywała prześladowców i zaślepionych fanatyzmem nieprzyjaciół. Nie na nich też polega honor i sława narodowa, ale na tych właśnie, co nie gardzą żadnem zdrowem ziarnem, żadną z chaosu i zamętu błędnych wyobrażeń wydobytą prawdą. Reszta należy już do sumienia narodu, które tem bogatszem się staje, im bardziej przez kościół buduje się życie społeczne. Dzieje się to pracą ducha wolności w winnicy Pańskiej. — Toć i szkodliwą jest wszelka niewola duchowna, ile że w takim razie nie wszyscy mogą pracować w duchu apostołskim i z wyższego na apostołstwo powołania. Natomiast zawsze znajdzie swój zastęp duch ciemny, któremu najmilszą jest niewola ducha i sumienia. Straszny on jest zaprawdę, ale trudno wierzyć, iżby panowanie jego trwało wiecznie, a przeto iżby zdołał wstrzymać postęp ludów ku dobremu, postęp i zbliżanie się ich ku najwyższej, boskiej doskonałości i t. d.

Taki duch panuje szczególnie w niższych warstwach narodu, ale choćby nawet i wyżej się podniósł, nie powinien on wpływać na nas tak bardzo, byśmy aż wyrzekać się mieli prawdy, a tem samem sprzeniewierzać Bogu i natchnieniu ducha bożego, z którego łaski wypływa wszelka możliwość pojmowania prawdy i objawionej nauki zbawienia. Wiarą w łaskę i pomoc ducha bożego pokrzepiał się między innymi i wielki psalmista starego zakonu król Dawid, — w którego stronę uderzając tu na zakończenie naszego wstępu przytaczamy następujący dwuwiersz Kochanowskiego Psalmów tegoż króla Dawida:

Prawdzie będąc przyjacielem, wolno chodzę Panie!
Twe słowa królom powiadam, a nie wstyd mi za nie.



Religia i narodowość i obopólny ich stosunek w ogólności.

Przeznaczeniem jest religii w najobszerniejszym słowa tego znaczeniu, kształcić i uprawiać duchową rolę w człowieku, by zdrowe nasiona prawdy, której treścią mają być warunki osiągnięcia wyższego życia, mogły tamże rozrodzić się w pomnożonym owocu. W ogólności wszelako nie widzimy tego, by religia wszędzie i zawsze wypełniała to wszystko, czego by człowieczeństwo miało ze wszechmiar słuszne prawo od niej wymagać. Nie widzimy tego, by wszystkie narody cieszyły się błogosławieństwem prawdziwie religijnego życia. Nie widzimy tych wszystkich owoców, jakie musiałyby koniecznie okazywać się wszędzie tam, gdzieby człowiek rzeczywiście zostawał w przymierzu, w związku z Bogiem. A łatwo przecież możemy to pojąć, że im ściślejsze byłoby przymierze człowieka, narodu a raczej społeczności jego jako kościoła z Bogiem, tem piękniej musiałyby zakwitnąć życie w takim narodzie, tem wyżej musiałyby wznieść się jego potęga i chwała, tem powszechniejszem byłoby szczęście jego, tem pewniejszym i trwalszym byt państwa, gdzieby najważniejsze sprawy życia w powszechności nie były w niczem naganne a usprawiedliwione duchem ogólnych zasad jako warunków przymierza człowieka z Bogiem.

Im lepiej byłyby te warunki pojmovane, tem pewniej i ściślej mogłyby spełniać się w życiu, a przeto i tem ściślejszem stawaćby się musiało nasze z Bogiem przymierze, a równocześnie i tem wspanialsza na gruncie takowego przymierza wznosiłaby się budowa społeczna i polityczna. Religia, która niedopełnia swojego zadania tak, iżby z jej pośrednictwa mogły korzystać narody i państwa w całej możliwej dla społeczności z ludzi tylko złożonej rozciągłości, nie jest już dlatego samego taką, jaką być powinna. A wiemy, że religia, jeżeli ma przynosić zbawienie ludzkości, mus

powstawać z żywiołów tak żywotnej prawdy, iżby ta prawda nie tylko jednemu narodowi, ale w ogóle wszystkim narodom ziemi służyć mogła za przedmiot czci i miłości.

Jeżeli rzeczywiście tak jest, a o czem nie godzi się nam wątpić, że szczęście i chwala narodów zależy głównie od mniej więcej ścisłego przymierza między Bogiem a społecznością narodu jako kościołem, to i prawdą być musi, że im bardziej jest błędnem a tem samym mniej odpowiedniem zadaniu swojemu wyznanie religijne, tem mniej ściśle zawiązywać się może przymierze między społecznością w kościele a Bogiem. Mniej lub więcej błędne wyznanie religijne, wskazuje również mniej więcej błędną drogę do pojednania się człowieka z Bogiem. Droga wprost przeciwna czyli człowieka od Boga coraz bardziej odwodząca jest już drogą szatańską. Biada wszelkiej narodowości, w której skład wchodzi mniej czyste i święte, a więcej błędne i pogańskie żywioły religijne. Pogaństwo jako złe, stanowi samo przez się zaród zepsucia, boć jest to pierwiastek zgnilizny, ferment zakwaszający czyli też do rozkładu, do gnicia pobudzający całą organiczną masę.

Bezwzględne pogaństwo w przedmiocie religijnym, byłoby ostatecznym rezultatem takowego rozkładu. Ależ i cała masa organiczna z takich prawdziwie szatańskich powstająca żywiołów, jako pozbawiona wszelkich warunków spójności żywotnej, przedstawiałaby tylko smutny widok bezżywotnego automatu. Bo prawdziwe i niezmyślane muszą być warunki tej żywotności, które ma religia podawać narodom, jeżeli ostateczny cel podniesienia żywotnego w powszechności ma być osiągnięty.

Życzyłoby należało, aby religia, która przyczyniać się ma tylko do powszechnego dobra wszystkich bez wyjątku narodów, nie była nigdzie i w niczem naganną, błędną, pogańską. Gdy atoli nie możemy temu zaradzić, by ta i owdzie nie wkraadały się błędne mniemania, zbyt ciasne a ograniczające zakres duszy ludzkiej doktryny o istocie bóstwa, o takiej a nie innej woli Boga i t. d. to przynajmniej życzenia w sobie wyrabiać winniśmy, by prawda czysta odnosiła tryumf nad wszelkiem kłamstwem bez względu na to, czy ją pojmujemy już dzisiaj w jej wewnętrznej treści, lub mylimy się jeszcze w jej ocenieniu. Z tego też stanowiska nie moglibyśmy wydawać stanowczych wyroków, że są np.

narodowości, w których skład musi wchodzić koniecznie albo katolicyzm, albo luteranizm, albo mahometanizm i t. d.

Jako polaków obchodzi nas niezawodnie najbliżej katolicyzm; a jako katolicy nieśmiemy nawet przypuszczać tej myśli, iżby w katolicyzmie nie było jedynej prawdy i zbawienia.

Nie będziemy temu zaprzeczać, iżby w kościele naszym jako postanowionym od Boga samego, nie dała się znaleźć prawda do zbawienia ludzkiego koniecznie potrzebna, ale toż samo znajdzie się i w każdym innym kościele, gdzie zwłaszcza społeczność buduje się z ewangelii. Mniejsza więc o to, gdzie i w którym kościele wykładana jest wszechstronniej i przystępniej nauka zbawienia, nam o rzecz samą najwięcej chodzić powinno — a więc i zależyć głównie na tem, aby cel był osiągniętym.

Bo nie idzie tu o to, kto mówi — ale co mówi i jak naucza. Jeżeli drzewo wydaje owoc, cenimy ten owoc tem wyżej, im jest dorodniejszym i szlachetniejszym.

Kto wypowiada i wydaje ze siebie prawdę żywotną i dla powszechności całego świata zbawienną, uważanym bywa jako owoc rodzące drzewo, a w takim razie nie pyta nikt o smak drzewa, ale o smak owocu. Aby uczuć ten smak i ocenić wartość owocu dla ludzi przeznaczonego, potrzeba być tylko człowiekiem — a przeto wolno być i Niemcem i Anglikiem i Francuzem lub Włochem a nie tylko należyć do narodowości polskiej lub ruskiej i t. d.

Jeżeli więc jest już jaka ludziom objawiona religijna prawda na świecie, to wszystkie narody bez wyjątku powinny spieszyć do jej źródła, gdyż ona zasługuje już, by zostać uznaną powszechnie, a przeto stać się źródłem zbawienia powszechności wszystkich narodów. Boć każdy — do jakiegokolwiek należałby narodu i narodowości — powołanym jest od Boga samego, aby poznał wszystkie mniej więcej warunki, pod jakimi osiągnąć może koronę żywota w wieczności. Jedyną jest zbawienia droga, jak jedynym jest cel dla wszystkich. Wstępując na tę drogę łączą się wszystkie narody w wielkim kościele miłości, który jest powszechnym dla wszystkich bez względu na różnicę krwi i ciała, bez względu na różnicę narodowości.

Wypływa to już z samej natury rzeczy, że kościół, który żywi i pielęgnuje ducha bożego w swem łonie a przeto i uszczę-

śliwić jest w stanie świat cały nauką zbawienia, nie może być uważany jako dziedzictwo wyłączne jednego tylko narodu, bo jest to skarb duchowny przeznaczony dla wszystkich narodów w powszechności, jest to kościół powszechny. Jest to wszelako idea dopiero, która zapoznana w starym świecie, nie mogła go zbawić, zazem i cały ciężar grzechów starych zlewa się z pokolenia na pokolenie, które dźwigać muszą to grzeszne brzemie tak długo, aż nie wyrobi się w nich światło, przy którym okazać się powinno niewątpliwe źródło złego.

Wszystkim też narodom zależy musi jak najwięcej na tem, aby to źródło było poznane. Lecz jak dwie władze panują nad narodami, z których jedna zowie się świecką a druga duchowną, tak i wszystko złe może wypływać nie tylko z błędów popełnionych w polityce i dyplomacyi, ale i z błędów popełnianych przez fałszywy wykład nauki zbawienia.

Cokolwiek złego z samej tylko wypływa polityki, może być łatwiej poznane i przy okolicznościach sprzyjających naprawione, niż to, co wypływy z źródła religijnego. Boć zaprawdę, jeżeli skutki wielkiej i prawdziwie od Boga pochodzącej religii, muszą być zbawienne dla każdego narodu w szczególności i dla wszystkich narodów w ogóle, to i przeciwnie musi się dzieć tam wszędzie, gdzie społeczność nie buduje się na gruncie tej prawdy, która wyraża myśl i wolę bożą. Dlatego też i wierzyć musimy w wielką przyszłość narodów prawdziwie chrześcijańskich, a trudno nam wierzyć, by w obec solidarności narodów chrześcijańskich utrzymywać się mogły w jakim takim znaczeniu narody niechrześcijańskie. Zależy to wszystko od tego, aby idea powszechności chrześcijańskiego kościoła w właściwym swem świetle narodom przedstawić się mogła. Zbawienność jej okaże się już i niewiernym w razie takim, jeżeli w duchu chrześcijańskim zbuduje się powszechna narodów federacya. Powszechne braterstwo wszystkich narodów połączonych w jeden kościół, w jedną powszechną społeczność, byłoby tylko spełnieniem się ewangelii i nic więcej.

Niechcemy już wyliczać dalszych korzyści, jakie musiałyby spłynąć z łona powszechniej społeczności na wszystkie narody i na każdą z osobna narodowość.

Największą zaś dla nas mianowicie byłaby ta korzyść, iż wierząc w kościół powszechny jako w społeczność narodów

połączonych węzłem braterstwa w jednym duchu wiary — nie potrzebowalibyśmy się dzielić z powodu różnie w sprawowaniu obrządków, bo nasza powszechność budowałaby się już w życiu, a stolica jej byłaby tylko w sercach, w wierze, w duchu!

Należąc do powszechnego kościoła, wiedzielibyśmy już o tem wszyscy, że skoro w jednym i tym samym kościele łączy się wraz z nami w zgodzie i braterstwie wiele innych narodów, to muszą być tam wykładane takie prawdy żywotne, które do zbudowania wyższego życia w każdym narodzie przyczyniać się mogą. Przejęci taką wiarą w głębi duszy naszej, a życząc dobrze i ludziom mniej zbawiennych wyznań, by z nami w jeden kościół połączyć się mogli, musielibyśmy ubolewać nad nimi tem bardziej, im jaśniej okazywałoby nam się, że osobne bogi i bożki potrzebne są tylko narodom zbyt ograniczonym i ciemnym, które do poznania powszechnie zbawiennej — a przeto i wielkiej i czysto religijnej prawdy nie byłyby w stanie się podnieść.

Ależ w takim razie i ten Bóg, który w Chrystusie się objawia, nie dla nich przynosi zbawienie, bo oni wierzą tylko w literę, która jest martwą i życia nie daje, ale nie pojmują ducha, który w słowie jest utajony, nie pojmują życia, którego źródłem jest Bóg i prawda.

Są ludzie niestety, którym nieznośnie brzmi w uszach głos prawdy czystej, a liczba ich jest tak wielką, że potrzeba dla nich już osobnych kościołów. Boć nie wszystkie narody uwierzyły w Chrystusa! Stósownie też do różnych mniej wzniosłych a więcej poziomych wyobrażeń religijnych — wykonywają się obrządki. Naród, któryby szukał tylko ducha swej wiary, a polegał na tem głównie, by wszyscy mogli się budować wewnętrzną a wspólną modlitwą w kościele, by każdemu była wskazana droga do doskonałości i t. d. byłby już więcej dbałym o samą treść rzeczy, o rezultat, któryby też niebawem w życiu powszechnem musiał się okazać. Najwięcej zależałoby mu na tem, aby jego religijność nie była wymuszana żadną światową sztuką, lecz aby była naturalną, z wewnętrznego popędu, z natchnienia wypływającą. Niezawodnie też taką naturalną i natchnioną była religijność pierwszych chrześcian. A jaką była wewnętrznie tak i na zewnątrz objawiać się musiała. Pełna wewnętrznej i duchowej treści, nie potrzebowała objawiać się zewnętrznie w formach zbyt światowych

i cielesnych, bo gdzie rzecz sama swą treścią przymawia do duszy, tam nie ma i próżni żadnej, którąby zapełniać potrzeba było czemś za nadto zmysłowem. Niedawała się też czuć żadna w tym względzie potrzeba tym chrześcianom, którzy wewnątrznie byli zbudowani w kościół boży, by powagę wypływającą z natchnienia czystej i wielkiej wiary, zastępywać powagą zewnętrzną, którą, aby można udawać, potrzeba czegoś więcej jeszcze, niż przejęcia się duchem wiary religijnej. Potrzeba znać sztukę udawania tego, co ma zastąpić wewnętrzną treść niewidomie budować się mającej świątyni.

Z wielkich i świętych żywiołów nie mogłoby się zaprawdę nic innego zbudować, jak tylko powszechna w życiu społeczność, powszechne braterstwo, federacya. Nie da się wszelako społeczność powszechna jako kościół podnieść i zbudować żadnym przemysłem, żadną sztuką, bo ona wyjść musi z wewnętrznego natchnienia, z życia.

Wielka też zachodzić musi różnica między duchem religijnym wyrabiającym się w ludziach wedle naturalnych prawideł zdrowej logiki, ścisłej konsekwencyi w myśleniu, a tym znowu, jaki się wyrabia sztucznie. W pierwszym razie działa sama natura rzeczy, a gdzie natura, tam już i Bóg działa niezawodnie. Działanie natury i ducha bożego wydało wielki swój owoc przede wszystkim w ustanowieniu dwóch zakonów: naprzód starego a potem nowego. Wszystko też co się tam zamyka, jest pełne treści i znaczenia, bo nie działa tam żadna sztuka, żadna sofisterya, ale Bóg i natura rzeczy.

Apostołowie Chrystósowi jak i prorocy starego zakonu, nie kusili się o to, by więcej wiedzieć o Bogu, niż ludziom śmiertelnym wiedzieć potrzeba, ani też zależało im na tem, by wskrószyć a wskrószyć przeniknąć naturę bóstwa w Chrystusie i t. d. bo ich powołaniem było budować zakon w życiu powszechnem, ku czemu nie mógł przydać się rozum sztuczny, by szukać gruntu tam, gdzie takowy znalezionym być nie może. Ku zbudowaniu zakonu wedle myśli bożej, potrzebnym był tylko rozum naturalny a przeto i pochodzący od samego Boga. Gdy atoli powstał i wyrobił się rozum sztuczny, nakazać musiano milczenie rozumowi naturalnemu a natchnionemu od Boga. Tenże ostatni nie mógł być cierpianym, gdy szło o to, jaka moc ma panować nad światem, czy sztucznie

utworzona, czy téż z natury rzeczy, z Boga samego wypływająca? Jakoż i wyciągnięto miecz z pochwy, by mieczem zniewalać do przyjęcia takich a nie innych uchwał do uznania tu a nie indziej nieomylnego ducha. I oto zadrżały serca żyjących na widok stosów ofiarnych i mściwego miecza zfanatyzowanych sędziów, gdzie krwią ludzką zafarbowwały się morza i rzeki. Wszystko się wstrzymało, co miało iść naprzód, bo coraz ciasniejszym stawał się zakres dla myśli ludzkiej. I zdawało się, że ziarno natchnienia bożego, które już zchodzić poczęło, nie zdoła nigdy w obfity rozrodzić się owoc. Młode latorośle marniały pod cieniem wybujałych chwastów. Inaczej wszelako, byłoby wszystko się rozwijało i szło naprzód, gdyby idea katolicyzmu lepij i głębiiej była zrozumianą i ocenioną.

Ideę katolicyzmu należało raczej uważać jako ideę wychodzącą wprost z ducha Chrystusowego, z ewangelii, otóż jako ideę mającego spełniać się braterstwa, pojednania się narodów w powszechności. W duchu takiej idei mogła wyrabiać się każda w powszechność chrześcijańskich narodów wchodząca narodowość. Toż i nasza narodowość nie mogła stanowić wyjątku, a widzimy owszem, że idea braterstwa przyświecała i naszemu narodowi, skoro reprezentanci jego sami między sobą braćmi się zwali. Jak wszelka chrześcijańska tak i nasza narodowość wznosić się miała na braterstwie, na powszechnj miłości bliźniego, a o ileby przyświecać zdołała innym spokrewnionym szczepom wzorem cnót chrześcijańskich, przymiotami wielkimi duszy i serca, obok powagi i majestatu jakim jaśnieć musi na zewnątrz każda wielka i w potężne państwo zorganizowana społeczność, o tyle garnęłyby się prawdopodobnie słabsze od niej a spokrewnione plemiona pod skrzydła jej. W powszechnem więc braterstwie nito w katolicyzmie politycznym mogliśmy wzrastać i coraz bardziej się rozszerzać jakoż i każda inna narodowość w miejscu naszym toż samo na tejże podstawie musiałaby osiągnąć. Uznanie przez powszechność nie tylko jednego, ale i więcej narodów takiej podstawy moralnej i religijnej, na której wielka świątynia jedynie zbawiennj wiary i miłości budować i wznosić się może, jest to katolicyzm w duchu chrześcijańskim, jest to idea powszechności i jedności czyli powszechna zgoda i pojednanie się w przedmiocie odnoszącym się do pośrednictwa, przez które najsnadniej główny cel życia osiągniętym być może. Wszakże stolica takiej powszechności w jej wnętrzu, w jej łonie budować się musi, bo inaczej nie byłaby ona żywą, ale martwą i ceremonialną tylko. Toż taka tylko stolica zwać się może prawdziwie duchową i bożą, jeżeli wierzyć mamy, że chwalić Boga należy w duchu i w prawdzie.

Gdybyśmy więc chcieli zbawienia powszechnego oczekiwać od takiego areopagu, któremu mniej zależy na wyjaśnieniu prawdy, byśmy w jej duchu Boga chwalić mogli, to oddalibyśmy się musieli od wprowadzenia w życie idei jedności i powszechności chrześcijańskiej. Taka społeczność powszechna jako opierająca się na duchu i prawdzie, poczuwać się może już i do wyższych obowiązków, występując w razie potrzeby jako areopag godzący nito sąd polubowny, w sposób bezkrwawy spory i waśnie zachodzić mogące między wchodzącymi w skład jego państwami i narodowościami.

W takim też razie z łona powszechności wszystkich chrześcijańskich narodów spływać może bardzo łatwo spokój i zadowolenie na każdy pojedynczy naród w szczególności. Ależ jeżeli w chrześcjanizmie zamyka się prawda przynosząca zbawienie powszechne dla wszystkich narodów, to i nie wypada twierdzić, aby taki chrześcjanizm, który powszechnemu kościołowi dla świata całego służyć może za podstawę, mniej albo więcej był zbawiennym dla narodu np. niemieckiego, niż polskiego i t. d. Prawdziwie chrześcijańskie i czyste światło musi dla wszystkich narodowości być zarówno požądaniem.

Na gruncie religijnym może i powinna wznosić się wszelka narodowość, a niepodlega żadnej wątpliwości, że narodowi polskiemu nie brakowało potrzebnych ku temu warunków, by zrealizować w swem życiu społecznem i powszechnem ideę zakonu wedle Chrystusa. Przeczuwał też i Mićkiewicz nasz wieszcz nieśmiertelny możliwość takowego u nas zakonu, marząc o Polsce nito o królestwie duchów czystych, o jakim wyraża się Swedenborg w słowach cytowanych przez tego wieszczka, iż *„jest to królestwo bez praw pisanych, królestwo rządzące się zwyczajami, gdzie duchy zawsze czujne, są w ciągłej gotowości do usług wzajemnych i każdej chwili mają bacność wyteżoną, żeby pając stosunki nieskończone rozmaite a coraz nowe i odnieść z nich owoc.“*

W duchu zakonu Chrystusowego mogły i powinny były oczyszczać się i duchowo wznosić nad gmin poziomy i grzeszny szlachetniejsze żywioły narodu, ku czemu u nas zwłaszcza posłużyć mogła instytucja szlachecka. Było też najświętszą powinnością naszej szlachty dawnej, by wyrabiając w sobie szlachectwo duszy przedewszystkiem, przyświecała wzorem życia obywatelskiego i chrześcijańskiego niższym warstwom narodu jako duchem i rozumem więksi i starsi bracia. Toż i we dworach szlacheckich miały być przestrzegane czystość i świętość obyczajów w ogólności,

jak i wszystkie przepisy katolickiego kościoła. Jakoż gdyby w jakikolwiek sposób spełniać się mógł w szlachcie czysty chrześcijaństwo, to i państwo wzrastałoby od wieku do wieku w coraz większe siły. Najwięcej też zależałoby na tem, aby doskonalić i uszlachetniać ducha w narodzie, a przeto i liczbę ludzi szlacheckich coraz więcej pomnażać. Takimi żywiołami musiałaby zasilać się i odświeżać czyli też rozprzestrzeniać na zewnątrz instytucja szlachecka, na której polegało dobro rzeczypospolitej — jako na instytucji, w obrębie której same tylko czyste i szlachetne żywioły mieścić się miały.

W żywiole czystego ducha społeczności nie tylko szlacheckiej ale i chrześcijańskiej, mogła i powinna była Polska oczyszczać się z starożytnych przywar, by zajaśnieć gwiazdą nową jako Polska odrodzona w duchu Chrystusowym, który daje światu miłość, wolność i wiarę w zbawienie. Taka nowa i odrodzona Polska mogła i powinna była powstać nareszcie z tych żywiołów narodowych, które się skupiły w ognisku instytucji szlacheckiej. Stało się jednak inaczej, bo złe duchy pracowały nad tem, by zapłodnione łono macierzyńskie narodu, dorodnego i zdrowego dziecięcia światu wydać nie mogło. Otóż i niezdolano wzniesić się w swoim czasie na wyższe stanowisko duchowe, które nie da się zdobyć orężem jako stolica, która niewiedomie się wznosi wraz z podnoszącą się wartością moralną narodu. Dlategoż o ile i dziś zdołamy się podnosić i rzeczywiście się podnosimy w duchu naszym, o ile jaśniej widzimy, w czym i jak błędzili nasi Ojcowie, a widząc nie jedno złe i jawnie choć z żalem i skrucą przyznając się do wszystkich grzechów, gdzie i kiedykolwiek w narodzie naszym popełnionych i t. d. o tyle rozjaśnia się coraz więcej nasz widnokrąg, gdzie wśród dnia jasnego nie możemy już zbłądzić, i tem rychlej osiągniętym być może właściwy cel nasz, im bardziej zdołamy przy ogólnej a wszechstronnej oświacie rozbudzić w sobie wszystkie warunki bytu i życia. Zawsze atoli pamiętać potrzeba, iż do najgłówniejszych czynników w tym względzie należy religia. Mniej lub więcej rozbudzone i podniesione światło religijne nie może być rzeczą obojętną dla żadnego narodu, bo im wyższe jest ono, tem łatwiej może nie tylko rozprzestrzeniać się na zewnątrz religijne wyznanie, ale i wewnątrz podnosić i rozbudzać ducha miłości, braterstwa i wszelkiej gotowości do nie-

sienia ofiar potrzebnych, ofiar dobrej woli w każdym razie, gdy idzie o wyższy cel, o powszechne dobro.

Nie da się ono narzucić albo przeprowadzić ukazami, gdzie naród w duchu i sumieniu swoim nie jest usposobionym do niesienia ofiar dobrowolnych, ofiar miłości i wiary. Bo nie na materializmie nie na mamonie świata polegać musi dobro powszechne, ale na czemś wznioslejszem, co już musi być przedmiotem powszechnej czci i uwielbienia. I nie może to być przedmiot zmyślony, nie może to być tylko utwor ludzkiego rozumu lub fantazyi, ale musi to być przedmiot rzeczywisty, musi to być prawda objawiająca się. Taką prawdą jest sam Bóg w Chrystusie. Nie można wymagać od ludzi, by całą istotę prawdy i Boga zbadać i zgłębić zdołali, ale zrozumieć powinni myśl bożą o tyle przynajmniej, o ile tego wymaga ich własne zbawienie.

Im lepiej i jaśniej ta myśl zrozumianą będzie, tem pewniej osiągnąć zdołamy cel powszechnego dobra. I jeżeli religia ma stanowić dźwignią potęgi narodowej, a przeto stać się żywiołem i podstawą narodowości, to niezawodnie bardzo wiele zależyć musi na tem, aby ta podstawa była silną i niezwruszoną.

Zważywszy atoli, że i mniemania błędne mogą tak silnie wkorzenie się w serca ludzkie, że żadna moc najjaśniejszych dowodów niezdolalaby tego przeistoczyć, co już stało się nałogiem i drugą naturą — zważywszy, że upór w trzymaniu się błędnych wyobrażeń, że w ogóle błąd i fałsz gdziekolwiekby panujący nie ma swej własnej, wewnętrznej mocy, to i wypływa ztąd, że wszelka podstawa wiary, tem bardziej staje się niewzruszoną i silną, im bardziej jest ona prawdziwą sama w sobie. W razie przeciwnym cała jej moc i żywotność wypływa tylko z fanatyzmu, i z tej ciemności duchowej, która niedozwala duszy ludzkiej rozróżniać błąd od doskonałości, fałsz od prawdy. A wszakże nie ma tam warunków bezwzględnego dobra, gdzie duch w narodzie nie wznosi się i nie żywi samą, czystą tylko prawdą.

Nie można też zaprzeczać temu, że wiara religijna, o ile przyświecać jest w stanie ludziom w ich duchu i sumieniu, o ile nie ogranicza się na formach tylko i zewnętrznej okazałości, o ile zresztą jej kapłani pojmują swoje powołanie i sumiennie wypełniają wszystkie apostołskie obowiązki i t. d., o tyle staje się do życia każdego narodu potrzebną i niezbędną. Jakoż i martwą by-

łaby wszelka narodowość, którejby nie ożywił duch wiary religijnej, wiary wielkiej i świętej a oraz i wypływającej ztąd równie wielkiej i świętej miłości. Potrzebną też jest taka wzniosła wiara religijna każdemu narodowi, któremu zależy na tem, aby duch społeczności i powszechności narodowej ożywił i w jednolitą całość spoił wszystkie jego składowe części. Toż i zbawieną jest wiara jasna, pogodna i czysta tam zwłaszcza, gdzie idzie o rozbudzenie ducha narodowego. Gdzie tego nie potrzeba, gdzie naród nie może brać udziału w sprawach publicznych i t. d., tam owszem zbytecznem jest wszelkie światło, zaczem i zakrywane być musi światło religijne o tyle przynajmniej, o ileby oświecało drogę do wyższego życia w doskonałej i na duchu raczej, niż na literze i formie polegać mającej społeczności.

Jest to prawda ogólna, która wszelako i do nas i do naszej narodowości zastosowaną być może. I nam też nie powinno zabraknąć wszechstronnego światła, przy którymby okazać się mogło i stanowisko, jakie ma zająć religia w obec narodowości. A idzie tu głównie o to, by zbadać stosunek żywiołów ludzkich do rzeczy boskich. Religii przedmiotem jest, stanowić o stosunku człowieka do Boga i uczyć, aby człowiek od Boga się nie odrywał, lecz do Boga się wznosił, by z Bogiem wszystko poczynął, by żywot jego nie był bezbożny. Toż samo zastosować można i do całego narodu i do narodowości jako powstającej z żywiołów ludzkich. Nie może ona się obejść bez religii, przez którą właściwie rzeczy ludzkie nabierają tem większej powagi i wartości. Atóż i wyższe należy się miejsce wszelkiemu pośrednictwu między narodem a Bogiem, jakie stanowi na ziemi religia, kościół — niż ludziom, niż narodom, które tego pośrednictwa wzywają i potrzebują. Jakoż i wyższym, bogatszym, większym musi być ze wszechmiar ten, co daje, niż ten co bierze.

Zmierzamy tu, jak już łatwo domyśleć się można, do wyjaśnienia stanowiska, jakie ma zająć religia w obec narodowości. Na stanowczem rozwiązaniu tej kwestyi zależy nam musi tem bardziej, że już ona dotkniętą została w jednym z najszacowniejszych pism naszych: w Dzienniku literackim (Ob. Nr. 49 art. Gumplowicza.) Idzie tam o to mianowicie, co na pierwszym kłaść miejscu: czy narodowość czy religię.

Jest to rzecz jasna, że przychodząc na ten świat, rozpoczynamy życie naprzód bezwiedne, bo w pierwszych chwilach, nie wiemy nic o tem, czem być mamy i czem jesteśmy. A jeżeli w pierwszych latach dzieciennych należymy do jakiej narodowości, to raczej krwią, niż duchem. Co się zaś tyczy religijnego wyznania, dowiadujemy się od matek naszych, że jest Bóg nad nami dość weześnie jeszcze. Prędzej też dziecię, które już mówi poczyną, da sobie coś powiedzieć o Bogu, prędzej nauczy się rączki składać do modlitwy, i wymawiać słowa króciutkiej modlitewki, niż mówić coś o narodzie o narodowości i t. d. Naród, ojczyzna, państwo — są to wyrazy których znaczenia dziecko nie pojmie, co nawet śmiesznieby brzmiało w ustach dziecięcych.

Jest też zwyczaj w naszym kościele, aby dziecię skoro się tylko narodzi, było ochrzczone. Ten akt religijny wykonywany na dziecku, które o świecie nie wie, które o Bogu, o Chrystusie najmniejszego wyobrażenia mieć nie może, zasługiwałby zewszecmiar na ostrą krytykę i naganę, gdyby w tem właśnie nie ukrywała się głębsza myśl, i gdyby ten znak widomy nie był ponieważ tłumaczem tej myśli. Tym znakiem przymawia niejako duch kościoła do ludzi, że człowiek przychodząc na ten świat, starać się powinien naprzód i przedewszystkiem poznać to światło, które budzi w sercach wyższe, duchowe życie, że naprzód i przedewszystkiem starać się powinien być dobrym chrześcianinem.

Nie pojmujemy, by ta myśl kościoła mogła mieć coś naganego w sobie, gdyż tu właśnie idzie głównie o to, aby np. każdy Polak, Francuz, Anglik i t. d. pamiętał o tem, że duch chrześcianizmu wszędzie i zawsze towarzyszyć mu powinien, że w życiu powszechnem i narodowem potrzeba przedewszystkiem być chrześcianinem, a to znaczy kochać nadewszystko Boga i prawdę, a tem samem stawać po stronie postępu i światła, po stronie słuszości i sprawiedliwości a walczyć z wszelkim obskurantyzmem i z wszystkimi temi żywiołami, co jako narzędzie ciemnego ducha wstrzymują postęp ludów ku lepszemu życiu, a przeto i ku zbawieniu, ku wyzwoleniu duszy z więzów średnio-wiecznego poganizmu.

Stawiając zatem chrześcianizm na najwyższym szczycie, możemy wypowiedzieć stanowczo przekonanie nasze, że kto nie kocha Boga i prawdy nadewszystko a bliźniego jako siebie samego i t. d.

ten nie zdoła i narodowi i ojczyźnie swojej służyć wiernie i bezinteresownie — bo on jako poganin miłować musi nadewszystko swój świat, swój żywot cielesny, swoje rozkosze ziemskie i w ogóle siebie samego. Nam zaś jako chrześcianom potrzeba miłować przedewszystkiem to, co wielkie, święte i dla powszechności zbawienne jest. Toć i ojczyznę i narodowość miłować potrzeba nie sercem pogańskim ale chrześciańskim. A jeżeli z łona kościoła jako społeczności chrześcian wypływa najczystszy pokarm dla duszy, jeżeli w tej świątyni bożej wyrabiają się najwznioślejsze i najtęższe charaktery, to oczywiście ukorzyć się musi i naród cały przed taką instytucją, która godnie wypełnia wszystkie obowiązki kościoła Bożego. Gdyby zaś inaczej się działo i nie wyrabiały się z żywiołów religijnych wielkie i wzniosłe charaktery, dusze czyste, poświęcające się z miłości dla dobra ogółu — byłoby to już znakiem widocznym jakowegoś zбочenia z prawej i prostej drogi żywota. Szkodliwość takowego zбочenia jako naturalna konsekwencya grzechu dałaby się wnet uczuć — w powszechnej niedoli narodów skarżących się coraz głośniejszemu uciskowi, nędze, złe czasy! Lecz nie idzie nam tu o wytykanie grzechów, któreby popełniać się mogły w kościele samym, nam szukać tego tylko w kościele, co daje żywot narodowi, a przeto jest prawdziwie święte i boskie. Toż i przekonawszy się z owoców, że taka a nie inna wyznawana przez większość wiara religijna, przyczynia się najdzielniej do podźwignienia potęgi i chwały narodu, byłby niewdzięcznym tenże naród — gdyby tej instytucji, która kościołem się zowie, nie otoczył najwyższą czcią, a więc i religii nie przyznał pierwszeństwa przedewszystkiem innem.

Przyznać atoli potrzeba, że są chwile w życiu narodów, gdzie powaga religii i kościoła doszedłszy do swojego punktu kulminacyjnego — nie trzyma się na nim, ale z wolna i stopniami się zniża, upada.

Dzieje się to mianowicie w takim razie, gdzie jak wyraziliśmy się już wyżej, powaga nie wypływa z natury rzeczy, z wewnętrznego powołania i namaszczenia, ale jest sztuczną tylko, i wymuszoną, raczej świecką niż duchowną. Nie może więc taka powaga trzymać się w jednej i tej samej mierze tam, gdzie duch powszechności szuka i pragnie wszędzie i we wszystkim wyższe-

go światła i życia. Takiej powszechności nie można już mieć żadnemi bawidełkami, żadną pompą i powagą udawaną zewnętrznie tylko, gdzie niemal wszystko polega na wspaniałych przyborach, złocistych szatach, otaczaniem się atmosferą pańskości, i w ogóle naśladowaniem życia książąt średniowiecznych czasów. Wszakże i taka powaga aczkolwiek wiele ucierpiała przez reformę, utrzymywała się jednak w kościele samym jako w społeczności, która reformę potępiała, w całej niemal pełni aż do końca ośmnastego wieku, gdzie mianowicie naród francuzki zadał jej cios dotkliwy nie tylko swą filozofiją, ale i swą rewolucją. Nieosiągnęła jednak ta rewolucya swojego celu w zupełności, a jeżeli jaki owoc dla dobra ogółu chrześcijańskich społeczeństw wydała, to trudno nam cieszyć się nim, skoro jeszcze dotąd niemógł być zerwanym. Jak zaś wypadnie terazniejsze i najbliższe nas obchodzące żniwo, okaże to dopiero najbliższa przyszłość.

Trudno wszelako wymagać, aby i takie niwy obfitowały w obfite i zdrowe ziarna, które leżały odłogiem, lub tylko niedbale i nieumiejętnie były przez nas uprawiane. Będziemy więc zbierać zawsze to tylko co z trudem i pracą zasiano w mniej więcej odległej od nas przeszłości. Jedno zbierać a drugie zasiewać, oto jest porządek rzeczy nie tylko w świecie fizycznym, ale i duchowym. Po każdym zbiorze, jeżeli tam nie ma tylko zbyt wiele kłosów pustych, zbyt wiele owoców do życia niepotrzebnych — a nawet zdrowiu szkodliwych, nastąpić musi spokój i zadowolenie powszechne, iż mając dostateczny zapas żywności, zapas pokarmu duchowego, można o wzmocnionych siłach w dalszą puścić się drogę.

Tak idąc naprzód coraz dalej a dalej, musielibyśmy dość wczesnie jeszcze stanąć u celu przeznaczeń naszych a przeto i osiągnąć powszechne dobro, co nie może się stać bez wypełniania wszystkich żywotnych warunków. Nie są one na szczęście ogółu tak głęboko zagrzebane, aby już nie mogły być wydobyte na jaw, gdzieby zwłaszcza przy wyjaśnionem świetle wiary religijnej, wypogodziły się ponure dotąd czoła nasze, byśmy zdrowem a pogodnem okiem nie wahali się spojrzeć w głąb samej natury rzeczy. Nie mogłoby tam nie ująć baczniejszej uwadze naszej, co by nie było dość czyste, jasne a pogodne, jak sama treść i istota Słowa Bożego. Lecz gdy na tem najżyźniejszym polu pracownicy z natchnienia i powołania najwięcej znajdują przeszkód i trudności,

to i nie może być tak łatwo osiągniętym pożądanym rezultatem, nie mogą być poznane najniezbędniejsze warunki żywotności narodów. Nie da się to wykonać tam zwłaszcza, gdzie nie ma naturalnej swobody, a przeto i lękamy się tej wolności myślenia, która ducha podnosi i zdolnym go czyni do ważniejszych usług w sprawie powszechnego dobra.

Nie wymaga też tego i religia nasza, byśmy rozmyślnie kępowali przyrodzone zdolności myśli i ducha; bo jeżeli i w tym względzie sam Chrystus ma za wzór nam posłużyć, to musi nam w nim zaimponować owszem owa wysoka powaga i godność, jaką odznaczać się może tylko człowiek, który nie jest niewolnikiem świata, ale opowiada prawdę w duchu wolności, którą nie byłby w stanie zaprzedać za żadne skarby tego świata. Tenże sam duch wolności ożywił i apostołów i uczniów Chrystusowych, gdzie żaden chrześcjanin nie byłby dał sobie narzucić więzów takiej wiary, któraby sprzeciwiała się najżywotniejszym zasadom Ewangelii. W przekonaniu, że tylko nauka Chrystusa może świat zbawić, gotów był każdy chrześcjanin poświęcić nie tylko swe mienie ale i życie, do czego i my bylibyśmy obowiązani w razie takim, gdzieby nie było rzeczą wątpliwą, że tym sposobem można przyczynić się do zwycięstwa tej wiary religijnej, która rzeczywiście pod pewnymi warunkami spokój i szczęście światu zapewnić może, nad temi wszystkimi wyznaniem, które zanadto są ciemne i względne, by zdołały zadowolnić taką powszechność narodów, w której okazałaby się potrzeba wyższego życia i wszechstronnego światła.

Dążność do wyższego życia, do coraz wyższej oświaty i cywilizacji, objawia się we wszystkich kierunkach szczególnie między narodami chrześcjanickimi. Lecz gdy potrzeba wyświecania wszystkich zagadnień mniej więcej zaspokojoną będzie, pozostanie jeszcze do rozwiązania zagadka życia i śmierci, a będzie tu zależeć przedewszystkiem na życiu powszechnem, społecznem, narodowem. I okaże się nam znowu jak najściślejszy związek między życiem narodowem, wypływającym z religijnych zasad czystej miłości i wiary, a życiem bez miłości, bez wiary, co płynie z ducha chciwego panowania, bezwzględnej niewoli, krwi rozlewu. Ależ to ostatnie zowie się życiem tego świata i jako takie znajdzie prędzej lub później swój koniec, bo jest ono doczesne tylko, śmiertelne, Trwałem i nigdy nie gasnącem, wiecznie świeżem i

nieśmiertelnem zwać się może tylko życie z najczystszego pierwiastku miłości prawdy i Boga wypływające. Toć i wszelkie błogosławieństwo spłynąć musi na taką narodowość, która buduje się z żywiołów religijnych, a dawny świat uważa jako rzecz znikomą, jako złe, które nie powinno być uważane za żadną świętość, iżby zasługiwać miało na wieczną cześć i chwałę. Nie powinno ono zlewać się z pokolenia na pokolenie nito wieczne dziedzictwo pierwotnego grzechu, lecz znaleźć powinno swój koniec nareszcie w życiu rozpoczynającej się nowej ery. A wszakże charakterystyczną tej ery cechą nie będzie upadek kościoła, ale owszem jego wzniesienie się przez stosowną i potrzebom czasu odpowiednią reformę. Inaczej nie mogłaby się spełniać idea powszechności kościoła i nie mogłoby spływać z jego łona błogosławieństwo powszechnej zgody, braterstwa, federacyi.

O wznoszącej się narodowości polskiej w potęgę narodu na gruncie chrześcijańskim.

Wszystko, co stanowi narodowość, wypływa z ducha zbiorowego milionów jednostek, które jakkolwiek w wielu rzeczach różnią się pomiędzy sobą, to i w wielu znowu zgadzają się, gdzie w jednym punkcie wszystkie gromadzą się żywioly, wszystkie zdania zlewają się w jedno zdanie, że to a to jest rzecz nasza, rzecz wszystkim nam święta, którą kochać i szanować potrzeba. Narodowość jest to niewidomy sztandar narodu, którego wydrzeć sobie żaden naród niedozwoli, bo około niego skupia się wszelka moc i dzielność, wszystkie warunki bytu, cała żywotność narodu, przez którą jedynie dojść może do wyższego znaczenia i jeżeli tego potrzeba do wyższej materyjalnej potęgi. Gdzie sztandar narodowości cały i nienaruszony unosi się nad narodem, tam i naród żyje pełną piersią, bo czuje się w własnym żywiole, nito rolnik wśród własnych niw, pól i łąk, gdzie mu wolno każdej chwili oddychać wonnem i czystem powietrzem, a krzepić się wodą z najczystszej źródła swej własnej, rodzinnej ziemi.

Jeśli taka a nie inna w tym i owym narodzie wyrobiła się narodowość, to już szanowaną być musi jako wielka i święta matka odradzających się coraz świeżych pokoleń, gdzie wszystkie jednostki uważać się muszą jako kość z jej kości, jako krew z jej krwi, jako duch z jej ducha. Ciało i krew i duch są trzej, co świadczą na ziemi tak samo jak wedle ewanielisty „Ojciec, Słowo i Duch święty na niebie świadczą.“ Boć naród potrzebuje odradzać się i zaprawdę musi odradzać się nie tylko cielesnie ale i duchowo, jakoż nie tylko krew i ciało ale i duch i znowu odwrotnie nie tylko duch ale i krew i ciało należą do składu charakterystycznych odznak narodowości.

Naród jak i pojedynczy człowiek nie może wyzuwać się z człowieczeństwa swojego, ale może i powinien wyższym bo powszechno-zbiorowym duchem swoim nad materyą, nad ciałem panować. Z tegoż ducha wyrabia się i charakter narodowy, wyrabia się taka narodowość, jaka zbiorowemu duchowi narodu najbardziej jest odpowiednią. Dlatego im wyżej może się wznosić i budować duch narodowy, tem wyżej się wznosi i naród, tem piękniej rozwija się i rozkwita jego narodowość jako wewnętrzna i duchowa potęga swobodnego i wolnego państwa. Gdy naród czuje w sobie taką duchową potęgę, to już i słusznie zwać się narodem może, gdyż w razie przeciwnym zabrakłoby mu prędko podstawy bytu, którą głównie i przedewszystkiem stanowi i stanowić musi rozwijająca się swobodnie narodowość. Jest też ona rzeczywiście prawdziwą duszą i jeżeli nam wolno zastosować tu filozoficzny wyraz Trentowskiego jaźnią narodową. Naród bez jaźni a więc próżny w swem wnętrzu musiałby być jako ciało bez duszy, bezwiedną tylko maszyną, pozbawioną najżywotniejszej treści, automatem bez rozumu, bez woli, bez miłości!

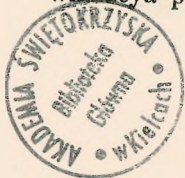
Potrzebaż indywidualnościom narodowym zrozumieć ten przedmiot, w którym mają się rozmiłować, potrzeba im zbadać te warunki, które wypełnione być muszą, jeżeli naród ma powstać do życia pełnego, jeżeli ma poczuć w sobie jaźń narodową, stać się samowiedną i żyjącą istnością i tem, czem właściwie być powinien. Zwrócić nam przeto uwagę potrzeba na główne czynniki z jakich składa się wewnętrzna treść narodu i na zewnętrzne jej oznaki jakimi są: język, zwyczaje, ubiór narodowy i t. d. Stosują się one do ducha zbiorowego, którego cząstka ożywiać powinna każdą mniej więcej jednostkę narodową, a którego wszystkie cząstki zlewają się w jedną harmonijną i organiczną całość, zlewają się w wielką i potężną narodową jedność, która na zewnątrz objawia się jako mniej więcej znamienita potęga czyli mocarstwo. Staje się ono tem silniejszym, im wyżej się w łonie jego rozwinął duch narodowy, a przeto i ściślejszą jest spojnia, przez którą rozprószone żywioły zbliżają się ku sobie, stają obok siebie i naprzód idą ręka w rękę i krok za krokiem. Otóż jeżeli narodowość stanowić ma wewnętrzną i moralną potęgę narodu jako państwa, to i rozpaść się musi pręcej lub później to ostatnie jako pozbawiony samodzielnego życia automat, gdy narodowość nie byłaby

uwzględnianą lub zgoła tłumioną. Bo machinę państwa ożywiać powinien poruszający wszystkie wewnątrz sprężyny duch żywota narodowego, którego istota cała powstaje z żywiołów narodowości.

Do głównych czynników, przez które duch narodowy rozwija się i postępuje w pewnym naprzód kierunku, należy bezwątpienia religijna wiara czyli też wyższe lub niższe wyobrażenia o istocie religii jako stosunku człowieka do Boga. Wszakże niepodlega wątpliwości, że im lepiej i jaśniej pojmujemy istotę religii, czyli też im bardziej zbliżamy się do Boga, tem bardziej rozszerzy się pierś nasza, a umysł tem skłonniejszym się stanie ku pojmowaniu sprawy dobra powszechnego w ostatecznem spełnieniu się braterstwa wszystkich niepogańskich a chrześcijańskich narodów. Zastrzegamy tu wyraźnie braterstwo w duchu podniesionym nad wszelką narodowość, co wyrobić się może tylko z takiego pojęcia religii, jakie tylko w czystym chrześcijaństwie, w ewangelii znaleźć można. Trudnoż i zaprzeczać tę tak jasno przedstawiającą się nam prawdę, że im mniej powszechną jest wiara religijna a bardziej wyłączną i narodową tak, iż poniekąd główną cechą narodowości stanowić się zdaje, tem mniej będzie ona czysto-chrześcijańską a bardziej zbliżającą się do poganizmu, gdzie stosunek człowieka do Boga mniej duchowo, a więcej po świecku jest pojmowany. Z takich świeckich tylko żywiołów wyrabia się i fałszywy chrześcijaizm, którego tłem nie przestaje być przede egoizm, zwierzęcość, poganizm. Że z takich żywiołów oczyszczać się powinna wszelka religijna wiara, rozumie się samo przez się, ale i to pewną jest rzeczą, że im czystsze i duchowniejsze stają się nasze wyobrażenia religijne, im jaśniej stanie nam przed oczami nasz stosunek do Boga, tem bardziej zbliżamy się do poznania bezwzględnej prawdy, która powinna stać się własnością powszechną całej ludzkości, wszystkich narodów, zaczem i wiara religijna jeżeli jest tak wzniosłą i świętą a prawdziwie boską, iż przyjąwszy ją, cały świat uszczęśliwionym przez nią być może, to już taka prawda bezwzględna, jakkolwiek podnosi wszelką narodowość, nie może przecie zwać się prawdą np. polsko-lub włosko- czyli łańsko-narodową i t. d. bo jest to prawda mogąca cały świat zbawić, całą ludzkość z upadku dźwignąć i uszczęśliwić, a tem samem jest to prawda powszechna, jak o tem już wyżej mówiliśmy, a wszakże tylko w swojej bezwzględności, w swojej czystości i świętości.

Jeżeli zaś dla tej prawdy szukamy pewnych form, które nie stanowią wprowadzie istoty i treści jej głównej, ale tem bardziej dogadzają zmysłowości naszej i jeżeli właśnie dla tego ziemskie serce nasze przywiązuje się do nich po ziemsku-namiętnie, to i oczywiście taka wiara zewnętrzna i świecka więcej niż duchowa, staje się wiarą narodową, religią narodową, obrządkiem stanowiącym nawet o narodowości! Z tego też powodu im mniej wyobrażenia o religii są wzniosłe i jasne, im mniej czyste, prawdziwe i chrześcijańskie, tem bardziej i narodowość będzie się sama w sobie zasklepiac i tem mniej będzie skłonną do bratania się z innymi narodowościami, ku czemu potrzebną jest więcej powszechna a mniej narodowa wiara religijna czyli też taka, gdzieby formy i obrządki nie wiązały się z istotą narodowości i nie o niej nie mogły stanowić choćby dla tego tylko, że prawda bezwzględna musi być powszechną jako zbawienna dla powszechności narodów i że duch chrześcijaństwa niecierpi żadnej wyłączości a pragnie raczej, by zgoda w kościele jak i na świecie stała się powszechną. Boć i Bóg nie jest Bogiem wyłącznym jednego tylko narodu i jednej narodowości, ale chce być Bogiem i Ojcem tych wszystkich narodów, któreby w duchu i w prawdzie Boga chwalić umiały. Szczęśliwą byłaby kraina nasza, gdyby obrządki i t. p. różnice wiary nie były nigdy do waśni między nami przyczyniać się mogły, a raczej zamieszkał w sercach naszych duch zgody, miłości i braterstwa, który oczywiście nie rodzi się w ciemności i wśród zamętu zasad i wyobrażeń tak religijnych jak i socyalnych.

Otóż dla czego nie zamęt i ciemność może dźwignąć narody, ale wyjaśnienie prawd odnoszących się do życia narodowego, socyalnego czyli towarzyskiego a przedewszystkiem też wyjaśnienie prawd religijnych, by przeto istota człowieczeństwa coraz bardziej uszlachetniać się mogła. A może i powinno podniesione religijne światło wszystkim narodom i narodowościom służyć za podstawę, gdyż ono potrzebne jest właśnie ku temu, by zniknąć mogły wszelkie waśnie i różnice, by ludzie zgodziwszy się na jedno w punkcie wiary, łączyli się z sobą wspólnością wyznania powszechnej prawdy a tem samem i wspólnością wzniosłych, chrześcijańskich uczuć. I potrzebne jest tem bardziej to wyższe religijne światło, im bardziej rozwija się i naprzód postępuje oświata i cywilizacja po za obrębem kościoła, gdzie już wiara ciemna i za-



gmatwana nie może wypełniać swojego przeznaczenia, nie jest w stanie narodom przewodniczyć.

Potrzebnem jest światło wiary oczyszczonej, wiary prawdziwie świętej i czysto duchowej takim szczególnie narodom i narodowościom, które mają wzrastać w potęgę i spełniać godne pierwszorzędnego państwa i narodu posłannictwo na ziemi. Takie światło było potrzebne i naszemu narodowi tem bardziej, im grubsza ciemność zalegała jeszcze tę krainę, która była kolebką tej wielkości i chwały, jaką w ciągu późniejszych wieków zdobyć sobie zdołał naród polski. Lecz w czasach pomroki powszechnej, gdzie wszystko było jeszcze takie ciemne, jak ów książę, który na to ślepym się narodził, aby potem przejrzeć a przypatruwszy się przy błogiem świetle wielkiej zbawienia nauce, zlać ją także i na naród sobie poddany, w tych czasach mówię naród polski nie miał jeszcze imienia, bo jeszcze nie był ochrzczonym, aż później dopiero przyjąwszy chrzest święty, otrzymał wraz z chrztem i imię swoje, otrzymał tytuł i godność, otrzymał nie tylko krzyż po Chrystusie, ale i miecz z nieba zniesiony. Mając krzyż na względzie jako znak ofiary, jaką wciąż ponosić potrzeba w życiu czynnem i pracowitem, ujął i miecz z nieba zniesiony ukoronowany w królu swym naród, by wywalczyć dla świata, dla ludzkości całej wolność, szczęście i pokój w duchu Chrystusowym.

Ależ i sam przedewszystkiem musiał się wzmacniać w tymże samym duchu, aby z słabego i ciemnego niemowlęcia mógł wzrosć w siłę męża. W tym celu musiały się naprzód oczy otworzyć temu, co miał stanąć na jego czele jako król lub książę, co rzeczywiście jak wiemy stało się za pośrednictwem Dąbrówki. Mieczysław przyjmuje chrzest święty, przezco wiara chrześcijańska staje się w Polsce coraz powszechniejszą. W duchu tej wiary łączą się ze sobą już i tak spokrewnione zkaądindziej szczepy i narodowości, napełniając się chrześcijańskim duchem braterstwa, ofiary, miłości! Wzmaga się przeto ich siła wewnętrzna do tego stopnia, że się staje i na zewnątrz nieprzyjaciółom prawdy i Boga, światła i wolności a przeto i nieprzyjaciółom szczęścia i zbawienia ludów straszną i groźną. Owóż i wdzięczność należy się od nas tym przodkom naszym, którzy stanawszy na bitym gościńcu posłannictwa swojego, śmiałym i pewnym krokiem szli jakiś czas naprzód i coraz dalej, póki nareszcie nie zabrakło im sił,

gdy upadli na duchu, iż nie starali się, by w ciągu wieków korzystać z każdego następczącego się światła wiary, by religijnie i moralnie ukształcwszy się wyżej, otrzymać chrzest ducha, któryby ich z pewnością był zaprowadził do celu i postawił na szczytnem a tak silnem stanowisku wśród narodów i państw, iżby ich żadna siła piekielna strącić nie była zdołała.

Cześć i chwała należy się od nas tym przodkom naszym, którzy siłą moralną i fizyczną, miłością dobra powszechnego, ofiarą z miłości Boga i bliźniego a przeto i miłością powszechnego dobra, podnosili to dobro, przymnażali zasług narodowi całemu — zasług, które nigdy z kart dziejów wymazane być nie mogą, a przeto i nam służą za jedyną podstawę, na której możemy budować lepszą przyszłość dla siebie, jeżeli jako przodkowie nasi zdołamy zdobyć dla siebie bity gościniec posłannictwa narodów w ogólności a w szczególności narodu polskiego.

Wdzięczne wspomnienie należy się przodkom naszym, że za ich staraniem urosła Polska w Państwo potężne i jednolite, że była mocarstwem pierwszego rzędu, którego brak dzisiaj dotkliwie czuć się daje i żadnym surrogatem zastąpionem być nie może.

Wdzięczność należy się przodkom naszym, którzy ochoczo służyli sprawie narodu, którzy pierściami swemi zasłaniaли ojczyznę, by naród nie był zmuszonym opuścić swoje wznieśłe i górujące stanowisko, a stać się winnym klątwy, jaką nemezis dziejów, (że już nie wspomniemy o karzącej ręce sprawiedliwego Boga), dotyka nito interdyktem całe narody. Wdzięczność należy się dobrym i bohaterskim królom naszym, hetmanom, dygnitarzom i całej zacnej, na usługach Ojczyzny wiek swój trawiącej szlachcie; a wszakże na większą jeszcze wdzięczność zasługują owi pierwsi apostołowie, co nam z niebios znieśli światło chrześcijańskiej wiary. Było ich dwóch podobno. Dwie opromienione światłością nadziejską postacie musiały ogromny wpływ wywierać w narodzie, skoro cześć dla nich była tak wysoką, że im przyprawiono i skrzydła anielskie, że uznano w nich aniołów bożych. Dwaj aniołowie zjawiają się pod strzechą kołodzieja i kmiecia polskiego i cudem bożym z pod tej strzechy wychodzi ród królów i książąt wywiązujących się chlubnie z najcięższych obowiązków swoich. Piast kołodziej zostaje królem i otwiera pierwszą epokę dziejową, staje się kamieniem węgielnym przyszłej wielkości narodu polskiego.

Dwaj aniołowie dźwignęli Piasta na ramionach swoich i na tych samych ramionach wznosił się i oparł tron Piastów, tron królów polskich! Dwaj aniołowie podnoszą kmięcia polskiego — jakoby na znak, że przyszła wielkość narodu powinna oprzeć się na ludu kmięcym.

Z jego też łona wyszło polskie rycerstwo, a część ludu kmięcego przyjęła najcięższe obowiązki na siebie służenia Ojczyźnie, opiekowania się losem całego narodu, który prowadzić miała tylko do chwalebnych czynów i zasług. Toż i chwałę okrywało się imię jego, które wyrabiał sobie w dziejach, a sama Opatrzność czuwała nad narodem, jak czuwała nad kolebką jego, nad kolebką Ziemowita syna Piastowego. Opatrzność sama zsyłając swe światło przez dwóch aniołów apostołujących na ziemi naszej między kmięciami, czuwała też i w dalszym ciągu wieków nad losem tego rodu kmięci, kołodziejów, rolników!

Wielcy to musieli być ci aniołowie, skoro raz ukazawszy się między kmięciami, którzy w łonie swem nosili zarodek przyszłej wielkości narodu polskiego, niezatarty ślad zostawili po sobie, ślad w pamięci i w sercach narodu, który niezginie nigdy, jak długo naród żyć będzie. Oni to tchnęli ducha swojego w ten ród kmięcy, który właśnie w tym a nie w innym duchu stał się ludem rycerskim, któryto lud powstał z poganizmu i został ochrzczony w duchu dwóch aniołów, dwóch Synów Bożych w Chrystusie. Inaczej dwaj aniołowie nie mogliby się byli losem przodków naszych tak szczerze zajmować, bo anioł czysty i jasny nie ma tam głosu i wpływu, gdzie przewodzi duch poganizmu, duch ciemny i zły. Gdzie już aniołowie opiekują się narodem, tam i naród musi stać się godnym takiej opieki, musi anioła w dom swój wpuścić, musi go powitać i uczcić jako drogiego mu gościa. Wszakże ten dom nie może być domem z gliny ani z cegieł, ale musi to być dom duchowy, dom serea, wiary, miłości! Taki dom niezawodnie i nasi dwaj aniołowic znaleźli niegdyś wśród kmięci, kołodziejów, rolników naszych. Nie przybyli oni bez celu w ludzkich postaciach na postrzyżyny do Piasta.

A nie masz lepszego i odpowiedniejszego zajęcia dla aniołów bożych na ziemi — nad opowiadanie Słowa Bożego. Dwaj aniołowie nie przyszli do Polski w tym tylko celu, aby Piasta na tron wprowadzić, bo ich królestwo jako aniołów nie mogło być z

tego świata. Gdzie aniołowie objawiają się ludziom, tam już przychodzi i królestwo ducha — ale nie ducha ciemności, poganizmu, bałwochwalstwa! Jest to królestwo ducha Syna Bożego, królestwo Boże! Polska wszelako otrzymuje korzyści nie tylko duchowe ale i świeckie, bo los jej zaczyna ustalać się od tej chwili właśnie, odkąd kmięć polski przyjmuje aniołów w dom swój. Anioł Boży jest oraz i duchem Syna Bożego, który niewidomie przymawia do nas i udziela się nam przez ewangelią, Uwierzyć w ewangelią znaczy to samo, co przyjąć ducha Syna Bożego do serca, zacząć i wpuścić że się tak wyrazimy — anioła w dom swój.

Ciemny i bajeczny jest początek narodu polskiego, bo śnać niczem się nie odznaczał i niczem nie był przed pojawieniem się aniołów na ziemi polskiej. Lecz gdy wstąpił anioł boży w serca nasze, zostaliśmy tem samym już chrześcianami. Nowe życie i nową erę rozpoczynamy wraz z przyjęciem religii chrześciańskiej. Występujemy coraz widoczniej i coraz wspanialej na widowni dziejów świata, bo sam Bóg przez aniołów swoich nami się opiekuje, bo duch boży aniołów apostołujących między nami znajduje w nas swą cząstkę, swój żywioł. Jego natchnieniu posłuszni łączymy się w bratnią społeczność. Mężowie rycerscy poświęcający się dla dobra ogółu nie z przymusu ale z własnej, dobrej woli to szlachta polska, to jaźń i dusza narodu!

Wielką mieli oni przyszłość przed sobą, ale zaledwie pierwsze promienie wschodzącego słońca ojczyźnie naszej przyświecać poczęły, okazały się wnet i czarne chmury na horyzoncie; a gdy coraz ciemniej robiło się w duszy, to i przyjść musiało do tego, że stracono z oka znak przewodniczący a w skutek tego i miecz Bolesławów przestał być strasznym dla nieprzyjacioł naszych.

I wszystko upadać i zniżyć się poczęło, gdy reprezentanci narodu polskiego w życiu i w czynach oddalać się poczęli od ducha tej nauki, która że się tak wyrazimy wraz z mieczem archanielskim z nieba zniesioną i przez apostołów bożych nito przez aniołów w narodzie zaszczipioną została. A gdy duch chrześcianizmu nie rozwijał się tak wszechstronnie na niwie życia narodowego, jakby to właściwie powinno było się stać przy wolności i swobodach obywatelskich, jakie właśnie takiemu rozwojowi są potrzebne, to i przyjść musiało w końcu do tego, że zasady czysto chrześciańskie nie znalazł y żywiołu dla siebie w duchu narodowym, za-

czem poszło, że naród polski zapomniał w ciągu wieków, z kąd się wzięła jego potęga, zapomniał, że takową dźwigać powinien duch aniołów bożych i ród kmiecy! Owóż zastanowiwszy się nad tem, z jakiego to punktu wyprowadzają się dzieje nasze, to i nie da się zaprzeczyć, że narodowość nasza z wiarą religijną Chrystusa bardzo ściśle jest połączoną. Na gruncie religijno - chrześcijańskim skupiają się rozproszone żywioły polskiej narodowości, by utworzyć zastęp godny wielkiego narodu. Otóż i z Bogiem rozpoczyna naród nasz swe życie polityczne, gdy do świątyni tego życia wprowadzają go dwaj aniołowie czyli też jak twierdzą historycy nasi dwaj słowiańscy apostołowie, dwaj uczniowie Methodiusza, z których wedle Lelewela jeden zwał się Wisznog a drugi Oslaw. Lecz nieidźcie nam tutaj tyle o nazwiska, ile o zwrócenie uwagi powszechnej na tę okoliczność, że w tych mężach apostołskich przeczuł naród polski aniołów bożych. Wierzymy chętnie, iż w tej wierze się nie omylił, że w tych ludzkich postaciach przybywał rzeczywiście duch święty; o ile zaś sądzić nam wolno, musieli godnie się wywiązać z posłannictwa swojego ci niebios posłowie w krainie naszej. Trudnoż przypuścić, iżby u nas żadne apostołowanie nie miało miejsca, skoro faktem jest, że Słowo Boże przyjęło i rozkrzewiło się w narodzie naszym. Gdy zeszedł owoc, to i ziarno jego musiało być zasiewane.

Jako chrześcijanie łatwo damy się przekonać, że chrześcijaństwo przyczynił się głównie do wielkości i potęgi narodu polskiego, bo nam nie trudno będzie pojąć, że w chrześcijaństwie spoczywają wszelkie warunki, które naród podnosić i w jednolitą całość sprzęgać są w stanie. I jakkolwiek zaprzeczyć się nie da, że każde wyznanie religijne mniej więcej na widoku mieć musi wiarę w Boga jako doskonałej i świętej istoty, która i od ludzi żąda tego, by się doskonalili i zgodnie a w miłości ze sobą żyli, to znowu i na to wszyscy zgodzić się musimy, że im wznioślejszą i doskonalszą jest nauka życia w jednym z wyznań religijnych, tem obfitszy wyda ona owoc dla społeczeństwa, tem bardziej przyczyniać się ona będzie do powszechnego dobra . . . tem wyżej zdoła się wzniesć na jej gruncie każda rzeczpospolita, każde państwo zwłaszcza konstytucyjne, każdy naród. Co się nas tyczy widzimy to jasno i niewątpimy o tem, że między innemi wyznaniami chrześcijaństwo bezwzględny i w zupełnej swojej czystości poj-

mowany, życie społeczne i narodowe a zarazem i całą wewnętrzną potęgę narodu najwyżej doprowadzić jest w stanie. Jakoż i prędzej przystaną do siebie żywioły pokrewne, które ożywia jeden, wspólny duch miłości i wiary chrześcijańskiej, niż żywioły sprzeczne, których zasady religijne mniej są wzniósłe i czyste — a obrządku całego nabożeństwa polegają więcej na mistycyzmie, na podnoszeniu stron ciemnych, niż na tem, co może pomieścić się w ludzkim rozumie i sercu, co może rzeczywiście podnieść, uszlachetnić i uświęcić życie. W przypuszczeniu, że i u nas chrześcijaństwo w początkach silnie wpływał na rozwój i podniesienie się życia społecznego — niech nam wolno będzie wyprowadzić ztąd ten ostateczny wniosek, że pierwsza epoka dziejów narodu polskiego uważaną być musi jako epoka jego wzrastania stopniowego do coraz wyższej potęgi na drodze ducha oczyszczającego się z grubego materializmu i poganizmu przez chrześcijaństwo.

III.

Federacya i unja.

W poprzedzającym już rozdziale staraliśmy się okazać, że potęga narodu polskiego wzrosła nie na pogańskim, ale chrześcijańskim gruncie. Znaczyłoby to niemal tyle, że przyjąwszy do serc naszych natchnienie bratniej miłości i zgody, staraliśmy się przede wszystkim o to, by łączyć się w ścisłą i coraz ściślejszą społeczność, a naśladować Chrystusa tam wszędzie, gdzie idzie o powszechne dobro państwa o przysporzenie chwały i zasług narodowi. Duch chrześcijaństwa wymagał tego po przodkach naszych, by Boga i prawdę miłowano nade wszystko a bliźni miłował bliźniego, jak siebie samego.

Podniesiona nad wszystkie ziemskie względy miłość Boga nie była wprawdzie należycie ocenioną i tak zrozumianą, by to główne przykazanie wszędzie do życia zastosowane być mogło, lecz o ile przecież choć nie jasno instynkt ludzki je przeczuł i w życie wprowadzić zdołał, o tyle nieprzeliczone wypływały ztąd zawsze dla ogółu dziejowe korzyści. A jeżeli już potrzebujemy jaśniej się tłumaczyć, to powiemy, że właśnie Bóg jest wszędzie i we wszystkim najwyższym i jedynym dobrem, a przeto i wszystko, co stanowi rzeczywiste dobro powszechne, jest tem wyższe, im powszechniejsze i bliższe Bogu, któreto dobro miłując nade wszystko, miłujemy je tak, jak to postanowił w zakonie swoim, jak to zalecił Uczniom swoim Jezus Chrystus. Ztąd też w narodzie chrześcijańskim każda ofiara niesiona dla okupienia dobra powszechnego Ojczyzny, tem świętszą i skuteczniejszą się staje, gdy wypływa z miłości w Bogu podniesionej nad wszelkie ziemskie i osobiste względy.

Przerzucając karty dawniejszych dziejów narodu polskiego, znajdzie się bardzo wiele przykładów takiej w Bogu uświęconej miłości dobra powszechnego, co właśnie najwięcej przyczyniało się do naszego wzrostu, do wzniesienia narodowej potęgi i chwały.

Taka miłość jak widzimy nie jest czysto-duchowną a raczej nie jest taką, jak ją mieć chcieli asceci religijni, którzy Boga tylko w abstrakcyi szukali, tylko w oderwaniu zupełnem od świata i ciała miłować chcieli. Lecz ani Bóg taki zwać się może Bogiem chrześcian, ani miłość zbyt ascetyczna zwaćby się mogła miłością w Chrystusie. Boć w Chrystusie Bóg nie odrywa się od człowieka, ale w nim żyje, by mocą jego Książę tego świata został pokonanym. Bóg wstępuje w człowieka, skoro człowiek zostaje chrześcianinem i słowem prawdy pragnie walczyć ze złem świata tego, które jako grzech pierworodny przechodzi z pokolenia na pokolenie, gdzie z mlekiem macierzyńskim dzieci wysysają to złe, jakie od wieków między ludźmi się rozrosło i wzmoгло i niewiedomie jako duch zły krąży wśród ludzi. Jak długo naród nasz pogrążony był w ciemnościach poganizmu, nie wiedział i nie mógł wiedzieć, jakim powinien powodować się duchem w życiu nie tylko prywatnem, ale i społecznem i politycznem. Przy świetle nauki chrześciańskiej dopiero okazywać się poczęło widomie, jakie powinno być życie wszystkich ludzi w szczególności, aby duch pogański, duch egoizmu, materyalizmu, prywaty, zazdrości i t. p., z którego wszystko złe na świat spływa, był pokonanym. Potrzebaż było, aby egoizm zastąpiony został szczytną miłością Boga i bliźniego, miłością powszechnego dobra, materyalizm wzniosła i piękną idealnością wiary i t. p. Im większą i szerszą byłaby nasza miłość, tem niższym i słabszym stawałby się w nas główny wróg powszechnego zbawienia—zły duch egoizmu; a im szczytniejszą, im świętszą i większą byłaby istota i treść religijnej wiary, tem większą byłaby ufność nasza, że to nie jest żadna poezya, żaden utwór fantazyi ludzkiej, ale sama czysta prawda.

Gdyby nasiona tej boskiej prawdy, w którą wierzymy religijnie jako w prawdę, która nam zbawienie przynieść może, mogły były tak dobrze w sereach narodu naszego się przyjąć, iżby przeto natura nasza ściśle wedle myśli Chrystusowej odrodzić się była mogła, naród nasz byłby wielką odegrał rolę w świecie a Bóg byłby mu dał za przewodnika anioła mściciela i poruczyłby mu miecz sądu i kary, by złe, które dotąd jeszcze panuje nad światem w źródle swoim zostało poznane, osądzone i zabite.

Musiałby być przeto w całej swej czystości przyjąć się był u nas chrześcianizm, aby życie nasze społeczne i polityczne a tem

samem i prywatne zgadzało się z jego zasadami. Ależ w takim razie Polska musiałaby była nadać sobie ustawę jak najobszerniejszą, musiałaby przyjąć równouprawnienie wszystkich stanów i wyznań. Toż samo dzieje się i dzisiaj w pewnym względzie mianowicie u nas, którzy zostajemy pod rządem austriackim: pańszczyzna została zniesioną i równouprawnienie wyrzeczone. Gdyby toż samo wyrzekła była nasza dawna rzeczpospolita polska, inny ztąd zupełnie byłby wypadek był rezultat, bo wszelkie korzyści, jakieby z takiego czynu wyniknąć musiały, spłynęłyby na naszą ojczyznę, przezco jój grunt byłby się wzmocnił i rozprzestrzenił; a unja spokrewnionych szczepów narodowości, przez którą Polska wzrosła w znaczenie i w potęgę, byłaby tém ściślejszą się stała. Ale dzisiaj gdy przyszedł czas żniwa, z żałośnym płaczem i łkaniem chodzimy po pustej niwie, gdzie to tylko zbierać możemy, co dawniejsi gospodarze zasiali, bo co sięją dzisiejsi, to po największej części i zbierają sami. Mówimy po największej części, z czego oczywiście nie wynika jeszcze, aby częśćka jakaś ze zbioru i nam nie miała się dostać. W żniwie powszechném muszą mieć udział nie tylko rządu, ale i narody. Nie chcemy bowiem żadnego rządu pomawiać o szkodliwe dla ludów dążności, toż i niedorzecznością byłoby przypuszczać, aby jakiemukolwiek rządowi pożądanemi być mogły okazujące się tu i tam rany i wrzody na powierzchni społeczeńskiego ciała, na członkach społeczeńskiego ogółu, a coby świadczyło o wzmagającym się ubóstwie nietylko moralném lecz i materyalném. Wszakże gdzie idzie o zaspokojenie wymagań i potrzeb pojedynczych narodowości, to i w tym względzie liczyć powinniśmy raczej na to, że zamiary władz istniejących raczej ku dobru powszechności zwracać się zawsze będą, niż ku szkodzie jój, gdyż taka jest natura rzeczy, taka konieczność, że rządowi owszem zależy musi na tém, aby dobrze było wszystkim, bo to łączy się ściśle z ich interesem, jest także ich dobrem a oraz i chwałą.

Trudne to zaprawdę zadanie, aby właśnie te potrzeby zaspokoić tam, gdzie państwo nie jest jednolite a składa się z kilku różniących się między sobą narodowości. Trudność ta wzmaga się tém bardziej, im mniej każda pojedyncza narodowość skłonna jest do ulegania innój, obcej sobie narodowości — któraby chciała być panującą. Tu każda narodowość choćby najmniej zasłużona i wzięta w świecie podnosi się w uczuciu swych praw przyrodzonych, powstaje w swój dumie szlachetnej i stawia opór każdej potędze, któraby ją przygnięść chciała, a nawet po-

chłonąć i zastąpić własną narodowością. Tak panująca już lub dążąca do takiego panowania nad innymi narodowość, nie mogłaby mieć tej pretensyi, gdyby okoliczności szczęśliwe niesprzyjały jej wzniesieniu się przez to, iż ten i ów potężny król lub cesarz do téjże saméj należy narodowości. Jako absolutnie panujący monarcha popełniłby błąd inkonsekweneyi, gdyby dozwolił wolno rozwijać się każdej narodowości z osobna, gdyby nadał każdej osobne swobody i przywileje, słowem przyzwolił na to, by każda narodowość miała swą reprezentacyę, swój organ osobny, przez który mogłaby objawiać to, co ją boli, a czego jej potrzeba, by mogło być lepiej i coraz lepiej. Ale łatwo stać się to może, gdyż sama trudność prowadzenia steru państwa, którego potęga i trwałość zagrożoną jest niejednorodnością a odrębnością interesów pojedynczych w skład jego wchodzących narodowości, zmusi niejako tych mężów stanu, którym losy narodów są powierzone, do odszukania obszerniejszej podstawy, do uszanowania woli i życzeń każdego pojedynczego narodu i narodowości.

Już dzisiaj zdaje się to być rzeczą dostatecznie wyjaśnioną, że skoro przyznane będzie równouprawnienie narodowości, to i musi ztąd koniecznie wypłynąć samorząd czyli tak nazwana autonomia. Zdaje się, iż na taką konsekwencyą, na taką logikę bieżących dziejów, mężowie stanu doradzający najwyższemu sternikowi państwa, aby nadał konstytucyę ludom sobie poddanym, -- nie byli przygotowani, ale krok ten uczynić musieli, gdyż zbyt silnym był nietylko nacisk zewnętrzny, ale i wymagało tego naprężenie stosunków wewnętrznych. — Ale niech nam wolno będzie zastanowić się nad tém, żali autonomia istotnie jest tak straszną, iżby się jęj lękać należało? Gdyby narody chciały się wyrzec właśnie tego, co stanowi ich treść i jądro i duszę, gdyby się chciały wyrzec swęj indywidualności, swęj jaźni na to tylko, aby wszystkie swe siły skupić w jednym ognisku, wszystko co swojskie i rodzime poświęcić temu, co obce, to w takim razie musiałyby zniknąć zasługi każdego pojedynczego narodu, bo i zasługi i wszystkie siły jego pochłonąłby ten naród, do którego by należał panujący nad powszechnością kilku np. narodów — monarcha. Wszystko téż w takiem centralizacyjnem państwie służy nie sprawie powszechnęj swej własnéj narodowości, ale już bardziej oddalonenęj, powszechniejszēj nieco idei państwowej, przyczyniając się do dobra całości i mniej zważając na siebie: „*Sic vos non vobis!*“

Otóż i konstytucjonalizm jako nadający wolność i równouprawnienie wszystkim narodowościom wchodzącym w skład jednego ale niejednolitego państwa, nie da się żadną miarą pogo-

dzić z zasadą centralizacyi. Bo jeżeli już wszystkim narodowościom przyznane być mają równe prawa, to i żadna narodowość nie może być panującą, nie może mieć odrębnych w czemkolwiek bądź przywilejów a przeto i nie może narzucać się żadnej narodowości ani z swym językiem, ani z swoją inteligencyą, ani też w ogóle z swym odrębnym sposobem pojmowania potrzeb ogólnych i stosowania do nich mniej swojskich reform i obcej cywilizacyi. Dlatego wołamy zewsząd, że u nas bez autonomii konstytucya w życie wejść nie może, że autonomia stanowić musi jej podstawę, jej punkt wyjścia. Bez autonomii niemielibyśmy równouprawnienia wszystkich narodowości, a ztąd znowu podnosi się federacya a upada i ginie centralizacya.

Federacya i autonomia a centralizacya i unia są to wyrazy wiele znaczące, a wypisane na sztandarach zatkniętych u wniścia dwóch przeciwnych sobie obozów. Federacya wypływa z wolności, swobód i równouprawnienia nie tylko ludzi wszelkich stanów i wyznań w obec prawa, w obec własnego rządu, ale i mniejszych liczbą i własną, wewnętrzną potęgą narodów w obec potęg zewnętrznych, jeżeli zwłaszcza nie stanowią samoistnego Państwa, królestwa, lub wolnej a niepodległej rzeczypospolitej.

Jeżeli Państwo składa się z narodowości mniej więcej pokrewnych sobie, które zlewają się w jedność, tworzą unię pomiędzy sobą czyli też wywieszają sztandar jedności i zgody, to i naród nie tylko krwią, nie tylko rodu tożsamością lub pokrewieństwem staje się jednolitym, ale także i duchem i miłością wspólną wszystkim sprawy, wspólnego wszystkim dobra; staje się wielkim taką podwójną jednią, staje się silnym i niezwykłym taką unją powszechności, gdzie spokrewnione szczepy i rody podają sobie ręce do zgody nie dlatego, że tego wymaga interes świecki, ale że należy się, aby bliźni bliźniego kochał jako samego siebie, choćby tam nawet zachodziły jakie narodowościowe odrębności.

Taką też unią była niegdyś silną i potężną polska rzeczpospolita, a tem silniejszą i potężniejszą, im szerszą i ściślejszą była unia trzech jej potęg zlewających się w jedno państwo, które się zwało polską rzecząpospolitą, która brała swój pokarm z trzech że się tak wyrazimy w jedną pierś zrosniętych piersi, w pierś trójjednej matki żywicielki, która zwała się Polską, Litwą i Rusią.

Takiej unii przykład przedstawia się nam dzisiaj w Zjednoczonych Stanach Ameryki północnej z tą atoli różnicą, że u nas wielkie zasługi otrzymywały nagrodę świecką — jako to: przywileje szlacheckie, wsie, pola, lasy i łąki na własność dziedziczną itp. w Stanach zaś Ameryki północnej panuje wolność i równość braterska między wszystkimi obywatelami bez wyjątku, a chociaż i tutaj muszą być cenione i wynadgradzane zasługi, to w sposób taki, by na tem ogół nie cierpiał, by żaden mąż zasługi nie zapominał, że mu nie wolno być panem w wolnej rzeczypospolitej, że mu nie wolno mieć poddanych ani niewolników. Wszakże zbyt obszerna podstawa nie zgadzała się z wyobrażeniami średniowiecznego feudalizmu i arystokratycznych wymagań, chociaż niepodlega wątpliwości, że zasada równouprawnienia jest więcej chrześcijańską i duchową o tyle, że z niej wypływa już taki duch obywatelski, wedle którego służba publiczna wchodzi już w zakres obywatelskiego sumienia. Że u nas niemogła się wyrobić od razu taka obywatelsko-chrześcijańska doskonałość, to już nie nasza wina w tem, boć pewną jest rzeczą, że w owych czasach średniowiecznych nie pracowano nad wyjaśnieniem prawd żywotnych, ale przeciwnie nad zciemnieniem wszystkiego, coby mogło życie społeczne i narodowe zbudować i podnieść. — Wobec tak ciemnego i złego ducha czasu, — który powszechnym był panem tego świata wówczas, gdy się urządziła wewnątrz polska rzeczpospolita, pozostanie to wieczną chwałą narodu naszego, że rozpoczął swój zawód polityczny jako społeczność powstająca z równych w obec Boga i króla braci, która jakkolwiek zwała się bracią panującą, byłaby niezawodnie prędzej lub później wyrzekła się przywilejów swoich, by nietylko szlachta obowiązana była służyć ojczyźnie ale i reszta stanów z natchnienia wolności i miłości.

W czasach, gdzie i religia chrześcijańska nie była zupełnie z pogańskich i świeckich napływów i dodatków oczyszczoną, trudno było i naszemu narodowi urządzić się społecznie jako państwo wedle woli i myśli zakonodawcy naszego Chrystusa, by cały naród niejako stanowić mógł jedno, wielkie stowarzyszenie, rządzące się nito zakon Chrystusowej miłości i sprawiedliwości, przepisami dobrze zrozumianych zasad ewangelii, wedle których wszyscy chrześcijanie mogliby już tylko braćmi się mianować, a ktoby najstarszym był, musiałby zwać się sługą wszystkich. Trudno było kusić

się o taką doskonałość zupełną a dość było stanąć przynajmniej na drodze, któraby nas do niej zaprowadzić mogła. Na takiej drodze stanęliśmy rzeczywiście i jak długośmy umieli trzymać się na niej, i w narodowym naszym kierunku postępować naprzód, tak długo mieliśmy prawo zwać się narodem przewodniczącym. Ale stało się. Nie było przewodników, którzyby narodowi kierunek życia jego wciąż wskazywali, zaczęł i naród począł wstrzymywać się w pochodzie swoim dając się wyprzedzić innym narodom, co jak wiemy nie uszło mu bezkarnie. Zepchnięty został z swojej wysokości jako państwo które nie zdążyło do zrealizowania idei przewodniczenia w Sławiańszczyźnie.

Owóż jeżeli narody chrześcijańskie mają powierzone sobie posłannictwo od Boga, jeżeli mają jaki cel wytknięty, to już czas byłoby nareszcie, aby ten cel jasno stanął przed oczyma ich. Cóżkolwiek bądź się stanie, nam wiary i nadziei tracić nie potrzeba, że ten cel odsłoni się nareszcie. Nie mogą i nie powinny narody zwłaszcza chrześcijańskie do innego celu dzisiaj już dążyć, jak aby między nimi mógł ustalić się stosunek mniej egoistyczny, niż był dotąd, a więcej chrześcijański i braterski, by ile możności naród dla narodu mógł być tem, czem ma być bliźni dla bliźniego wedle ewangelii. Byłby to zatem sojusz wpływający z uczuć chrześcijańskich miłości powszechniej, byłaby to powszechna narodów federacya.

Ścislejsza federacya na zasadzie miłości i szczerości okazać się może tylko jako wpływ podniesionej oświaty i cywilizacyi. A wszakże ludy, które podają sobie ręce do zgody, mianowicie zaś te, co nas bliżej obchodzić powinny: ludy sławiańskie, muszą i w sercach swoich uczuć wzajemny szacunek i przyjaźń ku sobie, by związek ich nie był obłudnym, ale szczerym i prawdziwym. Idzie tu o miłość powszechną, ku przyjęciu której rozprzestrzenieć się muszą serca narodów. Nie można tego żądać bezwarunkowo i bezwzględnie, bo aby naród dla narodu mógł uczuć wyższy szacunek i przyjaźń, musi jeden drugiego poznać w jego czynach i w jego życiu. Zasługi każdego narodu zapisane są w dziejach jego. Dzieje pojedynczych narodów wpływają w dzieje powszechne, gdzie ważą się na szali większe i mniejsze zasługi. Każdy naród przynosi tam coś swego i każdemu należy się tam jakaś częśćka. Każdy ją odbierze kiedyś z rąk w duchu braterstwa chrześcijańskiego zjednoczonych przez federacyą naro-

dów. Ona jedna tylko świat uspokoić jest w stanie, przynosząc wyższe warunki rozwoju i życia wszystkim pojedynczym narodowościom.

Nastąpić to musi tém pewniej, im bardziej uzasadnione są życzenia ludów w ogólności. Wierzymy też w nieomylność instynktu ducha powszechności narodów, które od wieków walczą z ciemnościami tego świata, bo w nich przeczuwają tylko warunki zaguby i śmierci. Toż nic pożądanszego nie może być dla narodów, jak przyjście dnia tego, w którym rozjaśni się pochmurny nasz horyzont i okażą się wszystkie ciemne i do przepaści prowadzące miejsca. W tym dniu tak ważnym i wielkim, który jako dzień sądu świata zapowiada się nam w pierwszych brzaskach dających się już spostrzegać tu i tam, nie należy nam tracić ani na chwilę z oka solidarności narodów, których przeznaczeniem jest łączyć się w interesie powszechnego dobra.

Najwięcej też i nam zależyć powinno na tém, aby ta solidarność w niczem się nie osłabiała, ale już coraz bardziej wzmacniać się mogła. Jakoż i nie może być inaczej już dzisiaj, gdzie wszystkie potrzebne ku temu ułatwienia są poczynione. Wszystkie okoliczności sprzyjają temu, by coraz ściślejsza zawiązywała się między narodami przyjaźń — by możliwą się stawała powszechna federacja. Że do głównych czynników w tym względzie należy łatwość udzielania sobie wzajemnych wiadomości w jak najkrótszym czasie za pośrednictwem nie tylko telegrafów ale i kolei żelaznych, że zwłaszcza przy pomocy tychże ostatnich — zbliżanie się narodów do siebie odbywać się może bez tych przeszkód i trudności, z jakimi dawniej walczyć musiano itd. — jest rzeczą powszechnie wiadomą. Wielka ta zdobycz czasów nowszych przyczyni się ku temu najwięcej, że cywilizowane narody nie będą mogły zbyt długo wstrzymywać i tłumić w sobie tego popędu do jednania się, który musi wznagać się, wraz z podnoszącą się oświatą i cywilizacją a przeto i wraz z podnoszącą się wykształceniem humanitarném i filozoficzno-religijném. Że zaś najwięcej zależy na tem, aby toż ostatnie szczególnie mogło się rozprzestrzeniać i wznosić, pojmujemy tem łatwiej, im niewątpliwiej okaże nam się ta prawda dziejowa, że najwięcej złego działa się zawsze na świecie pod tarczą źle zrozumianych zasad religijności, pod osłoną doktryn, wedle których świat cały miał się przetrworzyć — a toż i przetrwarzać się musiał bez względu na to, iż nie było w nich tego ducha i téj cechy niezbędnej, przezco właściwy chrześcijaństw

wszędzie z łatwością poznanym być może. A wszakże doświadczenie wieków nie będzie straconém, jeżeli odważymy się złemu śmiało spojrzeć w oczy bez względu na to, czy tron jego w kościele się wznosi — czy tam, gdzie się kończy władza duchowna, a rozpoczyna władza świecka.

Gdy już niewątpliwą jest rzeczą, że złe tego świata nie może pokonaném być tak długo, jak długo źródło jego zdoła ukrywać się w niedostępnych i obwarowanych miejscach, to i nie bylibyśmy nigdy w stanie odnieść ostatecznego tryumfu nad panującym w świecie złym duchem, gdybyśmy nie mieli odwagi walczenia z nim wszędzie i na każdym miejscu. Toż i łatwo mogłoby się okazać, że nie masz dla nas zbawienia, jak tylko w podniesieniu się do ducha czysto - ewangelicznej prostoty i wielkości w samymże kościele jako chrześcijańskiej w życiu i w prawdzie społeczeństwa.

Przez wiarę czysto - chrześcijańską bylibyśmy zwyciężyć zdołali w średnich wiekach owego ducha ciemnoty, który nam zagroził drogę, iż przejście nasze w epokę czasów nowszych nie mogło odbyć się bez wielkiego szwanku, bez wielkiej, bolesnej straty. W późniejszych też czasach najwięcej błędów szukać potrzeba, a po wzór życia narodowego do dalszej udawać się przeszłości. Przypatrując się w niej jako w wodzie, która z czystych źródeł swoich dopiero wypływać poczyna, okaże nam się piękny obraz posłannictwa, jakie dopełnić miał naród polski przez swoje nie tylko urządzenie się wewnątrz, ale i przez wpływ wywierać się mający na zewnątrz. Boć widocznie naród polski urządzać się był winien na podstawie chrześcijańskiego braterstwa, co z czasem miało się stawać coraz powszechniejszem. W ten tylko sposób narodowości pokrewne jako sławiańskie mogły zachęcić się do skupiania się pod sztandarem potęgi, która właśnie w łonie swoim świetnej przyszłości przechowywała zarody. Mamy tu na myśli połączenie się Rusi i Litwy z Polską, a bez czego nie mogłoby było trzymać się długo takie królestwo, co miało wstrzymać parcie zastępów Mahometa idei ku zachodniej Europie.

Walcząc z tak systematycznie do opanowania chrześcijańskiego świata dążącego cesarstwa zasłużyły się temu światu Polska, Ruś i Litwa, jako trzy w jedno państwo zlane narodowości, a przeto i pierwszej unii Litwy z Polską, nie tylko też ostatnia jako przewodniczka idei zawdzięcza swą sławę dziejową, iż zbrojną i rycersko

spełniała swą służbę na kresach bojowych, iż walczyła nito wysłaniczka państw i ludów zachodnich tak w swoim jak i w ich interesie, ale i wszystkie te żywioły, które bratnim sojuszem w całość i w jedność z sobą się złąły. Toż przedstawia się nam ona, jakoby pancierz okrywający pierś zachodniej Europy, która tém bezpieczniejszą się czuć mogła, im grubszym ów pancierz się stawał.

Takie dzieło więc, któremu nietylko jedno, ale i więcej państw zawdzięcza ów spokój minionych wieków, jaki był koniecznie potrzebnym i niezbędnym do wyrabiania się wewnątrz, by postąpić o krok naprzód, a potem iść dalej i coraz dalej w właściwym sobie kierunku, może bezwątpienia zwać się już dziełem wielkiem i ważnem, dziełem, któremu może zawdzięcza europejski zachód, iż mógł wyprzedzić te ludy, co mu służyły na wschodzie. Otóż trzy ludy połączone w jedność, trzy ludy sławiańskie poświęcają się dla dobra nietylko reszty zachodnich Sławian, ale i ludów dalszych, ludów innego pochodzenia a jednej tylko wiary. Z tego posłannictwa wywiązała się Polska, tj. owa całość, na utworzenie której złożyły się także i Ruś i Litwa. Zlania się tego żadna z tych trzech narodowości nie powinna żałować, — bo ani Rusi ani Litwie nie ubliżało i nie ubliża to, że przyjęły właśnie narodowość polską za przewodniczącą sobie, bo nie może być inaczej, jeno gdzie trzech mają jedność tworzyć, tam jeden z nich musi być wodzem. A gdy kiedyś więcej ludów sławiańskich zechcą połączyć się z sobą, przyszłość okaże, czy jeden z tych ludów i który z nich wystąpi na widowni dziejów, jako potęga przewodnicząca?!

IV.

Polskość, Ruś i obrządki.

Federacya i unia są to słowa tyle mające znaczenia i treści, że niepodobieństwem byłoby w jednym rozdziale wszystko to zamknąć, cokolwiek o tym przedmiocie da się powiedzieć. Gdy mówimy o federacyi wszystkich narodów w ogólności, to już rozumiemy przeto wielki postęp, znaczne zbliżenie się narodów do ideału tych zasad społecznych, jakie już Chrystus w apostołach swoich a ciż znowu w członkach staraniem ich wznoszących się kościołów zaszczipiali. Każdy z tych kościołów miał stanowić osobną społeczność jako odnoszącą się do tej lub owej narodowości, która się różni od narodowości drugiego kościoła. Lecz żaden kościół narodowy nie mógł zapominać o tem, że jest oraz i kościołem chrześcijańskim, a przeto i o tem, że w Chrystusie, w duchu jego nauki wszystkie te kościoły powinny łączyć się ze sobą, powinny zlewać się niejako w jeden powszechny kościół, co także nazwać możemy zjednoczeniem czyli unią wszystkich chrześcijańskich narodów w duchu powszechnym jednej i tej samej nauki uznanej za prawdziwą, jednej i tej samej wiary w boskie posłannictwo Chrystusa i jego apostołów, w której to nauce i w której wierze wszyscy się łączyć mają w zjednoczoną i powszechną społeczność w Chrystusie, czyli też w powszechny, chrześcijański kościół. Byłby to katolicyzm taki, jaki być powinien — nie świecki, ale duchowny.

W takim katolicyzmie zamyka się wszystko, co wielkie i szczytne i zbawienne dla narodów jest, a więc nie tylko unia czyli zlanie się w jedną, powszechną społeczność wszystkich narodów jednej wiary i jednych zasad, ale i federacya czyli braterstwo między narodami w powszechności. Takiego katolicyzmu powinniśmy pragnąć wszyscy jako królestwa Bożego.

Katolicyzm czysto-chrześcijański i duchowny musiałby wpłynąć także i na sprawy świeckie, zaczem i świat cały musiałby się zreformować, a dobro powszechne świata, dobro wszystkich narodów w powszechności a każdego z osobna, stanowiłoby wspólne ognisko, w którem łączyłyby się wszystkie myśli, wszelkie usiłowania, wszelka praca! Nie mamy wszelako takiego kościoła, z któregoby świat jako taki wielkie i trwałe mógł odnosić korzyści chociaż tak bardzo potrzebną jest wypływająca ztąd unia, federacya, powszechność!! Wiemy już o tem, że naród nasz przez unią podniósł się do znakomitej potęgi, co też nadało większe i powszechniejsze znaczenie polskiej narodowości w ogóle, bo polskość nasza, to już jak katolicyzm duchowny obejmowała w sobie to wszystko, co zjednoczonym żywiołom za hasło służyć mogło. Polskość to jak duch Chrystusowy zarówno miłujący wszystkich swoich uczniów i wyznawców, unosiła się niegdyś nad całą krainą od morza do morza, osłaniając wszystkie swe dzieci skrzydłem opieki swojej, i jako matka, choć nie tyle boska i święta co kościół, zawsze atoli mieści się w niej myśl podniesiona, wyższa i powszechniejsza idea służenia sprawie cywilizacyi i wypływającego z niej dobra i szczęścia wszystkich narodów. Wykonywać tę wielką i zaszczytną służbę znaczyło nie tylko wspierać i podnosić znaczenie polskości, ale i uzacniać te wszystkie żywioły, które na polskość się składały.

Polska w zjednoczeniu, w unii z Litwą i Rusią przyjęła na siebie tem większe i cięższe obowiązki, im silniejszą się stała przez taką jedność, gdyż w miarę sił wzrastających przybywało także i pracy, którą tak zjednoczonymi siłami w ciągu wieków potrzeba było dokonać. A wszakże nie tylko wewnątrz było wiele i bardzo wiele zawsze do czynienia, ale i na zewnątrz wypadało być w pogotowiu do niesienia ofiar z krwi i życia, by duch w polskości utajony mógł wystąpić jawnie, a przyjąwszy chrzest krwi i ofiary, okazać światu, czym jest posłannikiem i czem ma się przysłużyć Bogu i ludom.

Polskość nasza była zawsze jak i jest narodowością tylko i, niezem więcej być nie potrzebowała, ale była to narodowość w czasach swojej młodości pełna życia i zdrowia—bo otrzymała ona z rąk Opatrzności wielkie dary jako wybrana i powołana, by stać się ogniskiem wolności dla tych wszystkich mniej więcej zbliżonych do niej szczepów słowiańskich, któreby przez federacyą łą-

czyć się z nią chciały. I gdyby coś podobnego było nastąpiło — musiałaby Polska rozłożyć się na pierwiastkowe swe części, z których każda otrzymałaby swój rząd własny — wszakże pod zwierzchnictwem albo wspólnego wszystkim króla, albo też tylko areopagu utworzonego z reprezentantów wszystkich przez federacją zjednoczonych narodowości.

Szkodliwym jest niezawodnie rozkład wszelki Państwa już złożonego i stanowiącego jednolite ciało. Szkodliwym jest rozkład narodu na jego części składowe tem bardziej, im mniej zgadzać się z sobą mogą nieprzyjazne sobie częstokroć narodowości, którym zewszecmiar należy się równouprawnienie. Wszelako w dawnej naszej Polskiej Rzeczypospolitej nie było tak ścisłej centralizacji, ani znowu tak różnorodnych i obcych sobie narodowości, aby te odrywać się chciały od całości dla lepszych widoków, których nigdzie w oderwaniu nie było dla nich. A przecież mogliby nam zarzucić przeciwnicy nasi, że oto bunt kozackie, powstania ludu Ukraińskiego przeciwko szlachcie polskiej, że już nie powiem przeciwko Rzeczypospolitej — świadczą najdowodniej, że Unia między Polską a Rusią nie była dość ścisłą — skoro mogła jedna narodowość powstawać przeciwko drugiej. Ależ w tym punkcie musimy wszyscy przyznać się do winy, że polska szlachta im bliższą była upadku, który sama sobie i ojczyźnie gotowała, tem dumniejszą się stawiała i tem arbitralniejszą dla drugich, im większych wolności pragnęła dla siebie. Inaczej działo się jeszcze pod Jagiellonami, inaczej pod Stefanem Batorym, gdzie szczerą i rzeczywistą była unia między Polszcą a Rusią a Litwą, gdzie też i równouprawnieniu narodowości w niczem nie uchybiano. Nam, którzy pokutujemy właśnie za grzechy dwóch ostatnich wieków upadania i rozkładu polskiej Rzeczypospolitej, nie powoływać się na wsteczne czyny, na błędną politykę już więcej bogactw i panowania pragnącej szlachty, niż powszechnego dobra, niż ustalenia bytu i chwały Państwa całego, nam spojrzeć potrzeba w dalszą przeszłość, odnieść się do Piastów i Jagiellonów i tam szukać wyjaśnienia, czem miał być naród polski, i jaką miała być jego polityka wewnętrzna a jaką na zewnątrz. Wszakże nie będziemy stanowczo twierdzić, by pod Jagiellonami i przedtem wszystko było czyste i doskonałe, by niepopelniano błędów ani w polityce

ani w życiu społecznem i narodowem, ale były to błędy małe i lekkie w porównaniu z temi, jakie popełniano później.

Podobnie jak w kościele naszym uczymy się, iż grzechy dzielą się na takie, które są śmiertelne i przebaczenia nie znajdują i znowu na takie, z których można się oczyścić i jako z cienia śmierci wydobyć na żywot, tak dzieje się też i w polityce, w życiu społecznem i narodowem.

Gdyby w poczynającym się a później nawet w potęgę wra-
stającym państwie, gdzie potem na niwie rzeczypospolitej piękny i
wonny kwiat się okazał—gdyby w takim państwie ofiary i zasługi
dla sprawy powszechnej nie przeważały błędów wszystkich, jakie
tu i owdzie, w tym i owym czasie popełniane być mogły, niebył-
by oczywiście mógł wypaść tak świetny i zewszecmiar chlubny
dla nas rezultat. Ależ z drugiej znowu strony i temu zaprzeczyc
się nie da, że gdyby już pod Jagiellonami światło w narodzie
rozpowszechnić się było mogło i wznieść do tego stopnia, iżby
przy niem nie a nie zgoła zdroźnego a sprawie narodu i państwa
szkodliwego dział się nie mogło, by zaraz na jaw nie wyszło z
ukrycia, to już wówczas stanąłby był naród nasz na gruncie tak
pewnym, na podstawie tak żywotnej, iżby na niej mógł już trzy-
mać się przez długie wieki, a nie mogłaby go osłabić lub znisz-
czyć żadna potęga zewnętrzna, bo te wszystkie musiałyby naresz-
cie ukorzyć się przed nim jako zwykle potęga słabsza przed mo-
cniejszą.

By stanąć silnie na takim gruncie żywotnym, potrzeba było
takowy rozpoznać bliżej, a gdyby się okazało, że go jeszcze nie
ma między nami, potrzeba było okupić go choćby najdroższą ce-
ną. Rozumie się samo przez się, że nie mógł to być grunt czysto
świecki, ale ile możności i religijny i chrześcijański. Gdy zaś pod
Jagiellonami już stanęliśmy na tym punkcie, gdzie ten grunt o-
czyścić potrzeba było z zarośli i chwastów, to i zaniedbanie tak
ważnej czynności nie mogło inaczej jak tylko zgubnie wpłynąć
na losy nasze w przyszłości, — gdzie już coraz gorliwiej praco-
wano nad położeniem tamy, któraby wstrzymywała swobodny po-
stęp i rozwój ducha narodowego.

Ważną tę pracę dążącą bezwiednie a może nawet i w naj-
lepszej wierze ku ujarzmieniu narodu całego, rozpoczęto pod panowa-
niem króla Zygmunta III. jako ulegającemu wpływowi jezuityzmu.

Tu dobroduszość narodu i szlachty polskiej, litewskiej i ruskiej na ciężkie i bardzo ciężkie wystawioną była próby, z której niestety nie wyszła zwycięzko, ale przeciwnie została nareszcie pokonaną, swobodna myśl przytłumiona, duch wolności pobitym a zastąpionym duchem niewoli jezuickich doktryn. Będziemyż jeszcze wątpić o tem, że w ślad za takim pobiciem ducha wolności postępować musiał duch przeciwny powszechnej wolności, że wyrabiać się musiał duch niewoli?! — Jakoż trudno zaprzeczyć, że im bardziej zbliżaliśmy się do owej strasznej epoki, gdzie rozbiór Polski nito sekcyą trupa jakiego miał się rozpocząć i dokonanym zostać, tem bardziej wzrastała liczba poddanych i niewolników a przybywało nam wielkich panów, magnatów, którym już tylko panowanie było w głowie, a nie ciężka i pracowita służba narodowa.

Nie mogła też obojętnie przypatrywać się temu miłująca wolność i swobody Ukraina, że szlachta polska wydaje panów z swojego łona, którym potrzeba jak najwięcej poddanych, sług i niewolników, by się otaczać mogli panowie ci kosztem cudzej pracy i wolności jak największą pompą wyrównywując w okazałości zewnętrznej udzielnym książętom, koronowanym panom świata, Trudnoż nie przyznać w jakowejś części przynajmniej słuszności owym buntującym się kozakom i w ogóle tak zwanemu chłopstwu, co z nimi się łączyło, gdy zważymy, że złe wzmogło się już do tego stopnia, iż wszystko polegać musiało tylko na łasce Panów. Przekonywują nas o tem dostatecznie następujące słowa X. Szymona Starowolskiego: *) — „Ale unas w wolnym narodzie, w własnem zdrowiu niewolą cierpią, w żonach, synach, w córkach i w sługach. O cogdy się ubogi człowiek do pospolitego prawa uciecze, zaraz mu mówią: Nie dla was to piszą statuty smerdowie, ale dla panów.”

Trudno wymagać od ludu prostego, od ludu, który w uczuciach swoich nie różnił się prawie od dziczy pogańskiej, iżby chciał i zdołał dochodzić praw swoich na drodze legalnej i w ogóle walczyć tylko bronią moralną. Taką bronią żadna dziec walczyć nie umie; owóż nie ma straszniejszych wojen nad wojny chłopskie ani groźniejszych buntów, nad bunty chłopskie, gdyby

*) Reformacya obyczajów Polskich itd. str. 25.

im siła regularnego wojska oprzeć się nie zdołała. Lepiej wszakże nie wywoływać wilka z lasu, niż stawiać się w smutnej konieczności narażenia kraju całego na skutki gniewu i zemsty rozjątrzonych mas ludu.

Może to szczęściem jest dla nas pod niejednym względem, że te masy niełatwo poruszyć się dają, a ile znany nam jest charakter ludu naszego, zachowuje on zawsze jak dawniej zachowywał wielką cześć dla królów swoich. Jeżeli zaś zdarzały się u nas bunty kozackie i tak zwane chłopskie, to nie tyle przeciw królowi i Rzeczypospolitej, ile przeciw samejże szlachcie. Dowodzą tego następujące słowa, jakie wychodziły z ust kozackich, gdy Chmielnicki pod Zborowem już drugie wojsko polskie opasał itd.:— „Czemu się dotądnie poddajecie Lachy itd. Oto, co wam narobiło oczkowe, rogowe, arędy, stawczyzny, pojemczyzny suchomielszczyzny; ot teraz tak wam pięknie zagrali kozacy.” *)

Dawno już w grobach spoczywają prochy tej szlachty naszej, która w upadku swoim zapominając o powinnościach, jakie pełnić miała w służbie Rzeczypospolitej, przekładała prywatę nad sprawiedliwość i dobro powszechne. Do niej stosują się przytoczone dopiero słowa i na niej ciąży wielka odpowiedzialność za wszelkie następstwa, rozdwojenia się narodu. Znaną nam jest wprawdzie inna jeszcze moc, której szlachta służyła poniekąd za narzędzie do dopięcia obcych dla sprawy narodowej celów, ale nie mniej przeto grzech nie przestaje być grzechem, z jakiegokolwiek bądź pochodziłby źródła. Raz zasiane rozdwojenie już nie tak łatwo da się załagodzić, chociaż światlejsze umysły nawet przeciwnego obozu powinny to uznać, że polska niegdyś Rzeczpospolita jako całość macierzyńska nie zasługuje na to, by jakakolwiek cześć jej składowa prześladować ją miała dziś jeszcze, mszcząc się za doznane krzywdy ze strony pojedynczych jej członków!

Bo jest to ta sama Rzeczpospolita, która jeżeli czuwać nie mogła nad każdą w skład jej wchodzącą narodowością, by wszystkie klasy i stany były zadowolone, to już nie ona, ale duch czasu temu był winien. Wiele też ku temu przyczyniała się i ta okoliczność, że wszelka szlachta, nie tylko polska ale i ruska i litew-

*) Pamiętniki o wojnach kozackich za Chmielnickiego przez nieznanego autora str. 76.

ska ze względu już na własne dobro i interes kasty czującej się w prawie posiadania wyłącznego nie tylko ziemi ale i niewolników i poddanych, dążyła ku utrzymaniu się przy tym przywileju wprost i bezwzględnie. Że takie postępowanie wypływające z przywilejów dzielących naród na nienawistne i przeciwne sobie obozy, podkopać i zniszczyć może najsilniejszą budowę Państwa, jest rzeczą bardzo łatwą do zrozumienia zwłaszcza dla nas, którzy najsmutniejszy tego przykład widzimy na własnej Ojczyźnie naszej. Ale czyjaż była właściwie ta ziemia, na której obszarze od morza do morza mieściły się aż do wojen kozackich w niezamęczonej zgodzie i harmonii trzy wielkie narodowości: Polska, Ruś i Litwa?

Wiemy, iż nie była ona ani moskiewską, ani pruską, ani w ogóle niemiecką i t. d. ale była to ziemia i polska i ruska i litewska. Nie było tam wprawdzie jeszcze powszechnej i zupełnej wolności, ale był już uczyniony wstęp do rozszerzenia podstawy, na której miała się zbudować wolność wszystkich stanów, zupełne równouprawnienie wszystkich narodowości. Były wszelako i zboczenia, do których przyznając się, nie będziemy rzucać kamieniem na ogół tej szlachty, która zchodząc z prawej i prostej drogi, czyniła nie jedno złe w najlepszej wierze, że tak być powinno. Boć i ona miała swoich fałszywych proroków, którzy im nie jeden fałsz przedstawiali jako prawdę, która wedle nich miała ojczyznę zbawić.

W każdym niemal domu zamożniejszym trzymano sobie jakiegoś doradcę i anioła stróża — czuwającego nad sumieniem, nad myślą i w ogóle ducha kierunkiem ojca duchownego — spowiednika: najczęściej jezuitę!

Niezłomna i nieugięta w swej konsekwencji logika dziejów nie da się wszelako z swej bitej i nieomyślnej drogi zprowadzić żadnym duchownym korporacyom, a błędna i niechrześcijańska polityka, musi wydać najgorszy owoc, jako rezultat, co życia nie daje, co zbawienia i szczęścia nie przynosi, bo co z zgrzechu się rodzi, to już nie może być zdrowym pokarmem dla społeczeńskiego życia, jak trucizna nie może być pokarmem dla ciała.

Zwolna i krok za krokiem idąc dalej i coraz dalej pędzone jakimś instynktem wewnętrznym a posłuszne wyższemu natchnieniu, które splywa jakoby z łona opatrności opiekuńczej, gdy idzie o wielką i ważną sprawę jaką, zbierały się tu i tam porozrucane żywioły — by się zlać w jedność i utworzyć silny zastęp

i taką potęgę, któraby na świecie coś więcej dla siebie i drugich zdziałać była w stanie, niż pojedyncze, około Łaby, Odry, Wisły i Dniepru porozrzucane i w sobie tylko zamknięte, o swoich tylko odrębnych potrzebach przemyśliwające gminowładnie. Każda z tych gmin sławiańskich była wolną — a rządzącą się ustawami, które powszechną zgodą całej gminy przyjętymi bywały. Ale gdy potrzebą przyciśnione zbliżyć się ku sobie poczęły, gdy więcej gmin razem połączywszy się z sobą zrzekały się swych swobód patryarchalnych, swych wolności gwoli wyższej i powszechniejszej idei, gwoli zjednoczeniu się wszystkich gmin pokrewieństwem rodu ku sobie zbliżonych w jednej wielkiej społeczności, któraby jako państwo urządzić się mogła, to i wnet okazać się musiała potrzeba powierzenia kierownictwa nad sobą jednemu wodzowi, który zwał się wojewodą, księciem a później królem. Z wolnych gmin utworzył się przeto naród mniej wolny a przeto może i mniej szczęśliwy, niż w życiu pojedynczych gmin, rodziny, ale zato urzeczywistniać się poczęła powszechniejsza i szczytniejsza nad pojedyncze gminy i rodziny idea narodowa, by utworzyć i na scenę życia dziejowego wprowadzić silny i liczny naród, któryby chciał i umiał tak się urządzić i zorganizować wewnątrz i tyle się poświęcać dla sprawy powszechniejszej i większy ogół obejmować mającej, by ztąd wynikać mogła wyższa, narodowa potęga czyli państwo.

Taka idea powszechności zamykała się już i w kościele katolickim z tą tylko różnicą, że powszechność, do jakiej kościół ten dążył, nieodnosiła się do zjednoczenia pojedynczych tylko gmin w jedną powszechniejszą społeczność, któraby naród i państwo stanowić mogła, ale tam już idzie o zjednoczenie się w jednym kościele wszystkich narodów, tam już idzie o jedność i powszechność wiary, która jeżeli jest rzeczywiście prawdziwą, świętą, to powinna kiedyś tryumf odnieść nad błędami innych wier a przeto być powszechnie uznaną i przyjętą. Wszakże już w owym czasie, gdzie u Piasta aniołowie się pojawiają, gdzie Piastowie rozpoczynają swoje panowanie, rozpowszechnia się już i religia chrześcijańsko-katolicka przynosząc podzielonym jeszcze i słabo łączącym się z sobą szczepom sławiańskim ideę tak wielkiej powszechności, iż wedle niej nawet obce sobie narody i narodowości w jedną mają się połączyć społeczność. Idea

braterstwa chrześcijańskiego, unii wszystkich choćby najbardziej różniących się krwią i pochodzeniem narodów w jednym duchu, unii w jednej, wspólnej wierze, w jednym wspólnym kościele, mogła bardzo korzystnie wpłynąć na utwierdzenie i dalszy rozwój idei polskości, która urzeczywistniwszy się, miała odrębnościom narodowym nadać jedną, wspólną cechę powszechności. Tą powszechnością stał się duch polskości, który miał ogarnąć ramieniem swoim wszystkie pojedyncze a różniące się mniej więcej pomiędzy sobą gminy, opola itd. by je wszystkie zjednoczyć w jednej, dla wszystkich w szczególności zbawiennej idei, a mianowicie, że dobro powszechne dla wszystkich spełnić się może przez polskość.

Nie dziwimy się przeto, że katolicyzm z polskością tak ściśle się dziś łączy, skoro idea powszechności chrześcijańskiej jako katolicyzmu, udziela się także poniekąd i naszej polskości, która równie jak kościół katolicki zowiący się matką powszechną wszystkich sobie posłusznych narodów, zwać się może powszechną matką Polski, Rusi i Litwy!

Trzy piękne córki tej jedynej matki stoją w obec katolicyzmu jako nieurzeczywistnionej jeszcze idei powszechności z wyrazem zadowolenia wewnętrznego, iż właśnie one w swem życiu świeckiem przez taką powszechność dokonały wielkich rzeczy na świecie, a nie spełniły swej ostatecznej misji dlatego tylko, że unia i powszechność w polskości osłabiać się poczęły, że ta polskość jako matka, nie była w stanie w czasach ucisku i głodu wszystkie swe córki zarówno zaopatrywać, wszelkie ich potrzeby zaspokajać.

Ale na kogóż mamy się gniewać i czemu głównie przypisywać winę wszystkiego złego? Tu ściśle rozróżnić musimy cel, posłannictwo, istotę narodu i państwa jako idei, która niełatwo ujętą być może a w ciało i w czyn zamienioną dopiero kiedyś po wielu wiekach itd. . . od tych ludzi pojedynczych, których kierownictwu i opiece sprawa państwa bądź przez opatrność, bądź przez sam naród bywa powierzona. Państwo jako idea musi mieć swoje zbiorowe nazwisko, którego oczywiście nie można mu nadawać dowolnie, bo ono musi być wzięte z narodu, który niemógłby stanowić żadnej potęgi i żadnego tworzyć państwa, skoroby nie zdobył dla siebie zbiorowej nazwy.

Tej zbiorowej nazwy niebyło jeszcze u nas w owej przed-historycznej epoce, gdzie nie było jeszcze zjednoczenia gmin pojedynczych w mniej więcej rozległe państewka. Później dopiero urzeczywistniać się poczęła idea Polskości, a w miarę tego urzeczywistniania się jej, z chaosu żywiołów wychodziło nowe Państwo na widownię dziejów świata, które nazwało się Polską.

Nim Polska przyszła na świat, musieli przedtem już być Polacy czy też Polanie a niewchodząc już w to, dlaczego oni taką a nie inną ochrzcieli się nazwą, zwrócimy tylko na to uwagę naszą, że skoro nazwali się Polakami, to już tem samem i polskość jako idea w państwie urzeczywistnić się mająca — nie mogła dla nich być obcą. Ależ na taką polskość właśnie powstawać nie mamy powodu, bo jeżeli ludzie źle jej służyli, to nie ona temu winna, nie ona, która jak bóstwo jakie nieprzestaje nigdy być niepokalana, czystą i świętą, nie przestaje nigdy taką być, jaką była na początku i później, gdy zasiadła na tronie pełna chwały i majestatu. Nam święcić i czcić potrzeba imię tej istoty nadziemskiej, bo ona zewszeczmiar zasługuje na to i w takim razie, gdzieby nasza narodowość miała swoje odrębne cechy i znamiona a nie nazywała się polską, ale inaczej np. ruską.

Miłość polskości jako idei powszechnego jednoczenia się w potężny zastęp, w potężne i jednolite zgodą powszechną państwo, może być łatwo pogodzoną z miłością wszelkiej narodowości, która by w skład jej wchodziła. Że zaś tę zasadę miłości, przez którą narodowość polska jednoczy się z narodowością np. ruską i odwrotnie — umieli zastosować i Polacy i Rusini także i w życiu publicznem, znajdują się niezawodnie dostateczne na to dowody w dziejach przyszłości naszej. Jakoż była tam szanowaną narodowość ruska tak dobrze jak i polska, na dowód czego możemy przytoczyć np. instrukcyę daną posłom sejmiku Wilkomirskiego na sejm Warszawski z roku 1646. *) Urzędowy ten akt spisany w ruskim języku opiewa:

„Wydymsu s knych spraw khrodskych ot radubskoho wykłomyrskoho.

Godu ot narożdenia syna Bożoho tysiacza sześćsot sorok szostoho Misiaca Sentiabra petnadcatoho dnia.

*) Wiadomości do Dziejów Polskich itd. zebrał August Mossbach str. 312.

Na wradebskom khródskom wylkomyrskom Peredomnoju Samuelem Rożańskym podstarostym wylkomyrskym Postanowyrwszesia słuha jeho myłosty pana Żikhymonta Kamiyńskoho podkomoroho wylkomyrskoho dyrektora na somyk w sem hodu tysiacza sześćsot sorok szostom u Wylkomyru obranoho instrukcyju ych myłosty panom postom na som walny warszawsky danuju ku aktykowanju do nych w szije słowa pokładał.

Jest to sama czysta ruseczyzna, która nawet bardzo dobrze się wydaje ze względu na język, obok drugiej instrukcyi, która zaraz po niej następuje w języku polsko-łacińskim. Owóż brzmi ona:

„Instrukcyja od nas urzędników, rycerstwa, obywatelów i szlachty powiatu wilkomirskiego na sejmiku obierania Posłów *pro die trzynastego Semptembris* w terażniejszym tysiąc sześćset czterdziestym szóstym roku od j. kr. meci złożony itd. *Omni genere officiorum* i wielką jako należy poddanym, *submissyą* panowie posłowie nasi przy pocałowaniu j. kr. meci pana naszego miłościwego podziękować mają, że król jmc *grato animo* przyjmuje od wszystkiej naszej Rzeczypospolitej, że my będąc *liberi libere liberrimisque suffragiis* obraliśmy za pana, ciż prosić mają, aby *benigna vota paterni affectus pro tali favore nostro* nieustawały, ale aby król jmc do tego celu i kresu zmierzał, aby *post sera sua fata peccata tam florentem intactamque in statu* wolności swej Rzeczpospolitą nam pedał, jaką i *felicissimam* objąć raczył.” — itd.

Z zestawienia tych dwóch instrukcyi uczymy się:

1. Że narodowość ruska w dawnej Rzeczypospolitej polskiej niepoślednie musiała mieć znaczenie, skoro język jej używany był także jako instrument urzędowy, o co nawet nikt się nie ubiegał, nikt się niedopominał, bo tego snać pod rządem polskim nie było potrzeba, bo tam była zupełna w tym względzie wolność, a ci co pisali i mówili po rusku — czynili to mimowolnie z natchnienia tej samej narodowości, której duchem byli głęboko przejęci.
2. Uderza nas czystość języka ruskiego, chociaż wątpić nie możemy, że i Rusini piszący powyższą instrukcyą, władać musieli tak dobrze językiem łacińskim, jak i ta szlachta polska, która już widocznie wstecz się cofa, gdy zapomina mówić i pisać czystą polszczyzną.
3. Wynika także z powyższej instrukcyi w polsko-łacińskim

napisanej języku, że w owym czasie narodowość polska nachyliła się już była znacznie ku przyjęciu idei łacińsko-ara-
czej rzymsko-jezuickiego kosmopolityzmu, którą najlepiej wy-
raża sam król Zygmunt III, mniej więcej temi słowy: że le-
piej dać upaść i zginąć Rzeczypospolitej a przeto i narodo-
wości polskiej, niż zezwolić na to, aby naród podniósł się w
swej wierze, oczyścił się zupełnie i zreformował jako czysto
i nie w teorii, nie w dogmatach, ale w życiu samem chrze-
ściańsko - polska społeczność.

Mieszanina języka polskiego z łacińskim dowodziła, że i
duch narodowości naszej w nas mięsząc się począł, że przez zby-
teczną uległość rzymskiej władzy duchownej chcieliśmy adopto-
wać już i mowę starego Rzymu, by nie tylko być Polakami,
ale poniekąd i łacinnikami. Wszakże nie wypływa z tego, byśmy
chcieli przejąć się byli duchem starych Rzymian, gdyż chcieliś-
my raczej przejąć się duchem rzymsko - katolickiego kościoła, rzym-
sko - powszechnej, duchownej monarchii, która bez powszechno-
jedynego języka, niemogłaby zwać się jedyną i powszechną stolicą
dla świata. Adoptując zatem język łaciński, by go w połowie
pryczepić do języka polskiego, okazaliśmy tylko szczerą naszą
i ściśle logiczną konsekwencję. Boć skoro umiłowaliśmy rzym-
sko - powszechną stolicę, to należało nam wraz z wiarą i język
jej umiłować a mianowicie jeżeli nie więcej, to i nie mniej ale
tak samo, jak należy się miłować język swój własny.

Potrzeba języka wspólnego dla wszystkich chrześcian w o-
góle wypłynęła bezpośrednio z idei wzniesienia tronu duchowne-
go w kościele, gdzie następcą Piotra św. wkłada na głowę wię-
cej niż królewską bo potrójną koronę, by panować w duchu ra-
czej świeckim niż ściśle apostołskim i chrześciańskim nad po-
wszechnością narodów jednej wprawdzie wiary, ale mówiących róż-
nymi językami. Pragnąc federacyi narodów na podstawie dobrze
zrozumianej religii chrześciańskiej a więc i braterstwa i miłości i
dobro wszystkich obejmującej polityki, wierzymy tem samem już
w powszechność i w to, że im ściślejszy między narodami [za-
wiązuje się stosunek, tem bardziej potrzeba im zgodzić się na je-
den, powszechny język jako środek porozumienia się. Owóż po-
wszechność, jakiej dziś czujemy potrzebę dla spokoju i szczęścia
narodów inaczej upostaciować się musi niż ta, którą w spuści-
źnie zostawiły nam wieki średnie

W nowej powszechności, jakaby powstać powinna, gdyby federacya narodów w duchu wolności przeprowadzić się dała, nie byłoby potrzeby narzucania narodom obcego języka w kościele np. dla tego tylko, że obcy władzca duchowny wraz z całą kurją swoją nie może i niechce wszystkich uczyć się języków; dlatego, że on jest Włochem tylko, a równie jak i dwór jego przekłada język rodzimy, włoski lub łaciński nad wszystkie inne języki. Że to nie stanowi żywotnej treści religii, aby we wszystkich narodach w jednym i tym samym języku nabożeństwo odprawiać się musiało, o tem podobno żaden rozumny człowiek wątpić nie będzie. Ani też podkopie się przezto właściwe znaczenie istoty katolicyzmu, jeżeli np. obrządek łaciński przestanie być tylko łacińskim a także rzymskim, włoskim, a rozdzieli się raczej na obrządki narodowe w ten sposób, iżby Polak lub Rusin np. nie potrzebował zwać się *ritus latini* ani *ritus graeci* — ale tylko członkiem kościoła powszechnego, gdzie mniej zważają na formy, na ceremonie, na obrządki, a budują się w kościół Słowem Bożem i modlitwą w mowie ojczyściej i wszystkim przystępnej, a więc w kościół narodowy dla tego lub owego narodu, gdzie Polacy gromadzą się w kościół polski, Rusini w ruski, Włochy w swój łaciński lub włoski itd. któreto wszystkie kościoły razem zlewają się w jeden kościół powszechny, gdyż podstawą ich i niejako opoką Piotrową zostanie zawsze jeden i ten sam dla wszystkich duch ewangelii, duch z Chrystusa wypływający, w którym wszystkie narodowe kościoły łączą się mają w jedną powszechno - chrześcijańską społeczność.

Wprawdzie niemożemy temu zaprzeczyć, że duch wiary musi przybrać jakąś widomą i ludzką a przeto i świecką postać, musi zmysłowym ludziom przedstawić się w pewnych formach, co właśnie zwykliśmy nazywać obrządkiem. Owóż i my Polacy nie mamy obrządku narodowego, czyli polskiego a przynajmniej słowiańskiego, ale przyjęliśmy wraz z wiarą i formy jej czyli obrządek z Rzymu, obrządek gdzie indziej wyrobiony a przeto i nie nasz, nie polski nie słowiański, ale łaciński, rzymski, włoski. Nie wiemy, w jakiej formie przedstawiałaby się dziś już wiara nasza, gdyby nam z obcej strony żadnych, gotowych i wyrobionych już form nie nadawano, a zostawiono raczej wszelką narodowi wolność budowania się w kościół, w społeczność chrześcijańską, z natchnienia ducha tej księgi żywota, która stanowi podstawę wszystkich

chrześcijańskich kościołów. Tuszmy, iż w takim razie duch narodu czując się wolnym i swobodnym, pracowałby tylko nad zrozumieniem i ocenieniem głównych przepisów życia, a przeto i nad tem wszystkim, z czego społeczność każdego narodu może się zbudować i pokrzepić. Możeby też i te formy, jakie na zachodzie się wyrobiły, okazały się nam w naszej prostocie jako zbyt ciemne i zawile a przede wszystkim do zrozumienia tej treści, która właściwie zbawienie przynosi, zbyteczne i niepotrzebne. Żaliż nabożeństwo nasze nie mogłoby się odbywać w innej, odmiennej formie, jeżeli już formy zmysłowe konieczne byłyby potrzebne?!

Ależ zastanowiwszy się nad tem, że forma, w jakiej duch wiary ma się objawiać, nadaje religii tem bardziej pogańską cechę, im bardziej jest zmysłową, zaczem i cielesnością swoją zachwyca więcej zmysły, a mniej buduje ducha, sądzimy, iż naród nasz byłby się otrząsł z takich form, byłby ich nie sprowadzał z cudzych stron, — gdyby mu wolno było urządzać się w kościele wedle takiego pojęcia czystej a zbawiennej Chrystusa religii, jakieby sam w sobie, w swoim własnem łonie wyrobił, i zdobył swą własną pracą. Wszakże lżyjby mu było przyszło urządzić swe nabożeństwo na podstawie czysto-chrześcijańskiej i ewanlicznej, bo tam forma już jest daną i objawioną, forma duchowa ale zarazem i zmysłowa. —

Otóż i Slovo, które apostołowie Chrystusa wpisują w Xięgę, już tem samem że je czytać można działa także i na zmysły nasze, zaś Xięga sama przez się stanowi jakąś formę, a bezwzględna bezforemność w życiu niedałaby się ani określić ani tem mniej zastosować. Jeżeli więc zbyt cielesnym formom nabożeństwa nie przypisujemy wielkiej zasługi i znaczenia, to i nie życzymy sobie zasłużyć na zarzut, iż zalecamy i podnosimy bezwzględną bezforemność ku objawianiu ducha oczyszczonej i podniesionej wiary religijnej. —

A gdy już koniecznie na to zgodzić się potrzeba, że samo już Slovo nauki chrześcijańskiej, sama modlitwa wspólna wszystkich w jednym kościele (rozumie się parafialnym) zgromadzonych chrześcijan, ma swoją odznaczającą się fizyognomię, ma swoją formę, to już wypłynie ztąd, że każde nabożeństwo odbywać się musi wedle jakiegoś obrządku.

Wiemy atoli bardzo dobrze o tem wszyscy, że gdziekolwiek

o obrządku jest mowa, tam rozumieć potrzeba nie inny, jak albo rzymsko-, albo grecko-katolicki obrządek. Nie jest to u nas w zwyczaju mówić np. obrządek ewangelicki, chociaż nie powiemy, iżby nabożeństwo w ewangelickim n. p. kościele odbywać się mogło bez żadnego obrządku, bez żadnych przyjętych form i zwyczajów. Może wszelako zachodzić różnica w naturze obrządków, bo jedne z nich mogą być więcej duchownej natury, inne więcej świeckiej i cielesnej. —

Jeżeli naród ma się podnieść i odrodzić przez kościół, przez religijną swą wiarę, to niezawodnie cel ten prędzej może być osiągniętym, gdy duch wiary w piękniejszym i bardziej nadziemskim, niż zmysłowem i cielesnem przedstawia mu się światło, czyli też im mniej poziome są formy i obrządki nabożeństwa, a sama nauka religii, czystą, wzniosłą, prawdziwą!!

Jakiż tedy rezultat wypływa ztąd dla nas Polaków i Rusinów? Oto streszczamy go w następujących punktach:

1. Skoro obrządek jest formą tylko, przez którą duch wiary religijnej mniej lub więcej wzniosłe przymawia do duszy, to i nie powinno być dla nas rzeczą obojętną, jaką jest ta forma i jakie te nasze obrządki, jeżeli jesteśmy prawdziwymi przyjaciółmi tych wszystkich bliźnich naszych, których więcej duchowe i bardziej chrześcijańskie formy i obrządki do wyższego życia nie tylko na tamtym ale i na tym świecie mogą przysposobić.
2. Obrządki ciemne i zawile, które jako takie również z ciemnego i ociążałego wypłynąć musiały ducha, nie powinny nas tak bardzo zajmować ludzącą swoją powierzchownością, byśmy istotę naszych narodowości od różnicy w obrządkach zależną czynili.
3. Jeżeli z podniesionego ducha wiary wyrobić się musi tak wzniosła forma nabożeństwa, iż powinna być przez wszystkich chrześcijan przyjętą jako obrządek powszechny, w którymby i różnorodne narodowości w jedność połączyć się mogły, to czemużby i nasze dwa obrządki nie miały kiedyś zlać się w jeden obrządek, któryby od obydwóch istniejących był lepszym i doskonalszym?

Nie łatwa to rzecz zaprawdę przedrzeć tę zewnętrzną skorupę, z powodu której nie jesteśmy w stanie zapuścić się w sam

głąb tej nauki, co ukrywa w sobie główne warunki społeczeńskiego bytu i życia, ale nie mniej przeto poznane być one muszą prędzej czy później. Wstyd pomyśleć, aby dotąd nie zdołało się przedrzeć do nas tak wielkie, tak dobroczynne, tak piękne światło, jakie ewangelią w swych głębiach ukrywa, a przy którym moglibyśmy poznać całą nicość i marność wszelkich okazałości i parad kościelnych, jeżeli one nie zdołają oświecać i budować ducha ludzkiego. Tysiące i miliony lamp i świateł w kościołach nie zdołają zastąpić ani jednego — choćby najskromniejszego światełka w duszy ludzkiej, światełka wewnętrznego, które do życia się przyczynia, gdy życia drogę tem bardziej rozjaśnia, im silniejszym i jaśniejszym samo w sobie się staje. Nie jest ono na to przeznaczone i na to z nieba na ziemię zesłane, aby jednemu tylko świecić narodowi jedną, tylko szczególniejszą uposażoną i jak Izrael niegdyś od Boga wybraną ciepłem swoim ogrzewać narodowość. Takie światło nie byłoby już dzisiaj na czasie, bo czem dawniej była jedna tylko narodowość Izraela, tem są od wieków już te wszystkie narody, które przyjęły religię Chrystusa a przeto i ewangelię za podstawę chrześcijańsko - społecznej, chrześcijańsko - politycznej cywilizacji. Przyznajemy więc, że społeczność chrześcijańska musi być powszechną czyli kosmopolityczną, ale to tylko dlatego, że taka wielka nauka wszystkim narodom przydać się może, a wysokie światło ewangelii wszystkim narodom ziemi zarówno jasno i pięknie przyświecać jest w stanie. Ależ gdzie ono rzeczywiście świeci rozumom i duszom ludzkim, tam i służba Boża powinna być piękną i wzniosłą, i od wszystkich chrześcijan w jednym i tym samym duchu pojmowaną i wykonywaną; otóż i tródną przypuścić, aby duch ewangelii mógł sam w sobie się dwoić, iżby zamiast zgody i jedności zasiewać chciał tylko niezgodę i sprzeczność. Owszem, on jako duch z Boga zrodzony wskazuje nam pewną i nieomylną drogę, na której wszyscy mamy się mieścić i w zgodzie a jedności do celu wspólnego dążyć. Jeżeli zaś inaczej się dzieje między nami, to prędzej lub później okazać się musi owoc rozdzielenia, owoc zepsucia i rozkładu w razie takim, gdzie dla podrzędnych rzeczy zapominamy o głównej treści i właściwym powołaniu narodowego życia naszego.

W niczem też sprzeciwiać się nie może temuż życiu dobrze zrozumiana powszechność kościoła, która owszem pogodzić się

musi jako idea wyższa nad to wszystko, co stanowi ziemski tylko interes, z wymaganiami każdego narodu i każdej narodowości. I pogodzi się niezawodnie, jeżeli chrześcijaństwu duch święty znajdzie wśród ludów swoją stolicę. W tym duchu musieliby już wszyscy zgodzić się na jeden obrządek, któryby mógł zwać się obrządkiem jedyne go i powszechnego dla wszystkich chrześcian kościoła. Jakoż i trudno byłoby zaspokoić potrzeby duchowne czysto-chrześcijańskich dusz byle jaką formą i byle jakim obrządkiem. Boć tam już wewnątrznie przedewszystkiem, w umyśle i w sercu odbywać się musi właściwy i główny akt nabożeństwa. I o tyle jest ono więcej duchowe, im mniej potrzebuje wsparcia w świecie zewnętrznym. Od tego świata chrześcianie owszem odrywać się mają w chwilach, gdzie otwierają się serca ich, by w nich mógł zamieszkać sam Bóg w Chrystusie jako w przeznaczonej dla siebie żywej świątyni. Musi ona zamknąć się przed światem, by nie cielesnego i ziemskiego nie psuło wrażenia uczuć nadziemskich. Wzbudzać takowe uczucia ma być głównym celem gromadzenia się chrześcian w kościół. Toż i obrządki tem wyższe miałyby znaczenie, im bardziej zdołałyby serca nasze przez nie budować się w kościół raczej wewnętrzny i duchowy, niż taki, któryby budując się zewnątrznie, przedstawiał widok więcej świecki i ziemski. Budując kościół wedle form tylko świeckich a przeto więcej dla formy niż dla ducha, nie szukamy prawdy i rzeczywistości ale odrabiamy tylko poddańczą pańszczyznę, do czego nas zmusza poniekąd i bojaźń kary pośmiertnej, a wszakże pełnimy to i z nałogu, z przyzwyczajenia jakoby służbę Bożą.

Im więcej obrządek jaki religijny zawiera w sobie treści prawdziwie duchowej i wewnętrznej, tem bardziej jest w stanie przyczyniać się do zbudowania kościoła w duchu i w prawdzie, co też i nam zwracając uwagę na obrządki, jakimi różni się mianowicie kościół zachodni od wschodniego uwzględnić potrzeba. Gdyby zaś po głębszem zbadaniu rzeczy okazać się miało, że całej wszechsłowaniańskiej rzeszy potrzeba jeszcze o jeden stopień wyżej się podnieść duchowo, to w takim razie najwłaściwiej dałoby się to uskutecznić przez kościół a więc i przez obrządek taki, który zdołałby w sobie pogodzić to wszystko, cokolwiek mogłoby wyżej wzniesić ducha w narodach a wspanialszy i bardziej chrześcijański zbudować kościół, w któryby już wszyscy musieli uwierzyć,

jako łącząca się w tenże jeden kościół wszechsłowiańska rzesza. Wszakże wierzymy, że nie tylko Słowianie, ale wszystkie narody w powszechności mogą i powinny budować się w kościół jeden i powszechny dla wszystkich, mogą i powinny budować się w powszechną i jednolitą ze względu na wiarę religijną społeczność, ku czemu posłużyć musi i obrządek taki, któryby nie potrzebował zwać się ani słowiańskim ani łacińskim, ani tem mniej luterskim lub kalwińskim itd., ale tylko chrześcijańskim. Wszelka inna nazwa nie byłaby już tyle stosowną dla powszechności narodów w naszych zwłaszcza czasach, gdzie już nie można myśleć o takiej władzy powszechnej nad światem, któraby koncentrować się mogła w jednym człowieku albo i w całym, jednym narodzie. Dlatego i Słowianie nie mogliby powszechności świata całego narzucać swojego obrządku, ale przeciwnie mogliby przyjąć z rąk powszechności chrześcijańskiej obrządek taki, któryby przyjęty był jako obrządek powszechny przez wszystkie narody, a jakim zwać się może tylko obrządek chrześcijański.

Jak wiara chrześcijańska, tak i kościół wedle Chrystusa urządzony nie może i nie powinien tamować biegu spraw ziemskich. Nie może też i obrządek ściśle chrześcijański przeszkadzać np., aby jakakolwiek narodowość nie rozwijała się wedle swej indywidualności, a przeto i powszechność kościoła niemogła zwać się np. powszechnością chrześcijańsko - polską lub chrześcijańsko - ruską lub czeską, węgierską itd. a nie konieczniewie łacińską, jeżeli jest np. polską lub francuzką, i nie konieczniewie grecką, jeżeli np. zwać się może powszechnością chrześcijańsko - ruską lub chrześcijańsko - bułgarską itd.

Wypływa też z tego jak widzimy, że każdy naród jako chrześcijański może i powinien mieć swoją własną społeczność czyli też swój własny a na gruncie chrześcijańskim zbudowany kościół, któryto grunt zowie się ewanielią i niejako opoką apostolską, Piotrową!

Opoka powszechna, wspólne wszystkim dziedzictwo!

A na tej jedynej opoce buduje duch Chrystusowy w ludziach tyle dla siebie kościołów, ile znalazło się przyjmujących religię Chrystusową narodów. Toż i każdy naród buduje się w kościół Chrystusowy sam u siebie przedewszystkiem, aby mógł już za pośrednictwem tegoż w Chrystusie zbudowanego kościoła nie tylko Bogu oddawać cześć winną, nie tylko zanosić swe proźby i

modły do Stwórcy, lecz mieć i swoich własnych, od własnego rządu tylko zawisłych biskupów czyli też swój własny rząd duchowny w kościele itd. mając wszelako zawsze na uwadze ideę powszechności, wedle której łączyć się mają wszystkie kościoły chrześcijańskie w jednym, powszechnym duchu wiary, by niebyło różnic, ale jedność i powszechność.

Niezaszkodzi też zastanowić się głębiej nad tym ważnym dla nas przedmiotem, ileż niepodlega wątpliwości, iż między wieloma czynnikami, które na losy państw i narodów wpływają, do najgłówniejszych należy kościół, za którego pośrednictwem tem więcej cnót i zasług mnoży się w narodzie, im wyższy i doskonalszy duch kieruje kościołem, im bardziej w życiu i w czynach widomą się staje jego świętość i doskonałość jako z ludzi złożonej społeczności, czyli też im jawniej z owoców poznawać się daje działanie tego samego ducha doskonałości, o którego pomoc społeczność chrześcijańska każdego narodu ma prawo starać się jako o łaskę u Boga samego uprosić się mającą. Potrzebną jest ona każdemu narodowi w kościele jego, który nie może się rozdawać w razie takim, gdzieby rzeczywiście duch Boży rządził rozumem i sercem społeczności uważanej jako kościół. I niebyłoby żadnych powodów zapoznawania tej prawdy, któraby już jasno każdemu okazać się musiała, że jako jeden jest Bóg na niebie, tak i kościół powinien być jeden i powszechny dla wszystkich, tak i wszyscy powinniśmy się łączyć w jednym duchu wiary przyjmując za powszechny taki obrządek, jaki z tymże duchem wiary byłby najzupełniej zgodnym. Szkoda wielka dla świata, że taki ideał nie mógł dotąd urzeczywistnić się w nim, że nawet między narodami chrześcijańskimi nie mogła ustalić się zgoda ani jednolita chrześcijańska społeczność wszystkich narodów w jednym, wspólnym, powszechnym kościele. Czemuż przypisać mamy to wielkie zło, jakie z braku zgody powszechnej między narodami na świat spływa? Oto głównem jego źródłem było, jest i zawsze będzie: ciemnota ludów, czyli panujący w sercach naszych zły duch ciemności. Z tegoż samego źródła wypływają głównie i przede wszystkim i nasze wszystkie ogólne nieszczęścia i klęski, które można było odwrócić urządzając się w kościele narodowym wedle ducha podniesionego światła wiary a pod przewodnictwem urzeczywistniać się mającej idei braterstwa, jedności i powszechności!



Narodowość starozakonna zlewająca się z idea polskości a chrześcijaństwem.

Słuszne zewszehmiar jest utyskiwanie patryotów polskich, usprawiedliwioną jest ich boleść wielka, którą budzi widok upadłej i upokorzonej wielkości narodu, gdyż jest to uczucie, które narodziłoby tym większy przynosi zaszczyt, im mniej ono jest samolubne, a bardziej wzniosłe i patryotyczne. Na gruncie takich uczuć mogła być powstać i zbudować się Polska nowa, mógł spocząć i utwierdzić się tron królów Polskich, co wszelako gdy się nie stało, tym większy żal ukrywać musimy w sereach naszych, im więcej mielibyśmy powodów skarżenia się na brak uczuć patryotycznych, dlaczego Polska nasza dawna niezdolała odnowić się, by wraz z innymi narodami jako dotrzymująca im kroku potęga, dalej prowadzić dzieło wspólnej, dziejowej pracy. Nie możemy obojętnie przypatrywać się dzisiaj tym wszystkim ciężkim zapasom ku odzyskaniu utraconej równowagi w świecie europejskim, gdyż mimowolnie przychodzi nam na myśl Polska nasza, która ze szkodą ludzkości dla przeciwności, które pokonanymi być nie mogły, ustąpić musiała z widowni dziejów świata, przerwać musiała tak chlubnie rozpoczętą pracę dziejową. I tem boleśniej musi nas to dotyczyć, im więcej wraz z nami cierpią na tem wszystkie cywilizowane narody, że w najkrytyczniejszej chwili naszego życia dziejowego nieprzesiliła się kryzys na korzyść tej Polski, która miała rozpocząć nową erę życia na podstawie konstytucji 3go Maja. A wszakże w tej konstytucji (jak już nie wątpię o tem światlejsi mężowie wieku naszego) złożony był jasny dowód, że w Polsce nie wszystko było tak zepsute i zgangrenowane, iżby

już nikt nie chciał myśleć o reformie socyalnej i tych środkach, któremi odrodzenie się narodu w poprawnej rzpltej osiągnąć było można.

Jakkolwiek wszelako niepospolitem jest zjawisko, gdzie obywatelstwo polskie, nad którego ociemnieniem i zbezwładnieniem dwa wieki pracowano z wszelką możliwą zręcznością i systematycznością, zdołało jeszcze na łożu konania prawie wydobyć z wnętrza swojego tyle światła i tyle mocy charakteru iż zdawało się, jakoby anioł śmierci ustępywał miejsca żywotnemu duchowi, okazało się przecież niedostatecznem to wszystko, cokolwiek naród nasz w ostatnich swych chwilach ze siebie wydobywać zdołał.

Uległa więc polska rzeczpospolita, gdy nie zdołała zespolić wszystkie siły swoje wewnętrzne, zjednoczyć wszystkie zasoby i żywioły tak, iżby utworzyć się mogła groźna potęga, na jaką ze wszechmiar zdobyć się powinno było tak rozległe państwo.

Pięknem niezawodnie było posłannictwo narodu polskiego, skoro wznosił się już był do tego szczytu, iż stanowił de facto pierwszą potęgę w całej Słowiańszczyźnie. I zdawaćby się dziś mogło, że do zrealizowania wyższej i powszechniejszej nieco idei, nie brakowało nic więcej, jeno do niej się podnieść, jeno ją z wyższych krain, w których jeszcze się ukrywała, ściągnąć na ziemię, by się stała widomą powszechności całego narodu, by cały naród uznał w niej jakoby gwiazdę przyświecać mającą przywodnikom jego na drodze do zrealizowania tejsze właśnie idei doprowadzić mającej. A zdaje nam się, że samo już wstąpienie na takową drogę nadając polityce państwa pewniejszą i wybitniejszą cechę, zdołałoby było ożywić i podnieść ducha w narodzie, który przy promieniejącem i ogrzewającem ognisku wielkiej idei byłby nierównie większych dokonać mógł rzeczy, niż zakreślając sobie zbyt ciasne granice działania swojego. Lecz może to zawcześnie było dla Polski takiej, jaka z rąk Jagiellonów i Batorego wyszła, dążąc do połączenia wszystkich pokrewnych sobie narodowości w bratnią federację? Nie byłoby zawcześnie za prawdę wykonać to dzieło wielkie właśnie w owym czasie, gdzie ono samo szło w rękę nie tak, jak teraz, gdzie z każdym dniem wzmagają się coraz większe trudności. Wszelako i dawniej podobne dzieło nie byłoby się dało od razu wykonać a zwłaszcza przez naród polski, który potrzebował sam jeszcze podnieść się i odrodzić w wnętrzu, w społeczności, w duchu swoim, aby mógł w każdym względzie przywodniczyć i innym ludom wspólnego z sobą pochodzenia.

Wiadomo nam wszakże, że już pod Zygmuntem III. Polska na inną, wprost przeciwną swojemu przeznaczeniu i posłannictwu wstąpiła drogę, gdyż były inne potęgi w tem czynne, by Polskę najprzód omamić, a potem poświęcić jako ofiarę na okup zagrożonego jej swobodą religijną papieżstwa. Jest ono i dziś zagrożone choć nie Polską, to inną potęgą, bo choć upadła potęga narodu polskiego, choć królewska rzeczpospolita polska nie istnieje już więcej jako państwo, to wraz z nią nie powinnyby ginąć owa idea, która przyświecać miała Polsce na drodze jej posłannictwa; toż łatwo zrozumieć ją może inna potęga, która obejmując panowanie nad Polską, wykonaćby mogła swojemi środkami i w swój właściwy sobie sposób — owo posłannictwo, które niegdyś spełnić miała polska rzeczpospolita. Tak więc idea, którą dla względów głównie duchownych i religijnych naród polski odrzucić musiał, nie zaginęłaby, lecz w innym kształcie tylko odżyłaby w drugim narodzie, którego sterownictwo nie uznawałoby potrzeby poświęcania widoków władzy świeckiej dla widoków władzy duchownej.

Lecz zwracając się znowu do przeszłości naszej, samo przez się nasuwa się tu pytanie, żali większe byłaby mogła odnosić korzyści ztąd dawna Polska, gdyby tak świeckie jak i duchowne sprawy w domu były załatwiane a stan duchowny nie potrzebował odnosić się do innej jeszcze władzy prócz do téj, jakaby i dla kościoła była ustanowioną w państwie samem? Na to pytanie każdy sumienny a nieuprzedzony i nie fanatyczny badacz przeszłości nie może inaczej odpowiedzieć, jeno że Polska byłaby najwyższy szczyt potęgi osiągnąć była mogła bardzo łatwo przy znaczeniu i wpływie, do jakiego byłaby przyszła w razie takim, — gdzieby w niej górę wzięła reforma czy to Hussa czy innego reformatora i powstał ztąd jak to już było w robocie kościoł narodowy, polsko-chrześcijański. Toć w takim razie wywieraćby mogła rzeczpospolita polska jako mocarstwo przeważny wpływ w kierunku zachodnim i w niedługim czasie po takim załatwieniu wewnątrz kościelnej kwestyi, stać się opiekunką i protektorką jeżeli już nie panią całej zachodniej Sławiańszczyzny nawet i z Węgrami. Toż samo przyjmując obrządek wschodni byłaby na wschód i północ rozprzestrzeniać się była mogła, a w którymto razie nie byłby pogardził żaden król polski koroną carów rosyjskich, gdyby takową czy jemu samemu czy jednemu z synów jego dobrowolnie ofiarowano, gdyż nie byłby został królem polskim żaden książę z usposobieniem Zygmunta III.

Polskość jako wyraz urzeczywistniać się mającej w życiu po-

wszechnem zebranych w potęgę Państwa narodowości cywilizacyjno-chrześcijańskiej idei, nie była jeszcze zdefiniowaną a tem samem i nie mogła być postawioną tak wysoko i w takim oświeceniu, by cały naród widział w niej cel swój wytknięty; a wszakże długi czas wiedziano o tem z jakiegoś wewnętrznego popędu czy natchnienia, że w tym a nie w innym kierunku naród polski postępować musi. Jakoż i rzeczywiście nie cofał się wstecz, ale szedł naprzód drogą posłannictwa swojego. Szkoda tylko że młodsi bracia *) nie mogli iść razem i działać wspólnie z bracią starszą. Szkoda nieodżałowana i nigdy nie do powetowania, (gdyż ani straconego czasu, ani cierpień i łez z powodu ciężkiej pokuty wylanych nikt nam nigdy wrócić nie jest w stanie), że nasza polskość, która w unii dobrowolnej miała łączyć i jednoczyć wszystkie żywioły, by z nich utworzyć silną i jednolitą potęgę narodową, w późniejszych czasach głównie z pobudek religijnych pozbawiać się poczęła tej charakterystycznej cechy swojej. Hasłem polskości nie mogło być żadne rozdwojenie w narodzie, a najmniej takie, któreby powstać mogło w skutek obrazy wolności sumienia dokonanej przez tę część narodu, co ufna w swą przewagę liczebną chciałyby krzywdzić i upośledzać tych Polaków i zewszecmiar równych sobie w obec ojczyzny obywateli, którzyby przyjmować narzucanych im przemocą religijnych przekonań niechcieli. Przyznajemy i chlubimy się z tego, że u nas nie było takich sporów zaciekłych i prześladowań za wyznanie religijne i chrześcijańskie wprawdzie, ale nie katolickie... jak to np. działo się na zachodzie a najbardziej w pobliskości samejże rzymsko-apostolskiej stolicy i pod jej okiem i za jej staraniem nawet, ale też i nigdy o tem zapominać nie wypada, że inną musi iść drogą Państwo wolne i inaczej musi się rządzić Rzeczpospolita, by jako taka mogła się utrzymać a nie poniosła wielkiego szwanku w skutek jakiejś sprzeczności i rażącej niekonsekwencji, przezco w kraju wolności chcianoby właśnie nastawać na wolność obywatelskiego sumienia. W Państwie wolności przedewszystkiem wolność sumienia szanowaną być musi, jeżeli co się rozumie samo przez się sumienie to nie jest tak złe, iżby ci, którzy taką a nie inną wyznają

*) Jakkolwiek młodszą bracią zwała się u nas uboższa szlachta, ośmielamy się przecież ze stanowiska wyobrażeń nowszych za braci młodszych uznać przedewszystkiem mieszczan i włościan.

wiarę i pewne, takie a nie inne z ich sumieniem zgadzają się przekonania, co właśnie takie a nie inne sumienie w człowieku wyrabiają, iżby ktokolwiek mówić zasługiwał na prześladowanie ze strony zwierzchności świeckiej, iż ma swoje odrębne przekonania np. religijne, co wszelako sprawie publicznej i ustalonemu w Państwie porządkowi żadną miarą nic szkodzić nie może. Szkodliwem jednak sprawie Państwa i narodu byłoby zewszeczmiar sumienie złe czyli też powstające w człowieku z takich religijnych, i religijno-społecznych przekonań i wyobrażeń, któreby mogły doprowadzić do zawichrzeń, do niezgód i niesnasek, do wojen domowych. Żadne wyznanie prawdziwie chrześcijańskie do tak zgubnego rezultatu doprowadzić nie byłoby w stanie. Lecz gdy większość narodu przyjmie wyznanie, którego podstawą nie jest zgoda i miłość i uszanowanie dla wolności sumienia, ale właśnie to wszystko, co się czystemu chrześcijaństwu sprzeciwia, to i nie wyrabia się tam sumienie czyste i chrześcijańskie, ale sumienie o tyle złe, o ile wznosi się i polega na złych, na błędnych i wstecznych a wszelkiej wolności i wszelkiemu Państwu, gdzie wolność służy za podstawę, szkodliwych zasadach i przekonaniach. Są one nawet tem szkodliwsze i zgubniejsze, im mistyczniejszą osłonięte powłoką religijności i świętości. Lecz aby rzeczy nie obwijać w bawelnę, powiemy już wyraźnie, że takie właśnie złe sumienie wyrabiał się u nas przez całe dwa ostatnie wieki istnienia naszego z żywiołów jezuityzmu a raczej w duchu jezuickim pojmovanej religijności.

Z tych tedy i wielu innych przywar należało się oczyścić narodowi polskiemu, by mu otworzone być mogły podwoje wstępu w nową erę. Zrozumiano wszelako tę potrzebę w ostatnich dopiero chwilach, gdy już widocznie za dalekośmy w złem postąpili i za nadto z drogi naszej zoczyli, by czyhający na zgubę naszą nieprzyjaciel dozwolił nam nawrócić się, a nie starał się owszem wstrzymać nasz pochód ku dobremu, ku naprawie wszystkiego złego, co nas chwastami swojemi przynębić groziło.

Zwrócono też uwagę na źródło wszystkiego złego, które okazało się głównie i przedewszystkiem w tej smutnej prawdzie, że w polskiej Rzeczypospolitej za mało jest obywateli, za mało patriotów i wszechstronnie wykształconych mężów stanu, przezco pozbawioną będąc dostatecznych warunków dalszego istnienia, nie mogła

by utrzymywać się zbyt długo na swoim stanowisku. Duch czasu i sama istota formy republikańskiej wymagała tego koniecznie, aby granice wolności były rozprzestrzenione a przeto i cały naród we wszystkich swoich warstwach i stanach poczuwać się począł do obowiązków składania dobrowolnych ojezyźnie ofiar, by wszystkim otwarte było pole do wszelkich zasług obywatelskich. Gdy atoli godność obywatelska wymaga koniecznie, by oświata mogła rozposzechnić się i wyżej wznosić, było więc zadaniem reprezentantów naszych, co ratować ojezyznę chcieli, aby nadać tę oświatę wszystkim klasom narodu. Jakoż i rozpoczął w celu naprawienia złego w Rzeczypospolitej pracę swoją sejm 1788 r., gdzie także zwrócono uwagę i na żydów.

Pierwszym wstępem do objęcia prawdziwie ojcowskiej nad żydami opieki, byłoby bliższe rozpoznanie ich stanu moralnego, wszystkich zalet i błędów, ich stopnia oświaty itd.

W ogóle chciano też i dawniej poznać tych potomków rodu Izraela, w czem też przysługuje się nam dzieło Czackiego Tadeusza, z którego następujący wyjmujemy ustęp o żydach:

„Urzędowałem w ciągu tego sławnego sejmku w komissyi skarbowej, Magistraturze mającej w wielu względach zwierzchność nad żydami.

\ „To co było uznanem za użyteczne, to wiernie choć nieco w odmiennym porządku wystawiam. Poznać chciano żydów ... Przeświadczone się 1) że w całym kraju, jaki był po roku 1772, było około 900,000 żydów obojej płci, że toż samo plemię, bardzo się rozmnaża; 2) że nowsze pokolenie żydów coraz bardziej ma nowe zarody chorób i osłabienia. 3) że dzieci żydowskich więcej umiera, niż chrześcijańskich. 4) że stopień ich oświecenia jest prawdziwie systematyczną niewiedomością, kiedy młodzież od nauki czytania, przechodzi do Talmudu, i moralnej nauki krótko zebraanej nie ma. 5) Rabini nauczyciele, a razem sprawcy obrzędów religii, despotyczną w wielu względach sprawowali władzę. 6) Handel w ich ręku był co do wywozu trzy czwarte części, co do sprowadzenia $\frac{1}{6}$ część. 7) Wyżywienie żyda kupca kosztowało połowę mniej, jak kupca chrześcijanina. 8) Bankructwo u żydów kupców, było częstsze niż u chrześcijan, 9) W Prowincyach prócz Wielko-Polski połowa niemal rzemieślników składała się z żydów. Rzemiosła są: szewstwo, krawiectwo, kuśnierstwo, złotnictwo, cie-

siołka, mularstwo. 10) Każde miasteczko miało mniej więcej cyrulików, nie mających żadnej nauki, prócz doświadczenia. 11) Jednej uczonej położnicy baby żydowskiej nie było w całym kraju, i przez niedostatek tych kobiet wiele żydówek umierało w położach, i dosyć prędko przestawały być matkami, bo się nieumiejtnie w położu obchodzono. 12) Familii rolniczych było 14 w całym kraju. 13) Nader rzadki był przykład, aby przez kilka pokoleń utrzymał się majątek żydowski; przyczyna była w kolei bankructw współżydów, omylonych spekulacyi i doświadczonej niesprawiedliwości. 14). Dostrzeżono nienawiść ku inaczej wierzącym; przyczyną była wzajemność i duma właściwa nieoświeconym ludziom. 15). Porównywano liczby występków u chrześcian i u żydów z proporcją ludności, rozboje i fałszowania były liczniejsze u żydów, kradzieży mniej. 16). Próżniaków dwunasta część mniej więcej była ludności, a żebraków sześćdziesiąta. 17) Znaczną postrzeżono odmianę sposobu myślenia u żydów. Kobiet znaczna liczba stała się rozwiązlejszą. Na kłatwy i obrządki religijne mniejsza była uwaga u żydów. Miłość rzadko kojarzyła związki małżeńskie, bo wola rodziców je stanowiła, zjawiły się w ostatnich latach rozwody czynione przez miłość dla obcych. 18) Uważano, że w sprawach, które żydzi mieli, większe wykręty miały miejsce. 19) Chłopi byli niszczeni przez arendarzów. 20) Są długi powszechności żydowskiej, które uspokajać należy.“

Wszystkie te punkta mniej więcej korzystne lub niekorzystne dla żydów, ułożone w tym celu, aby mogły posłużyć za punkt wyjścia do wyrobienia ustawy i postawienia pewnych ogólnych zasad, wedle których stanowisko socyalne w ogóle a stosunek żydów do państwa w szczególności ma być orzeczony. . . zostały sprawdzone, a ci szczególnie, co projekt układali, zgodzili się na następujące zasady: *)

Pierwsza. Dotychczas uważał rząd żydów jako tolerowanych. Odtąd należy im prawa mieszkańcom należne przyznać.

Druga. Nadając rząd te prawa, które mają dawniejsi obywatele, może i powinien żądać, aby żydzi byli oświeconymi w miarę potrzeby kraju.

Trzecia. Gdy różnice hańbiące żydów przez tę ustawę nikną,

*) Odnosi się to do czynności sejmu 1788 r.

wszelkie szkodliwe oddziały, prócz religii, której wyznania wolność się ubezpiecza, niszczą się.

Czwarta. Cały przemysł jest wolny, lecz że w trzymaniu karzem stali się żydzi przyczyną zniszczenia włościan, używanie tego prawa zawieszają się z uwagą na czas, aby kilkadziesiąt tysięcy nowych sług do arend znaleźć można.

Piąta. Gdy przykład na Tatarach dowiódł, że usunawszy się od praw swojej społeczności, majątek swój niszczyli w pieniaczynie, należy od tego nieszczęścia ochronić żydów przez sądy rodzinne i polubowne.

Szоста. Gdy zaczęły się nowe oddziały żydów, tym rozróżnionym w religii żydom, równie wyznanie ubezpieczać, byle moralność była każdemu wyznaniu prawidłem.

Siądma. Że nie jest rzeczą niepodobną, aby żydzi w święta swoje bili się równie jak chrześcijanie, gdy środki przyzwoite użytemi zostaną."

Takie liberalne i prawdziwie chrześcijańskie zasady, świadczą dostatecznie o wielkim duchu republikańskim, jako też o głębokim rozumie stanu, o wzniosłej miłości dobra powszechnego owoczesnych reprezentantów narodu naszego, o miłości tej sprawy, której nie tylko służyć ale i owoce tych zasług zrywać wolno ma być wszystkim mieszkańcom, nie tylko chrześcijanom, ale i żydom. Na tak pięknej i obszernej podstawie nito na roli dobrze sprawionej, nie mogło nie chorobliwego i nic takiego zejść, coby jako owoc w zarodzie swoim pierwiastek zniszczenia a nie zaś przeciwnie wszystkie warunki życia przyszłego ukrywało w sobie. Obaczmyż ten owoc w następujących kilku paragrafach prawa ogólnego dla żydów, prawa, jakie właśnie na podstawie przytoczonych już punktów zasadniczych... przez twórców naszej tak pięknej konstytucji 3. Maja ustanowione zostało:

§ I. Prawo uznaje żydów za ludzi wolnych, sami mogą włądać majątkiem, upomnieć się o jakieżkolwiek prawne należytości. W poddaństwo zapisać się nie są mocnemi.

§ II. W społecznościach do których należą mają głos czynny. Urzędnikami obranymi być mogą i obierają, a to stosownie do praw powszechnych.

§ III. W magistratach w proporeji ludności, wiele ma być koniecznie obranych żydów, komissya policyi ustanowi.

§. IV. Wolno jest żydom starać się o wszelkie urzędy i osobne zaszczyty właściwe tej klasie, do której należą. Prawo jedną karę i jedną nagrodę dla żydów, jak dla chrześcian naznacza.

§. V. Wolno jest żydom nabywać dziedzictwem gruntów, młynów etc. podług powszechnych prawideł.

§. VI. Pozwoli władza najwyższa policyjna tym żydom, którzy pomogą do wykonania tej ustawy, szczególnie w przedmiocie osadzenia żydów na roli, kupować dobra. Po upływie lat dwudziestu wszystkim żydom taka nadaje się wolność. Gdyby jednak w tym czasie żydzi jeszcze nie stali się obywatelami, w tym sposobie, jak terazniejsze prawo wymaga; władza prawodawcza na lat 10 opóźniać będzie to dobrodziejstwo.

§. VII. Zawiesza się na lat 50 od d. możność palenia gorzałki i szynku wszelkich trunków. Przed upłynieniem lat 50. wyda władza prawodawcza wyrok, czy jeszcze dalej taż wolność mienia szynków, ma być zabronioną (NB. Najprzód we wsiach szynkować miano zakazać, w 6 lat później w miastach, aby mieli żydzi sposobność stopniami odmienić sposób życia.)

§. VIII. Podatki też same będą na żydów, które na chrześcian.

§. XI. Religii zachowanie nienaruszone zabezpiecza prawo żydom. Dzielać się w mniemaniach osobne mogą mieć szkoły.

§. XII. Żaden żyd do chrztu przyjętym nie będzie, chyba mężczyzna w roku 20., kobieta w roku 18., i to po roku uczynionego doświadczenia.

Nie wystarczyłoby nam tu miejsca, gdyż za szczupłe są ramy niniejszego rozdziału, byśmy wszystkie paragrafy prawa dla żydów, które aż z ośmiu składały się rozdziałów, punkt za punktem wypisywać chcieli. Komu by na tem zależało, znajdzie je obszerniej spisane w Tomie III. dzieł Tadeusza Czackiego. Ważna ta dla nas kwestya zwłaszcza w dzisiejszych czasach, zasługuje zewszecmiar na to, by nie odrywać się od tego gruntu, który już założyli nasi poprzednicy, ileż grunt ten zanadto jest dobrze sprawiony, byśmy go lekce ważyć mieli potrzebę, szukając lepszej i liberalniejszej podstawy. Uważając ustawę 3. Maja jako dzwignię życia nowej ery, uczymy się z niej, że aby idea polskości urzeczywistniać się mogła, nie może żadna narodowość, żadne wyznanie, żaden stan czuć się upośledzonym, a wszystko

co żyje i karmi się piersią tej wspólnej matki, co polskością się zowie, powinno czuć się swobodnem, wolnem, w niczem nieukrzywdzonym a zawsze i wszędzie zadowolonym. Jaką jest matka, takimi i dzieci być powinny. Ona, jako wysoki ideał wolnego niegdyś państwa i narodu, uważaną być musiała jako wielka i święta, niepokalana i dziewicza a boska, bo niezawodnie z woli Boga, z woli Opatrzności narodowi polskiemu była przeznaczona. Z niej też zrodziła się Polska taka, jaką już mieliśmy, której wszelako nie będziemy potępiać za to bezwzględnie, iż odrazu nie mogła zrównać się z swoim ideałem, gdyż to nie było rzeczą tak łatwą w czasach panowania ducha ciemności nad światem. Sama Opatrzność kierując losami narodów i naszą nieudolność i nasze tu i tam zboczenia przez wzgląd na różne wpływy niekorzystne przebaczać nam musiała wiedząc — aż nadto dobrze, że byleśmy tylko do ideału naszej polskości zbliżali się krokiem pewnym, a w kierunku nieomylnym, cel nasz główny byłby niezawodnie osiągniętym, a posłannictwo nasze zbliżałoby się już ku dokonaniu swemu. Ileżby np. było się mogło dobrego spełnić w narodzie naszym, a za pośrednictwem jego i w innych narodach, gdyby naród polski nie był dał się okpiwać i bałamucić np. jezuitom, gdyby był szedł naprzód i coraz dalej dotrzymując kroku innym narodom, że nie powiem wyprzedzając je wszystkie, by im przyświecać wzorem cnót swoich i pełnego godności obywatelskiej prowadzenia się w życiu nie tylko prywatnem, ale i publicznem? Wpływ takiego mocarstwa, jakim Polska być miała, byłby zbawiennym dla wszystkich spokrewnionych z nią ludów, a nie tylko Rosyja lecz wraz z nią i cała słowiańska rzesza chlubiąc się pokrewieństwem swoim z tak potężnym państwem, jakim Polska wypełniając żywotne warunki konieczne stać się była musiała, łączyłaby się była z nią coraz ściślej i dobrowolnie oddałyby hołd szczerzy bo zasłużony idei polskości, bo ta idea stanęłaby jasno przed światem jako bóstwo już w państwo wcielone, a przeto i ukoronowane koroną jego i wszelkim możliwym majestatem i blaskiem otoczone, owóz i tem wszystkim, na co tylko wielki, poważny a świątły i potężny naród zdobyć się może.

Gdyby nam była idea polskości zawsze jednakowo a nawet i coraz jaśniej świecić była mogła, nowa era dla Polski byłyaby właśnie w takim czasie rozpocząć się musiała, gdzie mocarstwa sąsiednie na sprawy wewnętrzne rzeczypospolitej żadnego nie mogły mieć wpływu, a Polska zawsze jeszcze była dość potężną, by i na

zewnątrz utrzymać zdołała swoją powagę. Boć jeżeli naród polski, nad którym przez dwieście lat pracowano, by mógł tylko w ciemnościach pozostać, a wysługiwać się obcej, kosmopolitycznej, i ani narodowej ani chrześcijańskiej sprawie, otóż jeżeli ten naród nasz wśród tak nieprzyjaznych wpływów i okoliczności wewnętrznych mógł przecież tyle wydobyć ze siebie światła, na taką zdobyć się mądrość i miłość dobra powszechnego jak to widzimy w dziele konstytucji 3. Maja w ogólności a w szczególności także i w skreśleniu osobnych praw dla żydów, praw tak liberalnych a słusznych, iż nawet pod własnym rządem gdyby go mieli, nie bardziej ojcowskiego i stosowniejszego nie mogliby byli uzyskać, to nie podlega wątpliwości, że w razie przeciwnym, gdyby światło nauk nie było nigdy w Polsce tłumione i wstrzymywane, gdyby myśli czysto-chrześcijańskie do podniesienia ducha i uczuć a rozprzestrzenienia ciasnych pojęć socyalnych, politycznych i religijnych nie były spotwarzane jako heretyckie i kacerskie, słowem gdyby w dziedzinie myśli i ducha nie było tak ciasno i ciemno, to i polskość idea musiałaby się była o wiele wcześniej uwydatnić, musiałaby okazać się jako zbawienna dla powszechności nie tylko ludów z nią spokrewnionych, ale i dalszych.

Lecz wróćmy się jeszcze na chwilę do naszego głównego przedmiotu, by się zastanowić nieco nad treścią niektórych paragrafów prawa ogólnego dla żydów, o czym już wyżej była sposobność mówienia. Jakoż na szczególniejszą zasługują uwagę następujące paragrafy w rozdziele trzecim:

§. IV. Którykolwiek żyd osiada na roli, wolny jest na lat 10 od podatków.

§. V. Komissye skarbowe i policyjne ułożą się, w których miejscach wydzielili się grunt skarbowy, oznaczy się miara, jak dla włościanina, ułożą także wielość czynszu. Nadto w południowych prowincjach założą się szczególne z samych żydów złożone osady; wolnemi będą w dobrach skarbowych na lat 10 od wszelkich czynszów.

§. VI. Władze powiatowe ułożą się z obywatelami, aby choć pod mniej pożytkownemi warunkami, ziemię (gdzie jej jest dosyć) na czynsz zbożowy puszczały sadzać chcącym się żydom. Właściciel, który w ciągu lat dziesięciu, dwadzieścia familii żydowskich pomyślnie trudniących się rolnictwem okaże, będzie miał

zasługę i skarb mu odda podatku, skarbowi należnego od tychże żydów na lat pięć.

§. VII. Tam gdzie szczególne będą żydów osady, władze powiatowe:

1. Postawią domy podług jeneralnego planu, który komisya policyjna oznaczy, dawszy kontrakt temu, który opisane przyjmie warunki i za mniejszą ugodzi się sumę.

2. Dana będzie każdemu gospodarzowi suma oznaczona na bydło.

3. W każdej takiej osadzie wybierany jest wójt przez społeczność na lat sześć i ten odpowiada za wszystkie nadużycia.

§. VIII. Co pięć lat władza najwyższa policyjna, osadzie żydowskiej najprzykładniej gospodarującej, wyda nagrodę przeciągnięcia jednego roku uwolnienia od podatku. Osad takich uwolnionych na ten jeden raz, może być tylko cztery.

§. IX. Najpilniej pracujący żyd rolnik w równym ciągu czasu będzie miał daną wartość korcy żyta 10. Takich nagród będzie 20.

§. XII. Wszystkie nagrody, zachęcenia i pomoce fabrykantom i rzemieślnikom chrześcijańskim udzielone, służyć będą żydom, w sposobie opisanym przez powszechne prawo. Nadto będzie oddzielny fundusz przeznaczony jedynie na fabryki utrzymywane przez żydów, jako odmieniających sposób do życia.

§. XIII. Kupcy żydzi, tych samych dobrodziejstw używać będą, co kupcy chrześcijanie, i żadne dla nich osobne nie stanowi się prawidło.

Otóż takiemi to prawami, takiemi ojcowskicmi prawdziwie przepisami rozbudzony, by erę nowego rozpocząć życia, miał zmierzać naród nasz do spełnienia misji swojej, ku czemu potrzeba było podnieść i oświecić wszystkie w poniżeniu zostające i ciemne żywioly, by sprawie ogólnej idei uczynić przychylnemi ile możności nawet żydów, co i zakonem wiary swojej i innymi odznakami różnią się od chrześcijańskiej ludności naszej ojczyzny.

Przez prawa nadać się mające żydom rozprzestrzeniały się i podstawa polsko-obywatelska i republikańska a tem samem i urzeczywistniały się idea powszechności, co ogarnąć miała nie tylko ludność katolicko-chrześcijańską powszechnej a jedynej Rzeczypospolitej, ale i ludność innych wyznań. Idea katolicyzmu niejako politycznego udzielić się miała także i żydom w sposób jej naturze

i wysokiej godności odpowiedni, a przeto i nie w postaci groźnej i rozkazującej pani, ale jako pani łagodna, dobra i sprawiedliwa, która zstępując z wysokości i wcielając się w życie powszechne narodu, zniewala i przyciąga serca ku sobie, by wszystkie żywioły służyły jej z wyższego popędu miłości i wdzięczności.

Podnosimy tu ideę katolicyzmu politycznego, ale ostrzegamy zarazem, że nie jest to bynajmniej ów ultramontanizm, którego nazwa była już znaną w czasach krzewienia się reformy Lutera i soboru trydenckiego, w którym to czasie szczególniej potrzeba było ściśle umieć rozróżnić stronnictwo ultramontańskie od katolickiego. Lecz i nie należy rozumieć, aby to, co tu katolicyzmem politycznym nazywamy, miało oznaczać panowanie nad światem katolickiego kleru, którego powołaniem jako stanu duchownego — jest wznosić się nad ten świat duchowo tylko — a więc przewagą moralną, wyższością rozumu i światła. Że Polska niepuszczając tak wielkiego celu z oka, byłaby mimowolnie przyjąć musiała chrzest nowej ery, a ożywiona duchem wyższego światła i wyższych chrześcijańskich uczuć, jako w swej społeczności wewnętrznie czyli duchowo odrodzona byłaby stanęła powtórnie niejako ale już z większą siłą, bo zarodem nigdy nie kończącego się życia w łonie na stanowisku swoim . . . nie potrzebujemy wyszukiwać mozolnych na to dowodów. I nie tylko Polska, Ruś i Litwa, jako trzy główne potęgi zlane w jeden naród i w jedno państwo, ale i to wszystko, co na tej polskiej i ruskiej i litewskiej ziemi się mieściło, miało się zlać jak najściślej z ideą polskości! A więc i żydzi, którzy u nas osiedli i wszystko w ogóle, co zamieszkuje tę ziemię, otrzymałoby wraz z dobrodziejstwami nowej ery i obowiązki służenia wiernie i uczciwie powszechnej i miłością, braterstwem powszechnem w sobie pojednanej polskiej rzeczypospolitej. Lecz jak nie zgadzało się to z usposobieniem żywiołu polskiego w ogóle, by do tak pięknej i zaszczytnej służby kogokolwiek przymuszać, tak i żydom nie chciano jej narzucać przemocą w owej stanowczej zwłaszcza chwili, gdy Polska podniosłszy się z grobów dwuwiekowej ciemności a raczej z letargu swojego do nowego życia budzić się poczęła, gdy właściwe i najstosowniejsze światło bo dające narodowi wraz z ciepłem niezbędnem i życie, zdala poczęło się okazywać. I okazało się jaśniej niż kiedykolwiek przedtem narodowe hasło: wolność, tolerancya, opieka braterska nad upośledzonymi, wymiar sprawiedliwości wszystkim bez różnicy, ojcow-

ska troskliwość rządu rozciągająca się także i do żydów! Wielkie też dobrodziejstwa spłynąć na nich miały z urzeczywistniającej się idei polskości, do czego i oni przyczynić się mieli, z czego wszelako nie wypływała żadna potrzeba wzbraniania im ich religijnych zwyczajów lub używania języka hebrajskiego, na co też osobną uwagę zwrócili byli nasi prawodawcy w następującym paragrafie prawa o oświeceniu:

§. II. Język hebrajski utrzymuje się jak język uczony i religijny; lecz język polski jako narodowy, niemiecki i ruski jako sąsiedzkie uważane są za języki spraw publicznych i prywatnych. Równie teologią żydowską nie zabrania rząd uczyć itd.... Okazuje się tedy ze wszystkiego, że nasza do nowego życia rozbudzająca się Polska, musi być przedewszystkiem wyrozumiałą i dla wszystkich sprawiedliwą, aby mogła być silną swoją własną, wewnętrzną organizacją. Ależ ku temu potrzebną jest szczególnie w państwach konstytucyjnych jak najściślejsza zgoda i jednolitość. Wszakże mimo tolerancyi religijnej, nie można temu zapobiedz, by takowa jednolitość nieosłabiała się szczególnie w warstwach niższych mniej oświeconej ludności z powodu mniejszej lub większej różnicy w wyznaniu religijnem. A niepodlega wątpliwości, że im więcej wśród narodu chrześcijańskiego mieści się żywiołów niechrześcijańskich a tem samem i co do ducha różnorodnych, tem mniej taki naród zwać się może jednolitym, tem bardziej staje się w sobie rozdwojonym i tem mniejszą jest jego rzeczywista i wewnętrzna potęga. Owóż i prawodawcy nasi czuli to niezawodnie w głębi duszy swojej, że naród polski byłby więcej jednolitym, gdyby go nie różniły nie tylko obrządki jednej i tej samej religii, ale także i stary zakon, który wyznawcom swoim nieco odrębną nadaje cechę. Jakoż i duch odmienny nieco wyrabiać się musi z zakonu starego i objawiać się inaczej, niż w zakonie nowym, co też nie mało przeszkadzać musi zlanii się żydów w jednolitą całość z narodowością polską. Przez tyle już wieków zamieszkują żydzie naszą ziemię polską, a przecież nie przyjęli od nas tego ducha polskości, jakim odznacza się w ogóle polsko-sławiańska narodowość. Ważna ta okoliczność przyczynić się musi do utwierdzenia nas w mniemaniu, że aby zostać prawdziwym Polakiem, potrzeba nie tylko przyjąć cywilizację świecką, ale także i tę, co

się łączy z duchem wiary podniesionej przez chrześcjanizm. Boć jak każda tak i polska narodowość, budować się musi poniekąd i z ducha religii swojej, którato religia chociaż dla świata powszechną jest czyli też kosmopolityczną, to przecież jest ona dla każdego narodu w szczególności także inarodową, bo tak nieskończone są jej głębie, tak niezmierzone jej obszary, iż wszystkie narodowości ziem mogą tam się pomieścić i wedle indywidualnego usposobienia przeobrazić w sobie tę żywność, jaką podaje powszechny kościół Chrystusa. Na tym obszarze znalazła i polska narodowość swój żywioł, gdzie też wyrobiło się takie a nie inne uczucie religijne, co już jest jedną z potęg stanowiących istotę narodowości.

Nasze uczucia polskie jako narodu przeważnie chrześcijańskiego muszą a przynajmniej powinny lgnąć do ideału życia, jakie przez nowy zakon nam się objawia, a nie wolno nam wątpić, że prawda zbawienia właśnie w nowym wypowiedziana jest zakonie, że do zbawienia jedna tylko prowadzi droga, którą ostatecznie i nieomylnie wskazuje Chrystus szanujący wszakże i zakon Mojżeszowy. Im jaśniej ta prawda przez nas samych byłaby pojmowaną, tem żywiej musielibyśmy pragnąć, by to, co nas uszczęśliwia, mogło także uszczęśliwiać i drugich. Otóż jeżeli chrześcjanizm jest jedyną drogą zbawienia dla ludzkości całej, to oczywiście błogie owoce przynieść powinien także i dla żydów. Czyż przeto będziemy przymuszać starozakonnych do jakiegokolwiek obrządków wiary chrześcijańskiej? Takiej myśli nikt już dzisiaj nie pochwali a najmniej w państwie konstytucyjnem, gdzie i żydzi mogą mieć swoich reprezentantów, coś podobnego staćby się mogło. Lecz słuszne zewszecmiar będzie żądanie nasze, by starozakonni w chrześcijańskich szkołach uczyli się razem z chrześcijańską młodzieżą. I mamy prawo wymagania od nich, by sobie przyswajali światło pożytecznych i zbawiennych nauk w ogóle, a kształcąc rozum i serce zbliżali się o tyle do chrześcjan, iżby w jakowejś części zapełniony mógł być ten przedział, jakiego staje się powodem różność religijnego wyznania. Wyższa tylko oświata może to wymódz na starozakonnym, że nie będzie podzielał wszystkich przywar i częstokroć szkodliwych społeczeństwu uprzedzeń swoich nie oświeconych współwyznawców, przeto też mimowolnie zbliżać się będą i żydzi do ducha cywilizacji chrześcijańskiej.

VI.

Filozofia zastosowana do życia czyli chrześcijańska.

Gdy każdy naród ma prawo sam o losach swoich stanowić, to i musi dążyć ku temu, by mógł przywłaszczyć sobie tyle nauki a przede wszystkim o tyle podnieść i wykształcić się na wzorach prawdziwej mądrości, ile mu tego potrzeba do porządnego prowadzenia się w życiu nie tylko prywatnem ale i powszechnem i społecznem. Widzieliśmy to w poprzedzającym rozdziale, że już przed samym upadkiem swoim i że się tak wyrazimy na godzinę przed zgonem, (który wszelako tylko za letarg chcielibyśmy uważać) rozjaśniło się nad horyzontem polskiej Rzeczypospolitej, i wśród ponurej nocy niewidziane jeszcze okazało się światło. Było ono dobroczynne dla ogółu, a straszne i przerażające dla tych wszystkich, którym udało się przed zasłoną nocy obedrzeć młodszych i słabszych braci, by kosztem ich praw i godności, kosztem ich trudów, krwi i pracy, stać się panami wielowładnemi, panami jaśnie wielmożnymi i jaśnie oświeconymi. Powstał też wielki hałas i krzyk zgrozy, gniewu i oburzenia po wszystkich pałacach i mniejszych domach pańskich—na tę wiadomość, iż konstytucya trzeciego Maja podnosi do wyższego znaczenia mieszczan i włościan, a tem samem posuwa naród o jeden krok naprzód, by dźwignięta i podtrzymana być mogła upadająca i osłabiona ojczyzna. Był to krok wielki i stanowczy, ale jak już wyrzekliśmy wyżej ocalenie nie mogło nastąpić, gdy pomoc przyszła za późno. Ale i prócz tego jeszcze zwrócić nam wypada uwagę i na tę okoliczność, że znaczna większość narodu do zrozumienia i przyjęcia reformy socyalnej i politycznej w duchu postępu i nowej ery nie była przygotowaną. Wśród pomroki ogólnej wyższe zbawienia światło, było

rażące poniekąd i dla tych, których miało ogrzać swem dobroczynnem ciepłem, a zarazem i rozpędzając ciemności, wskazać wszystkim warstwom narodu drogę, która do zasług i nagród obywatelskich wszystkich bez wyjątku mieszkańców kraju doprowadzić jest w stanie.

Polska jak wiemy była długi czas Rzeczpospolitą szlachecko-demokratyczną. Była to forma za ciasna wprawdzie, ale nie w niej tylko szukać mamy źródła wszystkiego złego. Nie będziemy formie samej przypisywać win wszelkich, bo dla szlachty polskiej była ona za nadto przestronną, gdzie miała wszelką wolność wpływania dobroczynnie na losy całego narodu, i niepodlega wątpliwości, że nie formą jedynie do upadku Rzeczypospolitej się przyczyniła, ale upadający duch w samejże szlachcie. Instytucya szlachecka jako taka w czystości swojej pojmowana, nie mogła ogółowi nie szkodzić, bo czemże ona była innem, jak nie zakonem świeckim? A jako duchowny zakon ma swoje przepisy i pewne obowiązki do spełniania, tak samo też było i w instytucyi szlacheckiej. Miała ona wprawdzie swoje przywileje, ale była to tylko zbyt hojna zapłata, za przysługi ojczyźnie wyrządzone. Cóżby się było złego stać mogło ojczyźnie, gdyby jej szlachta w życiu i w czynach swoich zawsze tylko szlachetną się okazywała? Mogłaby kiedykolwiek stać się bezwładną taka Rzeczpospolita, na której skinienie pięćkroćtysięcy szlachty a w razie potrzeby i więcej jeszcze wystąpiłoby w pole jako mąż jeden, by śmiało i energicznie a groźnie i po rycersku w oczy spojrzeć nieprzyjaciółom, coby śmieli najeżdzać ich ziemię?

Instytucya szlachecka zdaniem naszym potrzebowała tylko więcej światła moralnego, któreby jej przyświecać mogło z podniesionego stanowiska, a cała szlachta idąc tylko naprzód a niezatrzymując się nigdzie ani wstecz się cofając, byłaby zajęć musiała bardzo daleko, bo droga jej nie do śmierci ale do życiaby ją prowadziła. A gdy coraz wyżej musiałoby się wznosić wewnętrzne jej światło, to musieliby uznać nareszcie i tę prawdę, że ona jako zakon rycerski przedewszystkiem ma tylko czynem i słowem, orężem i radą wszędzie i na każde zawołanie wspierać sprawę Rzeczypospolitej, i zawsze jej służyć tylko, gdzie też żadnemu szlachcicowi nie byłoby wolno rozwielać się w duchu pańskości, podkupującym zasadę braterstwa i miłości bliźniego.

Chcemy wierzyć, że instytucja szlachty naszej miała rzeczywiście szlachetny i czysty swój początek, a wiemy przecież, że bez zasługi nikt szlachcicem nie zostawał, a zaś kto został szlachcicem, musiał już przedtem spełnić jakiś czyn szlachetny. Ztąd też im więcej narodowi przybywało szlachty, tem bogatszym stawać się on musiał w zasługi w czasach, gdzie nie znano innego oceny zasług nad szlachectwo. Otóż i naród składać miał jak w skarbcu wszystkie wyższe zdolności i owoce najszlachetniejsze swoich prac i usiłowań w takiej społeczności bratniej, która przedzieliła się szlachectwem od reszty świata nie na to wszakże, aby mniej od siebie zasłużonych krzywdzić, by niemi pogardzać, a nawet takiemu bratu młodszemu bydzące jarzmo niewoli na kark wkładać i t. d. Nie tak zaprawdę miało być w tej instytucji, w którą chcemy wierzyć, iż powstała z ducha czasu i ze zbiegu różnych ku temu przykładających się okoliczności. Jeżeli już szlachectwo miało pozostać jako szanowana przez cały naród instytucja w swojej pełnej sile i znaczeniu jako instytucja przechowująca się aż do najpóźniejszych wieków, powinna była wyższy cel sobie obrać, i ku niemu wprost zmierzać.

Nie będziemy temu przeczyć, że służba w obronie kraju i w ogóle obywatelska stanowiła sama przez się piękny i wysoki cel życia obywatelskiego. Ale kto skutecznie chce służyć światu, musi sam wyrobić się i wzmocnić w swym duchu, i jeżeli chce być dobrym obywatelem, musi przejść wszystkie stopnie służby obywatelskiej i t. d. W tej służbie nie godziło się nigdy zapominać o tem, iż wolności do zabaw i próżnowania tam nie ma, gdzie są wielkie i ciężkie obowiązki, gdzie przeto panować nie wolno, ale tylko pracować i służyć.

Najwyższym zaś celem, do którego już ze względu na dobro powszechnie wszyscy dążyć powinni, jestto powszechna i jak najściślejsza społeczność w duchu chrześcijańskim. By można do takiej należyć społeczności, potrzeba nie tylko mieć wiarę, ale i czysty, nieskazitelny żywot. Wedle tego też pierwszych chrześcian wzoru mogła być dążyć i szlachta nasza do ściślejszej a doskonalszej społeczności. Jakoż rzeczywiście w tym duchu zaczęła niby szlachta sobie postępować, bo było tam między niemi i braterstwo i równość była, ale mimoto nie przyszło do tego, by cała szlachta ustanowiła ze siebie jedną i nierozdzieloną społeczność, któraby trzy-

mać się mogła nie tylko miłością doskonałą ale i światłem wysokiej wiary a doskonałej i boskiej nauki, która wskazuje drogę życia wszystkim narodom głównie w ścisłej a doskonałej społeczności, gdzieby każda jednostka mogła nie tylko dla wszystkich pracować, ale także i od wszystkich być podpieraną i zachęcaną.

W braku takiej doskonałej z samejże szlachty złożonej społeczności nie mogła długo się utrzymać ani równość szlachecka, ani też prawdziwa miłość i braterstwo, bo im mniej ona była doskonałą, tem więcej było tam w niej żywiołów sprzecznych z jej bytem, które owszem pracowały nad tem, by prędzej lub później mógł nastąpić jej ostateczny rozkład. Gdy zaś szlachta polska już z natury instytucyi swojej miała dążyć do złączenia się w ścisłą i doskonałą społeczność, której członkowie wyższą szlachetnością, wyższem światłem rozumu, wyższą wiarą religijną a w ogóle wyższą filozofią życia odznaczaćby się musieli od reszty narodu, to i wypływa ztąd oczywiście, że taki duch ścisłej społeczności mógł się tylko wyrabiać na polu odnoszących się do życia w ogóle nauk i ścisłych umiejętności. Miały one wszelako oprzeć się na gruncie chrześcijańskim, ileż w narodzie chrześcijańskim, jakim właśnie był nasz naród, zasady sprzeczne z ewangelią Chrystusa — nie powinny były nigdy wpływać na życie społeczne i narodowe. Toż i z zasad chrześcijaństwa mogła i powinna była zbudować się ściśle logiczna i konsekwentna umiejętność, któraby światlejszej części narodu a przeto szlachcie jej ostateczny cel wskazać zdołała, jako filozofia odnosząca się do życia społeczeńskiego, by najżywotniejsze kwestye społeczne w duchu Chrystusowym rozwiązane być mogły.

Nie byłaby może potrzebną osobna na to szkoła, by wskazywać ludziom, jak mają się urządzać i jak mają się prowadzić w życiu społecznem, by wymaganiom powszechnej i chrześcijańskiej miłości uczynić zadosyć, gdybyśmy mogli mieć tak świętych a nadziejską i od Boga samego jasnym widzeniem prawdy i potrzeb społeczeństwa ludzkiego—obdarzonych przewodników w kościele naszym, jakimi byli na początku Chrystusowej ery owi prości rybacy, którym obcą była wszelka sztuczna, nienaturalna i naciągana mądrość tego świata. Wprost przeciwną takiej mądrości, była mądrość tych apostołów, między którymi najwięcej podobno

zasługuje się ów groźny prześladowca pierwszych chrześcijańskich kościołów, a tak cudownie nawrócony Paweł św.

Nie zbywało światu nigdy na ludziach uczonych, na mędrkach i filozofach, na ludziach biegłych we wszelkich gałęziach nauk nie tylko świeckich, ale i duchownych, czyli teologicznych, lecz zawsze brakowało mu i brakuje dotąd takich mężów, jakim był n. p. Paweł apostoł i inni jemu podobni. Wyższą była ich mądrość nad wszelką mądrość bądź pogańskich, bądź żydowskich filozofów, a różniła się jeszcze swoją pokorą i skromnością świętą, bo ci ludzie nie sobie przypisywali całą swą mądrość i zdolność, ale żywo to czuli i szczerze wierzyli, że cokolwiek mądrego i zdrowego i świętego świata objawiać są w stanie, nie wypływa z ich własnej możności, ale jak się sami o tem wyrażali z daru łaski ducha świętego. Trudnoż wątpić o prawdziwie tego daru wielkiego, jeżeli on tak widomie a w tak wielkich i pięknych objawia się owocach. Smutno atoli pomyśleć, że te owoce w wielu miejscach później psuć się i maleć poczęły, co głównie i przedewszystkiem przypisać musimy tej okoliczności, że duch ludzki sam przez się za nadto był poziomy, zanadto słaby i niedołężny, by mógł długo opierać się licznym pokusom świata i ciała, których nie mógł pokonać, lecz poddawszy się naturze cielesnej, stał się jej niewolnikiem. Nie tak wszelako jak świat późniejszy aczkolwiek żegnający się znakiem krzyża św.—postępował sobie Chrystus i ci wszyscy, którzy nie tyle karmić się chcieli Ciałem słowa jego, ile duchem jego nauki, który w słowie utajony, był w stanie cały świat przekształcić przez podniesienie i oświecenie ducha w ludziach. Gdyby w ciągu wieków naszej od Chrystusa poczynającej się ery tylko ziarna czystego chrześcijaństwa były zasiewane w duszach ludzkich, musiałyby wyrobić się być w narodach duch czystej i doskonałej miłości, jakiej wzór widzimy w samym Chrystusie, a jakiej również dają nam przykład urządzające się pod kierunkiem bezpośrednim samychże apostołów—chrześcijańskie kościoły. Przeważa tam przedewszystkiem duch ofiary i poświęcenia się wszystkich dla jednego a jednego dla wszystkich. Tylko gotowość do wszelkiej ofiary dla dobra wszystkich daje namaszczenie na członka chrześcijańskiej społeczności. Nie długo wszelako taka żywość i wielkość obok prostoty mogła się zachować w kościele. Materyalizm, egoizm i duma zewnętrznego świata, jako i wszy-

stkie pogańskie a idei chrześcijańskiej przeciwne żywioły zebrały się w jeden, osobny a tak liczny i silny zastęp, iż pierwotne kościoły ich powolnem lecz pewnym bo na skłonnościach słabej i niedołążnej natury ludzkiej opierającym się działaniem z gruntu wyrócone i nie do poznania przekształcone zostały. Toż i śladu nie pozostało z pierwotnej żywotności kościoła, do którego nie mogli należyć panowie i niewolnicy, ale tylko równi w obec Boga bracia w Chrystusie. Powszechna miłość bliźniego, musiała ustąpić wymaganiom cielesnej natury ludzkiej, która przez swój instynkt zachowawczy pędzi człowieka do zbierania jak największych bogactw, by przeto znowu dogodzić dumie wyrabiającego się w nas z antychrześcijańskich żywiołów złego ducha, który jest oraz duchem egoizmu i materyalizmu, co nie zważa na krzywdę tysięcy swych braci, gdzie idzie o to, aby tylko zostać bogatym i wielmożnym panem.

Gdy więc nie mogła rozprzestrzenić się w życiu czysto-chrześcijańska i braterska społeczność, to musiała inną jakąś zastąpioną zostać społecznością, która wszelako niechciała się wyrzeknąć zupełnie Chrystusa ale zostawiła sobie wszelką wolność dowolnego, a poziomej naturze swego ducha więcej odpowiedniego wykładania słów objawionej przez Chrystusa nauki. Lecz gdy po każdym grzechu i wstecznym czynie, budzi się nie tylko wewnątrz nieprzyjemne złemu sumienie, ale i zewnętrzne od czasu do czasu odzywają się karcące i krytykujące nas głosy, to i trudnoż było milczyć, nie podejmować rękawicy, nie walczyć daną nam od Boga bronią rozumu. Od wieku do wieku pracowano w dwóch przeciwnych kierunkach, bo z jednej strony chciano ocalić treść i ducha tej prawdy, która nam żywot zapewnia, a z drugiej znowu, chciano tylko zatrzymać jej zewnętrzną powłokę. Walcząc ze sobą z mniejszą lub większą zaciętością dwa te główne stronnictwa, utworzyły też dwie przeciwne sobie szkoły, jako filary dwóch przeciwnych sobie chociaż zawsze chrześcijańskich kościołów. By używać jak najwięcej zwolników, potrzebną zawsze była i jest dokładnie i treściwie swój przedmiot wyczerpująca umiejętność, którą w odniesieniu zwłaszcza do życia religijno-społecznego nie umiemy inaczej nazwać, jeno filozofią.

Taka do uzasadnienia i okazania w najczystszej świetle istoty wiary religijnej zmierzająca filozofia, staćby się mogła dru-

giem zbawieniem w dzisiejszym stanie tak wyczerpanego a nie-
 płodnego gruntu religijności naszej w ogóle, gdzie w sprawie ze
 wszystkich najżywotniejszej polegamy po największej części na
 płodach średniowiecznych snów i marzeń. Owóż taka filozofia, któ-
 raby religijność z życiem społecznem pogodzić umiała, otworzyła-
 by zawałone dziś wnijscie do owej świątyni nowego życia i no-
 wej ery, o jakim już tak słodko marzyli nasi poeci. Nie ziściłoby
 się to błogie marzenie nigdy, gdybyśmy przystąpić do siebie nie
 dali zdrowej i czysto - chrześcijańskiej myśli dla jakichkolwiek bądź
 skrupułów i względów podrzędnych. Musimy też sami naszym sta-
 raniem i usilną pracą na polu ścisłej i do powszechnego dobra
 odnoszącej się umiejętności, oczyścić wstęp do świątyni tego życia,
 które dla nas od wieków sam stwórca przygotował, a które za-
 wiera w sobie wszystkie warunki trwałego i nigdy nieupadające-
 go bytu i szczęścia.

Że wiara sama, wiara w moc i dobroć Boga, zbawić i uszczę-
 śliwić jest w stanie człowieka każdego w szczególności jako
 jednostkę, jeżeli zwłaszcza i uczynki dobre tę wiarę wspierają,
 nie będziemy temu bezwzględnie zaprzeczać, ale i na to wszyscy
 zgodzić się musimy, że jako szczęście pojedynczego człowieka w
 oderwaniu od ludzi nie może być spełnione, tak i warunki dosko-
 nałego szczęścia tylko w doskonałej społeczności znalezione być
 mogą nie tylko dla każdego z osobna, ale i dla wszystkich w ogó-
 le. Taka doskonała społeczność nie potrzebuje być uważaną jako
 ideał nowszych czasów, boć i pierwsze chrześcijańskie kościoły po-
 służyć nam mogą za wzór w tym względzie. Gdy wszelako ten
 wzór odrzuconym został, gdy tak wielki ideał miłości ogółu, wy-
 magał zaparcia się swych egoistycznych celów i widoków, to z te-
 go jeszcze nie wypływa, by świat kształcąc się i doskonałąc, nie
 zdołał nareszcie odszukać tej drogi, która mu już raz wskazaną zo-
 stała. Jeżeli tylko prawdziwym i rzeczywistym jest nasz postęp ku
 dobremu, a nie jest to naszym złudzeniem, iż idziemy naprzód a
 niecofamy się wstecz i nie spostrzegamy tej właśnie drogi, która
 nam jest najpotrzebniejszą, to i musiałaby nareszcie wyrobić się
 w nas czysta i ścisła a zdrowa i na chrześcianiźmie opierająca się
 filozofia życia. Taką filozofią odznaczali się w życiu wszyscy apo-
 stołowie i uczniowie Chrystusa, bo widzimy przecież, że taka mądrość
 żywota, jaka się zamyka w objawionem przez nich słowie, jest

głębszą i wyższą nad wszystko, cokolwiek filozofowie pogańscy lub żydowscy wymyśleć mogli. Żadna też mądrość nie może zwać się taką rzeczywiście, za jaką chce uchodzić, jeżeli z chrześcijaństwem, jako najczystszej źródła żywota nie zaczerpnie potrzebnej siły i natchnienia. Nikt z ludzi nie może zwać się mądrym w całym słowa tego znaczeniu, gdzie idzie zwłaszcza o to, aby o tyle przynajmniej zrozumieć istotę, cel i przeznaczenie życia ludzkiego, ile takowe światło jest dla nas niezbędnym potrzebem: Jest to światło, które przed Chrystusem nie było znane mimo takich filozofów, jakimi byli Sokrates, Plato i t. d. To też najwięksi filozofowie pogańscy mogą być nawet bez wielkiej szkody pominięci od filozofów chrześcijańskich, którym zwłaszcza przyświeca ideał chrześcijańskiej mądrości. Ale przypuściwszy, że i w innym wyznaniu nie chrześcijańskim, można wyrobić filozofię rozjaśniającą wszystkie kręte ścieżki i manowce, które do zguby prowadzą, a wskazującą zarazem prawdę czystą, co nam już wiecznie za przewodniczkę w życiu służyć jest w stanie, to musiałoby się okazać, że to zupełnie ta sama prawda, którą i Chrystus objawia, a różni się tylko powierzchownością swoją, czyli tem, że w innej postaci się przedstawia, że nie w tym tonie jest wypowiedzianą i t. p. Wszelka też do życia odnosząca się filozofia, jeżeli ma być skuteczną i prawdziwie zbawienną dla świata, nie może poprzestawać na samej tylko materii, na samej cielesności i zwierzęcości człowieka, lecz musi wyżej sięgnąć, musi wpłynąć, by człowiek mógł sercem uwierzyć w wyższą nadziemską moc, która jest początkiem i źródłem wszechżycia, aby mógł przeto i rozumem to pojąć, że gdzie idzie o zaszczepienie w sercach i umysłach ludzkich wyższych uczuć i wyższych przekonań, tam nie można zapominać o tem, że człowiek duchem swoim tem mniej poprzestawać może na samym tylko materialnym świecie, im wyższe wyrabia się w nim światło, im bardziej uszlachetnia się jego wewnętrzna i duchowa treść.

Filozofia, o której właśnie mówimy jest przeto i z tego względu przedmiotem bardzo ważnym i użytecznym dla wszystkich narodów w ogólności, że wszystkie sprzeczne ze sobą żywioły, które dla braku dostatecznego światła w ciemnym i chaotycznym przestworzu długi czas ścierały się z sobą, musiałyby pogodzić się w razie takim, gdyby przed światłem stosownej a gruntownej nauki ustąpiła ciemność z pośrodku nich. Boć jeżeli filozofii przed-

miotem ma być poznanie prawdy w ogóle, to i ta prawda, która warunki powszechnego życia w sobie zamyka, gdy w sposób dla powszechności przystępny zostanie wyłożoną, musi koniecznie sprawić wielką a nader korzystną zmianę w życiu powszechnem wszystkich tych narodów, które chcąc prawdę w całej czystości jej poznać, współczuciem swoim podnoszą i wspierają wszelkie ku temu zmierzające usiłowania. Ależ w przeciwnym razie, gdzie naród lęka się nawet, by światło prawdy żywotnej nie okazało się nad jego horyzontem, gdzie nie tylko nie wesprze takiej filozofii, co by go mogła obdarzyć siłą życia i zdrowia na wszystkie wieki, ale polegać chce wiecznie na tych duchach, które wszelką żywotność społeczną i chrześcijańską w narodach od wieków tłumią i uciemiężają, naród tak nie do wolności stworzony, ale do niewoli.

Najmniej też zgadza się to z ideą polskości naszej, aby duchowi wolności, który jest oraz i duchem bożym wedle słów ewangelicznych (gdzie duch Pański, tam wolność) zakreślać tak ciasne granice, by wśród nich cierpieć musiał ucisk duchowej niewoli, by czując w sobie do wolności powołanie, oddechać musiał ciasnem i dusznem powietrzem ponurego i ciemnego więzienia. Niezgadzała się też taka duchowa niewola i z posłannictwem narodu naszego i z tą poważną dumą naszej niegdyś szlachty, z tą całą postacią rycerską, wspaniałą a pełną uczuć prawych i szlachetnych, uczuć swej godności jako reprezentantów wolnego narodu, wolnej Rzeczypospolitej! Jakżeż nikiemnie i blade przy boku takiej postaci wydawać się musiała postać ponura i ciemna pokorę udającego a na każdy objaw myśli wolniejszej czyhającego jezuitę, którego powołaniem było ciemnić i krępować ducha wolności?

Taki duch ciemny, ponury i blade osłoniwszy się zewnątrz szatą Jezusową, pracował gorliwie nad tem, by ujarzmić sumienie najszlachetniejszej części polskiego narodu, ku czemu oczywiście nie mogły mu służyć zasady czystego chrześcijaństwa, ale przeciwnie to wszystko, co się treści jego żywotnej sprzeciwiać musiało. Treścią żywotną chrześcijaństwa była zawsze jak i teraz jest przede wszystkim miłość tego wszystkiego, co stanowi najwyższe dobro świata, ojczyzny, a więc miłość Boga i prawdy i światła podniesiona nadewszystko obok miłości bliźniego, którego cenić należało i kochać jako sobie równego brata. Z tej treści tyle życia dałoby się było wydobyć, że naród polski potrzebował tylko zro-

zumieć to życie, aby ducha jego zaszczepić w swe serca, aby się nim przejąć mogła cała przynajmniej szlachecka społeczność, jeżeli już szlachta stanęła na czele narodu. I zaprawdę nie zasługuje sobie na to nasza dawna, nasza zwłaszcza przedjezuicka szlachta, byśmy wątpić mieli, iż w niej najszlachetniejsze spoczywały zarody, iż z tych zarodów mogło się być zbudować powszechne braterstwo w narodzie a więc i społeczność tak ściśle chrześcijańska iżby w życiu publicznem nic droższego, nic dobrego powszechnemu przeciwnego dzieć się nie mogło.

By takie błogie owoce chrześcijaństwo zdołał być wydać dla ojczyzny naszej, nie wypadało kapłanom jego polegać więcej na ustępach ciemnych i niedocieczonych, ani też wypadało budować kościoł na kruchym fundamencie takich przedmiotów, które Bogu samemu mogą być wiadome, a ludziom do zbudowania się w duchu wyższego i doskonalszego życia zgoła nie potrzebne. Nie potrzeba było pracować nad mnożeniem tajemnic, ale raczej wydobywać z biblii to przedewszystkiem, co może być wyjaśnione i dokładnie a w dobrym i chrześcijańskim duchu wyłożone. Inaczej duch ludzki musi przekroczyć mimowoli granicę swojej możliwości, gdzie za tą granicą niema już życia, a nawet najgorliwsza wiara religijna nie tylko że przestaje być płodną, nie tylko że nie wydaje dobrych owoców dla społeczeństwa, ale nawet szkodliwą się staje tem bardziej im dalej odbiega od prawdy, która na to przedewszystkiem jest nam daną i objawioną, abyśmy z niej życie nasze budować mogli, a przeto i wszelkich warunków życia w niej szukali. Ku temu wszelako nie pomogą nam żadne wykręty, żadne sofismata, któremi chcielibyśmy usprawiedliwiać nasze błędne i skrzywione wyobrażenia o życiu tak prywatnem jak i społecznem wedle zasad czystego chrześcijaństwa, ale ta prawda wyjaśnioną być może samą tylko możliwością ducha wolnego i nieuprzedzonego i nieskrępowanego żadnym obłudą, ku czemu potrzebną jest obok czystej i i z wyższego natchnienia pochodzącej wiary. także i myśl zdrowa, także i logika ścisła, która im bardziej nieublaganą jest w swojej konsekwencji, tem sprawiedliwsze są wyroki i sądy, do których ona prowadzi. By wyjaśnić się mogła najwyższa prawda, która im lepiej i głębiej jest pojmowaną przez ludzi, tem pewniej można liczyć na to, iż pójdą za jej głosem, potrzebne są koniecznie, bezstronne i ściśle konsekwentne z danych premisów de-

dukcyę. Im wyższy przedmiot, tem większe bez wątpienia przedstawiają się w wyjaśnieniu jego właściwej istoty trudności; ale gdy światło wieku rozpedzić zdołało już grubszą ciemność, to i nadziei tracić nie powinniśmy, że prawda nad której zaciemnieniem pracowano tyle wieków, zostanie na nowo w świat wprowadzoną za przyczynieniem się ku temu ścisłej filozoficzności.

W wieku 19tym ery chrześcijańskiej powinniśmy już uczuć wszyscy w sobie tę dojrzałość i wytrawność, jaką dają tak cierpkie nauki i doświadczenia obok tego wszystkiego, co zdziałane zostało na polu różnych gałęzi nauk ścisłych a także i w poezyi i w belletrystyce. Mając tyle wieków krwi, łez i nauk za plecyma swojemi, powinniśmy już zacząć zapatrywać się z takiego stanowiska na przyczyny główne braków i niedoborów różnych w naszych społeczeństwach, z jakiego rzeczywiscie najlepiej wszystko przejrzanem być może. Ku temu przyczynić się może głównie czysta, zdrowa i główne zasady chrześcijańskiej religijności podnosząca i wyjaśniająca filozofia.

Taka filozofia a raczej mistrzyni prawdziwej mądrości żywotnej była nam i dawniej bardzo potrzebną jako zwłaszcza najskuteczniejsza broń przeciwko jezuickim usiłowaniam; i niezawodnie byłoby znalazło się tyle światła w narodzie a raczej w szlachcie, gdyby po wieku XVI. oświata ogólna nie zaczęła być upadać, iżby nareszcie zwyciężyć był musiał żywioł postępowy. Lecz smać za słabym był duch postępu i wyższego światła u nas, skoro dał się przygębnić i zatłumić, skoro nie zdołał jak to było jego powołaniem wcielić się w reprezentacyę narodową tak, iżby Polska nie dawała się wyprzedzać innym narodom, ale wraz z niemi przynajmniej szła naprzód, jeżeli już nie mogła im przodkować

Mogła też Polska utrzymać się była nawet na przodkującym stanowisku swoim między innymi narodami, gdyby mniej była ulegała ciemnym natchnieniom jezuickim, a szukała więcej czystego światła i zdrowej nauki życia, więcej ścisłej filozofii a przystępnej ludziom mądrości w chrześcjanizmie. Wraz z poznaniem wyższego światła byłby i duch odrodził się w narodzie, przezco Polska starożytna przechodziłaby nieznacznie w epokę dziejów nowego życia, jako godna zwać się Polską postępową i nową o tyle, o ile z dawniejszych błędów zdołałaby się była oczyszczać.

VII.

Zakon powszechny i kościół, z jakiego musi się budować życie narodów w ogóle, a tem samem i naszego narodu.

Wpoprzedzającym rozdziale staraliśmy się okazać, że filozofia chrześcijańska i do potrzeb duchowych narodu naszego zastosowana, mogłaby stać się podstawą naszej przyszłej pomyślności tem bardziej, im dokładniej zdołałaby nam wyłożyć nasze wszystkie zboczenia z drogi żywotnej i Chrystusowej, która jest drogą rozumu i prawdy. Prowadzić ona ma nas do jednoczenia się, do zgody, do zespolenia wszystkich sił w celu utworzenia społeczności, któraby zewszepochmiar stanowić mogła ognisko życia podniesionego nad ten świat, z któregooby płynąć musiało błogosławieństwo na naród wszelki, co chce stanowić potęgę wśród świata, by panować duchem w Bogu uświęconym, a przeto i służyć sprawie postępu i chrześcijańskiej cywilizacji. A więc społem wszyscy musimy szukać potrzebnego światła i ciepła w tej prawdzie, która przez filozofię musi być odszukana by ludom mogła być przedstawioną w tem samem świetle, jakie było na początku w Chrystusie!

Nie może też nic innego mieć na celu prawdziwie chrześcijańska filozofia nad wyświecenie samej, czystej prawdy, by stać się mogła społecznem dziedzictwem powszechności narodu, by ta powszechność budować się mogła na podstawie niewzruszonej, bo w niczem nienaganej a przeto nie pogańskiej ale chrześcijańskiej i boskiej. Nie może też nic innego na takiej podstawie wznieść się i zbudować w powszechności nie tylko jednego ale i więcej narodów, jak kościół boży, jak doskonała bo prawdziwie chrześcijańska społeczność. Musi więc zbudować się społeczność nie tylko w jednym ale i we wszystkich tych narodach, co przychodzą

do poznania prawdziwego stosunku człowieka do Boga itd, przez filozofię chrześcijańską, na czem też zasadza się kościół powszechny a przeto i powszechna narodów w podniesionej nad ten świat chrześcijaństwu idei — społeczność.

Musi być niezawodnie wielką i świętą taka idea, do której cały świat może podnosić, która całej powszechności narodów przyświecać może się gwiazdą zbawienia. Ależ i doskonałą powinna być społeczność taka, która chce stanowić kościół powszechny dla wszystkich narodów ziemi, jako kościół jedynie zbawiennej prawdy dla ludzkości całej! Błogo tym ludziom, którzyby mogli być członkami takiej społeczności, albowiem każdy z nich piastuje już w sobie ducha tej samej doskonałości, jakim ożywiona być winna cała powszechność narodów w swej społeczności czyli w kościele. Ależ właśnie dla tego każdej jednostce bardzo wiele zależy powinno na tem, aby się przyczyniać wszystkimi siłami ku temu, by taka doskonała i powszechna narodów społeczność budować się mogła nie tylko tu lub tam, ale wszędzie i na każdym miejscu. Nie wypływa ztąd jednak, by każdy naród nie miał pracować z osobna i sam za siebie, byle tylko prócz widoków własnych miał także i dobro drugich na względzie. Każdy też naród musi przede wszystkim dbać o to, by w powszechności jego budował się duch wiary w wielką i wysoką prawdę, by budowała się chrześcijańska i doskonała w powszechności narodu społeczność, by wznosił się powszechno-narodowy kościół.

Gdy atoli nie da się zaprzeczyć wielka potrzeba doskonałej w każdym narodzie społeczności, to i jasną jest rzeczą, że wszyscy tę potrzebę czuć powinniśmy. A więc i czuć powinniśmy, że doskonałymi muszą być przepisy, reguły, prawa, wedle których każdy członek społeczności ma się zachowywać w życiu swoim, by życie takie, gdzie interes osobisty a więc zwierzęcość czyli materializm pierwsze zajmuje miejsce i t. d. przybrało wyższy i szlachetniejszy charakter. By to wypełnić się mogło, potrzeba oprzeć się na dobrej wierze i swobodnej woli, aby każdy członek takiej społeczności, co ma być doskonałą, uznał dobrowolnie zbawienność tych wszystkich przepisów, wedle których mamy się zachowywać w życiu, które przeto staje się zakonem. Społeczność ludzi, przyjmująca dobrowolnie chrzest zakonnego żywota, nie rządzi się już tem samem prawidłami świata zewnętrznego, ale tem więcej pole-

ga na duchu i sumieniu, z kąd też zowie się raczej społecznością duchowną niż świecką. Wszakże i w sprawach świeckich rządzi się ona już więcej polityką chrześcijańską i w ogóle zakonną. Jakoż i wszystkie przepisy, do których stosować się potrzeba w zakonno - chrześcijańskim życiu, stają się poniekąd normą dla rządów i ich polityki. W takim razie nie wypływa już ona z zimnej rachuby tylko, ale polega już więcej na sumieniu, które im bardziej jest zbudowane i podniesione przez chrześcijaństwo, tem łatwiej da się poruszyć głosem ludzkości dopominającej się o uwzględnienie wyższych i powszechniejszych potrzeb i wymagań. Przez wzgląd na ten budzący się głos sumienia rozprzestrzeniają się od czasu do czasu zbyt ciasne i zasklepiione formy, by duch wolności i miłości, jakim głównie odznaczać się ma zakon chrześcijański w swem życiu wewnętrznem, w życiu spokojnem i ukrywającym się nito za murami klasztoru jakiego, mógł znaleźć dość przestronne miejsce dla siebie w przestronniejszej formie, by tem zbawienniej mógł działać w wewnętrznym świecie.

Gdzie zakon chrześcijański przestaje być zakonem wyjątkowym a obejmuje owszem naród cały jako zakon powszechny, tam już podnosi się do wyższej, żywotnej potęgi całe Państwo przeto mianowicie, że sprawy jego znajdują w massach ludności silne poparcie. Ależ z drugiej znowu strony, gdzie miłość dobra powszechnego oczyszczoną jest w najczystszym religijnem źródle, a znaczna większość wybranych taką miłością jest napełniona, tam i forma rządów musi koniecznie się rozprzestrzeniać, jak o tem właśnie już wspomnieliśmy, bo inaczej nie mógłby się uspokoić duch narodu, gdzie budzi się pragnienie przyczyniania się do dobra ogółu pracą rozumu a ofiarą serca i dobrej woli.

Mógłby więc zakon Chrystusowy wpłynąć stanowczo na odrodzenie się świata i mógłby przyczynić się sam przez się swą własną, wewnętrzną i duchową mocą do pogodzenia ludów z ich rządami jak i do pogodzenia, a nawet do zlania się w jedno władzy duchownej z władzą świecką, jeżeliby duch narodów mógł wyrabiać się z żywiołów czysto - chrześcijańskiej społeczności. Wszakże nie możemy cieszyć się nadzieją, aby to z łatwością spełniać się mogło tam zwłaszcza, gdzie społeczność w narodzie nie jest zupełnie chrześcijańską. W takim razie mniej ona jest w stanie wpływać na życie w powszechności, by takowe mniej by-

to świeckiem a więcej zakonem. I nie jest w stanie wydać z łona swojego nito matka-rodzicielka nie tak wielkiego, z czegoby mógł się zbudować powszechny zakon w narodzie. Owóż potrzebnym jest zakon taki nie tylko każdemu narodowi w ogólności, ale przedewszystkiem także i narodowi naszemu tem bardziej, ileż jak to niżej się okaże w naszej Polsce dawnej mieliśmy instytucję szlachecką, gdzie rzeczywiście ukrywała się w głębi wielka idea powszechnego zakonu. Nie podniesiono tej idei, bo nikt nie śmiał do niej się zbliżyć. Nikt nie odważył się stanąć przed jej obliczem, gdyż ona wymagała zawsze czegoś, coby mogło zastąpić namaszczenie na kapłaństwo. Nikt też nie wskazał dawnej szlachcie polskiej, że ona stanowić ma zakon powszechny. Nikt nie znalazł się wśród społeczności, która w narodzie stanowiła kościół Chrystusowy, coby chciał i mógł wskazać narodowi polskiemu jego jedyną drogę zbawienia w życiu zakonno-chrześcijańskim, przeciw któremu najmniej wolno było grzeszyć wybrancom narodu, szlachcie polskiej. Jakoż i nie było kościoła takiego w krainie narodu stanowiącego Polskę, któryby zdołał być złać ducha zakonno-chrześcijańskiego na tę przynajmniej wybraną część narodu, która się zwała szlachtą. I nam też w tym duchu lżyć byłoby dalej się budować i dalej iść naprzód, bo byłby to grunt prawdziwie chrześcijańsko-polski, grunt najbardziej nam odpowiedni i najbardziej narodowy. Może wszelako w każdym czasie i na każdym miejscu budować się zakon powszechny, bo nie potrzebuje zmieniać się jego treść wewnętrzna, jego właściwa istota, choć zmieniają się kształty zewnętrzne, choć inna utworzy się forma. Jak niegdyś tak i dzisiaj powinniśmy poznać potrzebę życia powszechno-zakonnego, któreby nie potrzebowało odgraniczać się od świata żadnymi murami. A wiem przecież, że skoro Chrystus ma być najwyższym kapłanem naszego zakonu, to i wołać jego w tem właśnie powinniśmy uznać, aby ten zakon stawał się coraz przystępniejszym a przeto i mniej wyłącznym a więcej powszechnym. Wierzmy też w jeden i powszechny kościół, z którego łona nito ze źródła nieprzebranego płynąć ma życie szerokim korytem, by promienie jego rozchodziły się wszędzie po wszystkich chatach i domach, by wszędzie przestrzegano ustaw zakonu, który powszechnym się staje dla życia przez kościół powszechny. Jakoż i nie da się odłączyć zakon od kościoła a kościół

od zakonu. Między jednym a drugim zachodzi widocznie tak ścisły stosunek, że potrzeba tylko zrozumieć dokładnie istotę i cel kościoła n. p., aby już zarazem ocenić i mniej więcej wysoką wartość tego wszystkiego, co on z łona swojego świata wydać jest w stanie, i aby ocenić, jakie życie, jaki duch w narodzie z żywiołów jego wyrobić się może. Nie podlega wątpliwości, że im mniej boski duch ożywia kapłanów narodu, tem mniej zbawiennie wpływać oni mogą na podniesienie życia w powszechności do potęgi zakonu, które też pójdzie swoim torem i objawiać się będzie w postaci poziomej i brudnej, jako mniej duchowe a więcej świeckie i bezbożne. Gdzie takie życie górę bierze wśród narodów, tam zaprawdę życie pobożne, czyste i zakonne odrywać się musi od złego świata, musi zaprawdę szukać schronienia w murach klasztornych.

Za wielkie przewinienia ogółu muszą wszelako odpowiadać ci przedewszystkiem, którzy mają być z powołania nauczycielami i przewodnikami narodów. Gdzie atoli prawda głębiej nieco się ukrywa, tam zostawione jest wolne pole tym wszystkim, którymby na tem zależało, by gwoli widokom świeckim takową ukrywać lub w błędnem świetle ludziom przedstawiać. Jakoż działo się to rzeczywiście w owych czasach, gdzie wyrabiał się z żywiołów absolutyzmu, feudalizmu i światowej arystokracji duch antychrześcijański.

Temuż samemu duchowi przypisać należy i ten fakt szczególnie, że znaczenie powszechności w kościele nie mogło być dotąd sumiennie i z potrzebnem ku temu namaszczeniem objaśnione.

Wykład czysto-chrześcijański nie byłby zadowolnił tych panów, co chcieli mieć dla swojej cielesnej poniekąd wygodę poddanych i niewolników, bo taki wykład byłby pociągnął za sobą zagładę tego ducha niewoli, co nie może wznieść się dla otaczających go ciemności.

Zrozumienie właściwego znaczenia powszechności w kościele byłoby przeważny wpływ wyrzecć musiało na wewnętrzną istotę społeczeństw, zaczem i cała postać świata byłaby się zmienić musiała. Zmiana ta, jak już orzekliśmy, musiałaby wypaść na korzyść ludów, których rządy nie mogłyby się długo opierać podnoszącemu się do miłości dobra ogólnego przez kościół duchowi powszechności. Toż i wyrabiaćby się on musiał w kościele takim, gdzieby istota powszechności zasadzała się:

1. Na społeczności wszystkich chrześcian w duchu tej wiary, która zaleca pokorę, miłość i braterstwo.

2. Na prawie wszystkich chrześcian do brania udziału w sprawach odnoszących się tak do treści i przedmiotu samejże religii jak i do spraw kościelnych.

3. Na obowiązkach, do jakich każdy chrześcianin jako członek kościoła poczuwać się powinien, by dążyć do doskonałości kapłańskiej w przedmiocie wiary swojej bez względu na to, że nie jest powołanym do sprawowania obrządków i w ogóle do usług kościelnych.

4. Na zniesieniu zbyt rażących różnic, jakie zachodzą między stanem duchownym a świeckim, by i ludziom świeckim zostawić jakąś nadzieję, a nie dawać im przeto niejako do zrozumienia, jakoby niepodobieństwem było w stanie świeckim stać się także człowiekiem duchownym, co owszem każdemu powinno być zalecane jako najpiękniejsze i najżywotniejsze zadanie człowieka chrześcianina, który wiedzieć powinien, że duchownym w znaczeniu ściśle chrześciańskim, ten tylko zwać się może, co jest w stanie przejąć się duchem i treścią nauki Chrystusowej, a przeto i ocenić całą jej żywotność i wielkość i pięknosć.

Nie inaczej też pojmowano znaczenie powszechności w pierwszych kościołach chrześciańskich, gdzie z dziejów apostołskich dostatecznie przekonać się można, że kościoła nie stanowili sami tylko apostołowie, ale wraz z nimi cała społeczność chrześcian. Tak czytamy między innymi w rozdziale 14tym w wierszu 26tym wspomnianych dziejów. „A przyszedłszy i kościół zgromadziwszy oznajmili“ i t. d.

W rozdziale 15. w. 4tym. „A gdy przyszli do Jeruzalem, przyjeści byli od kościoła, i od apostołów i od starszych.“

W rozdziale 18. w. 22gim. „A gdy przyszedł do Cezarei wstąpiwszy a kościół pozdrowiwszy“ i t. d.

Słusznie też taki kościół mógł się zwać kościołem powszechnym w znaczeniu ściśle chrześciańskim i duchownym, skoro sprawy jego załatwiane bywały przez wszystkich chrześcian w powszechności a przeto i nie się nie działo po za obrębem kościoła dla kościoła, lecz wszystko w kościele i za zgodą powszechną społeczności chrześcian. W duchu tej powszechności odbywało się także i nabożeństwo, co nie byłoby rzeczą możliwą w przypadku

takim, gdzieby powszechność cała nie mogła albo dla języka niezrozumiałego wszystkim, albo dla zbyt zawyżonych i nieprzystępnych akcyi ceremonialnych, brać udziału w całym nabożeństwie. Ależ inne zaprawdę musiały być wymagania i potrzeby ducha ludzkiego w pierwotnych czasach krzewiącego się chrześcijaństwa, gdzie słowo czystej i z żywym uczuciem a pełną wiarą wypowiedzanej nauki wypływać mogło wprost z pierwotnego źródła swojego. Toż i kościół mógł tem wyżej się wznosić, im większy brała udział powszechność cała w tem wszystkim, co stanowiło przedmiot nabożnych rozmyślań i wiary. I tem bardziej stawać się musiał powszechnym, im powszechniejszy był udział powszechności kościoła w kwestyach odnoszących się do religijnych prawd, do religijnego życia.

Takie a nie inne pojęcia wyrabiać się począły w umysłach pierwotnych chrześcian o znaczeniu powszechności kościoła, którato powszechność aczkolwiek nieujęta słowem, okazywała się w czynie i w życiu. Jakoż i nie zależało na tem koniecznie pierwszym chrześcianom, aby nazywać się wedle idei, wedle myśli zawartej w słowie zakonu nowego, gdyż dość im tego było, że wszelka społeczność chrześcian mogła zwać się kościołem Chrystusowym a przeto i Bożym. Toć społeczność, któraby rzeczywiście w całej wielkości a prostocie wypowiedzianą w ewangelii myśl bożą zrozumieć zdołała, stanęłaby już tem samym na wysokim i pewnym stanowisku, z któregoby pokonać zdołała nieustanną a żywą ofiarą i pracą duchowną swoich apostołów i kapłanów sprzeciwiającego się powszechnemu zbawieniu człowieczeństwa ducha ciemności w ludziach. Nieustanna ofiara i praca w duchu chrześcijańsko-apostolskim musiałyby przyczynić się do tego, aby powszechność wszystkich ucywilizowanych narodów uznała wyższość religii chrześcijańskiej nad wszelką inną religią. A postępując naprzód i krok za krokiem, apostołstwo chrześcijańskie, które nigdy ustawać nie powinno, rozpędziłoby nareszcie wszelką niewiarę i wątpliwość w umysłach narodów pogańskich i ciemnych, co dałoby może w rezultacie połączenie się wszystkich narodów ziemi w jedną powszechną, chrześcijańską społeczność, a wszakże pod niewidomem zwierzchnictwem i kierunkiem ducha chrześcijańskiej miłości, zasad chrześcijańskiej wiary, i w duchu chrześcijańsko-apostolskim spotęgowanego i sprostownego rozumu. Byłoby to prawdziwe królestwo Boże, czyli pa-

nowanie ducha Bożego nad ludźmi za pośrednictwem kościoła. Zbawienie ludzkości zależy też głównie od tego, by takowe panowanie ducha Bożego w sercach i sumieniach ludzkich wzmagало się i utwierdzało. Wszelki inny z żywiołów antychrześcijańskich wyrabiający się duch osłabia już tylko wszelkie przymierze człowieka z Bogiem, z czego wypływa, że władza ducha Bożego, który jest duchem prawdy i sprawiedliwości, ustępuje w takim razie przed władzą wzmagającą się ducha fałszu i wszelkich błędów tego świata. Jest on oraz duchem próżności i pychy światowej, i tego wszystkiego, co prawu Bożemu a zasadom chrześcijaństwa wprost się sprzeciwia. Toż i nie mogła się wyrabiać z żywiołów chrześcijańskich żadna niewola bezwzględna, żadne poddaństwo ani feudalizm wieków średnich, ani też w ogóle żadna z krzywdą większości każdego narodu zbyt hojnie wyposażona arystokracja.

Spółeczność prawdziwie chrześcijańska, a więc i powszechna sama w sobie nie otwierała narodom drogi do nędzy, niedoli, niewolnictwa itd., ale przeciwnie miała ona nas zaprowadzić do wznioślejszego i szlachetniejszego życia. A prowadzić miała nas ona jako kościół, który w swem łonie pielęgnując Słowo Boże, przyświecać ma ludziom na drodze ich żywota, słowem budującej i ducha wznoszącej nauki. I przez Słowo tylko może się wznosić i budować życie społeczne, jeżeli to Słowo zwłaszcza jest przystępne i zrozumiałe, a mniej zaś przez takie praktyki, przez takie obrzędy i ceremonie, które z powodu zawilóści swojej nie są zrozumiałe a przeto i odbywają się poniekąd jakby po za obrębem społeczności. A wszakże jakiegokolwiek byłyby powody, dla których gromadzący się w kościół chrześcijanie nie mogliby brać żywego udziału w nabożeństwie całym, a więc czy to dla form zawilóych czy to dla języka niezrozumiałego, stałby się musiał i kościół ich mniej powszechnym w znaczeniu takim, jak to pojmowali pierwsi chrześcijanie. Jakoż, gdzie powszechność kościoła nie może mieć udziału czy to w akcyi tajemniczej, która mszą się nazywa, czy to w śpiewach nabożnych w obcym języku itd., tam nie ma i wspólnego nabożeństwa, tam każdy owszem modli się z osobna dla siebie, przezco kościół rozrywa się na tyle jednostek, ile jest osobno w kościele modlących się indywidualności, a które właśnie łączyć się tu mają przez wspólną modlitwę w jedność i powszechność, w jedną powszechną społeczność. Otóż i rozdwaia się tem

bardziej nasz kościół sam w sobie, jeżeli chrześciance nie mogą być jako jeden mąż w kościele swoim, gdzieby każdy jedną myślą i jednym duchem mógł być ożywionym. Nie biorąc udziału w takich właśnie obrzędach, które przez sam kościół jako najważniejsze są postanowione, przestaje tem samem być jednolitą gromadzącą się w kościół powszechność. Znika też i zacierają się przeto właściwa cecha powszechności, która tylko zewnętrznie, dla oka i dla świata stanowi kościół powszechny, ale nie jest nim rzeczywiście, i nie jest nim w duchu i w prawdzie. Nie podlega też wątpliwości, że im doskonalszą byłoby nasza społeczność religijna w powszechności, tem mniej byłoby tego potrzeba, by to życie, które wszędzie w świecie jako zakonne objawiać się musi, zamykało i kryło się przed światem. Toż patrząc na to, jak społeczność chrześcijańska, która ma być jednolitą, rozdwaja się także i w tem, że wyłączają się z niej szczególne stowarzyszenia, by osobny niejako stanowić zakon w zakonie itd... potrzeba albo potępić świat, iż świątobliwość zakonna nie może wśród niego się ostać, zaczem i ludzie pobożnego serca przed światem ukrywać się muszą, by uniknąć zgorszenia itd..., albo w razie przeciwnym, gdyby tak źle nie było na świecie, wypadłoby uznać za zbyteczne i niepotrzebne wszelkie oddzielające się od reszty społeczności chrześciance stowarzyszenia, które zakonami się zowią. Wierzmy w jeden, dla wszystkich chrześciance powszechny zakon, bo wierzmy w jeden powszechny kościół, czyli też w jedną o tyle powszechną społeczność, o ileby zdołała być doskonałą. Z łona takiej społeczności sphywać musi i duch powszechny, wspólny wszystkim, jeden dla wszystkich, udzielający się nie tylko każdemu z osobna, lecz i ogarniający wszystkich razem jako całość i powszechność. Gdzieby taki duch rzeczywiście sphywać mógł z łona kościoła jako doskonałej społeczności na wszystkich członków tejże społeczności bez różnicy, musiałyby każdy czuć w sobie cząstkę tegoż ducha Bożego wszędzie i na każdym miejscu.

Każdy chrześciancein czując się cząstką kościoła jako społeczności świętej, uważałyby ten świat, który go otacza i wśród którego żyć musi, jako jeden powszechny a wolny i otwarty zakon. Toć gdy mniej więcej i naród cały uzna przepisy zakonu swojego za dobre i całą treść jego za potrzebną i zbawienną dla dobra wszystkich, to i wszyscy starać się muszą o to, by przeciwko przepi-

som zakonu takiego nie wykraczano, by wszyscy zrozumieli znaczenie i treść tego zakonu, który został ludziom nadany z woli wyższej. Boć jeżeli ten zakon zasługuje rzeczywiście na to, by przez cały naród był przyjętym jako zakon dla życia w powszechności, to i pogarda powszechna spotkać powinna każdego, kto by chciał żyć po za obrębem powszechnego zakonu, gdyż takie życie musiałoby szkodliwym być społeczeństwu, psując jego porządek i harmonię.

Nie chcemy wszelako wyrażać przezto, iżby taką szkodę przynosić miały wszystkie nasze zakony i klasztory w ogóle dlatego, iż się oddzielają od powszechności chrześcian, iż zlewać się niechęcią z zakonem powszechnym czyli uznanym przez powszechność wszystkich chrześciańskich narodów. Przyznajemy owszem, że byłoby to wielkiem szczęściem, gdyby cały naród np. mógł pomieścić się w takim klasztorze, gdzie nie wolno wykaczać przeciwko zbawiennym regułom zakonu powszechnego, gdzie nie wolno bliźniemu żadnej krzywdy wyrządzać, gdzie nie wolno nazywać się panem, dziedzicem rozległych włości, nie wolno całą duszę i wszystkie siły swoje poświęcać mamonie, nie wolno wzbogacenia się uważać za cel główny życia swojego itd.

Gdyby ten lub ów naród mógł mieć taki zakon u siebie, któryby był powszechnym zakonem życia, a co znowu nie mogłoby się stać bez pośrednictwa kościoła mającego się zamienić w doskonałą społeczność, to w takim razie, wszelkie wyjątki wydawałyby się nito zbyteczne i niepotrzebne wybujałości. A gdyby się i zawiązywały jakie osobne stowarzyszenia i korporacye w celu służenia prawdzie a tem samem Bogu i ludzkości, nie mogłyby one przemyśliwać głównie nad tem, aby martwić samych siebie, aby na pokutę skazywać nie tylko duszę ale i ciała i członki swe, bo wyższe poznanie Boga i prawdy, wskazałoby im cel wyższy i powszechniejszy, cel służenia ogółowi o takich przepisach i regułach, któreby uwzględniały prawa natury człowieczej. Takie tylko stowarzyszenie, coby zdołało pogodzić w swym zakonie prawa Boskie z prawami ludzkimi, wymagania duchowne z wymaganiami świeckimi itd... mogłoby wzrastać i rozprzestrzeniać się coraz bardziej na zewnątrz, dążąc ku temu, by ile możności szlachetniejsza część narodu, która już powszechność sama przez się stanowić może, przyjęła zasady i reguły społeczności zakonu

powszechnego, czyli też, by zasady Chrystusowej nauki a więc i Słowo Boże stało się dla nas krwią i ciałem i życiem.

Zawsze i po wszystkie wieki będzie zbawiennym dla ludzkości a przeto i dla dobra każdego Państwa i każdej Rzeczypospolitej zakon taki, w którymby zamykały się warunki żywotne, a przeto któryby mógł zwać się zakonem żywota raczej, niż śmierci. Nikt też nie potrzebuje w zakonie żywota, pogardzać życiem tego świata, jeżeli to życie jest chrześcijańskim. Niepotrzeba też i umierać dla takiego życia, które nas gorszyć nie może, by w oderwaniu od świata już więcej o własnem przemyślać dusznem zbawieniu, bo nie sobie samym, ale społeczeństwu służyć muszą wszelkie stowarzyszenia a najbardziej takie, co chcą być duchownymi i religijnymi.

Nieprzypuszczając zgola żadnej złej myśli do głowy, iżby n. p. z zakonów jakie dziś u nas istnieją, jakiegokolwiek zgorznie nie na świat wypływać mogło, chcemy owszem szukać w nich wzoru i zastanowić się nad tem, żali nie znalazłoby się tam coś takiego, co dałoby się także zastosować do potrzeb ogółu całego społeczeństwa.

Naśladownictwo wszelako, choćby najpiękniejszych wzorów nie potrzebuje być koniecznie jak to zwykło się mówić kubek w kubek. Rzecz jedna i ta sama nie potrzebuje zawsze w jednakiej postaci, w jednym i tym samym objawiać się kształcie. Jakoż n. p. nie będziemy przebierać się w suknie zakonne jakiegokolwiek bądź kroju i barwy dla tego tylko, by nie grzeszyć wykwintnością strojów. Byłoby to rzeczą zbyteczną, gdyż patrząc tylko na ubior zakonnika, można zbudować się tą myślą, że oto stoi zakonnik przed nami, który na nasze stroje i przybory bogate z pogardą spoglądać jest w stanie. Jedna taka myśl zdolną jest wpłynąć i na nasze życie, zdolną jest wyżej nastroić duszę naszą, co też i w życiu zewnętrznym musi się okazać.

Gdzie nie ma wielkiej i żywotnej treści, tam przy najlepszych chęciach próżno silić się będziemy, aby taką treść z głębi wydobyć, chyba że zechcemy wmówić w siebie i w drugich, że n. p. próżnia nie jest próżnią, a złe nie jest złem. Niezawodnie też złą i szkodliwą jest wszelka taka instytucya, która dla życia żadnych nie przynosi owoców a także nie dopuszcza, by w jej miejscu wznieść się mogła instytucya lepsza i pożyteczniejsza. Co się

zaś tyczy użyteczności naszych instytucji zakonnych, zależy to głównie od tego, żali owoce, które one dziś jeszcze rodzić mogą dla życia, są dostateczne, by zaspokoić potrzeby czasu, a mianowicie by podnieść tę żywotność w narodach, jakoby jeszcze potrzebną była do ich zbawienia.

Nie byłoby na to zaprawdę lepszego sposobu nad żywy i godny naśladowania przykład. Boć gdy Chrystus postanowił zakon dla wszystkich tych ludzi, którzyby do społeczności tego zakonu należyć chcieli, to wypadalo i w życiu troskliwie przestrzegać przepisów zakonnych. Gdy atoli pierwotna czystość zasad chrześcijańskich w późniejszych wiekach macić się poczęła, gdy społeczność chrześcian, którą mianowicie Piotr św. w Jerozolimie urządził tak, iż jako święta i doskonała w życiu powszechnem mogła nareszcie cały świat ogarnąć tym duchem wielkim, jakim była i sama ożywiona, gdy rozpoczynała swój zawód powszechno-zakonny, i gdy w ogóle światło religijne ćmić się poczęło, otwały się wnet i klasztory jakby ku przyjęciu ulatującego życia. A wszakże postępując naprzód w duchu i wedle przepisów tego zakonu, który słusznie zakonem nowym się nazywa, byłby nareszcie cały świat w tym jednym zakonie mógł się pomieścić, i nie byłoby najmniejszej potrzeby tworzenia tylu innych różnej nazwy zakonów. Wznosiły się one na ruinach, na gruzach zakonu powszechnego, który zostawszy rozbitym zaprzędanym za srebro i złoto, za honory i tytuły i w ogóle za przywileje, jakiemi już Konstanty W. zaczyna obdarzać namiestników apostołskich w kościele. A gdy w skutek wpływów różnych i pokus zewnętrznych wkraść się w samo wnętrze społeczności Piotrowej, żywioł przeciwny chrześcijańskim zasadom, żywioł świecki a tem samem wsteczny i niechrześcijański, nastąpić musiała zgubna reakcyja, a przeto i rozkład kościoła na jego duchowe pierwiastki. Nie mogły one wszelako tak się rozprószyć wśród przestrzeni, iżby już ani śladu z nich na ziemi nie pozostało. Takie cząstki składowe wielkiego bo z Boga samego wypływającego życia, nie mogły zaginać bez śladu, ale musiało pozostać jakieś wrażenie po niem tu i tam w sercach i w pamięci ludzkiej. I zrodzić się musiało coś nieokreślonego w tych sercach, coś nakształt tęsknoty i żalu za czemś, czego nie umiano opisać. Bo byłato cząstka ducha powszechno-zakonnego, cząstka oderwana od swojej całości, co nie mogła obojętnie znosić osierocenia

swojego. Utraciwszy wielkie dobro, całą podstawę życia społeczno-zakonnego, na której można było raj ziemski zbudować, ten sam raj, w którym już pierwsi rodzice dla grzechu spełnionego utrzymać się nie zdołali, musiała gorzko zatęsknić i zapłakać dusza ludzka, po tak wielkiej stracie. I smutek coraz większy i cięższy osiadał na sercach ludzkich, których już zadowolnić nie mogły ani przekształcające się coraz więcej religijne obrzędy, ani tem mniej życie wśród świata i między ludźmi, ani to wszystko, co się działo w kościele, bo to wszystko było dla tych dusz za słabe, za małe, za niedostateczne. Pokorne i posłuszne kościołowi swojemu owieczki, nie powstają w niczem przeciw kierunkowi tegoż kościoła, bo to jeszcze za wysoki dla nich przedmiot. Lecz czują ci ludzie z sercem gorącym i z duszą natchnioną, że niema w świecie powszechnego zakonu życia, zaczem szukają tego życia gdzieś po puszczech, po lasach i w ogóle wszędzie, tylko nie między ludźmi, nie wśród świata, gdzie wedle nich nie działo się nic tak dobrego, coby ich w duchu pokrzepić mogło, coby ich umysł mogło rozweselić, owóz i nie działo się nic takiego, coby ich przekonać mogło, że i między ludźmi żyjąc można się budować, można znaleźć wszelkie zaspokojenie w duszy swojej. Znalazłszy potrzebne dla siebie warunki żywotne w świecie, w życiu powszechnem, nikomuby na myśl nie przyszło, by się odłączać od ludzi, by z pogardą spoglądać na resztę świata, gdyby ten świat dla grzechów swoich na taką pogardę rzeczywiście nie zasługiwał. Zatekniła ich dusza do lepszego życia, które nie mogło się urzeczywistniać na tym świecie, skoro znikła ze świata doskonała społeczność pierwszych chrześcian. Niepodobieństwem było, aby świat cały, który już dogodniejszą dla siebie znalazł drogę, chciał się czem prędzej znowu nawracać do źródła pierwotnej czystości. Wszakże szukając doskonalszego żywota, a przeto i czując gwałtownie potrzebę jego, nie wiedzieli o tem asceci, anachoreci i założyciele zakonów w ogóle, że Opatrzność wybiera ich za narzędzia ofiarne, by ciężką ofiarą zaparcia się swej natury cielesnej i t. d. w części przynajmniej ułagodzić gniew Boży, by karząca ręka Boga zbyt ciężko niedotknęła świata, który tak troskliwie i pracowicie zaszczepionego wśród siebie drzewa żywota nie umiał pielęgnować, a tem mniej poznać się na wielkiej użyteczności owoców jego. Rozbito zakon powszechny, w którym każdemu wolno było żyć swobodnie i szczęśliwie w gronie

familijnem bez troski nawet o chleb codzienny, a natomiast postanowiono zakony oddzielające się od świata i od reszty powszechności, gdzie już niewolno było używać słodczy życia familijnego, życia na swobodzie i wolności ograniczonego tylko przepisami zakonu powszechnego, któreto ograniczenie bynajmniej uciążliwym nie jest, bo owszem takie jarzmo można zewszepochmiar lekkim i słodkiem nazywać.

Zakon powszechny stanowić miał niejako szkołę życia, ale nie wymagał bynajmniej od ludzi, by zbyt i bez potrzeby dręczyli i martwili swoje ciało, by tłumili w sobie wszelkie naturalne a ludziom właściwe i przyrodzone skłonności. I nie mógł zbyt wiele wymagać od świata zakon taki, który miał być powszechnym, bo inaczej nieznałazłby się był nigdzie taki naród, którego powszechność chciałaby się zastosować do przepisów zbyt uciążliwego a przeto i niepraktycznego zakonu. Tak wiele nie wymagał od świata pierwsi apostołowie Chrystusa, bo inaczej nie byłiby znaleźli żadnych zwolenników i wyznawców. Mimo to jednak nie wahamy się wypowiedzieć zdanie nasze, że świat chrześcijański po tem wszystkiem co się stało, nie mógł inaczej sobie postąpić, jeżeli chciał w części przynajmniej wynagrodzić to złe, jakie w skutek odstępstwa od zakonu pierwotnego wyrodzić się musiało, jak ocalając przynajmniej formę zakonu, który miał być powszechnym w życiu. Ściągamy to oczywiście do wszystkich naszych zakonów i klasztorów, gdzie ludzie obojej płci gromadzą się w osobną społeczność, która jeżeli nie jest jeszcze zupełnie taką, jaką pierwsi tworzyli chrześcijanie, to nie mniej przeto w porównaniu z resztą świata zasługuje na wszelką cześć, i gdyby tylko znalazła się dobra wola ku temu, mógłby i świat wedle wzorów zakonnych społecznie się urządzając, poddać się tem samem życiu powszechno-zakonnemu i t. d. Owóż w ten sposób musiałyby się coraz bardziej rozszerzać mury klasztorne, by mógł się tam pomieścić jeżeli to być może cały świat chrześcijański. Gdyby świat zaczął przynajmniej zmierzać stosowną ku temu drogą do zrealizowania tej prawdziwie chrześcijańsko-apostolskiej idei życia powszechno-zakonnego, to i stowarzyszenia nasze zakonne, jako pielęgnujące w swem łonie cząstkę tylko tegoż powszechno-zakonnego życia, stałyby się coraz mniej potrzebnymi, a nareszcie zlałyby się musiało ich życie cząstkowe z tą całością, z tą powszechnością, od

której się oderwało, jak odrywa się duch czysty od świata, co go ani pojąć ani ocenić nie jest w stanie.

Ublizalibyśmy najwyższej dobroci i sprawiedliwości Boga przypuszczając, że instytucje nasze zakonne i klasztorne są jako takie potrzebnymi koniecznie do zbawienia świata. Nikogo przecież bez winy nie wtrącamy do ciemnych, ponurych więzień. Bóg stworzył całą ziemię dla człowieka i dał mu ją w posiadanie, na własność. Bóg stworzył kobietę dla mężczyzny i dał mu ją, by mu osładzała jego życie, a nareszcie by się odradzało plemię ludzkie, by nie zaginał rodzaj człowieczy. I w ogóle zawsze przyjemniejszym jest życie na wolności i swobodzie, gdy i zresztą wszystkie okoliczności zewnętrzne temu życiu sprzyjają, niż ponury i pokutujący żywot wśród murów klasztornych. Czemuż więc nie rozprze-strzeniają się te mury, wśród których biedni bracia nasi pokutują nie za grzechy swe własne, ale za grzechy społeczności całej, iż zboczyła z właściwej a przeto do celu zbawienia wiodącej drogi?

Nie byłyby oczywiście zakony potrzebne, gdyby cała społeczność chrześcijańska jako kościół zdołała była po wszystkie wieki zachować swą czystość, by z łona jej wypływało jedno tylko życie, jeden tylko wszystkich w ogóle obowiązujący zakon. Toż i świętym byłoby dla nas obowiązkiem, zaszczeptać ducha doskonałej społeczności w łonie narodu, a więc i podnosić i z głębi choćby najbardziej ukrytych i najtroskliwiej strzeżonych wydobywać takie społeczne zagadki, bez których rozwiązania żaden naród celu swojego osiągnąć nie zdoła. Bo i trudno osiągnąć cel taki, który jest niewidzialnym i trudno nie zbłądzić nie znając dobrze tej drogi, która do rozwiązania zagadnień społecznych najpewniej doprowadzić jest w stanie.

Jak na dłoni okazać się to musi widomie wszystkim prędzej czy później, że ten i ów naród tylko przez doskonałą społeczność może stać się narodem poważnym, wielkim i potężnym. Taka doskonała społeczność da się osiągnąć tylko przez kościół Chrystusowy, gdzie idea chrześcijańska a tem samem i myśl Boża ożywiają ma wszystkie członki tegoż kościoła a i całą społeczność, która stanowić ma zakon powszechny. Odnowić się zaś ma cała społeczność w życiu swoim wedle wzorów zakonnych, gdzie w duchu zakonów naszych dadzą się najżywotniejsze zadania socyalne i polityczne wykonać. Nie może to stać się literalnie i jak już wyra-

ziliśmy się kubek w kubek, ale zbadać potrzeba tylko ogólnego ducha tych instytucji z odmiennego nieco stanowiska. I mniej mamy już zważać na to, żali te stowarzyszenia zachowują ducha swoich instytucji w zupełnej czystości; nam potrzeba go tylko poznać, a to już nie jest rzeczą zbyt trudną, bo przecież ten duch ukrywa się zawsze w jakichś formach zewnętrznych, które już się zachowują w stanie niezmiennym.

Z tych form zewnętrznych możemy już poznać dostatecznie, że tam przechowywać się winny wszystkie cnoty chrześcijańskie i społeczne. Toż i widzimy tam obok pobożności szczerzej i poświęcającej się, prawdziwie chrześcijańską pokorę, bo tak przedstawia się nam zewnętrzna postać zakonnika; widzimy równość, braterstwo, obywatelskość! W zakonnym życiu nie wolno posiadać żadnych ruchomych i nieruchomych majątków, bo to już się sprzeciwia zasadom czysto-chrześcijańskiego stowarzyszenia, bo duch społeczności doskonałej snąć wymaga tego, by wszyscy do jednego, wspólnego zasiadali stołu, czyli też, by wszyscy mieli wspólny majątek.

W ten tylko sposób może każdy zakon wypełnić powołanie swoje, jeżeli zasady ewangeliczne przeprowadza w życiu. Inaczej nie mielibyśmy zakonu, a ewangelia byłaby tylko dla formy a nie dla życia. Uczymy się zaś z ewangelii, że kto bogatym jest, a chce naśladować Chrystusa, musi naprzód rozdać ubogim to wszystko, co ma. Ukrywa się w tem powiedzeniu: „Rozdaj, co masz ubogim i t. d. myśl praktyczna, wedle której urządza się już zaraz pierwsza społeczność chrześcijan w Jerozolimie pod przewodnictwem Piotra św. Boć wiemy z dziejów apostoelskich, że każdy członek społeczności jerozolimskiej oddawał swe mienie na korzyść kościoła jako społeczności. Okoliczność ta zasługuje już z tego względu na uwagę naszą, ile że działo się to pod przewodnictwem Piotra św., o którym wiemy, iż miał być opoką, na której miał się budować dalszy kościół chrześcijański.

Tak i dziś żaden bogacz nie może być przyjętym do zakonu, jeżeli nie zrzeknie się swojego majątku na rzecz społeczności zakonnej. Toż samo się działo i w pierwotnym kościele, gdzie wielka kara spotkała tych, coby jako chrześcijanie dla zakonu społeczności powszechnej nie chcieli poświęcić swych dóbr ziemskich. Fundamentem, a wyrażając się ewangelicznie „opoką“ na której budować się począł taki powszechny zakon, taka powszechna i poświęcająca się dla ogółu w swych członkach społeczność, był rzeczywiście jak i ewangelia nas

uczy Piotr św., który pierwszy w tym duchu zaczął budować kościół i zakon powszechny. A że tylko taki a nie inny kościół, na tej właśnie Piotrowej a nie innej zasadzie nito na opoce urządzona społeczność zgadza się z myślą Chrystusową, dowodzą najlepiej własne słowa samegoż Zbawiciela, który przewidując naprzód, że Piotr taką społeczność ma urządzić, rzekł do niego: „Ty jesteś opoką“ i t. d.

Gdy więc taka tylko społeczność może zwać się prawdziwie Chrystusową a przeto i doskonałą, która w duchu Piotra św. jako prawdziwy zakon zdoła się urządzić, to i nie powinno być dla nas rzeczą obojętną, żali taka społeczność znajduje się gdzie na świecie a szczególnie między nami. Przedmiot ten zasługuje zewszecmiar na bliższą z naszej strony uwagę, którzy w społeczności naszej tyle ran mamy do zagojenia, tyle stron ujemnych do naprawienia, i nie jedną próżnią, nie jeden brak do zapełnienia! Toż i dalej w głąb wnijść nam wypada w ów kościół prawdy Bożej, przez który idea chrześcijańska ma się spełniać w życiu społecznem i narodowem. Otóż i zwrócić nam wypada tem baczniejszą uwagę na ten przedmiot, im szczerzą ma być wiara nasza w potęgę ducha, przed którą ukorzyć się musi wszystko, co ziemskie. A jest to siła materyalna i fizyczna tylko jako niekierowana żadną wyższą i dla powszechności jak największej, bo choćby dla świata całego—zbawienie przynieść mogącą ideą. Na niej jako na ożywiającym duchu wszystko da się zbudować a i moc świata trwałą uczynić. Lecz nie może to stać się nigdzie wśród pomroki nocnej, bo im grubsza ciemność zalega krainę ducha ludzkiego, tem bardziej wzmagają się zwierzęcość w człowieku a przeto i materializm i egoizm. Z takich zaś żywiołów powstająca społeczność nie jest w stanie objawić swej woli, która zanadto jest słabą i złą o tyle, o ile nie wypływa z wyższych uczuć i podniesionego rozumu światła. Taka społeczność nie zasługuje nawet na to, by się zwać mogła społecznością w wyższym słowa tego znaczeniu, gdzie wyższa idea tylko to sprawia, że się wszystko około niej skupia, że się zbliżają ku sobie jednorodne żywioły, że się jednoczą w jednym, wspólnym ognisku. Wszyscy znajdują tam swą część w duchu jednej, wielkiej i wspólnej wiary, w jednym, wielkim uczuciu, które miłością się zowie, a gdzie wszystko ku jednemu zmierza celowi, gdzie wszystkie serca zajęte są jednym, wielkim zbawienia przedmiotem, tam i społeczność staje się doskonałą sama w sobie, co znowu stanowi wielką i niepokalaną siłę moralną, a

więc i potęgę duchową, której nie złamie żadna moc świecka. Wartoż się oglądać i nam za taką społecznością, a gdybyśmy nie tak doskonałego w całym świecie znaleźć nie mogli, co by nas zadowolnić zdołało, to wróćmy się do naszych stowarzyszeń zakonnych i klasztornych i zastanówmy się głębiej nad tem, co stanowi właściwą cechę i treść ich zakonności.

Nie podlega wątpliwości, że społeczność zakonna nie potrzebowałaby odgraniczać się murem od reszty świata, czyli też od reszty narodu, gdyby ten naród o ile jest chrześcijańskim, założył sam wśród siebie zakon powszechny. Taki zakon niepotrzebowałby przyjmować rozumie się samo przez się takich przepisów i reguł, które sprzeciwiają się prawu natury, bo zakon powszechny wśród świata, a przeto i z całego niemal narodu złożony, nie potrzebowałby uważać się nito zakon pokuty za grzechy ludzkie, bo właśnie tylko taka zakonna powszechność wszystkie grzechy przeszłości zgładzićby mogła. Dlategoż zakon powszechny wśród świata jako już cały naród obejmujący, nie może się składać z członków, bezzennych, ani też potrzebuje naśladować wszystko to, co się robi w klasztorach dla martwienia ciała, i niepotrzebuje naśladować tego wszystkiego, co się tam dzieje w celu tylko uwydatnienia pokuty zakonnej, bo to nie jest zadaniem społeczności narodu całego np. odprawiać zbyt długie modlitwy nito za pokutę, za karę, lub ubierać się w suknie z grubej wełny lub w ogóle takie, które dla pokutników służyć powinny, a nie zaś dla wszystkich itd., bo taki zakon powszechny mógłby powstać tylko w narodzie od Boga wybranym, który przeto byłby zakonem szczęścia i wesela, gdzie niepotrzebują być ludziom wzbraniane także i ziemskie niektóre słodyczy i przyjemności.

Zakon powszechny jako wypływający z tegoż samego ducha, jakim już ożywioną była pierwsza społeczność Piotrowa, społeczność na twardej zbudowana opoce a przeto i doskonała, zakon żywota z tak czystego wypływający źródła, zdołałby niezawodnie mocą swej treści i ducha nie tylko pokrzepić, ale i do życia dźwignąć wszelki podupadły naród. Życie to byłoby wszelako tylko spełnieniem się zapowiedzianej ery nowej, która oczywiście tak długo nie może się rozpocząć w całym tego słowa znaczeniu, jak długo starożytna ciemnota nie ustąpi zupełnie przed nowym światłem. Przy tem światło tylko może okazać się wszystkim

gwałtowna potrzeba założenia takiego zakonu, któryby mógł pomieścić w sobie naród cały a przeto stał się powszechnym; co znowu nie dałoby się skutecznie w oderwaniu od kościoła, o ile tenże zbudowanym ma być na opoce Piotrowej, czyli urządzić się jako społeczność doskonała i chrześcijańska.

Zakon powszechny a kościół powszechny jak to już wspomnieliśmy wyżej w tak ścisłym znowu zostają ze sobą związku, że gdzie niema kościoła powszechnego, tam nie można myśleć i o zakonie powszechnym. Kościół powszechny nie potrzebuje wszakże wydzielać pokutników z łona swojego, by ci osobny zakładali zakon, a tem samem osobną tworzyli społeczność czyli osobny kościół. Jeżeli już powszechną ma być społeczność, to i jego zakon musi być powszechnym, musi być jedynym jako jeden Bóg i jedna prawda. Powszechnem musi być to wszystko, co jest doskonałe, zaczem i zakon doskonały powinien być powszechnym jak i kościół doskonały. Przed zakonem powszechnym muszą zniknąć wszystkie zakony pojedyncze, bo gdzie wielka prawda, tryumf odnosi w życiu powszechnem, tam nie ma obawy o zbawienie świata, tam świat cały przyjmując chrzest ducha, otrzymuje zarazem wszelkich swych win dawnych przebaczenie, tam uśmierza się gniew boży, a następuje łaska. Naród odradzający się w nowym a powszechnym zakonie, rozpoczyna tem samem nową erę życia, któreto życie nie może już być grzeszne, bo wszelki grzech społeczny sprzeciwiałby się już musiał zasadom czyli prawidłom i regułom powszechnego zakonu. A więc zniknąłby musiała wszelka żaloba i pokuta ze świata, bo w dniu łaski pokuta jest zbyteczną, zaczem i nie byłyby potrzebne wszelkie zakony pojedyncze, jako pokutujące za jakieś grzechy. Nie byłyby potrzebne zakony osobne, bo już to wszystko, co w nich jest dobrego i żywotnego, przeszłoby w społeczność powszechną, w życie powszechne, w kościół powszechny, którego sumienie nie potrzebowałoby już zamykać się w murach klasztornych, bo jako czyste i niepokalane mogłoby już zasypiać spokojnie na wolnym i świeżym powietrzu, wśród światowej lecz oczyszczonej już atmosfery. W ponurem i ciemnym więzieniu zamykanoby tylko grzeszników, coby niegodnymi się okazali żyć na wolności, a czuli wstręt do światła nowej ery, i chcieli takowe światło owszem przytłumiać, popełniając tem samem ciężkie bluźnierstwo a czyniąc się winnymi zbrodni obrazy majestatu Boga, który w

takiej a nie innej myśli zbawienie świata ukrywa. Nie potrzebowanoby na pokutę klasztorną skazywać takiego sumienia, któreby oczyściło się w ludziach przez spowiedź powszechną, gdzieby ludzie, na których grzech kościoła sukcesyonalnie się zlewa, z tegoż grzechu oczyścić się zdołali. Nie da się to samą pokutą uskutecznić, jaka w zakonach się odbywa, bo grzech potrzebuje być poznany, bo wiedzieć potrzeba, za co się pokutuje, by nowe i poprawne rozpocząć życie.

VIII.

Zakonność dawnej szlachty polskiej i potrzeba zjednoczenia wszystkich szlacheckich żywiołów w narodzie ku zastąpieniu szlachecko-zakonnej instytucji w obec idei braterstwa i federacji.

Naród, któryby zdołał w kościele swoim opierać się na powszechności szczerze chrześcijańskiej a przeto i zakonnej w duchu i w prawdzie, nie mógłby zezwolić na to, by jego ustawy świeckie sprzeciwiać się miały w czemkolwiek bądź zasadom ogólnym chrześcijańskiego zakonu. W przeciwnym razie, gdy ustawy społeczne za nadto są względne i świeckie a tem samem w wielu rzeczach niesprawiedliwe i niechrześcijańskie, tam już wątpić nie można, że duch zakonu chrześcijańskiego nie żyje i nie działa w łonie narodu, zaczem i nie jest ściśle chrześcijańską całą powszechnością i społecznością. I niezawodnie okazałoby się musiało, że i kościół sam nie opiera się na życiu powszechności, że nie jest ani powszechnym, ani ściśle zakonnym. A o ile sam nie zdoła wpłynąć w życie, by się mogła urządzić jednolita, i życiem zakonnem odznaczająca się społeczność, o tyle i nie może temu przeszkodzić, by właśnie z temże samem życiem nie zapadać w sprzeczność a przeto i nie dwoić się w sobie. Gdzie zaś panuje duch rozdzielenia, tam i społeczność nawet w kościele swoim nie może zwać się doskonałą, gdyż nie jest zgodną i nie jest powszechną. Nie wydaje też ona i dla świata pożądaných owoców, gdy świat z swych starych grzechów nie chce się oczyścić, a duch czasu nie udoskonalił się jeszcze w tym stopniu, by mu formy dawnych wieków wydawać się miały za ciasne, by przeto zapragnął wszędzie i we wszystkim form dogodniejszych i przestronniejszych. A jeżeli w kościele nie ma ducha takiej doskonałości, jaki był w Chrystusie samym, który wznosił się wysoko nad świat i wskazał

mu drogę do zbawienia, wskazał wszystkim ostateczny cel życia zachęcając, by za nim szli wszyscy, by nikt się nie ociągał, nie pozostawał w tyle, gdzie go zachwycić może noc ciemna, wśród której można zblądzić i popaść w ramiona śmierci i t. d., tam i rezultat nie może być tak świetny, iżby już nie zostało do życzenia.

Gdy kościół nie zdołał zbudować się na podstawie ściśle zakonnej w życiu powszechnem, czyli też wyrażając się jaśniej, gdy nie zdołał urządzić się w swej społeczności tak, iżby dla niej ewangelia nie była tylko martwą, literą ale na życie wpływała w ten sposób, jak tego sobie życzył sam Zbawiciel, i jak to zrozumiał najlepiej jego apostoł Piotr św. to i pojąć możemy łatwo, dla czego w średnich wiekach wyrabiał się w każdym narodzie duch społeczny raczej z żywiołów świeckich a zasadam czystego chrześcijaństwa wprost przeciwnych. Ludziom ze świata trudno było wyzuć się zupełnie z tego wszystkiego, co stanowiło jądro ich życia, co było główną i jedyną prawie życia tego treścią. Panom świata nie łatwo było precz odrzucić od siebie swe godności i tytuły, jeżeli zwłaszcza łączyły się z nimi przywileje krzywdzenia bliźnich swoich w jakikolwiekby sposób. Trudno było uczynić im ofiarę z tego, w czem widzieli najwyższą rozkosz, co było jeżeli nie dla wszystkich, to dla wielu z nich jedynym celem życia t. j., aby zostać nie tylko bogatym ale i wiele mogącym, wielmożnym a nawet jaśnie wielmożnym i jaśnie oświeconym panem! Nie potrzebujemy przypominać, jak wiele znaczył także i u nas każdy wielmożny pan, byśmy wymagać mieli od tychże samych panów, by dla idei chrześcijańskiej, by dla zrealizowania idei równości obywatelskiej, przestali zwać się panami a zostali tylko braćmi.

Nie chcemy wszelako potępiać bezwzględnie, czego i poprzednio nie czyniliśmy naszej szlacheckiej instytucji w ogóle, lecz szczerze ubolewać powinniśmy nad tem, że się nie przyjął w niej duch społeczny, który ożywiać ma wszelką społeczność doskonałą czyli chrześcijańską. W takim razie szlachta polska zamieniłaby się z czasem była na społeczność duchem braterstwa i miłości powszechnej tak silnie ożywioną, iżby tem samem już coraz mniej stawała się świecką, a coraz więcej duchowną, bo coraz więcej zbliżającą się do ducha powszechnego zakonu wedle myśli i woli Bożej. Szlachta nasza żyjąc wśród ludzi, i wedle prawideł natury

ludzkiej, mogła nawet zajmować się sprawami świata, sprawami Państwa czyli Rzeczypospolitej, mogła być wojenną i rycerską, a mimoto dążyć przeciwieź do urzeczywistnienia idei chrześcijańskiej społeczności.

Instytucya szlachecka nie byłaby się przeciwiała wielkiej idei powszechnej, chrześcijańskiej społeczności, i tej podstawie, na której też społeczność opierać się powinna, gdyby tylko chrześcijańskie uczucia miłości, braterstwa, sprawiedliwości i t. d. stały się dla niej hasłem i punktem wyjścia dla prawideł życia społecznego i niejako reguł zakonnych. Taka instytucya mogła być stać się równie dobroczynną jak i każdy zakon prawdziwie czysty i święty, a oddzielający się dla tego tylko od reszty społeczności, by w odosobnieniu tem skuteczniej czuwać nad klejnotem życia świętobliwego, by pracować bez przeszkody nad oczyszczeniem i wzbogacaniem duszy, a tem samem i światu przyświecać wzorem czynnego i prawego życia.

Jak zakonnik, który pragnie wśród murów klasztornych spędzić dni swoje, by nie tylko pokutować za grzechy cudze albo i własne, ale zarazem i dla świata coś dobrego zdziałać, wstępuje do klasztoru, by zostać członkiem społeczności zakonnej, tak i Polak każdy, który szlachcicem zostawał, wstępował niejako w progi zakonne nowego życia, gdzie wielkie i ciężkie wkładano nań obowiązki. Wedle dawniejszych prawideł potrzeba było złożyć dostateczny dowód, że się jest dość zdolnym i godnym do pełnienia służby obywatelskiej i rycerskiej, czyli też potrzeba było położyć zasługi, aby zostać szlachcicem. Toż i członkiem społeczności zakonnej nikt zostać nie może, kto nie złoży dowodów swej wytrwałej chęci, nie przejdzie przez nowicyat i t. d.

Jak instytucya szlachecka, by służyć sprawie narodowej, musiała się wznieść nad resztę powszechności narodu, a przeto i odgraniczyć się od tejże powszechności, nie tylko wyższą służbą i wyższem życiem, ale i przywilejami, tak i wszelki zakon duchowny, odrywa się od świata, od reszty narodu, by otoczyć się atmosferą ascetyczną, wśród której nie wolno kochać się w rzeczach ziemskich a potrzeba owszem pogardzić tym światem.

Za to zaś świat nie będzie mu się odplacał wzajemnością pogardy, gdyż nie razi go bynajmniej taka zakonna i dochowana rzecz świeckich pogarda, bo wiedzą o tem wszyscy ludzie, co

świat ten stanowią, że doskonałemi nie są, że ten świat ich, to poziom nędzy duchowej, to egoizm i materyalizm, to grzechy, którymi pogardzać potrzeba. W takim tylko a nie innym znaczeniu pojmowana pogarda świata, może przyczynić się do zbawienia i pożytku wszelkiej społeczności, każdego narodu.

Gdyby i szlachta nasza, w tymże samym prawdziwie chrześcijańskim duchu pojmowała była pogardę tego świata, gdyby tem tylko pogardzała, co stanowi ciemną i brzydką stronę życia nie tylko pojedynczego człowieka, ale i narodu całego, gdyby taką a nie inną objawiała wszędzie i zawsze pogardę świata, nie byłby inny rodzaj pogardy świata w niej się wyrobić mógł. I nie byłoby się mogło wyrabiać w niej nie takiego, coby było grzeszne, nie chrześcijańskie i nie duchowne. Grzesznem też było zaprawdę uczucie pogardy mianowicie dla niższego i biedniejszego od siebie brata, gdzie szlachcic mniemając się lepszym i zewszehmiar wyższym od prostaczka, chciał być tylko panem jego, nie uznając w nim bynajmniej młodszego brata, ale tylko poddanego. Było to oczywiście uczucie pogańskie, jak wszelka pycha, wyniosłość i w ogóle wszelka arystokracja w stosunkach społecznych.

Nie wypływa jednak z tego bynajmniej, byśmy winę całą wszystkiego złego, co się działo i u nas z powodu wybryków szlacheckich w ogóle, przypisywać mieli prawo samejże instytucji szlacheckiej, która równie jak zakon każdy, co się demoralizuje sam w sobie od czasu do czasu, nie może odpowiadać za przestępstwa ludzkie, za nadużycie tej wolności, która najpiękniejsze owoce wydać mogła nie tylko dla narodu polskiego ale i dla ludzkości. A nie inaczej stać się to mogło i powinno było, jak właśnie przez instytucję szlachecką, przez pracującą i poświęcającą się szlachtę polską, która była kwiatem narodu. Gdyby nie kwiat ten, którym ozdobiło się życie narodu naszego w porze wiosnianej, nie bylibyśmy mieli prawdopodobnie i tych owoców, jakimi się dobi świetniejsza karta dziejów naszych, jakimi krzepi się i żywi dziś jeszcze nasz duch narodowy.

Nie to wcale sprawie narodowej szkodzić nie mogło, że tylko lepszym i zasłużeńszym w narodzie wolno było korzystać z dobrodziejstw instytucji szlacheckiej, a co owszem miało się przyczyniać w owych czasach do wzniesienia siły i potęgi narodu. Nie to sprawie narodowej szkodzić nigdy nie mogło i nie może, że

powszechność narodu wciąż otacza swoich zasłużonych mężów, że im powierza się, że im ufa cały naród jako reprezentantom i rycerzom swoim, któremi się owszem wyręczać może i zastawiać jako swą tarczą i chlubą. A nie potrzeba nam już dzisiaj zbyt wysilać się na dostarczenie dowodów, że długi czas wywiązywała się szlachta polska chlubnie i sumiennie z zadania swojego, z czego wynika widocznie, że musiała dobrze rozumieć i należycie oceniać istotę i znaczenie polskości i obowiązków obywatelskich i t. d. jakie były przyłączone do zaszczytu szlachectwa.

Nie podlega wątpliwości, że [cała Polska spoczywać mogła po wszystkie wieki bezpiecznie na tych silnych ramionach rycerskiej swej szlachty, które ją dźwignąć zdołały z nicości i tyle wieków utrzymywać, gdyby ta szlachta nie była się nigdzie zatrzymywała, ale wraz z duchem czasu szła naprzód jak iść zaczęła. A nie tylko nie byłoby rzeczą zbyt trudną, ale nawet zgadzałoby to się było więcej z jej powagą, z wewnętrzną treścią jej szlacheckości, gdyby wierną pozostać była chciała swoim pierwotnym zasadom, swoim zakonnym niejako regułem i prawidłem, gdzie na podstawie jak najobszerniejszej, mogła się powoli urządzać społeczność z ludzi wybranych, społeczność braci szlachty, której zadaniem byłoby wpływać na życie w powszechności narodu, by takowe stawało się coraz bardziej chrześcijańskie, by nie się takiego w życiu społecznym utrzymywać nie mogło, coby nie było zgodne z przepisami zakonu Chrystusowego.

Jak w prywatnym tak i w społecznym życiu ostateczna doskonałość osiągniętą byź może głównie przez kościół. Idzie tylko o to, aby naród w kościele swoim znalazł samą, czystą prawdę i doskonałość, aby tam znalazł wszystkie potrzebne ku wzniesieniu i utrwaleniu życia powszechnego i społecznego — warunki. Nie wszystkim wszelako dozwolonym bywa wstęp do takiej świątyni wyższego żywota. Boć zaraz na wstępie uderza ztamtąd taka niezwykła jasność prawdy, iż potrzeba się przygotować w duszy, potrzeba się podnieść i z wszelkich ciemnych myśli przesądów i uprzedzeń uwolnić, aby nas czysta prawda nie raziła, a zdrowa nauka nie odstręczała.

Czem byli dawniej prości rybacy dla Chrystusa, tem dla nas ciemni i uprzedzeni ludzie z gminu w najtrudniejszej sprawie apostołstwa być nie mogą. Tak też i w naszym narodzie sprawa

apostolstwa w celu podniesienia się do ducha czystego i w wyższym znaczeniu żywotnem zrozumieć się mającego chrześcijaństwu powierzona została przez Opatrzność samą ludziom wyższego światła i nauki i w ogóle tej intelligencyi narodu, jaką u nas zawsze stanowiła szlachta polska. Wywiązać się sumiennie z tego wielkiego zadania, było dla narodu naszego rzeczą tak wielkiej wagi, że w razie zaniedbania tej pracy zaniedbywało się oraz i to wszystko, co było najistotniejszą treścią życia i bytu narodowego. Potrzebaż było poznać i zachować w swem łonie tę treść żywotną, która właśnie dla tego iż była wielką i świętą, potrzebowała cieplejszej piersi i sere wznioślejszych. Takie serca były już w łonie szlachty polskiej, która szlachtą zwać się miała tylko dla tego, iżby szlachetności duszy swojej starała się dowodzić czynami. Takim czynem szlachetnym a najzbawienniejszym dla utwierdzenia bytu narodowego, byłaby społeczność mniej świecka i szlachecka, a więcej chrześcijańska. Powstać ona mogła u nas zwłaszcza tylko ze szlachty i przez szlachtę. Szlachta sama przez się stanowiła już społeczność, której cel był już więcej obywatelskim, niż egoistycznym, a przeto i główna jej idea, była wzniosłą i szlachetną. Na dobrym i szlachetnym gruncie powinno się przyjmując wszelkie szlachetne ziarno i w ogóle to wszystko co wielkie, wzniosłe i święte jest. A więc i chrześcijaństwu wielka idea, na takim gruncie mogła i powinna była znaleźć swój żywioł i stosowny punkt oparcia, co byłoby się objawić musiało w życiu powszechno-zakonnem społeczności chrześcijańskiej. Z kościoła społeczności tejże społeczności głównie ze szlachty powstającej, rozpływałoby się było życie wyższe już i na kraj cały, bo zakon powszechny jako wypływający z takiego kościoła nie mógł się nigdzie ukrywać, a nieodgraniczając się żadnymi murami od reszty świata, objawiaćby się musiał przez godne i z uczuć braterskich wypływające uczynki, objawiaćby się musiał w owocach widomych, w czynnem, powszechnem, narodowem życiu.

Zakon Chrystusowy wydając w ten sposób godne siebie dla życia narodowego owoce, musiałby w krótkim czasie tak stanowczo zbawiennie wpłynąć na to życie, że jego postać zewnętrzna zmieniłaby w krótkim czasie dawne swe kształty i całą fizyognomię. I nowa okazałaby się postać na scenie świata, nowa postać całego przeobrażającego się narodu. Postać wysoka i wspa-

niała jak to życie, które gra w jej łonie. Ponętna i pociągająca ku sobie swoją pięknością a uszanowanie budząca swą majestaticzną powagą, biada zaś temu, kto by chciał targać się na jej dziedzictwo, lub też stanął zawadą w jej drodze. Do takiej postaci byłby dzisiaj niezawodnie mógł być porównany nasz polski naród, gdyby była szlachta polska w czasie ku temu przyjaźnym w świątyni życia doskonałej społeczności zajęła miejsce u stóp Zbawiciela, przyjmując za normę życia powszechnego zakon zbawienia.

Im bardziej zagłębimy się w dziejach powszechnych narodów zwłaszcza chrześcijańskich, a zwróciwszy się ku dziejom narodu naszego, zastanowić się zechcemy nad stanowiskiem, jakie zajmowała Polska nasza starożytna w najświetniejszych chwilach dziejowego życia swego w obec reszty chrześcijańskich narodów i Państw, tem jaśniej okaże nam się, że właśnie Polska powołaną była, by inne narody wyprzedzić w ścisłym wykonywaniu wszystkich przepisów, jakie podaje nam zakon Chrystusowy, a z czego już bezpośrednio musiałaby wypłynąć doskonała społeczność. Jakkżo zaprawdę, gdy wszędzie w krajach zachodnich najokropniejsze działy się rzeczy, by wytepić mianowicie różnowierców a przede wszystkim chrześcijan pragnących zmienić dawniejsze stanowisko z jakiego zapatrywać się chciało na istotę i znaczenie religii Chrystusowej w ogóle, a na urządzenie się w kościele jako społeczność chrześcijańska w szczególności, gdy wszędzie w około ponure i groźne chmury przyciągały skupiając się tu i tam w grubszą i czarniejszą masę, by zaćmić słońce i niedozwolić, by serca ludzkie rozweselały się przy jasnym i pogodnym niebie. Polska była jasną i pogodną o tyle o ile to być mogło obok straszliwej burzy i ścierających się z sobą żywiołów w sąsiedztwie. Gdy wszędzie w około duch ciemności podnosił się i uzbrajał zastępy swoje, by się nie zachwiała i w głąb piekieł nie zapadła najsilniejsza podpora tronu jego, jaką stanowi bezwątpienia wszelki despotyzm i niewola, Polska była wolną i jako taka walczyć miała po stronie światła i postępu. Ależ świat dobijał się właśnie o światło religijne w czem Polska wolna mogła i powinna była mu usłużyć. Nie uczyniła tego wszelako i popełniła straszny błąd, za co dotąd jeszcze cierpieć i pokutować musimy.

Popelniono błąd ten, iż odrzucono szatę zakonną a niedowolono swobodnie rozwijać się i wznosić moralnej i religijnej oświacie. Nie duch narodu stawał zaporę boskiemu światłu i prawdzie, nie szlachtę polską bynajmniej posądzać winniśmy o sprzyjanie tylko ciemności a duchownej niewoli, nie z własnego popędu przychyliła się ona na stronę tych, co za pomocą religii utrzymać chcieli ciemnotę i niewolę na świecie, jak i w ogóle nie szlachta polska była zagłady państwa polskiego i tylu innych zład bezpośrednio wpływających na ludzkość niemal całą — nieszcześć główną przyczyną, ale inna moc była w tej sprawie czynną . . . której przeto przypisać należy całą winę złego, i całą przez upadek Polski wyrządzoną krzywdę światu. Gdyby zakon jezuicki nie był się wmięszal w naszą sprawę narodowo-religijną, byłibyśmy niezawodnie lepiej na tem wyszli, bobyśmy niepotrzebowali byli ani na chwilę sprzeniewierzać się naszej idei narodowej, naszej polskości. Jej wymagania były zawsze jasne i czyste, a im bardziej główna narodowa idea urzeczywistniałaby się w życiu narodowym, tem bardziej musielibyśmy uznać za szkodliwe i zgubne wszelkie intrygi jezuickie i usiłowania, które nas z wysokości naszej zepchnąć miały. Postępując naprzód drogą posłannictwa naszego, w duchu polskości naszej, który sam wyszedłszy z łona wolności nie mógł i nie powinien był dążyć do żadnej niewoli, byłibyśmy wyrobili w sobie wszystkie żywotne warunki, co znowu musiałoby nas zaprowadzić do zbudowania wielkiej i wspaniałej świątyni na podstawie nowego i w duchu Chrystusowym powszechnego zakonu.

Nie potrzeba też było na wstępie przynajmniej życzyć sobie czegoś więcej jeszcze, jak przystąpienia do społeczności powszechno-chrześcijańskiego zakonu naprzód i przedewszystkiem wyższej inteligencyi narodu, którą mianowicie reprezentowała polska szlachta. Owóż i tego nie było potrzeba, by wszystka szlachta bez wyjątku poznać chciała całą żywotność czysto chrześcijańskich zasad społecznych, ale już i tem wieleby się usłużyło było sprawie państwa i narodu, gdyby większa część przynajmniej zbawienność życia w chrześcijańskim zakonie uznać i do przepisów tegoż zakonu ściśle stosować się chciała. Musiałaby w tem duchu żywotnem powstać i urządzić się doskonalsza nad inną społeczność, która pracując nad tem, by mogła coraz więcej wzrastać w liczbę człon-

ków, musiałyby nareszcie całemu narodowi otworzyć oczy, że w niej tylko znaleźć można żywot i zbawienie, że przez nią tylko może trwać po wszystkie wieki żywot narodu jako państwa i potęgi. Spełniwszy szlachta polska tak wielkie i zbawienne dla narodu dzieło, jakim byłaby nowa społeczność, nowy zakon w życiu powszechnem, wpłynęłaby tem samym już na zabezpieczenie bytu całego narodu, przezco nareszcie i niższych warstw ludzie światłem żywotnej wiary rozbudzeni, szukaliby miejsca dla siebie w powszechnym zakonie, gdzie nie znaleźliby pogardzających niemi panów, ale tylko braci. Jako członek zakonu społeczności doskonałej, każdy włościanin i rzemieślnik miałby prawo zwać bratem swoim każdego szlachcica, a nawzajem szlachcic miałby uczcić braterstwo duchowne, w każdym, co wraz z nim przystępuje do jednego stołu, co jedną niejako stanowi z nim społeczność, i że się tak wyrazimy, do jednej i tej samej przystępuje komunii świętej.

Kościół żywotny, który przeto miał być kościołem miłości, zgody, braterstwa, musiałyby już w samych owocach swoich objawiać się powszechności każdego narodu jako jedynie zbawienny i z tychże samych owoców musiałyby się okazać prędzej lub później, że po za obrębem tego kościoła nie znajdzie szczęścia i zbawienia ani człowiek pojedynczy, ani też żaden naród. O tem byłby się w krótkce i nasz naród przekonać musiał z wielkich i już nie dla niego samego tylko ale i dla innych narodów zbawiennych owoców. Idea polskości znalazłszy sowitą pomoc w duchu powszechnego i narodowego kościoła, urzeczywistniłaby się w życiu powszechnem i narodowem, a stając się przeto coraz bardziej widomą i jawną wszystkim, zjednywałaby sobie coraz więcej sere przychylnych, a cała Polska przebrana już nito w suknie zakonu, stawałaby się coraz bardziej świetną, coraz piękniejszym zdobiącym się wieńcem chwały, co wszystko zawdzięczałoby duchowi nowego w życiu powszechności zbudowanego zakonu.

Taka Polska oczyszczona z błędów starych a promieniejąca życiem czystem i jasnem, jakiego nigdy przedtem znać niechciano, byłaby już Polską odrodzaną, Polską wstępującą w życie nowej ery, a przeto i nową. Taka Polska już przed Jagiellonami zaczęła się wyrabiać, i gdyby nie jezuitci, i w ogóle nie ten duch ciemnego fanatyzmu, któremu oni służyli, byłaby już dotąd bardzo świetne zajmowała stanowisko w rządzie mocarstw europejskich, jako

w społeczności swojej moralnie i religijnie wysoko podniesiony naród, jako potęga zdrowa i czerstwa na duchu i ciele, a oraz i wielka ztąd, iż zdołała już pokonać sama w sobie wszelkie zabytki mniej więcej pogańskie z czasów patryarchalnych, z czasów większej wprawdzie niewinności i prostoty, ale i ciemni wielkiej w rzeczach odnoszących się do zagadnień społecznych, politycznych i religijnych, iż zdołała wznieść się apostołską pracą ducha doskonałej społeczności na stanowisko wielkiej, moralnej potęgi, jaką miała być powstająca do nowego życia, Polska odrodzona i mniej świecka, a więcej duchowa i chrześcijańska.

Z boleścią i z żalem wpatrujemy się w to miejsce, gdzie miał się wznosić tron narodu polskiego, gdzie miała jaśnieć cudownym blaskiem prześlicznych ozdób swoich korona nowej i w duchu Chrystusowym zbudowanej społeczności. A im dłużej wpatrujemy się w straszną tę próżnię, w której nic budzącego do życia dostrzedz nie można, tem bardziej lękać się musimy o resztki tego światła, które się jeszcze wydobywa z mogił i z grobów dawnego życia. I tem bardziej przerażać nas musi ta próżnia, o ile ona jest raczej wewnętrzna i duchowa, niż zewnętrzna i świecka. Boć jak z próżni duchowej nieomieszka nigdy korzystać władza przewrotnego ducha, by zbudować dla siebie tron w samym sercu, w łonie narodu, tak i straszniejszą jest ona, niż wszelka już widomie z tej próżni wychodząca moc świecka. Straszną jest ona nie tylko dla społeczności, ale częstokroć i dla tej samej władzy świeckiej, która na niej chce się opierać. Grozi jej w takim razie wielkie zewszechmiar niebezpieczeństwo zapadnięcia się w głąb tej próżni, z kąd już trudno się wydobyć jako z ramion śmierci. Nad taką straszną i ciemną próżnią, unosił się w ostatnich już chwilach bytu naszego, tron królów polskich, który jeżeli upadł, to tylko dla tego, że niemając podstawy pewnej i silnej u dołu, gdzie właśnie wyrabiała się próżnia i ciemność, nie mógł wśród próżnej przestrzeni, gdzie mu wypadało szukać nowych sił i nowych warunków blasku i świetności, zasilać się i utrzymywać. Niemniej jednak smutne i bolesne sprawiać musi wrażenie widok upadku zasłużonej światu potęgi, za jaką słusznie uważaną być może szlachecko-polska niegdyś rzeczpospolita.

Im głębiej zastanowimy się nad istotą i przeznaczeniem takiej potęgi świeckiej, która już zbliżała się poniekąd do szczytu swojego, a stanąwszy na przedostatniem szczeblu, nie mogła wyżej się wznieść

bo nie czuła się jeszcze dość silną i przygotowaną ku temu, mimowolnie przychodzą nam na myśl owe katakomby w Rzymie, w których wyrabiała się nito z zarodu swojego przyszłość duchowego państwa.

Jeżeli chrześcianie w katakombach nie upadali na duchu, lecz krzepili się pewną nadzieją, że prawda prędzej lub później zostanie poznana, a przeto że i uwierzą w nią wszyscy a więc i ci, co dzierżą berło w swym ręku, to i jasno pojmować musieli całą wielkość i piękność tej prawdy bożej, której treścią była idea zbawienia ludzkości całej. Cudów dokazała ich wiara, której czysta i niepokalana treść żywo stawała im zawsze przed oczyma. Podobnie i nam potrzeba było zapoznać się dokładnie z przedmiotem posłannictwa naszego, a przeto i ocenić istotę polskości naszej tak, by nietylko dla nas, ale i dla innych narodowości mogła ztąd wypłynąć jak największa korzyść. Toż zrozumienie dostateczne posłannictwa, jakie spełniać miała niegdyś Polska dawna, nie może dzisiaj być rzeczą obojętną, ile że idea państwowa nie powinna ginąć wraz z państwem, które nito ciało martwe nie powinno zabierać ze sobą także i ducha. Co się musi spełnić w świecie, to się spełni w ten lub w inny sposób. Inaczej wszystko musiałyby wkrótce zaginać, i archanioł zatrąbiłby musiał na sąd ostateczny. Nam zaś zwrócić się wypada ku ideałowi społeczności, jaki wyrabiał się pod Jagiellonami. Posłannictwa swojego nie spełniła nasza Polska dawna, bo snać nie była ona dość czystą i jasną w swem wnętrzu, w swej społeczności. Główny cel jednak winien być osiągniętym, a ku czemu przyczyniać się może zawsze jeszcze i żywioł polski, przyczyniać się może Polska duchowa i chrześcijańska jako społeczność, co przestała być państwem świeckiem. Jeżeli zaś społeczność polska rzeczywiście ma duchową i chrześcijańską być, to musi w duchu się odrodzić, musi się podnieść nad wszelką ciemność średniowiecznego ultramontanizmu. Wszelako nie wypływa ztąd bynajmniej, by naród przestał być narodem religijnym, ale przeciwnie stać się musi jeszcze bardziej religijnym, niż był kiedykolwiek, niż był zwłaszcza w epoce stopniowego upadania swego pod wpływem jezuityzmu od Zygmunta III. aż do końca. Naród co już wzrósł w potęgę państwa co opierać się może na społeczności wyższą religijnością i moralnością się kierującej, nie podlega żadnemu rozkładowi, bo takim żywiołom opierają się silnie ukryte wewnątrz siły żywotne. Wysoka religijność zbliża nietylko pojedynczego człowieka ale i naród cały do Bo-

ga przez kościół, który im bardziej jest Bożym, tem wyżej i jaśniej pojmuje prawdę życia i wszystkie warunki powszechnego narodów zbawienia. Nie da on przeto żadnemu narodowi upaść, bo podnosząc ducha narodu do Boga przyczynia się do jego wzmożenia. Nie może też popełniać i grzechów śmiertelnych żaden naród taki, któremu przyświeca na drodze światło religijnego żywota, światło wypływające z takiego kościoła, którego celem jest, pracować nad duchem narodu, by się nie sprzeniewierzał Bogu i prawdzie, by utrzymywać człowieka w harmonii z Bogiem, by przyczyniać się do owego zjednoczenia, o którym wyraża się Eckartshausen: „Gdy wielkie prawo zjednoczenia się spełni, spoczywa człowiek w swoim żywiole, — w Bogu. Tylko to, co dobrze stanowi siłę, złe jest skutkiem odpadnięcia od jedności z Bogiem.

Jeżeli chcemy ze stanowiska religijnego zapatrywać się na upadek nasz jako narodowej potęgi i zrozumieć główną przyczynę złego, które w skutek takowego upadku cały naród dotyka, powiemy śmiało, żeśmy na taką karę musieli zasłużyć sobie w obec Boga a co uważać musimy jako skutek odpadnięcia od jedności z Bogiem. Ależ w razie uznania tej wielkiej a może jedynej nieszczęść naszych przyczyny, wypadaloby wszelkimi siłami pracować nad tem, by duch narodu podniósł się, by odżył w wyższym religijnym żywiole, by pojał lepiej i jaśniej o ile to być może zawartą myśl Bożą w objawionem słowie, a zrozumiawszy, jaką jest właściwa ta myśl i jaką jest wola Boża, mógł tem snadniej z nią się pogodzić a przeto i odszukać drogę powrotu na łono jedności z Bogiem. Im bardziej upragnionem byłoby dla nas odzyskanie takiej wielkiej i świętej jedności, tem straszniejszą i groźniejszą byłaby dla nas wszelka stawiana nam w tym względzie przeszkoda. Gdy atoli najwięcej zależy musi na usunięciu wszelkich tam i przeszkód, jakieby nastęrczać się nam jeszcze mogły w własnym duchu i sumieniu, to i nie podlega wątpliwości, że wciąż liczy się nam potrzeba z zasadami sił wewnętrznych, o ile takowe pod warunkami już istniejącymi mogą się rozwijać i potęgować. Gdyby zaś te warunki okazały się niedostatecznymi, to szukać wypadła nowych warunków, gdy zwłaszcza bez nich nie mogłoby się rozwijać większe i świetniejsze życie ani też nowa era mogłaby się rozpocząć. Nie pojmowano tego zadania w wiekach średnio-

wiecznych obłądów i dla tego nie mogło przyjść do ostatecznego pojednania się ziemi z niebem i nie mogło się spełnić między narodami królestwo ducha chrześcijańskiej ery. Nie będziemy też twierdzić, iżby ten duch nigdy nam się nie objawiał, ale nie chcieliśmy słuchać głosu wyższego natchnienia a pomagaliśmy owszem jezuitom tłumić i zabijać wszelkie natchnienia wyższej chrześcijańskiej myśli. Nie przyczyniało się to bynajmniej do rozbudzenia życia w narodzie, gdy owszem do śmierci prowadzi wszelki grzech przeciw duchowi świętemu. Toż nie możemy dzisiaj polegać na tych wiekach, gdzie karano za myśl, za wiarę, za uczucie! Nie możemy pochwalać takiej niewoli duchownej, która zdolną jest zniszczyć w człowieku całą jego wartość i godność. A z natury pisma św. wypływa już to jasno, że kościół Chrystusowy opierać się musi na duchu Bożym, który jest duchem wolności, jak i napisano jest w jednym z listów apostoelskich: „A gdzie duch Pański, tam wolność.“ Gdy zaś tłumienie wolności sumienia w ogóle wydawało rzeczywiście już najgorsze owoce, to i świętą zawsze zostanie prawdą, że upaść i znikczemnieć musi moralnie i naród cały, który nie słucha głosu Boskiego natchnienia a pozwala sobie narzucać jarzmo duchowej niewoli. Zgubną jest ona tem bardziej, gdzie forma rządu nie jest ściśle monarchiczną, ale mniej więcej republikańską. Dlatego i nam nie uszło to bezkarnie, że pozwalano srożyć się na różnowierców i t. d. Ależ z ciemności, z zaniedbania się w szukaniu prawdziwego światła i czysto-chrześcijańskiej mądrości wychodziły główne nasze błędy, a ztąd i wszystko złe, które nie wypływa z Boga ani z ducha tej instytucyi, która jest rzeczywiście a nie w urojeniu tylko kościołem Bożym, ale jest zawsze jak się Eckartshausen wyraża, skutkiem odpadnięcia od jedności z Bogiem.“

Wszystko złe, jakie wyrabia się w narodach w ogóle jak i w każdym pojedynczym narodzie w szczególności, wypływa niezawodnie z wstecznego kierunku, który odprowadza ducha społeczeńskiego powszechności całej od Boga i prawdy. Im bardziej też oddala się duch ludzki od tego celu, który musi być osiągniętym jako cel najwyższego dobra w Bogu samym, tem bardziej podnosić się musi potęga złego na świecie. I jakakolwiek jest jego istota, nie trudno odkryć, iż ostateczną przyczyną złego stanowić musi zawsze jakiś grzech, jakieś przestępstwo prawa Bożego, sprze-

niewierzenie się Bogu i prawdzie, a w ogóle zboczenie z drogi, którą wskazuje Chrystus. Jakoż i nie złego nie mogłoby dzieć się na świecie, gdyby ta instytucja, którą kościołem nazywamy, była ściśle chrześcijańską i doskonałą społecznością. Gdzie nie wyrobiła się w narodzie taka doskonała społeczność i t. d., tam i naród nie jest objęty czystą i świętą atmosferą chrześcijańskiego zakonu.

W poprzedzającym rozdziale podany jest obraz takiego zakonu, który ma być zakonem życia powszechności. Jest to wszelako ideał tylko, do którego możemy się zbliżać, jeżeliby już nie było żadnego podobieństwa, by to, co dotąd w słowie tylko się zamyka, zamieniło się w rzeczywistość. Wypowiadamy więc jasno i wyraźnie to słowo, w którym zamyka się nasz cel najwyższy, jakim jest powszechny a narodowo-relegijny zakon. Taki zakon stanowić miała niegdyś nasza polska szlachta, ale jak już wyżej wyrzekliśmy, nie znalazła ta czysto-chrześcijańska idea takich mężów w narodzie, coby umieli jej służyć, otrzymawszy potrzebne ku temu od Boga samego namaszczenie na kapłaństwo. Gdyby była szlachta polska poczuła się jako zakon, w obrębie którego nie byłoby wolno antychrześcijańskie prowadzić życie, a przeto i zasadom miłości chrześcijańskiej itd. w niczem się sprzeciwiać, byłaby sama własną swą siłą zdołała odpierać wszelkie napaści nieprzyjaciół zewnętrznych i po wszystkie wieki stanowić chwałę i potęgę państwa całego, całej wielkiej i świetnej Rzeczypospolitej. Nie byłby to wprawdzie zakon tak powszechny, iżby w nim cały naród znaleźć mógł swe umieszczenie, ale gdy pole do zasług każdemu było otwarte, to i szlachecka instytucja nasza, im bardziej byłaby zakonną w duchu chrześcijańskim, tem większy wywierałaby wpływ na niższe warstwy społeczeństwa, tem większą byłaby jej majestatyczność i w ogóle jej urok, powaga i świetność. W miłości a z wolnego tylko popędu ducha i sumienia służyłyby jej i niższe zasługą i oświatą warstwy narodu, a instytucja zakonno-szlachecka mnożąc liczbę swych członków od roku do roku, rozszerzałaby coraz więcej granice swojego zakonu, by ile możności cały naród mógł się w nim pomieścić. W ten sposób idąc zwolna i ostrożnie krok za krokiem, ale pewną i ubitą drogą naprzód, byłoby się dało wszystko nareszcie osiągnąć bez potrzeby czynienia gwałtownych skoków i socyalnych wstrząśnień. Byłaby się dała osiągnąć obywatelska równość, ale dla tych prze-

dewszystkiem, cohy dla sprawy powszechnego dobra równe kładli zasługi, i w ogóle którychby zachowanie się w życiu nie tylko prywatnem ale i publicznem, było równie chwalebne, przezco równość obywatelska staje się rzeczywistą, prawdziwą a nie wmówioną. Inaczej wszelako dzieje się w narodzie takim, który nie może oprzeć się na doskonałej społeczności, z czego wypływa, że nie mogą być tam poznane wszystkie żywotne warunki, w skutek czego oddalamy się od ideału chrześcijańsko - zakonnego życia. Toż oddalamy się od jedności z Bogiem, gdzie duch nasz nie mogąc spocząć w Bogu jako w swoim żywiole, nie może znaleźć zadowolenia i szczęścia na świecie.

Im mniej była doskonałą jako społeczność nasza instytucya niegdyś szlachecka, tem bardziej też i duch jej oddalać się musiał od jedności z Bogiem, a oderwawszy się nareszcie od tejże jedności, okazać się musiało złe, jako skutek złe zrozumianej myśli i woli Bożej, a tem samem jako skutek odpadnięcia od jedności z Bogiem. Gdy mimo tego wszelako instytucya nasza szlachecka niezasługuje na to, byśmy na nią rzucali kamieniem, ale owszem zasługuje ze względu na ukrytą w jej głębi myśl chrześcijańsko-zakonną, na wszelką cześć z naszej strony, to i godzi się dziś jeszcze nad tem zastanowić, żaliby na wzór tej instytucyi, niedało się zaszczepić w narodzie naszym coś takiego, cohy tę instytucyę poniekąd zastąpić mogło? W tym celu mogłoby się zawiązać stowarzyszenie pod nazwiskiem np. polskiego a zarazem i chrześcijańskiego rodzeństwa. Stowarzyszenie to musiałyby składać się oczywiście z samych czystych, pogodnych, jasnych żywiołów. Jego hasłem i celem ma być podniesienie światła i ducha w narodzie, dążąc ku temu, by rozpowszechniając się coraz bardziej, stać się w razie potrzeby nie tylko tem czem była niegdyś szlachta dla Polski i dla świata, ale czemś więcej jeszcze. Byłby to może związek przyszłej szlachty, ale już innej, nie takiej, jaka była w średnich wiekach, to musiałyby ona być więcej duchową a mniej świecką. Toć i musiałyby więcej być religijną i więcej chrześcijańską, zasadzając tę religijność rozumie się samo przez się nie na wielomowności a przeto i nie na długich modlitwach, nie na zewnętrznych i ceremonialnych tylko nabożeństwach, ale na duchu i szczerze umiłowanej prawdzie. Nie chodzi tu o nazwę, a ducha dawnej szlachty z grobów wyprowa-

działanie nie myślimy, lecz gdyby i wrócić się miała dawna nazwa szlachty, wyrabiaćby się w niej musiał jako w zacnem cielem i duchu zacnym. A znalazłyby się już dzisiaj wszelkie ku temu potrzebne warunki, przy których już nie feudalizm i nie arystokracja, ale chrześcijaństwo, które zaleca pokorę i miłość, musiałyby się wznosić, gdzie duch jego znalazłyby w szlachetniejszych sercach wybrańców narodu swój przybytek i żywą świątynię. Na takich wybrańcach polegać musi honor i sława i byt każdego Państwa i narodu, ale tem więcej działać oni mogą im bardziej zjednoczą się ich siły. Tak połączonymi siłami szlachty naszej dawnej wzrastała i utrzymywała się Polska dawna jako Państwo i Rzeczpospolita. Tak i Nowa Polska może jako naród, w razie gdy będzie ku temu przez nadanie konstytucji i autonomii powołana, wywiązać się zaszczytnie z włożonego na się obowiązku tylko przez wybrańców swoich, którzy tem więcej dobrego dla ludzkości i dla narodu zdziałają są w stanie, im większa ich liczba w jedno połączy się Ciało, by z szlachetnych żywiołów utworzyć szlachetną społeczność.

Jakkolwiek wszelako w instytucji szlacheckiej narodu polskiego można było łatwiej dopatrzeć się tego zarodu, z którego mogła się wyrobić ściśle chrześcijańska i narodowa społeczność, to nie wypływa ztąd bynajmniej, by także sama społeczność nie mogła być wyrabiać się i w innych narodach, którym zwłaszcza także sama opoka Piotrowa służyć mogła za podstawę społeczeńskiego rozwoju. Naród polski mógł tylko wyprzedzić w tym względzie inne narody a przeto i zachęcić je do naśladowania. Mogły więc każdy naród stać się mniej więcej tak zakonnym i chrześcijańskim w społeczności swojej, iżby zmienić się musiała dawna postać świata, gdzie wszyscy zwałiby się tylko braćmi lub sługami o tyle, o ileby im służyć wypadało wielkiej idei powszechnego narodów zbawienia. I doskonałą zwałaby się taka społeczność, której za podstawę służyłaby wielka miłość i wielka wiara. Gdzie zaś miłość Boga i bliźniego ożywia serca wszystkich, tam już wszyscy są braćmi i siostrami a tem samem i społeczność, jaką między sobą tworzą, stanowi jedną, wielką rodzinę, zaczem i cały naród objęty duchem takiej społeczności stanowiłby już tylko jedno wielkie rodzeństwo!! A wszakże nie byłoby ono z krwi i z ciała, ale z ducha, którego rodzi sam Bóg w Chrystusie! Toć i każda taka społeczność, do jakiegokolwiek należałaby narodowości

ze względów ziemskich nie duchownych, musiałaby ucześć i umiłować toż samo pochodzenie, tenże sam duchowy pierwiastek także i w każdej obcej sobie narodowości, w każdym obcym narodzie. Boć wszystkie narody mogą i powinny przez chrześciance podnieść się do tego stopnia doskonałości, by się złąć mogły duchowo w jedną, wielką, powszechną rodzinę, w jedną, powszechną, braterską społeczność czyli też w jeden, powszechny a w duchu miłości i wiary Chrystusowej zbudowany kościół.

Z źródła tymże samym duchem odżywionej i z form, z ciała tego świata nito z grobu podźwigniętej a do życia powszechnego zbudzonej społeczności narodów jako powszechnego kościoła, musiałaby wypłynąć powszechna między narodami zgoda i coraz ściślejsza federacya. I musiałaby ustąpić wszelka obłuda takiej polityki, którą państwa i mocarstwa nawzajem jedno drugiemu szkodzić usiłują. Taką politykę musiałaby zastąpić rozumna i oględna taktyka, a wszakże kierowana miłością Boga i bliźniego, miłością dobra powszechnego wszystkich narodów, a najbardziej tych, które już stanęły na drodze chrześciancej cywilizacyi a przeto i nie grożą innym narodom swoją ciemnotą, gdzie jako potęga mogłyby służyć za narzędzie barbarzyństwu do powstrzymania postępu na drodze wolności a w duchu czysto-chrześciancej cywilizacyi. Toż i federacya wypływająca z podniesionego ducha w narodach nie może się spełniać, jeżeli wszystkie mniej więcej zbliżyć się mające ku sobie narody, nie postępują równym ile możliwości krokiem naprzód tak, iżby żaden z nich nie pozostawał w tyle. Boć jeżeli idzie o braterstwo i federacyę, to już oczywiście żywioły wsteczne nie pogodzą się nigdy z żywiołami postępu i światła.

Nie może też z tego względu żaden barbarzyński i więcej pogański niż w powszechności swojej chrześciancej naród należyć do federacyi takich narodów, z którymi nie zdołał się zrównać w punkcie moralnego, religijnego i w ogóle humanitarnego wykształcenia. Jakoż i nie może tam wznosić się uczucie powszechnego braterstwa, gdzie po jednej stronie objawia się duch mały i ciemny, a warunków wyższego życia zgoła nie pojmujący itd. a po drugiej sprzeczne z wszelką małością i ciemnością na jaw występują usiłowania. Potrzeba zatem, aby każdy naród, który zanadto dał się wyprzedzić innym narodom, szczerze i gorliwie zabrał się do

pracy, a słuchał i wspierał tych wszystkich, którzy się biedzą nad rozbudzeniem w nim wyższego życia i światła. Inaczej nie zdoła on pełnić obowiązków swoich jako mocarstwo i potęga wchodząca w obręb powszechnej federacji cywilizowanych narodów, i nie będzie przypuszczonym do pobratymstwa w duchu powszechno-chrześcijańskiej społeczności, gdzie nie wolno obojętnie przyglądać się ogólnemu życiu i połączonym usiłowaniom ku poznaniu istoty potrzebnych do zapewnienia pomyślności powszechnej — warunków.



NA ZAKOŃCZENIE.



Życie wewnętrzne narodów chrześcijańskich w ogóle, a w szczególności, jakie ma być w nowej chrześcijańskiej Polsce.

Nie masz nigdzie na świecie między ludźmi trwałego dobra, chociaż tego dobra wszyscy pragniemy i radziłyśmy takowe okupić choćby najcięższymi ofiarami. Nie ma dobra szczególnie w Polsce naszej, gdzie dla zmazania wielu grzechów przeszłości, potrzebną jest nieustanna, i bez przerwy niemal odbywająca się ofiara przy ojczyzny ołtarzu. Jest to ofiara żywa wszystkich serc polskich miłością ojczyzny płonących. Przyszłość zapewne nie tak daleka okaże to jaśniej, czego dziś jeszcze należycie ocenić nie zdołamy, o ile krew i łzy przechylają szalę przeznaczeń naszych na stronę powszechnej korzyści ku zadowoleniu wszystkich dobrze myślących ludzi.

Świat przeobrażający się wewnątrz musi przeobrażać się i na zewnątrz, by duch wolności mógł znaleźć dla siebie odpowiednią naturze swojej formę przestronną. Gdy wszystkie narody europejskie ku przyjmowaniu coraz wznióslejszego ducha wolności widocznie się przysposabiają, nie może i naród polski być pominiętym, dla którego wolność stanowi najdroższą spuściznę po przodkach. Ducha wolności żaden naród nie może sobie przywłaszczać wyłącznie, bo wolność jest wspólną wszystkich narodów potrzebą, gdy zwłaszcza przestają być małoletniemi. Możemy spokojnymi być już dzisiaj o naszą polską wolność, bo ona nie może być już obojętną także i dla innych narodów. Sprawa wolności jest wspólną wszystkim i wszystkie narody powinny ją bronić wszędzie, gdziekolwiek ona cierpi. Wolność nigdzie nie powinna być zabijaną, tłumioną, prześladowaną, ale wszędzie podnoszoną owszem, gdziekolwiekby się objawiała. Zasługuje ona zewszem na to, by uświęconą była przez kościół nawet. Ale musi to

być kościoł chrześcijański, bo tylko narody chrześcijańskie zasługują być wolnymi ze wszech względów. Owóż tylko prawdziwy i czysty chrześcijaństwo daje rękojmię, iż naród nie nadużyje nadanych sobie swobód i wolności. Im bardziej podnosi się, oczyszcza i wyrabia chrześcijaństwo w życiu, tem mniej potrzebne są nawet prawa pisane, bo paragrafy ich nie powinny znajdować zastosowania tam, gdzie wszyscy w narodzie trzymają się boskiego przykazania: „Kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego jako siebie samego.” Jest to jedyne przykazanie boskie, które gdyby z wszelką możliwą ścisłością mogło być wykonywane w życiu, nie mogłoby nie zgoła działać się złego na świecie. Nie byłyby potrzebne żadne polityczne ani kryminalne sądy, gdyby np. trzymano się ściśle następujących przykazań:

1. Miłujcie nieprzyjaciół wasze: Czyńcie dobrze tym, co was nienawidzą.
2. Błogosławcie tym, co was przeklinają: a módlcie się za tych, którzy was potwarzają.
3. I temu ktoéby dał policzek, nastaw i drugiego: a temu któryéby brał płaszcz, i sukni nie zbraniaj.
4. I każdemu, któryby cię o co prosił daj: a temu, co twoje bierze, nie upominaj się.
5. A jako chcecie, aby wam ludzie czynili, także im i wy, czyńcie.

Gdyby cała społeczność chrześcijańska chciała stosować się do tych przykazań w literalnem ich znaczeniu, byłoby to może zbyt trudną, niemożliwą rzeczą. Wydobyć atoli wypada nam z tego treść tylko, wyrozumieć ducha. Tu nie idzie zapewne o literalne wypełnienie tej np. zasady chrześcijańskiej, by temu, kto nam policzek daje, nadstawić jeszcze i drugi a to dla tego tylko, aby dosłownie wypełnić to, co nam religia nasza zaleca. Takie niewolnicze wykonywanie słowa mogłoby nawet zaszkodzić sprawie chrześcijańskiej o tyle, iż przeciwnicy chrześcijaństwa mogliby nam zarzucać przesadę, excentryczność, i ogłosić religię naszą za dziwaczną i niepraktyczną. Inaczej wszelako sądzić będą o tym najświętszym dla nas przedmiocie, gdy się przekonają, że między nami żadnych zgoła nie ma waśni, że się nie bijemy, nie pojedynkujemy, że wszystkie sprawy nasze załatwiamy między sobą prywatnie, jako przyjaciele, bracia, jako dzieci jednej wspólnej

matki, które boją się Boga obrażać wykraczając przeciw miłości bratniej w Chrystusie.

Owóż i zdarzyć się może rzeczywiście w pożyciu z ludźmi, że brat bratu, rodak rodakowi wymierzy policzek. Obadwaj należąc do jednej społeczności chrześcijańskiej, są braćmi w Chrystusie a przytem są synami jednej ziemi, są rodakami. Jeżeli jako chrześcianie Boga nazywamy Ojcem naszym, to i miłość nasza jako dzieci tak wielkiego Ojca, powinna być tem prawdziwszą, im jest wznioślejszą i duchowniejszą. Piastując zaś Boga w sercu, żywimy i utrzymujemy tem samem miłość braterską sami między sobą, bo gdzie miłości nie ma, tam i Boga nie ma. W uczuciu tej miłości, czyż nie zdołamy pohamować się w pasyi, któraby mogła nas do bratobójstwa poprowadzić? Nie jestżeto większa zacność i szlachetność przebaczyć bliźniemu obelgę, niż w pojedynku nastawać na jego życie? Jeżeli mój brat i rodak wymierza mi policzek, o! zaprawdę najcięższą wyrządza mi obelgę, a nie żądać zadośćuczynienia za to, byłoby rzeczą bardzo bolesną. Ależ nigdy zapominać nie powinniśmy o tem, żeśmy chrześcianie, a przeto i obowiązującym jest dla nas to wszystko, co przepisuje ewangelia! Czyż więc koniecznie mam mu nadstawić drugi policzek, by dosłownie wykonać to, co w ewangelii napisano? Nie o to tu idzie, ale o rezultat, o ostateczne załagodzenie sprawy w sposób zgodny z religią. Jako chrześcianie powinniśmy w duchu ewangelii być gotowymi znosić wszelkie prześladowania, wszelkie obelgi, urazy, krzywdy bez szemrania, bez pychy, bez odgrażania się, bez szukania zemsty na nieprzyjaciolach naszych! W takim przynajmniej znaczeniu przedstawiają nam się przytoczone wyżej punkta, na których głównie opierać się musi żywot chrześcijański.

Ileżto błogości, ile szczęścia przymnożyłoby się światu, gdybyśmy dokładniej pojęli ducha przytoczonych pięciu punktów ewangelicznych i wedle nich sprawowali cały nasz żywot? Wypływają one oczywiście z miłości Boga i bliźniego, a ta miłość musi być nam daną, natchnioną! Lecz gdy nie może z wiekuistego źródła żywota nic takiego na nas spływać, czegoby dusza nasza pomieścić w sobie nie zdołała, to i miłość musi być zdobytą, zasłużoną. Aby otrzymać natchnienie miłości, potrzeba znać światło słowa bożego, by ta miłość mogła w duchu się wyrabiać, by stała się czystą i duchowną. Stosując się do ducha słowa bożego,

zdobynamy miłość boską i błogosławieństwo świata całego. Dla siebie i dla drugich zdobywamy najdroższe skarby żywotne, bo wolność powszechną ze stanowiska chrześcijańskiego. Na podstawie pięciu przytoczonych punktów chrześcijańskich może zbudować się wolność powszechna narodów, a to tem pewniej, im głębiej pojmimy ducha tych punktów, by nam litera nie szkodzić nie mogła, gdy duch ożywiac nas będzie.

Prócz tego jeszcze duch ewangelii zastąpić nam może i powinien wszystkie *volumina legum*, co jeżeli nie może spełnić się w powszechności, to przynajmniej spełniać się powinno w wyższych czyli intelligencyjnych warstwach. Szczególniej też u nas okazuje się tego potrzeba, bo to jest jak na teraz jedyna nasza broń narodowa. Byłoby to rzeczywiście naszą wielką chlubą, a nie małą pociechą dla serc naszych wśród grubej żałoby z powodu odbywającej się wciąż ofiary przy ołtarzu ojczyzny, gdyby się okazało, iż godną jest dłoń nasza, by władać tak piękną i wspaniałą bronią, jaką jest broń czysto-duchowa, chrześcijańska.

Gdy chrześcjanizm stanie się dla nas rzeczywiście żywotną księgą, przyczyni się bardzo wiele do przyszłego urzãdzenia się w naszej ojczyźnie. Społeczność nasza może znajdzie kiedyś w kościele nie tylko naukę budującą nas przez słowo Boże, ale po największej części i sąd i urzãd. Byłby to zatem kościół nieco odmienny, nie taki słowo w słowo jak jest dzisiaj, ale oczywiście więcej rzeczy w sobie mieszczący, wyższe a raczej żywotniejsze zajmujący w narodzie stanowisko. Byłby to kościół mniej abstrakcyjny a więcej żywotny, więcej narodowy, więcej działający, więcej do potęgi i chwały narodowej się przyczyniający.

Jeżeli sprawdzić się ma to, co wyrzekł polski filozof Królikowski, iż w tej Polsce, jaka ma być kiedyś w przyszłości, nie będzie praw pisanych, to musi i sprawdzić się chrześcjanizm w narodzie polskim, bo kodexa cywilne i karne nie mogą być czem innym zastąpione, jeno chrześcijańską oświatą i cywilizacją. Na sile moralnej więcej da się zbudować, niż na przewadze materialnej: toż przedewszystkiem o podniesieniu tej siły starać się potrzeba. Jej dźwignią najdzielniejszą a najwłaściwszą zostanie zawsze kościół, zacem najwięcej zależy musi na tem, aby ten kościół nie był skrzywionym, ani zasługującym na zarzut, iż w niektórych punktach błãdzi, iż zbliża się do poganizmu, lecz aby tak

był czystym i świętym, jak był w swoim źródle. Aby na chrześciance mogła przedewszystkiem oprzeć się wewnętrzna potęga narodu, potrzebuje duch chrześciance wejść w życie jego, czyli innemi słowy musi królestwo boże stać się królestwem tego świata.

Gdzie naród rządzić się ma wedle ducha chrześciance, tam muszą być i pośrednicy, przez których mogłoby się udzielać narodowi ożywiający chrześciance światło. Ale nie wolno tym pośrednikom ze spuszczeniem w dół oczyma chodzić po ziemi i tam nieba szukać, gdzie nieba nie ma, a nie podlega wątpliwości, że go nie ma w suchej i zimnej scholastyce, że go nie ma w scholastycznej teologii, w jej sztucznych i gwałtownie naciąganych doktrynach. Przez taki kościół nie może się sprawdzić panowanie ducha chrześciance, bo ten duch żyjąc w sferach nadziemskich, a nie w fioletach, nie w purpurze, nie w pastorałach, nie w tiarach, nie w infułach i t. d., czeka na wyższe i godniejsze pośrednictwo, przez któreby mógł wpływać na narody, jako duch wiary podniesionej, przez którego ludy stają się godnymi obywatelskiej wolności.

Gdzie w narodzie duch chrześciance, który jest duchem Bożym, znajdzie godne siebie narzędzia w ludziach wybranych i powołanych, tam rozpowszechnieniu wolności i swobód obywatelskich nie może stać na przeszkodzie, bo powszechność narodu takiego niezasługuje na to, aby ograniczana być potrzebowała wolność powszechna. Gdzie duch Boży znajduje godne siebie pośrednictwo, przez które może narodowi światłem słowa swojego przyświecać, tam i naród nie potrzebuje błądzić wśród ciemności, a przeto i nie zasługuje, by mu dolegało jarzmo niewoli, bo nie więzienie jest przybytkiem sprawiedliwych, ale cały świat wielki i szeroki, gdzie można oddychać wiecznie świeżym, wolnym i czystym powietrzem.

Aby duch Boży mógł objąć swoje królowanie nad światem, nie potrzeba niczego więcej, jeno aby świat mógł ducha tego poznać, by go wpuścił do wnętrza swojego, a nie zamykał się przed nim, nie odgraniczał się wstecznym rozumem i wiarą, która w głąb ciemności prowadzi.

Panowanie ducha nad światem nastąpić może tylko w skutek dopełnienia się chrześciance idei czyli myśli Bożej. Słusznie też ewangelia zowie się księgą żywota, bo z zastosowania przepi-

sów jej do życia, musi wypłynąć błogosławieństwo ducha bożego, który jest ostatecznym wpływem, nagrodą chrześcijańskiego żywota.

Aby tak wielki duch mógł stać się panem świata, musi świat przysposobić się ku jego przyjęciu, musi się podnieść. Ależ świat taki nie może już znosić żadnej świeckiej niewoli, bo on owszem w duchu Pańskim, który jest duchem wolności, panować sam musi nad sobą, a przeto i każdy naród ściśle chrześcijański musi sam zawiadywać swojemi sprawami, on musi stać się jeszcze i samorządnym. To już wypływa wprost i bezpośrednio z natury ducha, w jakim każdy chrześcjanin - obywatel może i powinien służyć Bogu, ludzkości i sprawie powszechnej narodu swojego.

Czemż więc wszystkie narody europejskie, które są przecież chrześcijańskimi nie cieszą się w powszechności wolną i przestronną formą rządów swoich? Odpowiedź na to pytanie wypływa sama przez się z dokładniejszego wyrozumienia istoty chrześcijaństwa. Gdyby tę istotę rzeczywiście tak pojmowały wszystkie narody, jak ona pojmowaną być winna, moglibyśmy błędnego już tylko używać spoczynku, zrywać tylko owoce cnót i zasług żywota chrześcijańskiego w powszechności. Gdy wszelako widzimy, że nie wszystkie narody europejskie, które noszą nazwę narodów chrześcijańskich, są rzeczywiście chrześcijańskimi, to i łatwo wytłumaczyć, dla czego większa ich część nie zdołała dotąd zdobyć koronę żywota chrześcijańskiego, łatwo odgadnąć, dla czego nie jest panem ich sam Chrystus, sam Bóg, który daje ducha powszechnej wolności?

Przypatrmy się tylko bliżej bądź w Europie, bądź po za obrębem tej części ziemskiego świata wewnętrznem urządzeniom tych wszystkich narodów, które chrześcijańskimi się zowią, przypatrmy się ich życiu narodowemu i w jaki gdzie sposób reprezentuje się wielkość i powaga państwa i zwróćmy zarazem uwagę na ich kościoły.

Po ścisłym zbadaniu przyczyn i skutków, okazałoby się niezawodnie, że gdzie więcej poganizmu i mistycyzmu, gdzie więcej religijność zasadza się na przypatrywaniu się ceremoniom, obrzędom i niezrozumiałym akeyom, tem mniej panuje tam w życiu czysty duch chrześcijański, a panuje owszem duch ciemnoty, sprzeciwiający się wszędzie czystemu chrześcijaństwu. Na tronie narodu takiego zasiada absolutyzm, bo naród, który jest niewolni-

kiem grzechu wśród ciemności, nie zasługuje na to, by forma rządu jego była wolną i przestronną, bo wnetby się okazało, że wola powszechna narodu takiego jest więcej złą niż dobrą. Z wolności nie zdołanoby korzystać, nie zmierzaloby ku dobrym i wzniosłym celom, ale ku rozpuszcieniu, ku absolutyzmowi pojedynczych indywiduów i ludzi złej woli. Nie potrzebujemy daleko szukać przykładów, bo te znajdują się w własnych dziejach naszych, gdzie widzimy, jak szlachta pod wpływem jezuickiego obskurantyzmu i błędnie pojmowanej religii, nadużywa swojej wolności, a tylko korzysta z niej, by już mniej służyć sprawie powszechnej, a więcej dogadzać prywatnie. Toż i nie mogła się długo utrzymać wolność taka, która nie wypływała z ducha chrześcijańskiego, nie opierała się na chrześcijańskiej podstawie. Tak i żaden naród, nie zniósłby zbyt przestronnej formy rządu, którego religia jako jedyna światłość szczególnie dla niższych warstw jego, byłaby nadto oddaloną od ideału chrześcijańskiego, a przeto i wymagała jakowejś jeszcze mniej więcej radykalnej reformy. Boć im więcej w religii jest punktów ciemnych i niepotrzebnych, tem mniej może się podnosić i budować duch w narodzie, a liczne ceremonie i obrządki zamiast coby miały naprowadzać na drogę żywota, prowadzą owszem w stronę przeciwną. Nie może więc objąć nad takimi narodami królowania swojego duch chrześcijański, z którego bezpośrednio wypływa powszechne dobro. Nie może panować duch boży tam, gdzie światło wiary religijnej ukrywać się musi w swych głębiach dlatego tylko, aby powaga rozjaśnionej prawdy nie została podniesioną. A gdy ciemne punkta wiary czyli misteria więcej znaczą, niż podniesione światło, to i życie, które przedewszystkiem światła potrzebuje, nie może nabywać dostatecznej siły i sprężystości zwłaszcza tam wszędzie, gdzie mu zetknąć się potrzeba z ujemną i ciemną stroną wiary religijnej. Toż i marnieje ono właśnie w tych punktach zetknięcia się, przezco w nicosć się obraca powszechne i narodowe życie, które tylko z podniesionego ducha wypłynąć może, a tem samem i z podniesionego światła ożywiającej wiary. Owóż i mniej skuteczną będzie wszelka nauka o potrzebie reform socjalnych i politycznych, jeżeli nie oczyści się i nie rozprzestrzeni grunt religijny.

Nie mniej przeto, jak w czasach bezwzględne go poganizmu i dziś jeszcze potrzebne jest czyste i bezwzględnie chrześcijańskie apostołstwo. Jest ono tem bardziej potrzebne i dla nas, im dotkli-

wiej cierpi na tem powszechność narodu, że właśnie lud wiejski, który wszędzie i zawsze stanowi przeważnie materyalną potęgę państwa, nie może wznieść się także i do potęgi moralnej. Zwracają też oddawna uwagę na to najznakomitsi mężowie stanu i patryoci, bo wszyscy widzą to jasno, że narody, jeżeli wznosić się mają, i do sił przychodzić, powinny siły ducha w sobie rozbudzać, z głębi wydobywać i wskrzeszać tam, gdzie już są zamarłe. Naród, który ma odżyć powszechnem, narodowem życiem, musi być poruszonym we wszystkich swych warstwach, a przeto nie tylko w górnych ale i w dolnych. Jedno i to samo miłości powszechnej uczucie wszystkich zarówno ożywiać powinno i wszystkim jeden cel zdala przyświecać, ku któremu wszystkie myśli i usiłowania zwrócone być mają.

Rozbudzenie życia w miłości wyższej idei, o ile ono jeszcze rozbudzone nie jest, podniesienie uczuć miłości i wiary powinno być przedewszystkiem naszym powszechnem życzeniem, a ku dopięciu tego celu powinny być wynalezione środki stosowne. Na nic wszelako nie przydadzą się najgorętsze życzenia, gdybyśmy opuścili ręce i leniwo brali się do pracy. Szerokie i rozległe pole otwiera się przed nami, a tylko twardych rąk potrzeba, których nigdy nie może być za wiele. Twardych rąk potrzeba wiele i jak najwięcej, bo służbę powszechną mamy przed sobą, w której wszyscy musimy brać udział. Do pracy tej w sercu musimy się zagrzewać, bo gdzie serca nie czują, tam i ręce martwieją w bezczynności. Gdzie niema serc, tam nie ma i rąk do pracy takiej, jakiej wymaga dobro powszechne tak bardzo zawisłe od utworzenia się prawdziwie chrześciańskiej społeczności.

Serc i rąk wymaga wszelka praca około odrodzenia się, ale ztąd jeszcze nie wypływa, by dzieło zbawienia czegoś więcej jeszcze nie wymagało. Boć potrzebnem jest i światło i rozum przewodniczący naszym uczuciom i naszym działaniom. Pracą ducha zdobywamy to światło, które i nam samym i bliźnim naszym może być przydatnem, ale niedostatecznem jest zwykle lada jakie światło w kwestyach do powszechnego życia narodów się odnoszących. Gdzie idzie o to, aby podnieść życie we wszystkich warstwach narodu, aby je wskrzesić nawet tam, gdzie zupełna panuje obojętność, gdzie

iskra wyższej i szlachetniejszej myśli nie znajdzie palnego materiału, z któregoby mógł się żywy płomień wydobyć, tam już cudu potrzeba, mocy nadprzyrodzonej. Czyż przeto mamy się odstręczać i obojętnymi się stawać dla sprawy dobra powszechnego, które niezawodnie zasługuje na to, byśmy je miłowali więcej, niż wszystkie inne, podrzędne sprawy? O, bynajmniej! Nie odstręczać się nam i w takim razie, gdzieby już widoczną była martwota serc najliczniejszej warstwy narodu, bo choćbyśmy nawet byli przekonani, że żadnymi siłami nic na nich wymóźdz nie zdołamy, to wiara w cudowną moc boską jeszcze nas krzepić i do wytrwania w dobrem zachęcać powinna. Wierzyć powinniśmy, iż usiłowaniam szlachetnym i braterskim opatrzność boska zawsze błogosławi, a prędzej czy później i lud o nas przekona się lepiej i nie będzie wątpił o naszej szczerości dla niego i najlepszych chęciach. Przekona się on wkrótce, że nasza sprawa jest i jego sprawą, że dobro nasze, jest i jego dobrem.

Potrzeba aby lud nasz mógł się o tem przekonać, co jest tak trudnem dla niego do pojęcia i do wyrozumienia, że potomkowie tych dawnych panów, którym podlegał, wyciągają dziś ręce ku niemu, by go wciągnąć w swe koło, które niegdyś było rycerskiem i szlacheckiem. Oby lud nasz mógł ujrzeć to jak najrychlej, czego dziś jeszcze widzieć nie może, a ku czemu potrzeba koniecznie, by mógł zrozumieć właściwe i wyższe znaczenie braterstwa. Jako lud chrześcijański powinienby prędko znaczenie takiego braterstwa ocenić, jeżeli z wiarą w sercu braterstwo chrześcijańskie w życie wprowadzać zechcemy. Wszak nie powinno padać na nas podejrzenie, że nade wszystko cenimy tę ziemię i ten świat, że chcemy go wciągać w koło braterstwa w interesie świeckim, ale niech będzie przekonany o nas, że nasze serca nie są bezbożne, że owszem pełni jesteśmy ducha bożego! Toż przystępywać mamy do ludu naszego nie tylko z miłością szczerą a braterską, ale i z pochodnią w rękę, z światłem wiary, a ściślem w życiu wykonywaniem przepisów i zasad chrześcijańskiej religijności. Obyśmy tylko w jak najczystszy duchu chrześcijańskim pracować nad nim mogli tak w kościele jak i w szkole, a niedługobyśmy czekać potrzebowali na owoc powszechnej pomyślności i chrześcijańskiego w braterstwie pożycia.

Nie wiele ma czasu do stracenia nasz lud wiejski; od ciężkiej

pracy ręcznej bardzo mało zbywa mu chwil wolnych, którychby mógł użyć na kształcenie się umysłowe. A tem trudniej przychodzi mu to dziś jeszcze, gdzie w większej części umiejętność pisania i czytania jest mu obcą. Żywe słowo w kościele zawsze jeszcze najwięcej może go zbudować i nauczyć. Kościół i szkółka przy kościele, oto już wszystko, czegoobyśmy dla ludu naszego wymagali, gdyż idzie tu głównie o to, aby i w kościele i w szkole mógł znaleźć to, czego mu potrzeba.

Kościół i szkółka przy kościele, to są dwa olbrzymie filary, na których cała pomyślność nasza w przyszłości oprzeć się musi. Boć jeżeli tę przyszłość naszą ma dźwigać ród kmiecy, to nie może takim zostać, jakim był, i jakim jest dotąd. Musi on odrodzić się koniecznie, musi stać się rozumniejszym, niż był dawniej i jest dzisiaj, a wszakże i lepszym, moralniejszym, religijniejszym. Inną musi być jego pobożność, religijność: musi być wyższą i szlachetniejszą, niż była dawniej i jest dotąd; przestronniejszy i świetniejszy musi się w sercu zbudować przybytek Panu, wznioślejszy i wspanialszy założyć tam kościół. Owóż i nie podlega wątpliwości, że tylko podniesiony moralnie i religijnie ród kmiecy może przyczynić się także i do dobra narodu i państwa.

Na gruncie chrześcijańskim wszystko się da zbudować, co wielkie, wzniosłe i święte! Da się zbudować i patryotyzm, jako uczucie z chrześcijaństwem zupełnie zgodne. Wszakże najpiękniejszym i najwydatniejszym jest taki właśnie patryotyzm, który swe soki i swe siły żywotne czerpie z ducha chrześcijaństwa. Wyżej wznosi się duch ludzki przez chrześcijaństwo, niż przez wszelkie inne nauki i wyższem jest niezawodnie uczucie patryotyczne w duszy chrześcijańskiej, niż pogańskiej, albo też mużułmańskiej i żydowskiej.*) Jeżeli naród zowie się chrześcijańskim, to i takim a nie innym ma być w rzeczywistości, to i patryotycznym być powinien we wszystkich swoich członkach bez wyjątku. Bo kto nie jest patryotą, ten grzeszy brakiem miłości, a najszlachetniejszej, bo miłości do ideału podniesionej, miłości świętej i boskiej, jaką jest właśnie

*) Nie chcemy przez to ubliżać owym żydom, którzy są w stanie podnosić się do uczuć braterstwa także i w pożyciu z chrześcijańską ludnością; do żydów, co umieją dzielić nie tylko dobre ale i złe losy z narodem, wśród którego żyją, boć żydzi tacy w duszy swej mało się już różnią od chrześcijan.

miłość powszechnego dobra narodu lub i ludzkości całej. Jeżeli więc prawdą jest, że włościan naszych nie ożywia uczucie miłości ojezyny, to jakże możemy zgodzić się na to, aby ci ludzie bez żadnych uczuć wyższych zasługiwali na nazwę chrześcian? Pojmujemy to w takim tylko znaczeniu, gdzie istota rzeczy niekoniecznie tego potrzebuje, by ją nazywać po imieniu.

Wniosłe, wielkie i święte uczucia budzą się w piersi każdego chrześcianina bez względu na to, czy on jest uczonym czy prostaczkiem tylko, gdy sam sobie odczytywać może księgę nowego zakonu i budować się wolnym a swobodnym wykładem zawartych w niej słów. Żadna poezya w ogóle, a tem mniej pogańska nie zdoła tak wpłynąć na duszę, tak ją podnieść i uszlachetnić, jak słowo żywe a jasne napelnionego czystym i świętym duchem wiary swojej chrześciańskiego mowcy i nauczyciela w kościele. Wrażenie, jakie sprawiać musi przekonywająca i budująca, a nie fanatyzująca tylko wymowa kaznodziejska, nie może być małe, albo też zgoła bezskuteczne. Gdy wielki duch przymawia z wysokości swojej do ludu zgromadzonego w kościół przez usta jednego z chrześcian, który jako apostoł wiary prawdziwej wie, czego się ma trzymać a czego unikać w swej mowie, aby mogła przenikać wskrós wszystkie serca, tam kościół staje się coraz bardziej ożywionym, tam zakon boży w całym życiu się sprawdza, cała społeczność żyje miłością prawdy bożej, wszystko, co do niej należy, czuje w sobie cząstkę ducha bożego, która objawia się bądź w uczynku, bądź w słowie.

Nasz lud wiejski potrzebował zawsze, jak i dziś potrzebuje takiego kościoła, któryby mu zdołał zastąpić wyższą szkołę, stać się dla niego tak nauczającym, iżby życie jego było moralne nie z obawy żadnej, by go kara jaka nie spotkała, ale z zasad i światła religijnego. W kościele swoim powinien znaleźć dostateczny pokarm dla duszy, któryby mógł mu zastąpić brak obszerniejszych nauk świeckich. Do szkół wyższych lud wiejski dzieci swoich posyłać nie może, czego zresztą nie wymaga żadne państwo choćby i republikańskie, gdyż cały naród nie może składać się z samych tylko uczonych. Owoż społeczność jako kościół nie może zapominać o tem, że do niej należy przedewszystkiem pamiętać o duchownych potrzebach wiejskiego ludu, który najliczniejszą jej część stanowi. Nie mówimy tu już o społeczności wszystkich na-

rodów w duchu wiary chrześcijańskiej, która się zowie kościołem powszechnym, ale tylko o społeczności jednego narodu w tymże samym duchu, co stanowi już kościół narodowy, jaki u nas np. nazywałby się kościołem polsko-chrześcijańskim. Otóż taka społeczność narodu uważana jako kościół, jest już wielką potęgą, jeżeli naród zwłaszcza ma swoją autonomię. Jeżeli naród jest sam swoim panem, i sam o swoich potrzebach myśleć może, mając wszelką moc ku temu, to już nie tylko działa jako władza świecka, ale także jako władza duchowna. Te same członki, które stanowią społeczność świecką, gromadząc się w kościół, stanowią społeczność duchowną. Możemy ją nazywać społecznością narodowo-powszechną, która jako powszechna wewnątrznie, musi być tem bardziej ożywioną i podniesioną. Jako żywotna potęga ma prawo i powinność opiekowania się sprawami duchownymi narodu swojego, a przeto i czuwać nad tem, by nawet w najniższych warstwach nie panowała ciemność, by wszędzie przyświecało dostateczne światło.

Spółeczność chrześcijańska każdego narodu powinna tak się urządzić, aby się ze strony moralnej i duchownej jak najwięcej do podniesienia potęgi narodu jako państwa przyczyniać mogła. Jeżeli w kościele swoim tam właśnie, gdzie powinna być najczystsza i najświętsza, nie jest taką, jakby jej być wypadało, to oczywiście traci na tem powszechność narodu, upada moralna a z nią i materyjalna potęga państwa. Widzimy to sami na sobie, na własnej naszej społeczności, która zaprawdę nie jest ściśle chrześcijańską w życiu, bo nie miłość braterska, nie powszechna zgoda panuje między nami, ale rozdziwienia ślady i zabytki tu i tam wciąż jeszcze spostrzegać się dają.

Naród nasz, który dawniej był podzielonym na trzy główne klasy, nie zdołał nawet przez uchylenie stosunków poddańczych zapłacić tego przedziału, jaki przez tyle wieków wyrabiał się i utrzymywał między klasą zwłaszcza rolniczą a posiadaczami dóbr ziemskich czyli szlachtą. Może ten stosunek poddaństwa i państwa był kiedyś potrzebnym, ale nie w źródle chrześcijańskim szukać jego początku. Rozdział ludzi na panów i poddanych nie wypłynął bynajmniej z ducha chrześcijańskiej religii, chociaż ten rozdział w całej swojej sile utrzymywał się do niedawnych czasów. Feudalizm i arystokracja rozwijał się wprawdzie pod okiem

kościola, ale nie winien temu chrześcjanizm, że jego znakiem chciał się zasłaniać duch wyniosły i panowania chciwy. Nie winien temu chrześcjanizm, że społeczność ludzka przyjąwszy chrzest i zewnętrzne znamiona chrześcjańskie, ducha przyjąć niechciała. Inaczej byłoby się tylko wzniosłe uczucie braterstwa chrześcjańskiego przyjmować i utwierdzać musiało, a na tej zasadzie stanęłaby już dawno była wspiana, wielka i tak silnie zewsząd obwarowana świątynia, iż żadna zewnętrzna potęga nie byłaby w stanie w czemkolwiek jej szkodzić. Każdy naród czułby się w niej silnym i bezpiecznym, bo z niej spływałaby potęga ducha na wszystkie ludy, i wszystkie narody w bratniej społeczności podałyby sobie ręce do zgody.

Owóż jeżeli duch chrześcjanizmu zdołałby tak żywą i powszechną miłością natchnąć narody, iżby uczucie braterstwa w Chrystusie budziło się tam nawet, gdzie ludzie różnią się pomiędzy sobą językiem i w ogóle tem wszystkiem, co stanowi cechę odrębnej rodowości, o ileż więcej powinienby to samo zdziałać w jednym i tym samym narodzie? Takiej społeczności narodów chrześcjańskich, czyli federacyi narodów w duchu chrześcjańskiego braterstwa, nie mieliśmy nigdy i nie mamy teraz, a wszakże możemy się cieszyć tylko nadzieją lepszej przyszłości. Ukorzylibyśmy się wszyscy przed takim kościołem powszechnym, z któregoby duch żywota spłynął nowem życiem w serca narodów. Powszechnego życia nam potrzeba, a zimne i martwe głązy same przez się życia nie dadzą.

Nie dadzą życia ściany marmurowe, bo kościół nasz musi być duchownie wszędzie obecnym, gdzie tylko lud się gromadzi w imię tego, który mu wskazuje drogę żywota. W takim świętem zgromadzeniu musi panować wszelka zgoda i jedność, bo duch żywota chrześcjańskiego jest jeden i ten sam, wszędzie jednolity a nierozdzielny; gdzie każda jego cząstka przystaje do swojej całości, bo każda jest godną swojej całości jako cząstka ducha bożego, który jest jedną wielką miłością! Gdzie taki duch panuje, tam są bracia tylko, a nie ma panów i niewolników, nie ma scierających się z sobą z powodu różnicy obrządków religijnych, lub narzecza językowego — rodaków, którzy mimo tej różnicy w domu swoim jako członki jednej rodziny, familijnie i polubownym sądem starszych wszystkie sprawy społeczne w zgodzie i miłości załatwiać powinni. Dzieci jednej, wspólnej matki nie będą podnosić,

wojny bratobójczej, by nie przypuścić wyższego światła religijnego tam, gdzie niewiadomość i ciemnota się szerzy, nie będą rozdawać się w razie takim, gdzie jedna strona uczuciem chrześcijańskim powodowana i w ogóle ze względów wyższego obowiązku podaje dłoń bratnią nieprzyjaciółom swoim, by ich rozbroić szczerością i uprzejmością, ale wszyscy połączą się, choćby dla tego tylko, że chrześcijanie rozdawać się pomiędzy sobą nie powinni, że to zgorszeniem jest dla świata, aby ci, co chcą miłość Boską oddziedziczać w Chrystusie, żywili i podtrzymywali nienawiść ku własnym, rodzonym braciom.

Wszakże bez względu na to nienawiść przechodzi z pokolenia na pokolenie, a ciągnie swe soki żywotne nie z piersi zdrowej, ale zchorzałej i zepsutej. Lud zresztą nasz wiejski obdarzony z natury swojej zdrowym rozumem i praktycznym w wielu względach poglądem, łatwo dałby się naprowadzić na lepszą drogę, gdyby mu tylko zdrowy i pożywny podawano pokarm. Nie zależy nic na tem, aby ilość pokarmu była wielką, ale idzie tylko o wewnętrzną treść i istotę rzeczy. Zamiast odprawiać przed ludem w niezrozumiałym języku długie nabożeństwa, korzystniej zaprawdę byłoby dla niego, gdyby te nabożeństwa były o połowę krótsze, ale zato treściwsze, zrozumialsze i do ukształcenia duszy i serca jego więcej się przyczyniające. Ku temu lepiej posłuży zdaniem naszym stosowna przymowa, kończąca się zrozumiałą a wzniosłą i piękną modlitwą, niż najwyszukańsze ceremonialne akcye.

Nie można zaprzeczać, że ludowi prostemu lepiej podoba się to wszystko, co działa na zmysły jego, ale nie zawsze i nie we wszystkim temu upodobaniu dogadzać potrzeba. Tak i bożki pogańskie były czczone i szanowane przez pogan dawnych, a przecież musiały być postrącane z ołtarzy swoich, gdy uznano ich nicosić w obec Boga, któremu raczej w duchu oddawać potrzeba cześć i chwałę. A wszakże gdyby się okazało kiedyś, co i dzisiaj jest prawdą niewątpliwą, że aby mogła być społeczność nasza radykalnie uleczoną, że aby mniej było grzechów a więcej zasług i cnót domowych, potrzebną jest reforma kościoła nie tylko zewnętrzna, ale i wewnętrzna, a wszakże na podstawie czysto chrześcijańskiej przeprowadzona, czyż i w takim razie będziemy się czegoś jeszcze lękać, będziemy się ociągać?

Życzyłoby należało, aby księża nasi, na których sumieniu

cięży cała odpowiedzialność za niedopełnienie tego, co dopełniać się powinno, podnieśli się wyżej nieco w swych wyobrażeniach religijnych, bo na nich zwrócone są oczy ubogich w duchu. Sprawa postępu i cywilizacji wymaga tego, aby narody z dobrego zrozumienia i zastosowania chrześcijaństwa jak największe odnosić mogły korzyści, a chwała boska nie na tém nie straci, jeżeli społeczność narodów będzie mogła lepiej i wyżej pojmować przeznaczenie swoje jako społeczności chrześcijańskiej. Duch ewangelii zostawia nam tu wszelką wolność, gdzieby chodziło o urządzenie się w kościele naszym tak, abyśmy ztąd jak największą korzyść odnosić mogli. Ale nie podlega już żadnej wątpliwości, że tem większa korzyść spływa na powszechność przez pośrednictwo kościoła, im bardziej ten kościół wznosi się i buduje na podstawie czysto-chrześcijańskiej. Potrzeba więc zrozumieć tę podstawę przedewszystkiem, bo inaczej nasz kościół nigdy nie zdoła się zupełnie oczyścić a przeto i nie będzie mógł jako czysty, święty i nieomylny wpływać na powszechność narodów.

Ależ możnaby nam tu zarzucić, że tenże sam kościół w średnich wiekach na powszechność narodów wywierał wpływ tak wielki, że przed papieżem korzyły się głowy ukoronowane, że najwyższy kapłan hierarchii katolickiej uważał się jakoby królem był nad królami, panem nad pany, o czem nie będziemy się tu rozpisywać; a że jest to przedmiot należący już do dziejów świata, to potrzebujemy tylko przytoczyć z dzieła Szajnochy „Jadwiga i Jagiełło“ następujący ustęp: „Papież ówczesny to, — jak najświetlejsze umysły wieku wyrażają się (Troissart Histoire et Cronique IV. 30). — „Bóg na ziemi, pan świata.“ Sam też Bonifacy VIII. (są dalsze słowa z dzieła Szajnochy) oznajmił światu*), iż wszelkie stworzenie ludzkie poddane jest papieżowi rzymskiemu, i że nie można zbawionym być nie wierząc w to. Ztąd pierwiastkowa biała mycka papieżka (pisze dalej nasz historyk) otoczyła się teraz trzema w wysokość dzisiejszej tyary wznoszącemi się koronami. A wszelka uwaga papieżów napięta się ku temu, aby całą szymatyką resztę świata chrześcijańskiego poddać rozpoczynającym się teraz szeregiem unii kościelnych, wszechwładztwu stolicy rzymskiej.“ —

Widzimy zatem, że skoro kościół katolicki majestatem papieżstwa, jakoby bóstwa widomego na ziemi mógł się zastawiać przed

*) Bulla Unam sanctam w Rajnoldzie ad a. 1302.

powszechnością podległych sobie narodów, w których panowie i książęta jako stanowiący władzę świecką, miały być posłusznymi i poddanymi władzy duchownej, którą reprezentował papież, co jak widzieliśmy zwłaszcza w chwili, gdy walka o przewagę władzy duchownej nad świecką przychyliła się na korzyść pierwszej — był uważany jakoby Bóg na ziemi, Pan świata, — to i przyznać potrzeba, że i taki kościół jaki był w owym czasie, posiadał rzeczywiście potrzebne ku temu przymioty, aby stósując się do usposobienia i ducha czasu, wyrzeć taki wpływ na powszechność narodów, przy którym mógł osiągnąć najwyższą i jedyną władzę; jedyną, bo zcentralizowaną w papieżu, który jako pan i naczelnik kościoła mógł rościć sobie prawo zostania także i panem świata. Było to oczywiście wykrzywione pojęcie królestwa bożego, jakoż i przekrecone tłumaczenie onych słów ewangelicznych: „W ostateczne czasy będzie jeden pasterz i jedna owczarnia,“ — ale z tem wszystkim stosowano się tu snąc tylko do usposobienia powszechności narodów, co wszystko brały za dobrą monetę z dziecinną ufnością i naiwnością, bo nie szukano prawdy w owej księdze nad księgami, gdzieby mogli przeciwne temu, co się działo, znaleźć polecenia i rady, i mógłby dać się na inną skierować drogę każdy, coby przeczytał np. owe słowa apostołskie: „Nie bądźcie dziećmi rozumem, ale dziećmi złością,“ — lub inne tym podobne. Lecz gdy z postępem czasów i wieków postać świata się zmienia, a powszechność narodów staje się coraz starszą, doświadczeńszą, dojrzałą, gdy wstąpi od roztrząsania wszystkiego, by zachować co najlepsze, gdy horror meditationis zmniejsza się a przychodzi rozwaga i popęd do prawdy, to i słusznie wymagać możemy od kapłanów religii, aby w dotyczącym ich przedmiocie szukali wszędzie ile możności wyjaśnienia i baczniejszą zwracali uwagę na istotne potrzeby duchowego życia. Owóż gdy kościół ma być pośrednikiem między niebem a ziemią, to niechże zawiesi nad ziemią swoją gwiazdę jasną, któraby i królów i mędrców wszystkich a więc ludzi myślących, uczonych, prowadzić mogła wprost do owego miejsca, gdzieby znaleść mogli swoje zadowolenie, swój spokój duszy, swą wiarę w zbawienie. I jeżeli kościół ma być pośrednikiem między niebem a ziemią, to niechże i w nas wstąpi duch społeczności chrześcijańskiej, niech stanie się w nas i przez nas odżywionym i upowszechnionym, a dusze czyste niech nie będą tak rzadkimi wyjątkami, iżby

dla nich aż osobne ołtarze stawiać było potrzeba. Owszem do wyjątków należyć powinni ludzie nieczyści, trędowaci, grzeszni! Takie też dusze potrzebują rzeczywiście tego, by cały kościół za nimi się modlił, bo to nie są dusze żywot mających, ale dusze zmarłych!

Wolno wszelako modlić się kościołowi i za takich umarłych, którzy tylko umarli dla sprawy ogólnej a żyją dla spraw prywatnych i samolubnych. Innej też modlitwy wymagają ci, którzy umarli a raczej polegli jako dobrowolne ofiary miłości dobra ogólnego, boć oni umarli na to, aby duch ogółu nie umierał, aby życie duchowe rozmagało się. Kościół modli się za tych wszystkich, którzy za życia należeli do społeczności jego a więc i modli się za tych, którym miłsze jest życie wyższe i duchowe, niż cielesne, które dla względów wyższych poświęcić potrzeba nieraz jako ofiarę. A gdy takich ofiar coraz więcej przybywa, to i społeczność jako państwo toruje sobie drogę do osiągnięcia celu ostatecznych przeznaczeń swoich. Nie podlega wątpliwości, że lepiej narodowi takiemu, który może stanowić swe własne państwo, swe własne królestwo lub rzeczpospolitą, ale nie osiągnie on celu swojego, jeżeli nie wypełnią się w nim wszystkie warunki, pod którymi trwałość bytu i potęgi jedynie możliwą się staje. Gdzie nie wypełniają się te wszystkie warunki, tam siłom rozkładowym wewnątrz przychodzą zwykle w pomoc siły nieprzyjaznych potęg zewnętrznych, bo jeszcze nie przyszedł świat do tej doskonałości, jeźliby to rzeczywiście było doskonałością, by każdemu narodowi zostawioną była wszelka wolność rządzenia się bez potrzeby zdawania rachunków z czynności swoich sąsiednim mocarstwom. Nie wolno popełniać grubych błędów w polityce żadnemu mocarstwu bezkarnie, bo jeżeli na przyjaźń sąsiedzką między narodami liczyć nie można w ten sposób, by naród narodowi podawał rękę w nieszczęściu, to lepiej zawsze gromadzić w swej społeczności wszystkie warunki żywotne, niż losy państwa stawiać na kartę w razie takim, gdyby tych warunków zabrakło.

Im lepiej naród pojmuje warunki żywotne, przy których może rozwijać się i wzrastać moralnie, tem ściślej może je wypełniać a przeto i tym pewniejszym być, iż go nic z drogi jego posłannictwa zepchnąć nie zdoła. Gdybyśmy mieli powszechną federacyą narodów jako ostateczny wpływ chrześcjanizmu, płonną byłaby wszelka podobna obawa. Lecz dziś, gdy jej nie mamy jeszcze w powszechności, przystać musimy na warunki istnienia choćby najcięższe, najtrudniej-

sze do wykonywania. Musimy nawet zaprzeć się nieraz dla względów wyższych, wynurzania swych życzeń i woli nie tracąc wszakże nadziei, że sama zwierzchność przyjdzie nam kiedyś z pomocą swoją. Toć i trudniej utrzymywać się narodowi z ciasniejszą nieco ideą narodową tam wszędzie, gdzie za granicami jego państwa inne już świeci słońce, gdzie niebo jasne i czyste, powietrze zdrowe i orzeźwiająca. Trudniej tam utrzymać się na jednym i tem samym miejscu, bo w moralnym świecie potrzebną jest taka sama równowaga, jak i w materyalnym. Ztąd też pochodzi, że jak w naturze nie zawsze jasne świeci słońce i nie zawsze powietrze jest ciche i spokojne, lecz zrywają się i wichry i burze czasami, tak i w politycznym i społecznym życiu narodów w ciągu wieków różne odbywają się przemiany.

Jest to powinnością każdej podniesionej indywidualności, by pracować nad podniesieniem ducha i godności człowieczej w ogóle; a jeżeli cały naród w świecie cywilizacyjnym wyższe nad inne zajmuje stanowisko, to i on stanowiąc również poniekąd taką podniesioną indywidualność i na zewnątrz rozciągać musi swój wpływ dobroczynny. Jest to nawet w jego własnym interesie, gdyż nie mógłby się zbyt długo trzymać na zdobytym stanowisku, gdyby nie dążył do równowagi moralnej a oraz nie wypełniał wszystkich żywotnych warunków. Jednym z takich warunków jest niezawodnie wypełnianie powinności chrześcijańskich w życiu powszechném. Powinnością jest naszą jako chrześcijan pomagać bliźnim naszym, zaczem i toż samo prawo moralne powinoby dać się niekiedy zastosować także do narodów. Wogólności jednak narodom, co już zdobyli wyższe stanowisko w ucywilizowanym świecie, mniej już siłami fizycznymi i takąż bronią walczyć przystoi, gdyż z pochodnią światła wszędzie trafić mogą i mile być widzianymi.

Im wyżej podnosi się i rozprzestrzenia oświata między narodami, tem bardziej ludy muszą się zbliżać ku sobie, łączyć się duchowo przez wrodzoną sympatyę, która się udziela nam w wyższej krainie ducha, gdzie wyższa inteligencya, wyższe światło!

Tam spotykają się z sobą oko w oko ludzie nie krajowcy, nie rodacy, a przecież serdecznie ściskają się za ręce, bo ich łączy nie krew, nie ciało, ale duch. Im większy ten duch, tem wyżej wznosi się nad krew i ciało, chociaż dalekim jest od tego, by miał pogardzać swym rodem, swą krwią. On kocha swój ród, ale nie pogardza i rodem obcym, bo nie tylko z krwi i ciała mamy kochać się wza-

jemnie, ale przede wszystkim z ducha.

Krew i ciało musi nieraz paść ofiarą dla ducha, który nie powinien być niewolnikiem niższych względów tego świata, nie powinien służyć tylko krwi i ciału, ale materjalizm pokonywać, nad nim panować. Ale gdy już ma duch panować nad światem, to niechże z Boga będzie zrodzonym, by mógł jako anioł Pański świata pokój i szczęście zwiastować. Musi to być przeto duch powszechnej i bezwzględnej miłości Boga i prawdy. Miłując Boga bezwzględnie i nadewszystko, nie może on równie miłować i świata, bo wolno mu być tylko sługą bożym i synem bożym. Jeżeli zaś służyć ma i światu, to jeno w tym celu, aby go podnieść do Boga, by człowieka odrywać od świata. Bo gdy człowiek swe życie, swój świat zacznie miłować nadewszystko, to stanie się sługą jego, a duch wyższy już mocy nad nim mieć nie będzie.

Gdy duch w narodzie przez religię się uświęci i wzniesie się nad świat, nad materjalizm, to nie trudno mu będzie znaleźć tę nieomylną i pewną drogę, która nigdy do upadku zaprowadzić go nie może. Już wiemy i podobno wątpić o tem nie mamy powodu, że celem ostatecznym, do którego tą drogą dojść mogą narody, byłaby powszechna federacya, powszechne narodów braterstwo w Chrystusie. Gdyby narodom taka piękna i jasna gwiazda jako cel ostateczny przyszłości w myśli przynajmniej, w życzeniu, w ideale przyświecać mogła teraz już, zyskalibyśmy na tem bardzo wiele i już ani kropla krwi ludzkiej nie byłaby bez pewnego celu i pożytku zmarnowaną. Każda ofiara byłaby drogo cenioną i wielkie owoce przynoszącą. Małemi ofiarami okupiłby się dało wielkie życie dla potomności w całym chrześcijańskim świecie. My zwłaszcza Polacy mogliśmy niegdyś pierwsze stanowić ogniwo, pierwszy zastęp w tej wielkiej sprawie. Upoważniał nas ku temu nasz duch narodowy, nasza szczerza pobożność, nasza religijność. Już nam niczego więcej nie brakowało, jeno by ta religia właściwiej i lepiej i głębiej pojmowaną być mogła, by wszelka próżnia, wszelka marność tego świata zastąpioną była czemś większem i cenniejszem, a co nieda się zdobyć, zajmując się głównie tylko pięknościami form i kształtów zewnętrznych, niechcąc zapuszczać się w sam głąb rzeczy.

Nie stało się tak, bo dzieło takie nie dało się wykonać bez przygotowania i dostatecznego usposobienia się ku temu, gdy tak szacowne ziarno nie przyjmie się w gruncie, który albo nie jest dobrze

sprawionym, albo zanadto już wyczerpanym z powodu, iż mniej cenne a poniekąd próżne nasiona w swem łonie żywić i utrzymywać musiał. I znowu nie uda się coś podobnego w żadnym narodzie takim do któregoby można zastosować następujące słowa Mochnackiego: „Kto nas bliżej poznał, niechaj się obawia, żebyśmy zbyt przezornie wystrzegając się tego wszystkiego, co tu nad Wisłą zowią ciemnym, zawiłem i mistycznym, nie odwykli od poważnego rozważania, a życie nasze nie stało się w końcu podobne strumieniowi prędkiemu, który jest jasny, szklany i przezroczysty, ale dla tego tylko, że jest płytki.“ I znowu w temże samem miejscu uczony nasz badacz odsłaniając stronę ujemną powszechności narodu naszego, ciągnie rzecz swą dalej: — „Nic tu u nas niema ani gruntu pod sobą, ani wewnątrz ujęcia. Żadna myśl głębiej w istotę rzeczy nie przedziera się. Godła, blichtry w mowie, w pisaniu próznomowstwo. Duch rozprószony. Rozprawie umysłu a rozumowaniu logiki nie dostaje. Nigdzie ani mocy ani konsekwencyi. itd.“ (O mistycyzmie K. P. Nr. 128 z r. 1830.)

Taki więc obraz Polski duchowej z roku 1830 skreśla i podaje ówczesny filozof, polityk i pisarz narodowy; a co przyznajemy chętnie do stanu dzisiejszej społeczności polskiej jako duchowej i chrześcijańskiej nie ze wszystkiem dałoby się zastosować.

Mimo atoli niektórych braków i stron ujemnych, możemy zawsze tem się przynajmniej pocieszać, że światło dziejowe przyświecające coraz jaśniej odradzajacem się pokoleniom, wydobywa coraz więcej grzechów z ukrycia, które już dla tego, że są poznane, nie mogą uchodzić jak niegdyś za zasługę albo i świętość.

I mimo grzechów i przewinień naszych, możemy to śmiało powiedzieć, co też i wyżej okazaliśmy, że naród nasz stał się narodem wzrastającym w chwałę i potęgę dopiero przez chrześcjanizm. Gdyby mogła była spełnić się w nim ewangelia wedle ducha i treści swojej, byłby dotąd jeszcze jaśniał na horyzoncie politycznym jako jedno z najszcześniejszych i najpotężniejszych mocarstw Europy. Nikt nam wszelako dotąd jeszcze nie wskazał dokładnie, gdzie i jak błędziliśmy w życiu powszechnem przeciw duchowi ewangelii. Z wielu błędów możemy wprawdzie oczyszczać się na drodze naturalnego postępu i rozwoju, ale nie może się to stać w zupełności, jeżeli nie zdołamy podnieść się do chrześcijańskiego stanowiska. Zawsze nam czegoś będzie jeszcze brakować, jeżeli i religia nasza nie stanie

się tak czystą, tak prostą a wielką i wzniosłą, jak źródło, z którego pochodzi.*)

Ważne zajścia polityczne, wielkie wypadki, mogą podnosić ducha w powszechności narodów, ale tylko czysta i wielka wiara religijna może mu nadać niezmienny i stały kierunek. Zawsze atoli mamy tu na względzie rozwiniętą i do wyższego posuniętą stopnia oświatę i cywilizację w narodach. Narody nieoświecone w duchu cywilizacji chrześcijańskiej, nie są w stanie rozbudzać w swem wnętrzu takiej miłości powszechnej, jaka tylko w duszy opromienionej mądrością wiary wielkiej, rozbudzać się może. Wpływa ona już sama przez się z głębi ducha co zdołał poznać i ocenić tę prawdę, która urokiem swoim zniwala serca, iż dobrowolnie skłaniają się ku niej. Dlatego nie potrzebujemy rozpaczać w żadnej złej doli, nie potrzebujemy troszczyć się zbyt wiele o rzeczy ziemskie, gdy powinnością jest naszą starać się owszem o nabywanie skarbów duchownych, wewnętrznych, jakich nam żadna moc świecka odebrać nie jest w stanie, i odbierać nie potrzebuje.

Jak odrodzenie się pojedynczego człowieka w takim tylko przy-

*) Nie gorzej, ale bezwątpienia stokroć lepiej działa się u nas wtedy właśnie, gdzie nie tylko polityczne, ale i socjalno-religijne, nie tylko świeckie, ale i kościelno-duchowne rzeczy traktowane były wszechstronnie a w duchu swobodnej myśli, bez uprzedzenia i fanatyzmu, w duchu wolności. Dziś lękamy się swobody, i ze wstrętem odwracamy się od takich kwestyj, od których rozwiązanie zależy może najwięcej w życiu społecznym, zależy pomyślność i lepszy los każdego bez wyjątku narodu. I lękamy się nawet prawdę usłyszeć tam, gdzie ona nie zgadza się z kierunkiem ducha, jaki wyrobił się w lojalno-religijnej inteligencji naszej. A więc radziłybyśmy przepisywać reguły tym wszystkim, co podnoszą głos swój, co przymawiają do narodu z wewnętrznego popędu prawdziwie apostołskiego powołania i że się tak wyrazimy z popędu bezpośrednio boskiego namaszczenia. Głos taki jako zbyt rażący dla uszu naszych, radziłybyśmy owszem przytłumić i zagłuszyć! Lecz jeżeli prawda a nie obłuda żadna ma światem rządzić, to i nam tracić nadziei nie potrzeba, że głosząc czystą prawdę, sprawie dobra ogólnego bynajmniej szkodzić nie możemy: atóż podnieść i uświetnić ją jest najgorętszym pragnieniem naszym. By cel ten osiągnąć, potrzebną jest zbliżanie się do prawdy, przez filozofią jako ścisłą a tem samem szczerą i prawdziwą umiejętność chrześcijańską. Wszakże lękając się takiej umiejętności, nie znajdziemy zbyt daleko, a życie w poezyi samej nie może trwać wiecznie, bo ona jest tylko zwiastunem i przecuciem rzeczywistości, która w świecie ducha znajdzie najodpowiedniejszy swój wyraz w ściśle umiejętnym wykładzie, w porządnym zebraniu i zestawieniu prozą prawideł tegoż życia.

padku podnosi się do wyższego znaczenia, jeżeli to nie jest restauracja fizyczna raczej i materyalna, ale duchowa i wewnętrzna, tak i w narodach całych cenniejszem i bardziej brzemiennem w owoce jest odradzanie się w duchu, niż w materji, niż w świecie zewnętrznym. Boć gdy naród w duchu się odradza, a w duchu wyższym nad ten świat, to i wszystkie ogniwa jego w tak podniesionym duchu coraz ściślej łączyć się muszą z sobą, jako w duchu braterstwa odnoszącego się do wspólnego Ojca, do Boga.

W duchu podniesionym nad ten świat, nad ziemię, najśmielsze nadzieje mogą się spełnić, ale właśnie dla tego nie może ziemia z niebem zrywać, jak i nie na to duch z ziemi ma się podnosić, aby o potrzebach życia ziemskiego zapominać, ale na to, aby królestwo tego świata zamienić się mogło na królestwo boże.

Narody, które przyjęły ewangelię i uznały Chrystusa najwyższym prawodawcą i panem, mają wszelkie prawo do tej pięknej nadziei, że królestwo boże spełni się między nimi. Boć jeżeli słuchają Chrystusa, to i Boga słuchają, a zaś Bóg jest o tyle ich panem i królem, o ile ściślej wypełniane są przykazania boskie, o ile postępowanie ludzi pojedynczych i narodów całych nie sprzeciwia się duchowi świętemu pisma. A jako Chrystus nie chce być panem niewolników, ale chce tylko panować jako duch wyższego światła i nadziemskiej mądrości nad tym światem, co tych skarbów nadziemskich koniecznie do życia wyższego potrzebuje, tak i królestwo Boże tylko przy wolności ducha może się utrzymywać i wzrastać. Bo z wolnej woli, z przekonania, z głębszego wyrozumienia istoty i treści rzeczy potrzeba uznać prawdę, aby jej hołd winny złożyć, stać się jej zwolennikiem, apostołem, obrońcą. A gdzie słowo boże znajduje wstęp wolny i wykład, tam może łatwiej przyjąć się ziarno czystego chrześcijaństwa, niż w razie przeciwnym. Gdzie duchowna i religijna strona nie może swobodnie wzmacniać się, tam nie ma zwykle ducha chrześcijańskiego w narodzie, ale zagnieżdża się tam duch pogański osłaniający się chrześcijańskimi znakami. Prawdziwy chrześcijanin nie przywiązuje się zbyt mocno do form i znaków zewnętrznych, ale wiara jego jest tak uzasadnioną i silną, że żadną groźbą nie dałby się od niej odstępować, idąc za przykładem swojego mistrza i zbawiciela.

Zbawiciel nasz pełnił przedewszystkiem wolę Ojca swojego a oparłby się był wszelkiej mocy, któraby mu przeciwną je-

go przykonaniu drogę życia wskazywać chciała. On rozumiał to najlepiej, jak sobie postępować w życiu każdy człowiek powinien, bo w tym celu przyszedł na świat, aby drogę życia sprostować, a nie zaś niewolniczo ulegać zastarzałym błędom. Lecz nie królestwo tego świata było celem jego misyi, bo w takim razie mógł by być zamiast korony cierniowej, otrzymać koronę narodu żydowskiego.

Wiedział o tem dobrze nasz Zbawiciel, że przyjmując koronę królewską, byłby może w najlepszym razie zdołał podnieść znaczenie świeckie jednego tylko narodu, byłby może ustalić zdołał jego potęgę, ale nie był to jego cel najwyższy. Gdzie świat grzeszny i podupadły na duchu, wymaga tego, aby się podnieść mógł duchownie przez wyższą religię, tam więcej zdziałać można słowem wielkiej a nowej nauki, niż ciężkiem berłem, którem władając mądrze i dobrze, można przyczynić się do chwilowego szczęścia narodu, do ustalenia nie na wieki, ale najwięcej na sto lat potęgi jego.

Jeżeli Chrystus odrzucił koronę, którą mu żydzi ofiarowali, to musiał wiedzieć, że królestwo tego świata narodów nie zbawia. Wszak i nie wątpił o tem, że gdy narody szukać zechcą królestwa Bożego i sprawiedliwości, wszystko inne dodane im będzie. Wiedział, że królestwo tego świata stanie się potężnem i wielkiem, gdy nie będą popełniane grzechy przeciw zakonowi Bożemu. I o tem także niezawodnie wiedział, że przywrócenie królestwa ziemskiego na nicby się nie było przydało temu narodowi żydowskiemu, który tak nisko stał pod względem religijnym i moralnym, iż potrzebowałby wyrabiać w sobie naprzód żywotne warunki, pod którymi jedynie mógł odzyskać swój byt, swoją niepodległość. Te warunki złożone były niezawodnie wszystkie w ewangelii czyli w Słowie, przez które Chrystus wskazuje wszystkim narodom ziemi drogę żywota. Ale żydzi słuchać tego Słowa nie chcieli, a nawet samego zakonodawcę potępili i zabili. Nie chcieli słuchać tego Słowa szczególniejszej doktorowie, kapłani i arcykapłani, bo ich raziło tak wysokie światło, przed którym potrzeba było koniecznie upokorzyć się. Niepoprawni fanatycy chcieli wytrwać do końca w wierze Ojców swoich i chcieli cały naród zatrzymać na miejscu, by nie poszedł za Chrystusem, który go naprzód prowadził. Nie zrozumieli tego doktorowie, kapłani i arcykapłani narodu i zamiast

radośnie powitać nową naukę, dobrą nowinę zbawienia, powstali na nią z największą zapalczywością, bo ta nowina była wyższej, nadziemskiej natury. A wszakże będąc przyjaciółmi świata, nie mogli zarazem być przyjaciółmi Bożemi, przyjaciółmi prawdy bezwzględnej, przyjaciółmi wielkiego ducha postępu, również jak ci, co wierzą w świętość i nieomylność tego, co małe i błędne. Toż i nieznośnie dźwięczało im w uszach to słowo, które z podniesionego stanowiska rozbudzało nowe życie, nowem i nieznanem dotąd światłem przyświecać miało ludziom dobrej wiary i woli. Najstarsi z ludu żydowskiego chcieli utłumić i jednym technieniem zabójczem zdmuchnąć to światło, które tak błogo i zbawiennie oświecać i ogrzewać mogło ziemię całą. Oni pierwsi zatkali uszy na głos prawdy, bo to wszystko, co Chrystus nauczał, wydało się im nieznośną nowinką!

Nie mógł też naród taki podnieść się do dawnego bytu i chwały, który przestał być narodem wybranym i Bogu miłym od czasu, jak zamordował Chrystusa, który był większym zaprawdę nad wszystkie proroki.

Gdyby Zbawiciel nasz nie był tak wielkim duchem ożywiony, jak się to okazuje z czynów i słów jego, nie byłaby go zapewne taka wściekła spotkała zemsta ze strony żydów podburzonych przez doktorów, kapłanów i areykapłanów ich. O królestwie Bożem oni nie chcieli nic słyszeć, bo spełnienie się tego królestwa zależało właśnie od reformy kościoła na podstawie ewanigelii. Nie znosi ona starego zakonu, bo Chrystus przez ewanelię chce tylko stary zakon podnieść, aby się stał wyższym, doskonalszym, aby mógł zostać odnowionym czyli też zamienionym na zakon nowy.

Wolno też żydom wciąż o świętości nauki Chrystusowej się przekonywać, a od nas tylko zależy, byśmy tej prawdy sami nie krzyżowali i nie zabijali duchownie. Żydzi odrzucili ewanelię, bo to była za nadto wysoka dla nich nauka, ale nam wypada ją pielęgnować, by prawda jej w niczem nie była obrażoną, co tylko w takim razie nastąpić może, gdy nie litera ale duch pisma ożywiac nas będzie. Nie możemy tego wymagać od żydów, by tylko literę dali sobie narzucić, lecz ducha ewanigelii przyjęliby prędzej, chociaż objawiciela ojcowie ich zamordowali, co im wszelako na dobre nie wyszło, bo i świątynia ich została zburzoną, iż kamień na kamieniu nie pozostał... i naród cały tak się rozprószył po całym świe-

cie, jak ziarnka piasku burzą uniesione. Musiało to nastąpić po części jako kara Boża, a po części przez brak żywotnych warunków, które znaleźć się mogły w odnowionej społeczności, w podniesionym duchu narodowym przez zastosowanie zasad ewangelicznych do życia a więc i przez zaprowadzenie wszędzie kościoła chrześcijańskiego.

Żydzi zgrzeszyli swoją niewiarą, swoją ciemnotą, swym religijnym fanatyzmem, i zostali ciężko za to ukarani. Owóż i my w późniejszych wiekach aczkolwiek byliśmy już chrześcianami, grzeszyliśmy podobnie. Nie grzeszyliśmy wprawdzie tem, iżbyśmy ewangelii jako księgę świętą uznawać nie chcieli, ale tem, żeśmy do jej ducha i treści podnosić się nie zdołali. Nie potępiliśmy wprawdzie ewangelii tak, jak to Żydzi uczynili, ale i nie umieliśmy tak dobrze z niej korzystać, by na tej podstawie cała wewnętrzna i duchowa potęga narodu oprzeć się mogła. Wszakże sprzeciwiając się w czemkolwiek bądź duchowi zakonu nowego, grzeszyliśmy przeciw ewangelii i o tyle nie byliśmy chrześcianami z ducha, ale tylko z litery, z ceremonii. A gdy przyszedł czas, gdzie ta mała cząstka ducha chrześcijańskiego, jaka utrzymywała się w wyjątkowych i rzadkich indywidualnościach tylko, za słabą była i niedostateczną, wypadło i nam oglądać się za większą cząstką, za całością i doskonałością... o ileby to dało się osiągnąć.

Żydzi rozproszeni zostali po całym świecie, gdzie wszędzie tylko tułaczami być muszą, a również i nas niestety bardzo podobny spotkał los, bo i my jak oni nie chcieli przyjąć ducha wyższej wiary, bośmy owszem jak ślepa gawiedź niegdyś żydowska sprzyjali tym kapłanom i arcykapłanom, którzy prześladowali i zabijali czysto - chrześcijańskich apostołów, proroków, uczniów! Nie działa się wprawdzie u nas w Polsce to, co w innych krajach, ale tu nie tyle chodziło o sprawy tego świata, ile o duchowne sprawy, a kościół nasz nazywał się zawsze, jak i dzisiaj jeszcze się nazywa kościołem powszechnym. Obejmował on zatem powszechność wszystkich narodów rzymsko - katolickich, zatem cokolwiek złego działa się w tym kościele, musi to złe rozdzielić się między wszystkie narody a przeto i każdy naród w szczególności musi odpowiednią cząstkę grzechów kościoła swojego przyjąć na siebie, bo każdy naród stanowi tu wielką jednostkę, a o-

gół jednostek wszystkich, zowie się społecznością powszechną jednej i tej samej wiary czyli powszechnym kościołem.

Jeżeli grzeszy taka powszechność, to i cierpią na tem wszystkie jej części składowe, wszystkie narody, które wchodzą w jej skład. Być może, iż naród polski najmniej między innymi był grzesznym w tym względzie, ale już i to dla niego bardzo źle wypadło, że musiał mieć jakkolwiek w tych grzechach udział. Boć takie już było posłannictwo narodu polskiego, gdzie mu nie wolno było należeć do społeczności w grzechach, ale wypadało mu szukać tylko prawdy i światła, aby stać się społecznością w duchu czystym i niepokalanym, społecznością polsko-chrześcijańską! Mniejszy udział w grzesznym postępowaniu powszechności całej, mógł więcej nierównie narodowi naszemu zaszkodzić, niż o wiele większy udział innych narodów. I zaprawdę nie długo potrzebowaliśmy czekać na karę, nastąpiła ona rychlej, niż tego spodziewać się mogliśmy.

Wmawiano w nas wiarę, że Opatrzność gotuje nam wielką nagrodę za naszą wierną służbę w sprawie powszechności kościoła, a tu spada na nas grom, nad głowami naszymi gromadzą się czarne chmury, z których wypadają pioruny i godzą w serca nasze. To nie był owoc zasługi, ale owoc grzechu. Żaden naród nie upada z woli Opatrzności, jeżeli w obec Boga może się usprawiedliwić, jeżeli jest czystym i niepokalanym. Silne i wszechmocne ramię boskiej opatrzności nie niszczy tego, co na dobrym, duchowym gruncie wyrosło, uwielmożyło się, spotężniało. Nie mógłby nigdy utracić swych swobód i swojego znaczenia taki naród, któryby nie znał grzechu, a służył tylko duchowi świętemu, który objawia się przez słowo w ewangelii zawarte. Nie mogłaby rozpadać się żadna taka rzeczpospolita, której kościół byłby czystym i nieomylnym. Bo w takim razie zbliża się naród przez swój kościół do Boga, a Bóg sam staje się jego obrońcą, Panem, opiekunem. A nie ma tam nic takiego w tym doskonałym i nieomylnym kościele, coby prawdę bożą obrażać mogło; bo tam nie kłaniają się dziełom sztuki malarskiej lub rzeźbiarskiej a stawiają jeden tylko ołtarz, bo nie wierzą w bożków, ale tylko w jednego Boga.

W jedynym ołtarzu jest tylko wizerunek Chrystusa na krzyżu, bo przez Chrystusa sam Bóg objawił się światu, a najwyższą

prawdę zły duch świata tego ukrzyżował w Chrystusie. W takim też ołtarzu wszystko się już mieści co tylko człowieka - chrześciana może i powinno najwyższą czią i miłością napelniać.

Nie mieliśmy takiego kościoła i dziś go jeszcze nie mamy, z czego atoli właśnie wypływa, iżbyśmy o naprawie kościoła naszego szczerze myśleć zaczęli. Zaniedbali się w tym względzie Ojcowie nasi i dla tego upadli. (ob. Dawna Polska ze stanowiska chrześcijańskiego). Nam też którzy pragnąć powinniśmy wszechstronnego przekształcenia się, i na ten najważniejszy przedmiot wypadałoby zwrócić naszą uwagę. Wszak te same żywioły, które szkodziły przodkom naszym, mogą i nam, lub też naszym wnukom i prawnukom kiedyś szkodzić, chociaż w odmienny nieco sposób. Owóż mogłaby się np. okazać potrzeba rozprzestrzenienia kościoła naszego na zewnątrz a mianowicie w tym celu, by zapobiegać poniekąd rozmnażaniu się w nieskończoność odrębnej narodowości żydów wśród narodowości polskiej. To, co najbardziej odrębną cechę żydowszczyzny stanowi, pochodzi głównie i przedewszystkiem z zastosowania do życia przepisów talmudowych i w ogóle tej religii, która się zowie starozakonną. Inny wyrabia się duch w starym, a inny w nowym zakonie. Jednolitość narodu nie może być zupełną tam, gdzie wszystkich serc nie ożywia jedna wiara, jeden duch! W jednym duchu i w jednej wierze możemy łatwiej i prędzej przyjść do połączenia się w powszechnem braterstwie, niż w razie takim, gdy jakikolwiek panuje rozdział między nami. Dobra materyalne, cel świecki i w ogóle interesa ziemskie są mniej pewnemi i silnemi środkami do ścisłego połączenia serc ludzkich, niż jedna i wspólna wiara, która nas uczy, że przez Chrystusa Bóg staje się Ojcem naszym, że w Chrystusie i w duchu chrześcijańskim jesteśmy dziećmi jednego Ojca, a przeto i pomiędzy sobą jako bracia i siostry powinniśmy się cenić i kochać.

Tylko wyższe, chrześcijańskie braterstwo może znaleźć swój grunt trwały w narodzie, bo takie tylko braterstwo może być szczerze i prawdziwe. Jeżeli więc chcemy, aby żydzi stali się braćmi naszymi, aby to braterstwo świeckie, z jakim nam się oświadczają, mogło się podnieść i wyżej uduchownić, to nie wierzymy przynajmniej, iżby to mogło stać się bez uznania z ich strony tej wiary, jaką my wyznajemy. W duchu świętym tej wiary mo-

żemy podać sobie wszyscy ręce do zgody i miłości powszechnej, bo ta miłość powinna być przede wszystkim chrześcijańską. Czytajmy pilniej ewangelię i uczmy się z niej, jak sobie z różnawiercami postępować należy. Trzymając się ściśle zasadniczych punktów religii naszej, nie będziemy prześladować różnawierców a tem samem i nieprzyjaciół naszej wiary, ale z tego nie wypływa, byśmy niewiernych przypuszczać mogli i potrzebowali do tak ścisłego braterstwa, jakie tylko w Chrystusie, w jednej i wspólnej wierze świętej może być trwałem i szczerem. Kochajmy naszych nieprzyjaciół i módlmy się za nimi, ale nie wymagajmy tych uczuć od nich, jakich oni dla nas mieć nie mogą. Bo jeżeli nienawidzą tego, co dla nas jest świętem i nadewszystko drogiem, to i odpada najrzetelniejsza podstawa naszego z nimi braterstwa.

Braterstwo nasze z żydami mogłoby mieć tylko podstawę materyalną i świecką, ale jako żydzi nie mogą nigdy stać się w zupełności takimi, jak my Polakami. Nasza polskość wyrobiła się już z żywiołów chrześcijańskich: toż i duch narodowy polski musi być oraz i chrześcijańskim. Właśnie też ta chrześcijańskość stanowi może najżywotniejszą treść polskiej narodowości. Może się podnieść jeszcze w tym względzie duch narodowy o jeden stopień wyżej, ale zniżać się nie może, by stać się mniej chrześcijańskim i mniej polskim a więcej żydowskim np. A przecież muszą się zrównać ze sobą te dwa duchy, jeżeli ma stanąć między nimi sojusz bratni. To nie może nastąpić, jeżeli nie wypada wyższemu duchowi się zniżać, a niższemu nie udzieli się dostateczne światło, przy którym mógłby lepiej rozpoznać kierunek, jakiego mu właściwie trzymać się wypada. Idąc naprzód krok za krokiem, wszyscy muszą przyjść do tego poznania, że judaizm jest o wiele niższym niż chrześcijaństwo i nie mieści w sobie wszystkich ku wzbogaceniu ducha i podniesieniu żywota powszechnego, potrzebnych warunków.

Duch narodowo-polski nie może stać się żydowskim, bo musiałby oraz stać się starozakonnym. Żydzi żyją w starym zakonie a to już inna jest sfera, w której my nie już takiego znaleźć nie możemy, coby przewyższać mogło nasz zakon nowy. Nasza narodowość musi być koniecznie polsko-chrześcijańską, bo inaczej musielibyśmy zubożeć dla naszej wiary. Obojętność dla Chrystusa byłaby niewdzięcznością i największym grzechem, po którym

musiałaby prędzej lub później nastąpić powszechna plaga jako kara boska. Odwrócić tę plagę możemy tylko rozumem i konsekwentnem postępowaniem. Nie powinno ono w niczem uchybiać duchowi chrześcijaństwu, jeżeli nie dla dogodzenia formie, ale z przekonania chcemy być narodem chrześcijańskim.

Z przekonania powinniśmy bronić wiary naszej a przeto i odpierać wszelkie zarzuty, jakieby ją ze strony niewiernych spotkać mogły. Im głębsze jest nasze przekonanie, że podstawa wiary chrześcijańskiej jest prawdziwie boską i świętą, tem skuteczniej możemy i na drugich działać i niewiernych o prawdziwości wiary naszej przekonywać. Wpływać na niewiernych zwłaszcza tych, co są i być muszą naszymi sąsiadami, ziolkami, było, jest i zawsze będzie naszym obowiązkiem, bo jak długo żyją wśród nas i między nami ludzie niższych wyznań i niższej wiary, tak długo trwać musi i chrześcijańskie apostołstwo. Boć słowem prawdy apostołskiej można z czasem wszystkich mniej zatwardziałych przekonać, pociągnąć ku Bogu, błędzącym owieczkom dać poznać Chrystusa. Jest to obowiązkiem każdego chrześcijanina a tem bardziej chrześcijańskiego narodu, aby rozpowszechniać zasady chrześcijańskie i to, co tylko instynktem wiary przeczuwamy, podnosić ile możności do przekonania. Im widniej robi się nam samym, tem skuteczniej możemy i na drugich wpływać, tem świetniej możemy wykonywać chrześcijańsko - apostołską służbę.

Nie będzie więc rzeczą zbyteczną przywołać w pomoc ściśle chrześcijańską umiejętność, którą moglibyśmy nazwać filozofią chrześcijańską, czyli filozofią w Bogu uświęconego żywota. A byłaby to nader pożyteczna i zbawienna nauka, bo byłaby w stanie przekonywać o świętości wiary chrześcijańskiej tych wszystkich, którzy uprzedzeni inną wiarą, nie mogą o istocie chrześcijaństwa mieć dobrego wyobrażenia. Lecz przez ściśle logiczną a na ewangelię opierającą się umiejętność, mogłaby religijność chrześcijańska podnieść się i rozszerzyć w życiu powszechności, mogłaby się wzmocnić i utwierdzić nie tylko wewnątrz, ale i rozprzestrzenić na zewnątrz.

Filozofia chrześcijańska a tem samem podniesienie religijności mająca na względzie, byłaby najzbawienniejszą dla świata nauką, najpotrzebniejszą w szkołach wyższych przedmiotem. Ale że taka filozofia tylko na ewangelię opierać się może, to trudno wy magać, aby mogła być oraz i ściśle katolicką. Boć tylko punkta

najbardziej zrozumiałe i żywotne wolno jej wyciągać z ewangelii lub także i z księgi starego zakonu, ale nie wolno jej zapuszczać się w zbyt drażliwe i jednostronne dogmata a nie koniecznie budujące drobiazgowości religijne. Filozofia nie może się wikłać zbyt ciemnymi ustępami wiary, bo inaczej zapadłaby w kaznodziejstwo i mistycyzm.

Dobre i potrzebne jest kaznodziejstwo w własnym kościele, ale nie tam, gdzie idzie o propagandę, o apostołstwo.

Naród, który ma swój własny rząd, swoją autonomię, naród wolny i konstytucyjny, nie powinien zapominać, że podstawą i dźwignią jego potęgi jest przede wszystkim jak największa zgoda i braterstwo i w ogóle to wszystko, co stanowi jednolitość państwa. Najprędzej i najpewniej osiągnąć to można przez jedną i wspólną wiarę. Niech tylko naród cały napełniony będzie we wszystkich członkach swoich jednym duchem religijnym, iżby jedną tylko stanowił powszechność i społeczność w Chrystusie, iżby nie było żadnej innej religii prócz chrześcijańskiej, a wzniesie się potęga i chwała jego o wiele wyżej, niż w razie takim, gdy z powodu różnicy wiary nie może być ściśle jednolitym. Wiemy, że taka jednolitość tylko w ideale mieścić się może, ale właśnie do idealnej doskonałości powinniśmy zdążyć bez względu na to, że jej w zupełności nigdy nie osiągniemy. Stokroć gorzej wyszlibyśmy na tem, gdybyśmy zgola żadnego nie mieli przed sobą ideału doskonałości a tylko niepewnym krokiem zmierzali ku niepewnym i podrzędnym celom.

Naród, któryby mógł mieć u siebie gruntownie obrobioną filozofię chrześcijańską, osiągnąłby za jej pomocą najwyższy szczyt potęgi możliwej, bo mogłby stawać się coraz bardziej jednolitym.

Dla tego nigdy nie była zbyt cenną dla nas filozofia czystego chrześcijaństwa, a był nawet czas taki, gdzie ona jedynie zbawić nas mogła. Nigdy atoli nie będzie, a raczej nie powinno być tak źle na świecie, by tylko ciemność religijna miała wszędzie się utrzymywać i rozszerzać, a przeto i zagrozić drogę, by chrześcijaństwo przez filozofię się nie rozjaśniało, by tem samem i na zewnątrz nie mógł się rozszerzać.

Nie potrzebujemy już nikogo gwałtownie nawracać na lepszą i pewniejszą drogę żywota, ale słowo prawdy niech każdemu wolno będzie przynajmniej usłyszeć, niech i ci, którzy nie wierzą w

Chrystusa, znajdują potrzebne i dostateczne światło w takim razie, gdy o prawdzie bliżej przekonać się zechcą.

Może kiedyś przyjdzie czas taki, gdzie ludzie zapragną wyższego światła w religii bez względu nawet na kościół. W takim przypadku i żyd może wyrobić się na chrześciana przez gruntowne zrozumienie filozofii chrześcijańskiej. Polegając na zasadach i duchu chrześcijańskim, będzie wypełniał wszystkie obowiązki chrześcijańskiego obywatela a przeto i usprawiedliwionym będzie w Bogu wedle słów Pawła św. — „Albowiem nie słuchacze zakonu sprawiedliwymi są u Boga; ale którzy zakon czynią, ci będą usprawiedliwieni.“

Może kiedyś przyjdą czasy, gdzie w każdym chrześcijańskim państwie żydzi i w ogóle niechrześcianie będą obowiązani słuchać i uczyć się filozofii chrześcijańskiej. Nie należy wszelako wyprowadzać ztąd wniosku, iżby chrześcianie mieli kiedyś narzucać komukolwiek swą wiarę, ale wolno nam mieć tę nadzieję tylko, że wyrobi się w powszechności przekonanie, iż każdy obywatel w Państwie chrześcijańskim, powinien podzielać uczucia i zasady chrześcijańskie. Jeżeli warunki żywota społeczeńskiego i powszechnego w chrześciance są zawarte, jeżeli w chrześciance tylko zamyka się prawda bezwzględna, która przeto dwoić się nie może, to i słuszną jest rzeczą, by wszyscy obywatele Państwa chrześciance starali się poznać. Najstosowniejszym środkiem ku temu jest ściśle chrześcijańska filozofia, która dla wszystkich bez wyjątku powinna być przedmiotem obowiązkowym w szkołach, by ten tylko mógł mieć prawo do wyższych posad w Państwie chrześcijańskim, kto albo wychowanym jest w religii chrześcijańskiej, albo przynajmniej w szkołach obeznał się z zasadami ściśle chrześcijańskiej filozofii

Jakkolwiek ważnym jest ten przedmiot, nie czujemy wszelako powołania ku temu w tej chwili, by oznaczyć bliżej treść jego, co nie jest naszym zamiarem wydawać przedwcześnie program takiej filozofii, której jeszcze nie ma między nami, zaczem dopiero utworzyliby ją potrzeba. Może się znajdzie ktoś ku temu powołany, iż zechce i zdoła przy boskiej pomocy tę piękną budowę rozpocząć i wykonać. Życzyłoby należało, aby takie dzieło już wkrótce u nas mogło się pojawić, co stać się może w takim tylko razie, gdy się nam rozprzestrzeni pole działania naszego, a powszech-

ność narodu nie dozwoli, aby panowanie swoje nad nią znowu rozpoczynał duch fanatyzmu i religijnej obskurancyi! Niezawodnie ostrzy i on gdzieś swoje szpony, a niedaleka przyszłość zapewne okaże to jaśniej, jak wielką jego moc jeszcze być może.

Filozofia zastosowana do religii rozjaśni nam nie jedną ciemność, wśród której po omacku tylko stawiać mogliśmy kroki nasze. Nie może wszelako na nic się przydać filozofia bezbożna lub też czysto spekulacyjna. Zadaniem jej owszem być powinno rozjaśniać istotę religii w ogóle, a w szczególności tej podstawy żywotnej, którą dla nas chrześcian ewanigelia stanowić musi. Nie spekulacyjna umiejętność, ale życie powinno być celem naszym, życie religijne, narodowe, familijne. Pogodzić religię z życiem byłoby najpiękniejszym zadaniem filozofii, co aby mogło być spełnionem, potrzeba oprzeć się na pewnym i gotowym już gruncie, potrzeba koniecznie ewanigelia uznać za punkt wyjścia. Nic to racjonalizmowi naszemu nie może przeszkadzać, bo nam nie potrzeba trzymać się litery pisma, ale tylko przejąć się duchem jego. Mając już takiego ducha w sobie, zdołamy wysnuć z niego ściśle racjonalną a oraz i chrześcijańską i religijną umiejętność, któraby nie była wyrachowaną na to tylko, aby zaprzętać umysł suchą i zimną scholastyką, ale aby rozświecać drogę żywota we wszystkich kierunkach. Atoli jak z jednej strony szkodliwą jest bezwzględna negacya wszelkiego objawienia, tak znowu szkodliwą jest i excentryczność w kierunku przeciwnym. Boć jako duch objawienia może służyć za punkt oparcia i punkt wyjścia najwybredniejszej filozoficzności, tak z drugiej strony marzycielstwo religijne i to wszystko, co z niego pochodzi, nie wytrzyma ściślej krytyki zdrowego rozumu.

Na nic się nie przyda najlepsza wiara w sercu, jeżeli mamy do czynienia z rozumem nienaturalnym, z logiką chorowitą. Wyrabia się ztąd ślepy i namiętny duch fanatyzmu, który odrzuca wszelkie warunki jedności i zgody, ku czemu potrzebne jest koniecznie wszechstronne a zdrowe i jasne wyrozumienie rzeczy.

Jeżeli nie wolno nam wstecz się cofać ani stać na miejscu, ale naprzód iść nam wypada koniecznie, to i dążyć powinniśmy wszelkimi siłami do wyższego światła we wszystkich kierunkach, bo spełniają się czasy i wieki i zmienić się musi cała postać świata. Wszystko, co złem jest w człowieku, w tym świecie, powinno

zamienić się w dobre, by mogło wyższe życie panować na ziemi, które nie może się obejść bez podniesionej oświaty. Złe powinno się skończyć a co nie było dość czystem i doskonałem musi w bliższej lub dalszej przyszłości przybrać postać białego i czystego anioła, bo inaczej nigdy nie mogłyby się skończyć dni pokutne. Dla tego więc wypada rozpatrzeć się i nam w własnem wnętrzu naszym, gdyż od poznania siebie samych i czego nam jeszcze brakuje, zależy jedynie możność zapełnienia tych braków i tej próżni, jakaby jeszcze tu i tam okazać się mogła. I podnieść się musi światło nasze, aby średniowieczne grzechy, jakie i u nas były popełniane, w odrażającej nagości swojej stanęły przed nami. Muszą nam odsłonić się wszystkie ich źródła, abyśmy wiedzieli czego w przyszłości mamy się trzymać a czego unikać. Im lepiej przygotujemy się do rozpoczęcia nowej ery, tem prędzej i ona do nas się zbliży. Przygotowują się do niej wraz z nami i wszystkie europejskie ludy, ale jak my, tak i one potrzebują wyższego światła religii, jeżeli to, co się wyrabia w powszechnem życiu narodów, ma objawić się jako nowa era postępu i światła, jako era wyższego i doskonalszego życia w powszechności.

Nie wypada nam jednak wzbijać się dziś już do owego szczytu, własnej miłości, z jakiegoby tylko strona dodatnia, tylko heroizm i cnoty tej narodowości naszej, jaką jest teraz, przedstawiać się mogły. — W takim razie musielibyśmy uwierzyć, że mamy już wszystko, że z żadnych grzechów oczyszczać się nie potrzebujemy. Byłoby to nowym błędem i nowym grzechem, a wszystko to na jedno wyjdzie, czy grzech nowy jest, czy starodawny i oddziedziczony po przodkach. Nam nie tworzyć nowych grzechów, ani stare odświeżać. Nowa era nie ma być erą grzechów nowych, ale podniesionego i czystego żywota.

Nie uznawszy swych błędów, niepodobieństwem byłoby onych się pozbyć, a w takim przypadku nie bylibyśmy w stanie przyczynić się do wzniesienia Polski duchowej i chrześcijańskiej, gdy już restauracya Polski dawnej jako państwa nie jest w naszej mocy. Ale w Polsce duchowej, która zawsze i wszędzie może nam służyć za przedmiot naszej troskliwości, odżyć możemy niemniej poważnem i wielkiem życiem, gdy znajdziemy się wszyscy jako chrześcijanie i bracia, w jednym powszechnym zakonie braterstwa, gdzie jak nas uczy apostoł — Mamy czynić dobrze wszystkim, a naj-

więcej domownikom wiary. Tych domowników więc miłować mamy przede wszystkim, a choćby nawet nie we wszystkich punktach z nami się zgadzali, to jako chrześcianom przyznawać powinniśmy zawsze pierwszeństwo. Inaczej bowiem wstępuje w nas inny, niechrześciański duch, — który już nie prowadzi do powszechnej zgody i federacyi a mianowicie jeżeli nie wszystkich europejskich narodów jako chrześciańskich, to przynajmniej zbliżonych ku sobie i niejako spokrewnionych narodowości. Otóż tylko w wielkim duchu chrześcianizmu odradzająca się narodowość, uzna zbawienność duchowego odradzania się i stosownych reform w społeczeństwach (które takowych reform najbardziej potrzebują), a co bynajmniej nie zasługuje na nagane, jakoby to była dążność do odszczepieństwa np.: bo nie idzie tu o to, aby się oddalać od tego wszystkiego, co boskie i święte, ale właśnie o to, aby tej świętości i boskości tam tylko szukać, gdzie toż dobro najwyższe znalezionem być może. Grzechem byłoby odszczepieństwo od prawdy, ale zasługą jest odszczepieństwo od tego wszystkiego, co prawdą nie jest. Toż nie oddalać się nam od prawdy, ale podnosić się na jej podstawie do wyższego życia, aby osiągnąć jedność i zgodę w wyższym duchu religijnym, w którym może wyrabiać się braterstwo ściślejsze, duchowe już i z tego względu, ile że większy duch wyrabia się z większej wiary i odwrotnie. Nie może też i religia niechrześciańska przez nas uważaną być tak dobrze, jakoby mogła równać się z naszą religią, bo inaczej musielibyśmy i apostołstwo chrześciańskie na zewnątrz uznać za zbyteczne i niepotrzebne. Dla tego i do braterstwa naszego większe mają prawo chrześcianie wszelkich wyznań, niż żydzi np., bo wyższem jest wedle naszej religii braterstwo w Chrystusie, niż braterstwo w jakimkolwiek innym duchu. A jeżelibyśmy i dziś jeszcze pojąć tego nie mogli, że do przeprowadzenia wszelkich reform, potrzeba najprzód, aby się rozprzestrzenił pod stopami naszymi grunt religijny, to uwierzmy przynajmniej, że wyższe światło samo przez się zasługuje na to, by się ku niemu garnać nawet w takim razie, choćby ukryte były przed nami wypływające ztąd korzyści. Ale to nie jest rzeczą tak trudną do zrozumienia, bo przecież wszyscy o tem wiemy, że reformę socyjalną i polityczną poprzedziła największa z reform, reforma religijna, jaką przeprowadziło chrześciańskie apostołstwo. A gdy zwrócimy uwagę naszą na to, co się i dziś już objawia, mianowicie na zachodzie, w owej stolicy cywili-

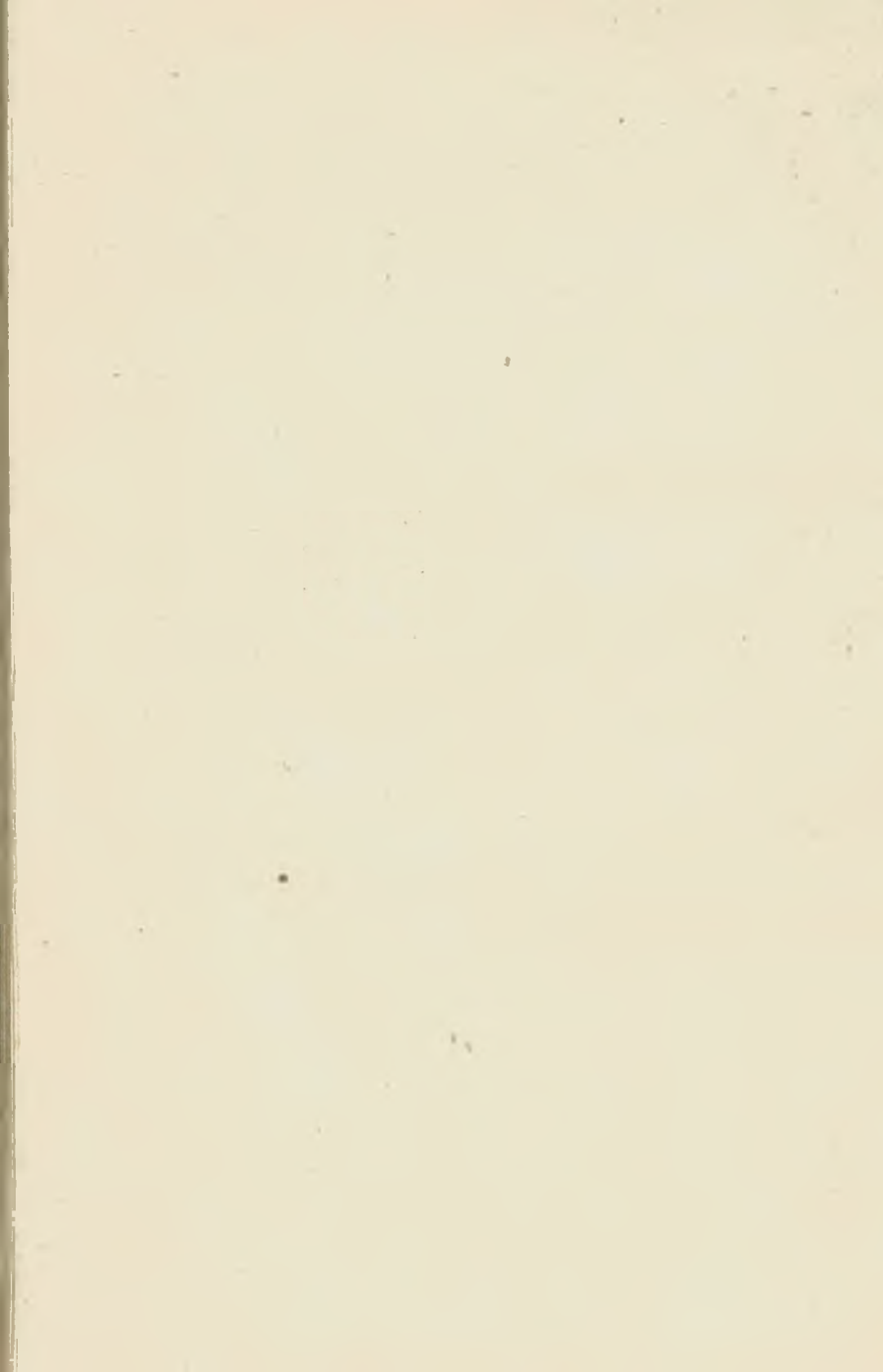
zacy europejskiej, — to widzimy, że jeden z największych demokratów francuzkich *), działa w duchu hasła, które wypowiedział że nie przez rewolucyę, ale przez reformy stosowne i potrzebom narodów odpowiednio dochodzić potrzeba do powszechnego dobra, do uszczęśliwienia narodu, a wzniesienia i utwierdzenia potęgi państwa jego.

I nie jest to próżne tylko marzenie, nie jest żadną ideologią, ale niezawodnie najrealniejszą podstawą, w braku której wszelki postęp ku osiągnięciu dalszych celów społecznych jest niemożliwym. Do jakiego zaś celu każda społeczność dążyć ma ostatecznie, jest to niezawodnie bardzo ważna kwestya, a na szczęście nasze nie tak bardzo zawiła, iżby jeżeli już nie w praktyce, to przynajmniej w teorii nie mogła dość jasno być postawioną. Tu przedewszystkiem zależy musi na tem, aby nie tylko ogół był szczęśliwy, ale i jednostkom było dobrze, a w czem nie można przypuszczać żadnych wyjątków w razie takim, jeżeli to ma być społeczność kierująca się duchem miłości, braterstwa, chrześcianizmu! A gdy tak jest a nie inaczej w rzeczywistości czyli w zastosowaniu prawideł moralności chrześciańskiej w życiu, a nie zaś tylko w poprzestawianiu na zewnętrznych oznakach, to musi ztąd powstać społeczność czysta i zdrowa we wszystkich swych członkach. Mówię we wszystkich swych członkach wnosząc się myślą do ideału, do szczytu jej doskonałości. Do takiego szczytu jeszcze się ona nie wzniosła, jeszcze nawet tu i tam nie okazuje najmniejszej chęci, by ku niemu się wznosić, a przecież nie jest to przedmiot tak małej wagi, skoro ma to być cel ostateczny społeczno-reformatorskich usiłowań naszych. Społeczność czysta i zdrowa we wszystkich członkach swoich, to już inną być musi, a nie taką, co pozwala tymże członkom swoim oblegać kościoły, aby odnosząc się do serc miłosiernych i pobożnych chrześcian, wyblagać grosz jeden na chleb powszedni, gdyż kaleki i staruszkowie nie są w stanie zapracować na niego. Zdają się też na łaskę lub niełaskę pojedynczych ludzi jako takich, co równie im zwać się mają prawo członkami owej społeczności, która ma stanowić społeczność w duchu wiary i miłości i braterstwa w Chrystusie. Ale, gdy w wnętrzu świątyni nito u stołu, przy którym wszystkim innym zasiadać wolno, ten i ów ubogi i cierpiący czło-

*) P. Olivier.

nek miejsca dla siebie znaleźć nie może... to nie jest już znakiem zdrowia, jakim społeczność taka, co ma rządzić się duchem miłości i braterstwa, cieszyć się powinna. Bo gdzie cierpią członki, a choćby nawet jeden tylko bolał palec, to i całość nie może zwać się zdrową, zaczem potrzeba użyć środka stosownego, by wyleczyć się w swych członkach, by usunąć trądy i wrzody, co okrywają ciało nasze. Jest-żeż jakie lekarstwo na taką chorobę straszną, co żadnym gwałtownie a raczej jednorazowo działającym środkiem nie da się usunąć? Jest na pociechę naszą, jest jedno, wielkie, radykalne lekarstwo, a tem jest wzniosły a wyjaśniony duch chrześcianizmu, do którego nie dość wzlatywać na skrzydłach poezyi ale i przez odpowiednią przedmiotowi temu filozofię zbliżyć się do niego należy, przezco nastąpić musi tak potrzebne odrodzenie się w usposobieniu, w duchu powszechności, która stawać się będzie przez to coraz więcej duchową, coraz więcej chrześciańską! Taką więc reformę każdy mniej więcej naród przeprowadzić potrzebuje przedewszystkiem w swem wnętrzu, w swej społeczności, aby mógł stanowić potęgę duchową, moralną, chrześciańską!





Biblioteka WSP Kielce



0285908